

POLSKA AKADEMIA NAUK

Oddział we Wrocławiu

Prace Komisji Nauk Filologicznych

Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu. Vol. VI

*Publikacje studentów
Kolegium Międzyobszarowych
Indywidualnych Studiów
Humanistycznych i Społecznych
Uniwersytetu Wrocławskiego*

*Publikacje studentów
Kolegium Międzyobszarowych
Indywidualnych Studiów
Humanistycznych i Społecznych
Uniwersytetu Wrocławskiego*

POLSKA AKADEMIA NAUK

Oddział we Wrocławiu

Prace Komisji Nauk Filologicznych

Oddziału Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu. Vol. VI

*Publikacje studentów
Kolegium Międzyobszarowych
Indywidualnych Studiów
Humanistycznych i Społecznych
Uniwersytetu Wrocławskiego*

pod redakcją

Piotra P. Chruszczewskiego

oraz

Katarzyny Buczek

Aleksandry R. Knapik

Jacka Mianowskiego



POLSKA AKADEMIA NAUK
ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU

WROCŁAW 2014

PRACE KOMISJI NAUK FILOLOGICZNYCH
ODDZIAŁU POLSKIEJ AKADEMII NAUK WE
WROCŁAWIU
VOL. VI

RECENZENTKI

dr hab. Joanna Dybiec-Gajer, Uniwersy-
tet Pedagogiczny, Kraków

dr hab. Katarzyna Klimkowska, Uniwer-
sytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin

ADRES WYDAWCY

Oddział Polskiej Akademii Nauk we
Wrocławiu
ul. Podwale 75, 50-449 Wrocław
<http://www.wroclaw.pan.pl/>

SKŁAD I PROJEKT OKŁADKI

Dorota Dominiak
<http://www.eikonstudio.pl>

DRUK I OPRAWA

Wrocławska Drukarnia Naukowa PAN
im. Stanisława Kulczyńskiego Sp. z o.o.
ul. Lelewela 4, 53-505 Wrocław
<http://www.wdn.pl/>

© Copyright by authors
Copyright for this edition by Oddział
Polskiej Akademii Nauk we Wrocławiu
2014

ISBN 978-83-934204-3-8

Publikacja sponsorowana z dotacji JM
Rektora Uniwersytetu Wrocławskiego

RADA NAUKOWA KOMISJI NAUK FILOLO-
GICZNYCH PAN, ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU
SCIENTIFIC BOARD

OF THE COMMITTEE FOR PHILOLOGY OF THE POLISH
ACADEMY OF SCIENCES, WROCŁAW BRANCH:

Ines Adornetti (Rome, Italy)
Andrei A. Avram (Bucharest, Romania)
Piotr Cap (Łódź)
Piotr P. Chruszczewski (Wrocław)
Camelia M. Cmeciu (Bucharest, Romania)
Józef Darski (Poznań)
Marta Degani (Verona, Italy)
Robin Dunbar (Oxford, UK)
Katarzyna Dziubalska-Kolaczyk (Poznań)
Francesco Ferretti (Rome, Italy)
Jacek Fisiak (Poznań)
James A. Fox (Stanford, USA)
Stanisław Gajda (Opole)
Piotr Gąsiorowski (Poznań)
Franciszek Grucza (Warszawa)
Philippe Hiligsmann (Louvain-la-Neuve,
Belgium)
Rafael Jiménez Cataño (Rome, Italy)
Henryk Kardela (Lublin)
Ewa Kębłowska-Ławniczak (Wrocław)
Grzegorz A. Kleparski (Rzeszów)
Aleksandra R. Knapik (Wrocław)
Tomasz P. Krzeszowski (Warszawa)
Barbara Lewandowska-Tomaszczyk (Łódź)
Ryszard Lipczuk (Szczecin)
Lorenzo Magnani (Pavia, Italy)
Witold Mańczak (Kraków)
Jacek Mianowski (Koszalin)
Marek Paryż (Warszawa)
Michał Post (Wrocław)
Stanisław Prędota (Wrocław)
John R. Rickford (Stanford, USA)
Hans Sauer (Munich, Germany)
Waldemar Skrzypczak (Toruń)
Agnieszka Stępkowska (Warszawa)
Aleksander Szwedek (Poznań)
Elżbieta Tabakowska (Kraków)
Marco Tamburelli (Bangor, Wales)
Kamila Turewicz (Łódź)
Zdzisław Wąsik (Wrocław)
Jerzy Wełna (Warszawa)
Roland Willemyns (Brussels, Belgium)
Donald Winford (Columbus, USA)
Tadeusz Zabrocki (Poznań)

Spis treści

Wstęp	7
Karolina Dunaj, <i>Sprzeciw wobec polityki Erdoğan – demonstracje w Turcji w 2013 roku. Relacje w prasie polskiej</i>	9
Kinga Jedynak-Skorupska, <i>Filozof Dionizos z ducha Eurypidesa</i>	23
Michał Krawczyk, <i>Rytuał Wigilii Paschalnej w liturgii rzymskiej – przyczynek do badania fenomenologicznego</i>	37
Maciej Marzec, <i>Multimodalność w poezji Andrzeja Sosnowskiego na podstawie „Po tęczy”</i>	47
Anna Narloch, <i>Korelaty schematów wyobrazeniowych BLOKADY na podstawie polskich tłumaczeń hiszpańskiego przyimka contra</i>	55
Magdalena Nejman, Aleksander Adamus, <i>Kultura pod bronią. Gry komputerowe jako narzędzie wojskowej propagandy</i>	67
Lidia Pauch, <i>„Płot bezpieczeństwa” czy „mur apartheidu” – dwie strony bariery oddzielającej Izraelczyków od Palestyńczyków</i>	83
Adrianna Senczyszyn, <i>O relacji między myślą a językiem</i>	97
Tobiasz Trawiński, <i>Wartości jako wyznaczniki tożsamości samodzielnych pracowników naukowych uniwersytetu</i>	107
Aleksander Trojanowski, <i>Ponad ideami i agitacją: pojęcie komunizmu u działaczy Młodzieżówki Komunistycznej w Hiszpanii. Zarys analizy socjologicznej</i>	121
Joanna Wątroba, <i>Wizerunki kobiecej intymności w aktualnej sztuce polskiej</i>	135

Wstęp

Mamy oto przed sobą pierwszy tom zawierający wystąpienia studentów Kolegium Międzyobszarowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego, który – z racji jego ukazania się – powitać należy z radością. Studia te, do 2012 roku funkcjonujące jako studia międzywydziałowe, powstały w ubiegłym wieku na kilku polskich uniwersytetach, powołane z myślą o młodych ludziach, których zainteresowania wykraczają poza jedną dziedzinę wiedzy. Ich wrocławscy uczestnicy zaraz w pierwszym roku funkcjonowania Kolegium utworzyli Koło Naukowe „O-Koło”, skupiające notabene nie tylko studentów MISHu, by móc organizować interdyscyplinarne sesje naukowe, podczas których przedstawiali nurtujące ich problemy badawcze. Najliczniejszą grupę stanowiły osoby, których podstawowe zainteresowania oscylowały wokół historii sztuki, literaturoznawstwa oraz językoznawstwa, którym towarzyszyło dziennikarstwo, a ponadto filozofii, niejednokrotnie powiązanej z politologią czy socjologią.

Zawartość niniejszego tomu zdaje się potwierdzać trwałość owych fascynacji, z minimalnym jedynie przesunięciem akcentów. Bogata paleta tematów i wątków zawartych w jedenastu artykułach prowadzi czytelnika przez historię współczesną, w której opiniotwórczą rolę odgrywają media (Karolina Dunaj), a dalej do tryptyku złożonego z filozofii starożytnej-mitu-dramatu powiązanych z filozofią nam współczesną (Kinga Jedynak-Skorupska), aż po fenomenologię religii (Michał Krawczyk).

Problematykę związaną z badaniem literatury otwiera tekst analizujący najnowszą (a przy tym nie najłatwiejszą w odbiorze) poezję polską (Michał Marzec), któremu towarzyszą refleksje nad lingwistyką kognitywną (Anna Narloch). Do języka również, tym razem w jego relacji z epistemologią, odnosi się kolejny artykuł (Adrianna Senczyn).

Pojawiają się także artykuły związane z szeroko pojętą kwestią militarystyki, w tym zwłaszcza palącą sprawą wybuchającego tu i ówdzie terroryzmu, reprezentowaną przez teksty odnoszące się do konfliktów wirtualnych, czyli w grach

komputerowych, w których każdy jest potencjalnym zabójcą (Magdalena Nejman, Aleksander Adamus), jak również do napięć całkowicie rzeczywistych, odczuwalnych zwłaszcza na Bliskim Wschodzie (Lidia Pauch).

Zamykają tom najpierw dwa teksty natury socjologicznej, z których pierwszy poświęcony jest próbie zbadania relacji wiążących tożsamość reprezentujących różne dziedziny pracowników naukowych, w większości zdecydowanie dojrzałych ludzi, z wartościami uznawanymi przez nich za ważne (Tobiasz Trawiński). Drugi natomiast przedstawia poglądy osób zdecydowanie młodych, prezentując poglądy hiszpańskich studentów zaangażowanych w działalność Młodzieżówki Komunistycznej (Aleksander Trojanowski).

Ostatni artykuł dotyczy artystycznego przedstawiania (na przykładach prac kilku wybranych plastyczek) części kobiecego ciała, przez autorkę określonej eufemistycznym mianem „kobiecej intymności” (Joanna Wątroba).

Ta swoista *varietas* tematyczna jest z jednej strony dobitnym świadectwem różnorodności zainteresowań studentów Kolegium MISHiS, z drugiej natomiast stanowi wartość samą w sobie, ponieważ dzięki niej tom staje się bardziej interesujący w lekturze.

dr hab. prof. UWr Teresa Szostek

Instytut Studiów Klasycznych,
Śródziemnomorskich i Orientalnych
Uniwersytetu Wrocławskiego
oraz
Akademia *Artes Liberales*

KAROLINA DUNAJ

kierunek wiodący: psychologia

tutor: dr Karina Stasiuk-Krajewska

Instytut Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej,
Uniwersytet Wrocławski

Sprzeciw wobec polityki Erdoğan – demonstracje w Turcji w 2013 roku. Relacje w prasie polskiej

Opposition to the Policy of Erdoğan—Demonstrations in Turkey in 2013. Relations in the Polish Press

Abstract

The work shows how the Polish press wrote about the events that took place in Turkey in June 2013. At the end of May 2013, after an announcement by the Prime Minister of Turkey Recep Tayyip Erdoğan regarding the reconstruction of Gezi park in Istanbul into a shopping center, protests began. More than a thousand people were arrested and injured on the first day of demonstrations. The analysis is a comparison of two daily newspapers—“Gazeta Wyborcza” and “Rzeczpospolita”, as two of the most influential representatives of the mass media in Poland. The methodology used in the research is content analysis – both quantitative and qualitative. The study analyses a number of articles, paragraphs and authors, examines the context and content of the articles and rates the titles of press reports. The work shows the course of events and the differences in reports between the two newspapers. The quantitative analysis shows that “Gazeta Wyborcza” devoted much more space to the conflict and focused primarily on the public. It is visible that “Gazeta Wyborcza” wrote articles mostly from the perspective of the protesters, clearly showing their sympathy, while “Rzeczpospolita” did not identify with the protesters, and wrote more about politics and the economy. The protests ended at the end of June. 5 people were killed and 5,000 were injured.

Keywords: Turkey, Erdoğan, islamism, social protests, content analysis.

Wstęp

Pod koniec maja 2013 roku po ogłoszeniu przez premiera Turcji Recepta Tayyipa Erdoğan przebudowy parku Gezi w Stambule na centrum handlowe, rozpoczęły się protesty. Zorganizowano wiele demonstracji w całej Turcji. Ponad tysiąc osób zostało aresztowanych i rannych. A był to dopiero pierwszy dzień demonstracji.

Nie da się zrozumieć tych protestów bez znajomości wcześniejszych wydarzeń historycznych. Zdarzenia z przeszłości, zwłaszcza te z lat 20. XX wieku, wpłynęły na teraźniejszość i przyszłość kraju.

Do końca XIX wieku Turcja była państwem islamskim. Ludzi łączyła nie narodowość, lecz religia. Zaczęło się to zmieniać z początkiem nowego wieku. W 1908 roku wybuchła rewolucja młodoturecka, która obaliła reżim sułtana Abdulhamida II. Położono nacisk na edukację, która miała być drogą do reformy społeczeństwa. Program młodoturków opierał się na osmanizacji¹, centralizacji, silnej armii oraz świeckiej oświacie. Tym, co miało scalać mieszkańców kraju miał być osmanizm, islamizm i turkizm (Zdanowski 2010: 13-15).

Podczas kampanii dardaneelskiej w czasie I wojny światowej, popularność zaczął zdobywać młody Mustafa Kemal. W 1921 roku stanął na czele rządu, aby rok później obalić sułtanat i ustanowić republikę. Był to największy skok w dziejach tego kraju, gdyż po raz pierwszy Turcja stanęła na drodze ku demokracji i laicyzacji. W 1923 roku został pierwszym prezydentem Republiki Tureckiej. Atatürk² do swojego programu wprowadził tzw. sześć strzał (Zdanowski 2010: 80-85). Były to:

1. republikanizm – naród jest suwerenem w sprawach rządzenia;
2. nacjonalizm – stawianie interesu nacji tureckiej ponad wszystkimi innymi sprawami;
3. populizm – władzę i rządy w kraju sprawuje naród, a nie elita polityczna.
4. laicyzm – oddzielenie religii od państwa;
5. etatyzm – aktywność państwa w rozwijaniu gospodarki przy jednoczesnym wspieraniu sektora prywatnego;
6. rewolucjonizm – konieczność przeprowadzenia głębokich zmian społecznych.

Mustafa Kemal wcielił w życie również szereg zmian kulturowych, takich jak „ustawa kapeluszysta”, zakazująca noszenia tradycyjnego fezu pod karą śmierci, wprowadzenie kalendarza gregoriańskiego, alfabetu łacińskiego, kodeksu cywilnego, karnego i handlowego, ustanowienie obowiązku szkolnego dla dzieci w wieku 7–12 lat, czy koedukacji w szkolnictwie (Kołodziejczyk 2011: 128-132).

Reformy Atatürka bardzo mocno zakorzeniły się w społeczeństwie, dlatego do 2002 roku Turcję rządziły partie wywodzące się z tradycji kemalistowskiej –

¹ Osmanizm – podejście, które zakłada, że wszyscy mieszkańcy imperium są Osmanami.

² Jedną z reform Mustafy Kemala było wprowadzenie nazwisk. Dla siebie wybrał nazwisko Atatürk, czyli Ojciec Turków.

świeckie, nastawione na integrację z Zachodem. We wspomnianym 2002 roku wybory wygrała Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP), która swój program zaczerpnęła z islamskiej religii i tradycji. Po raz pierwszy po 1923 roku Turcy opowiedzieli się za partią, dla której najważniejsza jest religia. W 2003 roku premierem został Recep Tayyip Erdoğan i jest nim do dzisiaj.

Z czasem przywództwo Erdoğan zaczęło przybierać coraz bardziej autorytarny charakter. Religia na nowo zaczęła dominować w państwie: zamknięto wiele świeckich szkół, zakazano sprzedaży alkoholu w godzinach 22-6, stewardesom Turkish Airlines nie pozwolono malować ust na czerwono. Niezadowolenie części społeczeństwa wzrastało z każdą kolejną decyzją Erdoğan. Niechęć budziły m.in. jego decyzje przebudowy kilku dzielnic Stambułu kosztem kilkusetletnich budynków oraz Mostu Galata. Jednak decydującym momentem, mającym przetrząsnąć się w fale protestów, była decyzja premiera o przebudowie placu Taksim w Stambule na centrum handlowe bez konsultacji ze społeczeństwem. Pod koniec maja 2013 roku rozpoczęły się demonstracje. Rozprzestrzeniły się na cały kraj, gdzie ludzie postulowali nie tylko o pozostawienie parku Gezi, lecz domagali się przede wszystkim dymisji premiera oraz odejścia od islamizacji Turcji. Policja używała przeciw nim armatek wodnych i gazu łzawiącego. Protesty zakończyły się pod koniec czerwca. Śmierć poniosło pięć osób, a pięć tysięcy zostało rannych.

Decyzja o budowie centrum handlowego w parku w centrum Stambułu była tylko pretekstem do demonstracji. Prawdopodobnie mogłoby je wywołać zupełnie inne postanowienie premiera, które miałyby na celu islamizację kraju. Ludzie postulowali przede wszystkim przeciwko premierowi i rządowi.

Cel pracy

Celem pracy jest pokazanie jak media polskie: „Gazeta Wyborcza” (GW) oraz „Rzeczpospolita” (Rz) komentowały wspomniane wydarzenia z Turcji z 2013 roku. Wybór tych tytułów wynika z tego, iż są to dwa najbardziej opiniotwórcze media polskie (Instytut Monitorowania Mediów). Zastosowano metodę analizy treści, która jest „techniką badawczą służącą do obiektywnego, systematycznego i ilościowego opisu jawnej zawartości przekazu” (Szpunar 2012). W pracy przeanalizowano ilość artykułów, akapitów oraz autorów. Zastosowano również jakościową analizę treści: zbadano kontekst i treść artykułów oraz oceniono tytuły relacji.

Analiza ilościowa

O Turcji, w kontekście sytuacji polityczno-społecznej, jako pierwsza wspomniała „Rzeczpospolita” w dniu 29-30 maja (Rz nr 124), zaś o protestach zaczęto pisać 3 czerwca. W „Gazecie Wyborczej” pierwsze wzmianki pojawiły się w dniach 1-2 czerwca (GW nr 126). O protestach GW rozpoczęła pisać dzień później. W Rz najwięcej pisano o Turcji od 3.06–13.06, po tym czasie artykuły pojawiały się sporadycznie. Natomiast GW najobszerniej pisała o sytuacji na początku i w drugiej połowie czerwca (1-5 czerwca oraz 12-20 czerwca), po tym czasie żaden już artykuł nie dotyczył protestów. Czterokrotnie na pierwszej stronie pojawiły się relacje z protestów w GW, zaś w „Rzeczpospolitej” ani razu. W obu gazetach pisano o nich zwykle na ok. 10 stronie w zakładce „świat”.

W „Gazecie Wyborczej” artykuły na temat protestów w Turcji pojawiły się 14 razy. Łączna liczba akapitów wynosi 215, zaś średnia to 15,4 akapitu na jeden artykuł. Ponadto zamieszczono jeden wywiad z 6 pytaniami poprzedzony obszernym 13-akapitowym wstępem. Natomiast „Rzeczpospolita” opublikowała 10 tekstów z łączną liczbą 104 akapitów ze średnią 10,4. Ukazał się również wywiad, co ciekawe, dokładnie w tym samym dniu co w GW (4.06), gdzie wstęp wynosił 2 akapity oraz 7 pytań. Ostatni artykuł zamieściła GW dnia 26 czerwca (GW nr 147), zaś Rz dzień później 27 czerwca (Rz nr 148). O wydarzeniach w Turcji do GW pisało 3 autorów, zaś do Rz 5.

Z powyższej analizy ilościowej wynika, iż „Gazeta Wyborcza” znacznie więcej miejsca poświęciła problematyce konfliktu, tym samym uznała, iż jej czytelnicy będą zainteresowani tematem, jego przyczynami, przebiegiem oraz skutkami. O większej wadze przykładanej przez GW może świadczyć mniejsza liczba autorów zajmujących się problematyką (może to dowodzić o zaangażowaniu autorów, którzy specjalizują się w danym temacie) oraz kilkakrotne publikowanie tematów na pierwszej stronie. Zebrane dane zawarte zostały w tabeli nr 1.

Przebieg protestów w relacjach „Gazety Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”

Pierwszy artykuł „Gazety Wyborczej” (1-2 czerwca 2013 nr 126) dotyczył nowych uregulowań prawnych w Turcji: zakazu sprzedaży alkoholu w godzinach 22-6 oraz zakazu malowania ust na czerwono przez stewardesy Turkish Airlines. Opisano zryw młodych ludzi w Ankarze, gdzie publicznie całowało się 100 par – była to odpowiedź na wcześniejsze pouczenie z głośników pary, która całowała się na stacji metra. Rozpoczęły pierwsze posądenia Erdoğana o wprowadzanie dyktatury. Początkowe opisy protestów były bardzo szczegółowe. Opisano projekt przebudowy placu Taksim oraz genezę tego problemu – niechęć społeczeństwa

Tabela 1. Porównanie ilościowe artykułów w „Gazecie Wyborczej” i „Rzeczpospolitej”.

	„Gazeta Wyborcza”		„Rzeczpospolita”	
	Nr str./autor	Ilość akapitów	Nr str./autor	Ilość akapitów
29-30.05	–	–	8/Jarosław Giziński	12
31.05	–	–	–	–
1-2.06	10/Michał Kokot	14	–	–
3.06	9/Robert Stefanicki	18	9/Agata Kaźmierska	7
4.06	8/Robert Stefanicki	13 + wywiad, 6 pytań	8/Piotr Jendroszczyk	2 + wywiad, 7 pytań
5.06	15/ RPS	10	–	–
6.06	–	–	9/Jędrzej Bielecki	11
7.06	–	–	10/Jędrzej Bielecki	9
8-9.06	1,2,3/Robert Stefanicki	4, list, 27	–	–
10.06	–	–	10/Jerzy Haszczyński	14
11.06	–	–	–	–
12.06	1,2,15/Witold Szablowski	12,9,9	8/Jarosław Giziński	10
13.06	12/Michał Kokot	11	10/Jędrzej Bielecki	10
14.06	11/Michał Kokot	7	–	–
15-16.06	13/Michał Kokot	6	–	–
17.06	11/Robert Stefanicki	13	–	–
18.06	1/Michał Kokot	13	8/Agata Kaźmierska	6
19.06	1,16/Michał Kokot	Zapowiedź, 16	–	–
20.06	22-24/DF/Witold Szablowski	35	10/Agata Kaźmierska	10
21.06	–	–	–	–
22-23.06	–	–	–	–
24.06	–	–	–	–
25.06	–	–	–	–
26.07	2/Bartosz Wieliński	11	–	–
27.06	–	–	11/Jędrzej Bielecki	15
SUMA	–	215	–	104

do Erdoğanowi spowodowana pomysłem przebudowy kilku dzielnic Stambułu oraz Mostu Galata, przy czym oba te projekty były powiązane ze znajomymi premiera. Przedstawiono również dane dotyczące demonstracji (235 demonstracji w 67 miastach, 1,7 tys. aresztowanych, 1 tys. rannych i 2 zabitych). Jednocześnie zaznaczono, iż połowa ludności nadal opowiada się za AKP. W następnych dwóch numerach (128, 129) przypomniano raz jeszcze genezę problemu oraz zaczęto referować przebieg demonstracji. Zamieszczono również informacje o przeprosinach wicepremiera Bülenta Arınca oraz wypowiedź prezydenta Abdullaha Güla, który stwierdził, że „demokracja nie oznacza wyłącznie wygranej w wyborach i czymś naturalnym jest wyrażanie różnych poglądów podczas demonstracji” (GW nr 129). Przez następne dwa dni nie pisano nic o sytuacji w Turcji, aż do dnia 8-9 czerwca (GW nr 132), w którym zamieszczono artykuły na trzech pierwszych stronach. Na pierwszej widnieje zdjęcie noblisty Orhana Pamuka wraz z wyrażeniem jego wiary i poparcia dla protestujących. Na drugiej stronie zamieszczono list młodego tureckiego inżyniera, który wyjaśnia przyczyny demonstracji: „Protestujemy, bo chcemy, żeby politycy pytali nas o zdanie, żeby przynajmniej wreszcie nas wysłuchali” (GW nr 132). Na trzeciej stronie zamieszczono krótką historię Turcji, przedstawiono po raz kolejny sprawę protestów, opisano sukcesy oraz porażki partii Erdoğanowi (m.in. rozkwit gospodarki. ale też łączenie biznesu z polityką). Na górze drugiej i trzeciej strony umieszczono napis „Solidarni z Turcją” w języku polskim i tureckim. O Turcji nie pisano przez dwa następne numery. W dniu 12 czerwca (GW nr 135) zamieszczono informacje o zamieszkach na dwóch pierwszych stronach oraz w środku gazety. Relacjonowano głównie aktualną sytuację na placu – użycie przez policjantów armatek wodnych oraz gazu łzawiącego. Pisano też o powstaniu kin w parku, wspólnym spędzaniu czasu przez Turków i Kurdów (organizacja wykładów, śpiewów). Od 13-19 czerwca codziennie zamieszczano krótkie artykuły o nieudanym spotkaniu premiera z demonstrantami, pochwaleniu przez niego policji, jego niesłowności oraz o ogłoszeniu przez 5 związków zawodowych strajku. 19 czerwca wspomniano o „milczącym strajku” zorganizowanym przez tureckiego choreografa – w milczeniu stał on i patrzył na portret Atatürka. 20 czerwca w dodatku do GW – „Dużym Formacie” zamieszczono obszerny 3-stronnicowy artykuł. Dziennikarz Witold Szablowski pojechał na plac Taksim, gdzie przedstawiał bohaterów swojego reportażu – zarówno protestujących, jak i przeciwników demonstracji. Był to ostatni artykuł dotyczący protestów w Turcji. Ostatnia wzmianka o Turcji w ogóle została wydrukowana 26 czerwca w numerze 147, w którym opisano zmniejszenie szans Turcji do wejścia do UE: „Berlin, Wiedeń i Haga zaproponowały, by za brutalne ataki na demonstrantów odwiec do jesieni decyzje o wznowieniu negocjacji w sprawie wejścia Turcji do UE” (GW nr 147).

Przeanalizujemy jak te wydarzenia relacjonowała „Rzeczpospolita”. Informacje o zakazie sprzedaży alkoholu w godzinach 22-6 zamieściła o trzy dni wcześniej

niż „Gazeta Wyborcza”, bo w numerze 124 z dnia 29-30 maja 2013 roku. Artykuł był dość obszerny (12 akapitów), a autor wspomniał o słabości do trunków Atatürka oraz o abstynencji Erdoğan. Padło również pytanie, czy wspomniany zakaz jest islamizacją, czy może troską o zdrowie obywateli(?) Temat ten nie został jednak w artykule zgłębiany. Przez kolejne dwa dni nie pisano nic na temat Turcji. 3 czerwca na pierwszej stronie ukazała się krótka zapowiedź dotycząca protestów, odsyłająca do środka gazety, gdzie autor przedstawił sytuację w Stambule, wspominał również o koneksjach Erdoğan z firmami i pomysłodawcami projektów przebudowy dzielnic miasta i Mostu Galata. W następnych dniach pisano niewiele, albo nic. Spekulowano, czy prezydent będzie miał większą władzę oraz informowano o zaniepokojeniu zagranicznych inwestorów i sektora turystyki. 10 czerwca pisano o gaśnięciu protestów: „zmienia się charakter protestów w Turcji (...). Są mniej liczne” (Rz nr 133). „(...) [M]oże się skończyć, gdy studenci rozpoczną wakacje” (Rz nr 133). 12 czerwca ponownie ukazała się krótka zapowiedź na pierwszej stronie. Dalej pisano o akcji policji, która używała armatek wodnych i gazu łzawiącego, na co odpowiedzią demonstrantów były kamienie oraz koktajle Mołotowa. Autor wątpił w powodzenie protestów, pisząc, że:

kolorowy tłum z parku Gezi nie zyskuje szerszego poparcia, zwłaszcza ze strony silnych związków zawodowych. W protestach uczestniczą głównie młodzi ludzie wielkomiejskiej inteligencji, członkowie ugrupowań lewicowych (czy wręcz lewackich), Kurdowie i „alternatywna młodzież”.

Dzień później spekulowano, że stosunki Turcji z USA i UE mogą się pogorszyć. Przez kolejne 3 dni nie pisano nic. 18 czerwca poinformowano o dołączeniu związkowców do protestujących oraz podano statystyki – 5 zabitych, 7 tys. rannych oraz 500 aresztowanych. Ostatni artykuł o demonstracjach napisano 20 czerwca – autor wspominał o milczącym proteście oraz stwierdził, iż „protesty w Stambule symbolicznie cichną”. (Rz nr 142) Przez prawie tydzień nie pisano o Turcji, aż do 27 czerwca, gdzie, podobnie jak w GW, autor napisał o „czerwonym świetle dla Turcji w sprawie UE”. Był to ostatni artykuł dotyczący Turcji.

Sposób relacjonowania

„Gazeta Wyborcza” koncentrowała się głównie na społeczeństwie. Relacjonowała wydarzenia z placu oraz przedstawiała sylwetki ludzi przeważnie popierających demonstracje. Pisano również o polityce partii AKP oraz o decyzjach podejmowanych przez premiera, jednak o nim samym, czy o rządzie było niewiele informacji. Natomiast artykuły „Rzeczpospolitej” skupiały się przeważnie na polityce. Sporo informacji pojawiało się na temat premiera, prezydenta i decyzji partii, zarówno dobrych, jak i tych złych. Wspominano również o gospodarce, o jej szybkim

tempie rozwoju i rosnącym PKB. Relacji z parku Gezi było niewiele, były to bardziej suche informacje.

„Gazeta Wyborcza” kilkakrotnie przedstawiła rację dwóch stron – protestujących i zwolenników partii. Wydrukowano list 23-letniego inżyniera (GW nr 132), który przemawiał w imieniu demonstrantów. W „Dużym Formacie” – dodatku „Gazety Wyborczej” – wydrukowano artykuł Witolda Szablowskiego, na którego początku autor oznajmiał: „wzięłem śpiwór, karimatę i termos. I pojechałem porozmawiać z jednymi i drugimi” (GW nr 142). Przedstawił sylwetki m.in. Mustafy i Tayfuna popierających demonstrację, czy Metina – sklepikarza, zwolennika Erdoğan. W drugim artykule na temat Turcji (nr 127) pojawiło się subtelne porównanie Erdoğan do sułtana Selima I zwanego Okrutnym. Tak właśnie premier chciał nazwać nowy most nad Bosforem. O tym pomysłe wspomniano raz jeszcze w Gazecie z dnia 8-9 czerwca (nr 132). Kilka razy wspomniano o rozkwicie gospodarki dzięki partii Erdoğan, jednak większy nacisk położona na łączenie biznesu z polityką, partyjniactwo, sugerowano niesłowność premiera („a jeszcze trzy dni temu zapewniał, że rząd rozważy, czy nie przeprowadzić referendum” GW nr 139). GW wyraźnie przychyliła się do racji protestujących.

„Rzeczpospolita” dosyć wcześnie zakwalifikowała protestujących do „członków ugrupowań lewicowych (czy wręcz lewackich)”, „młodych przedstawicieli wielkomiejskiej inteligencji” i „alternatywnej młodzieży” (Rz nr 135). Nie napisano, by miały protestować jeszcze inne grupy społeczne, a relacji prosto z placu nie było. Podobnie jak w „Gazecie Wyborczej”, tego samego dnia „porównano” Erdoğan do Selima I Groźnego, przytaczając jego krótką historię. Pisząc o partii przytaczano zarówno sukcesy: „premier Erdoğan ma na swoim koncie znaczne osiągnięcia, zwłaszcza jeśli chodzi o prowadzoną sensowną politykę rozwoju społeczno-gospodarczego” (Rz nr 128), jak i wytykano błędy (wspominając przy tym, iż powinny być to wnioski również dla Polski): „władza nigdy nigdzie nie powinna być arogancka” (Rz nr 128).

Autorzy relacji

O protestach z Turcji do „Gazety Wyborczej” pisało trzech autorów – Michał Kokot, Robert Stefanicki i Witold Szablowski. Michał Kokot przez wiele lat pracował w „Gazecie Wyborczej Wrocław”, by potem przenieść się do Warszawy do działu zagranicznego (www.wyborcza.pl). Robert Stefanicki do 2011 pracował dla GW pisząc o polityce i społeczeństwie Dalekiego i Bliskiego Wschodu. Obecnie prowadzi stronę o prawach człowieka (www.stefanicki.com). Natomiast Witold Szablowski pracuje dla „Gazety Wyborczej” od 2006 roku i zajmuje się przede wszystkim Turcją. Studiował politologię w Stambule i Warszawie. Pracował jako stażysta w CNN Türk. Napisał również zbiór reportaży o Turcji – „Zabójca z miasta moreli”.

Do „Rzeczpospolitej” artykuły pisało pięciu autorów – Jarosław Giziński, Piotr Jendroszyk, Jędrzej Bielecki, Jerzy Haszczyński i Agata Kaźmierska. Jerzy Haszczyński jest szefem działu zagranicznego Rz. Reszta autorów pisze przeważnie artykuły o wydarzeniach zagranicznych. Nie są to tak znani dziennikarze jak w przypadku „Gazety Wyborczej”, stąd też nie udało się dotrzeć do szerszych informacji na ich temat.

Analiza nagłówków

Nagłówki w „Gazecie Wyborczej” były bardziej emocjonalne: „Gaz, gaz, gaz w parku Gezi”, czy „Erdoğan grozi demonstrantom”. Czasem wskazywały też na fakty: „Bunt w Turcji nie wygasa”, „Pat w Turcji”. Połowa nagłówków zawierała ocenę sytuacji: „Turcja kwitnie, ale robi się coraz bardziej islamska”, czy „Turcja bliżej Azji, dalej od Unii”. Zdarzały się nagłówki znacznie różniące się od siebie: „Erdoğan grozi demonstrantom”, a dzień później: „Rząd Turcji twierdzi, że chce zgody z demonstrantami”.

„Rzeczpospolita” zdecydowanej większości zamieszczała nagłówki wyraźnie oceniające wydarzenia w Turcji: „Turecki wzorzec demokracji zaczyna odstraszać”, „Erdoğan odciąga Turcję od Zachodu”, czy „Nowe oblicze Tureckiej wolności”.

Zdarzało się, iż nagłówki obu gazet były ze sobą sprzeczne. I tak np., kiedy relacje w GW przybierały najbardziej dramatyczne formy, a tytuły artykułów brzmiały: „Ludzie chcą żyć” (8-9. czerwca), „Bitwa o Taksim” (12. czerwca), czy „Bunt w Turcji nie wygasa” (12. czerwca), Rz sugerowała co innego: „Turcja. Protest gaśnie jak w Rosji” (10. czerwca), czy „W Stambule zbliża się przesilenie w krótkiej tureckiej wiosnie” (12. czerwca).

Szczegółowe zestawienie nagłówków przedstawia Tabela 2.

Wnioski

Wydarzenia w Turcji w czerwcu w roku 2013 zostały przeanalizowane na podstawie dwóch polskich mediów – gazet codziennych – „Gazety Wyborczej” oraz „Rzeczpospolitej”. W obu przypadkach o Turcji zaczęto pisać w kontekście zaostrożonych reguł prawnych dotyczących alkoholu, z tą różnicą, iż Rz zrobiła to wcześniej. Dalej wersje przebiegu konfliktu między protestującymi, a partią rządzącą są nieco rozbieżne. GW swoje artykuły pisała przeważnie z perspektywy demonstrantów, wyraźnie okazując im sympatię, zaś Rz nie identyfikowała się z protestującymi, pisała więcej o polityce i gospodarce. Patrząc na ilość i wielkość artykułów oraz

Tabela 2. Zestawienie nagłówków.

	„Gazeta Wyborcza”	„Rzeczpospolita”
	Nagłówek	Nagłówek
29-30.05	–	Alkohol wystawia na próbę pobożność Turków
31.05	–	–
1-2.06	Turcja kwitnie, ale robi się coraz bardziej islamska	–
3.06	Bunt przeciw „sultanowi”	Turcy powiedzieli: Dość!
4.06	Rząd kontra pół narodu	Bunt Turków nie ustaje
5.06	Wicepremier Turcji przeprosza za przemoc	–
6.06	–	Słaby sułtan staje po stronie ludu
7.06	–	Turecki wzorzec demokracji zaczyna odstraszać
8-9.06	1 str.– Orhan Pamuk– każdy ma swój plac wolności 2 str.– list 3 str.– Ludzie chcą żyć	–
10.06	–	Turcja. Protest gaśnie jak w Rosji
11.06	–	–
12.06	1 str.– Bitwa o Taksim 2 str.– Turcja bliżej Azji, dalej od Unii 3 str.– Bunt w Turcji nie wygasa	W Stambule zbliża się przesilenie w krótkiej tureckiej wiosnie
13.06	Pat w Turcji	Erdoğan odciąga Turcję od Zachodu
14.06	Erdoğan grozi demonstrantom	–
15-16.06	Rząd Turcji twierdzi, że chce zgody z demonstrantami	–
17.06	W Stambule robi się coraz ostrzej	–
18.06	Wojna Erdoğan	Turcja: rząd grozi wysłaniem na ulice wojska i straszy spiskiem
19.06	Erdoğan czuje się mocny	–
20.06	Gaz, gaz, gaz w parku Gezi	Nowe oblicze tureckiej wolności
21.06	–	–
22-23.06	–	–
24.06	–	–
25.06	–	–
26.06	Turcja do unijnej zamrażarki	–
27.06	–	Turcja pozostanie poza Europą

częstość występowania ich na pierwszej stronie można wyciągnąć wniosek, iż to „Gazeta Wyborcza” była bardziej zainteresowana relacjonowaniem konfliktem, tym samym uznawszy, iż zaciekaWi to jej czytelników. „Rzeczpospolita” pisała najwięcej o Turcji od początku do połowy czerwca, zaś GW w pierwszej i na początku drugiej połowy czerwca. Obie gazety tego samego dnia zamieściły wywiad – było to 4 czerwca. „Gazeta Wyborcza” przeprowadziła go z prof. Hüseyinem Bağcı, politologiem z Bliskowschodniego Uniwersytetu Technicznego w Ankarze (METU). Rozmowa traktowała m.in. o tym, czy można wydarzenia z placu Taksim nazwać „turecką wiosną”. Profesor udzielił przeczącej odpowiedzi, mówiąc, iż Turcja wciąż jest demokracją, nie Egiptem Mubaraka. Wywiad zawierał 6 pytań i był opatrzony obszernym wstępem (13 akapitów). Z kolei w „Rzeczpospolita” umieściła wywiad z prof. İlturem Turanem, również politologiem, który mówił, iż nie spodziewa się rychłego obalenia rządów. Wywiad liczył 7 pytań oraz krótki wstęp (2 akapity). „Rzeczpospolita” dosyć gładko zakończyła pisać o wydarzeniach w Turcji, kilkakrotnie zapowiadając gaśnięcie protestów, dając tym samym czytelnikom sygnał, iż artykuły na ten temat będą się ukazywać coraz rzadziej. Z kolei „Gazeta Wyborcza” zrobiła zupełnie odwrotnie. Po jednym z najbardziej obszernym, 3-stronicowym artykule, nagle przestała pisać o protestach w ogóle. Publikacje, które zakończyły relacje o demonstracjach ukazały się w obu gazetach w tym samym dniu – 20 czerwca. Ostatnie teksty o Turcji dotyczyły w obu gazetach tego samego – zatrzymania negocjacji z Unią Europejską. W GW ukazał się on 26 lipca i napisał go Bartosz Wileński, nie zajmujący się tematyką Bliskiego Wschodu, zaś w Rz 27 czerwca, napisany przez Jędrzeja Bieleckiego, piszącego już wcześniej o protestach.

Aktualna sytuacja – grudzień 2013 roku

Pomimo, iż demonstracje w czerwcu dobiegły końca, a park Gezi nadal funkcjonuje jako park, protesty ciągle się zdarzają. Miały miejsce w listopadzie, oraz w grudniu 2013 roku. Te z końca roku rozpoczęły się 27 grudnia po wcześniejszej aferze korupcyjnej w rządzie, podczas której aresztowano synów kilku ministrów oraz wpływowych biznesmenów. Tłumy gromadziły się na placu Taksim w Stambule oraz w Ankarze, domagając się dymisji premiera Recepta Tayyipa Erdoğan. Policja, podobnie jak w czerwcu, użyła armatek wodnych i gazu łzawiącego. Protesty nadal wybuchają sporadycznie. Być może sytuacja zmieni się, gdy nadejdzie czas wyborów – samorządowych w marcu, a prezydenckich w sierpniu 2014 roku.

Bibliografia

- Bielecki, Jędrzej (2013) „Erdoğan odciąga Turcję od Zachodu”. [W:] *Rzeczpospolita*. 136; 10.
- Bielecki, Jędrzej (2013) „Słaby sułtan staje po stronie ludu”. [W:] *Rzeczpospolita*. 130; 9.
- Bielecki, Jędrzej (2013) „Turcja pozostanie poza Europą”. [W:] *Rzeczpospolita*. „Rzeczpospolita”, 2013, nr 148; 11.
- Bielecki, Jędrzej (2013) „Turecki wzorzec demokracji zaczyna odstraszać”. [W:] *Rzeczpospolita*. 131; 10.
- Giziński, Jarosław (2013) „Alkohol wystawia na próbę pobożność Turków”. [W:] *Rzeczpospolita*. 124; 8.
- Giziński, Jarosław (2013) „W Stambule zbliża się przesilenie w krótkiej tureckiej wiosnie”. [W:] *Rzeczpospolita*. 135; 8.
- Haszczyński, Jerzy (2013) „Turcja. Protest głośno jak w Rosji”. [W:] *Rzeczpospolita*. 133; 10.
- Jendroszyk, Piotr (2013) „Bunt Turków nie ustaje”. [W:] *Rzeczpospolita*. 128; 8.
- Kaźmierska, Agata (2013) „Nowe oblicze tureckiej wolności”. [W:] *Rzeczpospolita*. 142; 10.
- Kaźmierska, Agata (2013) „Turcja: rząd grozi wysłaniem na ulice wojska i straszy Spiskiem”. [W:] *Rzeczpospolita*. 140; 8.
- Kaźmierska, Agata (2013) „Turcy powiedzieli: Dość!” [W:] *Rzeczpospolita*. 127; 9.
- Kokot, Michał (2013) „Erdoğan czuje się mocny”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 141; 16.
- Kokot, Michał (2013) „Erdoğan grozi demonstrantom” [W:] *Gazeta Wyborcza*. 137; 11.
- Kokot, Michał (2013) „Pat w Turcji”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 136; 12.
- Kokot, Michał (2013) „Rząd Turcji twierdzi, że chce zgody z demonstrantami”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 138; 13.
- Kokot, Michał (2013) „Turcja kwitnie, ale robi się coraz bardziej islamska”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 126; 10.
- Kokot, Michał (2013) „Wojna Erdoğana”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 140; 1.
- Kołodziejczyk, Dariusz (2011) *Turcja*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Najbardziej opiniotwórcze polskie media w 2012 roku. (2013) Warszawa: Instytut Monitorowania Mediów.
- Stefanicki, Robert (2013) „Bunt przeciw „sułtanowi”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 127; 9.
- Stefanicki, Robert (2013) „Ludzie chcą żyć”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 132; 3.
- Stefanicki, Robert (2013) „Rząd kontra pół narodu” [W:] *Gazeta Wyborcza*. 128; 4.
- Stefanicki, Robert (2013) „W Stambule robi się coraz ostrzej”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 139; 11.
- Szablowski, Witold (2013) „Turcja bliżej Azji”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 135; 9.
- Szablowski, Witold (2013) „Bitwa o Taksim”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 135; 1.
- Szablowski, Witold (2013) „Bunt w Turcji nie wygasa”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 135; 15.

- Szablowski, Witold (2013) „Gaz, gaz, gaz w parku Gezi”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 142; 22–24.
- Szablowski, Witold (2010) *Zabójca z miasta moreli. Reportaże z Turcji*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Szpunar, Magdalena (2012) *Analiza zawartości a analiza treści jako metody badawcze*. http://www.magdalenaszpunar.com/_dydaktyka/Analiza%20tre%C5%9Bci_metody_bada%C5%84_1.pdf
- RPS (2013) „Wicepremier Turcji przeprosza za przemoc”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 129; 15.
- Wieliński, Bartłomiej (2013) „Turcja do unijnej zamrażarki”. [W:] *Gazeta Wyborcza*. 147; 2.
- Zdanowski, Jerzy (2010) *Historia Bliskiego Wschodu w XX wieku*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

KINGA JEDYNAK-SKORUPSKA
kierunek wiodący: filozofia

tutor: dr hab. Maria Kostyszak
Instytut Filozofii
Uniwersytet Wrocławski

Filozof Dionizos z ducha Eurypidesa

The Philosopher Dionysus from the Spirit of Euripides

Abstract

The aim of this work is to demonstrate that Nietzsche's concept of the philosopher Dionysus is a development of Dionysus as presented in *The Bacchae* by Euripides. At the beginning, the emphasis is placed on Nietzsche's early writings, in which he blames Euripides for destroying Attic tragedy. According to those writings, Euripides was responsible for the replacement of orgiastic enthusiasm with a sober imitation of reality, which eventually led to the demise of tragedy, along with its divine patron. In Nietzsche's view, by creating *The Bacchae*, Euripides acknowledged that the fight against the Dionysian element was a great mistake. The analysis of the above-mentioned tragedy aims at identifying the essential attributes of the deity shown herein. The most vital of those attributes is the ambivalence of Dionysus. This theme is also particularly important in the Nietzschean concept of the philosophising Bacchus. Both cases reveal an immoral god, simultaneously beneficial and cruel, who unhesitatingly destroys the existing order to establish a greater good. His immorality is presented in *The Bacchae* when Bacchus sent a cruel death on the king of Thebes, a blasphemer. In his later works, Nietzsche placed the figure of Dionysus against a philosophical background, in order to use him in presenting his own ideas. Nietzsche turns him into a thinker, emphasising his divine insight, boldness and eagerness to gain new experience. The concept of the philosopher Dionysus reveals a pattern of conduct based on deification and self-discovery, and also provides a basis for Nietzsche's projects such as the reassessment of all values, immorality or eternal rebirth.

Keywords: *The Bacchae*, philosopher, Dionysus, Nietzsche, Euripides.

Już w antycznej Grecji małość człowieka i brak nadziei wobec jego pośmiertnych losów czyniły życie nieznośnym: „Grek znał grozę i okropność bytu, ale ukrywał to, by móc żyć (...)” (Nietzsche [1967–77] 2009: 52). Niezbędna była pociecha pozwalająca bez zafałszowania: „(...) przy najjaśniejszej wiedzy o znikomości istnienia (...) jednak żyć dalej” (Nietzsche [1967–77] 2009: 60). Według Fryderyka Nietzschego pociecha ta została urzeczywistniona w tragedii: „(...) pociecha metafizyczna (...) że życie w gruncie rzeczy, mimo wszelkiej zmiany jest niezniszczalne, potężne i radosne” (Nietzsche [1872] 2006: 36). Tematem tragedii były cierpienia Dionizosa, który: „(...) nie przestał nigdy aż do Eurypidesa być bohaterem tragicznym (...)” (Nietzsche [1872] 2006: 50). Nadejście ostatniego z trzech wielkich tragików zostaje odczytane przez autora *Jutrzenki* jako symbol upadku. Zastąpienie orgiastycznych zachwyty trzeźwym odwzorowaniem rzeczywistości pogrzebało tragedię wraz z patronującym jej bogiem. Jak zauważa Nietzsche, sam Eurypides u kresu życia ukorzył się przyznając, że odpieranie owej boskiej siły było w jego życiu pomyłką okrutną. W ramach zadośćuczynienia uczcił Dionizosa ostatnią sztuką, jaka wyszła spod jego ręki – a były to *Bachantki*. Zdaniem piewcy wiecznego powrotu na akt skrucy było już za późno: „(...) wspaniała świątynia leży w gruzach i cóż nam pomoże biadanie burzyciela i jego wyznanie, że była to najpiękniejsza z wszech świątyń” (Nietzsche [1872] 2006: 57). Tymczasem zatrzymajmy się przy *Bachantkach*, które oczarowały Nietzschego przedstawioną tam wizją pełnego bachicznych uniesień świata, gdzie „(...) natura święci pojednanie z człowiekiem” (Nietzsche [1967–77] 2009: 51). Na szczególną uwagę zasługuje tu nie tyle młodzieńcza fascynacja odnosząca się do odczuwanych wzruszeń, co ukazana tam postać Dionizosa, który dokonując zemsty na nieokazującym mu należytej czci Penteusie przejawia się jako bóstwo równie darzące co okrutne: „(...) lecz pomstę za twoje bluźnierstwa / Weźmie Dionizos, w którego nie wierzysz” (Eurypides [480–406] 1980: 438). Dopiero w obliczu śmierci, którą miał przyjąć z rąk tej, która go poczęła, Penteus poznał: „(...) syna Dzeusa, / Dioniza, który – łagodny dla ludzi – / W końcu okaże się bóstwem straszliwym” (Eurypides [480–406] 1980: 455). Wizja ta wydaje się przystawać do właściwego szczególnie dla późnej myśli Nietzschego, projektu filozofa Dionizosa, którego już na kartach *Wiedzy radosnej* określa on następującymi słowami: „Najbogatszy w pełni życia, dionizyjski bóg i człowiek, może sobie pozwolić nie tylko na widok tego, co straszliwe i niebezpieczne, lecz nawet na straszliwy czyn i wszelki zbytek zniszczenia, rozkładu zaprzeczenia; u niego zda się zło, niedorzeczność, brzydota niejako dozwoloną, skutek pewnej nadwyżki płodzących, zapładniających sił, nadwyżki zdolnej z każdej pustyni stworzyć jeszcze bujną, urodzajną krainę” (Nietzsche [1882] 2006: 215). Zadziwiające podobieństwo filozofa Dionizosa, którego uczniem, w swych ostatnich pismach, tak chętnie nazywał się Nietzsche do ukazanego w *Bachantkach* syna Semele świadczyć może o tym, iż mimo porzucenia filologicznych zainteresowań, pozostał on pod tak silnym wpływem

ostatniej z Eurypidesowych sztuk, że pobudziło go to do wplecenia w swą filozofię tak zarysowanego bóstwa. Postaram się udowodnić, że wysunięta przez twórcę *Zmierzchu bożyszcz* koncepcja filozofa Dionizosa może być rozumiana jako znaczące rozwinięcie Dionizosa z Eurypidesowych *Bachantek*.

Narodziny tragedii

„Co najlepsze, jest dla cię zgola nieosiągalne: nie rodzić się, nie być, być niczym. Drugim najlepszym jednak jest dla cię – wnet umrzeć” (Nietzsche [1872] 2006: 25) – słowa te kieruje w stronę króla Midasa pochwycony przez niego sylen. Przedstawiona w ów sposób grecka mądrość stoi w rażącym przeciwieństwie do homeryckiej wizji pełnego radości nieba boskich mocarzy. Biorąc pod uwagę zarysowującą się dwoistość, Nietzsche stawia następującą diagnozę: świat olimpijczyków został wzniesiony na gruncie okrutnej mądrości sylena, i ma się do niej: „Jak zachwyty pełna wizja dręczonego męczennika do jego udręczeń” (Nietzsche [1872] 2006: 25). Swą nieufność względem nieokiełznanej potęgi przyrody: „(...) przewycięzali Grecy za pomocą owego artystycznego świata pośredniego olimpijczyków ustawicznie na nowo, w każdym razie zasłaniali i usuwali sprzed oczu” (Nietzsche [1872] 2006: 26). Było to możliwe dzięki apollińskiemu dążeniu do piękna, (Nietzsche [1872] 2006: 26) którym „(...) walczyła ‘wola’ helleniska przeciw uzdolnieniu do cierpienia i do mądrości cierpienia, odpowiadającemu talentowi artystycznemu: a jako pomnik jej zwycięstwa stoi przed nami Homer, artysta naiwny” (Nietzsche [1872] 2006: 27). W tym, co nieograniczone, niepojęte a także na swój sposób barbarzyńskie, upatrywał apolliński Grek działania żywiołu dionizyjskiego. Trudno mu było również zaprzeczyć, iż odczuwał głęboko osadzoną wspólność z najciemniejszymi siłami natury (Nietzsche [1872] 2006: 29). Poczucie to wskazywało na to, że „(...) całe jego istnienie, z całym pięknem i umiarkowaniem, spoczywało na zakrytym podłożu cierpienia i poznania, podłożu, które mu znowu odsłaniał ów żywioł dionizyjski” (Nietzsche [1872] 2006: 29). Na mocy powyższego, pierwiastek dionizyjski okazuje się równie konieczny, co apolliński: „I patrzcie! Apollo nie mógł żyć bez Dionizosa!” (Nietzsche [1872] 2006: 29). Stał się dlań również nie lada zagrożeniem, bowiem pod wpływem orgiastycznych uniesień dokonywało się przełamanie symbolizowanej przez niego *principium individuationis*: „[...]jednostka ze wszystkimi swymi granicami i miarami, zanikała w samozapomnieniu stanów dionizyjskich i zapominała o apollińskich ustawach. Nadmiar odsłonił się jako prawda, sprzeczność, rozkosz z boleści zrodzona przemawiała z serca przyrody. I wszędzie tam, gdzie przenikał żywioł dionizyjski, milknął i niszczał żywioł apolliński” (Nietzsche [1872] 2006: 29) wojna między olimpijskim panem ułudy i płodnym znawcą ciemnych sił natury stała się czymś nieuniknionym. Po okresie walk, konflikt przeciwstawnych dążeń kończy się

jednak pojednaniem, w miejscu bitewnej wrzawy goreje już płomień miłości, bogowie łączą się w sztuce: „(...) i w tym złączeniu stwarzają w końcu dionizyjskie i apollińskie dzieło sztuki: tragedię attycką” (Nietzsche [1872] 2006: 19). Tragedia posługując się środkami apollińskimi obrazuje przesłanie dionizyjskiej mądrości. Jednak to pierwiastek dionizyjski jest siłą, która zdobywa tu przewagę. Przedmiotem tragedii są bowiem cierpienia jej właściwego bohatera, Dionizosa. Pierwotnie tragedia była tylko chórem, (Nietzsche [1872] 2006: 37) który: „ogłada w swej wizji pana swego i mistrza Dionizosa i jest przeto wiecznie chórem służebnym: widzi, jak on, bóg cierpi i uświeta się (...)” (Nietzsche [1872] 2006: 44). Z czasem starano się ukazać boga jako rzeczywistego i „(...) przedstawić postać wizyjną (...) jako widzialną dla każdego oka (...)” (Nietzsche [1872] 2006: 44). Rolą chóru było teraz takie zagranie na namiętnościach słuchaczy, by pod wpływem oczarowania rozpoznali w bohaterze samego Bromiosia. „Wyjście z ukrycia” Dionizosa dokonuje się w dużej mierze dzięki działaniu „(...) tłumacza snów Apollina, który chórowi tłumaczy swój stan dionizyjski ową zjawiskową przenośnią” (Nietzsche [1872] 2006: 50). Bóstwo upojenia manifestuje się w osobie tragicznego bohatera: „(...) sławne postacie sceny helleńskiej, Prometeusz, Edyp itd. są tylko maskami owego pierwotnego bohatera Dionizosa” (Nietzsche [1872] 2006: 50). W cierpieniach tych postaci zostaje zrealizowany mit o męce rozszarpanego przez tytanów Bakchosa.

Znaczącą kwestią w tragedii greckiej jest oczarowanie. Na jego mocy widzi: „chcąc prawdy i przyrody w jej najwyższej sile – widzi siebie przeczarowanym na satyra” (Nietzsche [1872] 2006: 41). W satyrze otwiera się przed nami nieskażony kłamstwem kultury prawzór człowieczeństwa. Funkcjonuje on jako zwiastun najgłębszej mądrości natury, natchniony towarzysz swojego boga przyjmujący z radością powtarzające się w nim cierpienie Dionizosa (Nietzsche [1872] 2006: 41). Towarzyszące zjednoczeniu z boską męką przemienienie pociąga za sobą przełamanie indywiduum i stopienie z prabytem: „(...) ogromny popęd dionizyjski pochłania ten cały świat zjawisk, by poza nim i przez jego zniszczenie dać przeczuć najwyższą artystyczną praradość w łonie prajedności” (Nietzsche [1872] 2006: 96). Sztuka dionizyjska przekazywała Hellenom nowinę głoszącą: „(...) że życie w gruncie rzeczy, mimo wszelkiej zmiany, jest niezniszczalne, potężne i radosne (...)” (Nietzsche [1872] 2006: 39). Radości tej nie zapewnia skazane na porażkę istnienie jednostkowe, dlatego powinno się upatrywać jej poza zjawiskami. Misterium tragedii attyckiej przynosiło pewnego rodzaju ukojenie. Pod wpływem bachicznego uniesienia opadały okowy jednostkowości, a dochodząca do głosu wszechpotężna natura obejmowała swe człowiecze dziecię, pozwalając mu ponownie zagościć w swym matczynym łonie. W tej cudownej nieodróżnialności dwojga organizmów, czuł się człowiek tak samo niezniszczalny i wieczny jak jego praźródło. Odnoszona z każdej prawdziwej tragedii metafizyczna pociecha sprawia, iż: „[m]imo strachu i litości jesteśmy szczęśliwie żyjącymi, nie jako

jednostki, lecz jako to Jedno żyjące, z którego rozkoszą płodzenia stopiliśmy się” (Nietzsche [1872] 2006: 75).

Eurypides jako zabójca Dionizosa

W opinii Nietzschego tragedia pełniła swoją właściwą rolę aż do przedwczesnej śmierci, którą przyszło jej ponieść z rąk Eurypidesa. Uznając rozum za podstawowe kryterium tworzenia, oczekiwał od sztuki jak największej przejrzystości. Stykając się z dorobkiem swych przeciwników, w zestawieniu chóru z bohaterem tragicznym, napotykał na rażącą dwoistość: „(...) ludzłą wyrazistość i zarazem tajemniczą głęb (...)” (Nietzsche [1872] 2006: 56) których nie sposób było w jego mniemaniu pogodzić. Brak zrozumienia dla stojących u podstaw tragedii, splecionych ze sobą żywiołów apollońskiego i dionizyjskiego, okazał się dla owej sztuki zabójczy. Eurypides bowiem postanowił przerastający go „(...) żywioł dionizyjski wydzielić z tragedii i zbudować ją na czysto i na nowo na niedionizyjskiej sztuce obyczajów i poglądzie na świat (...)” (Nietzsche [1872] 2006: 56). Usiłował wznieść ją wspierając się na pierwiastku apollońskim, jednakże, jako że opuszczając Dionizosa, opuścił go również Apollo (Nietzsche [1872] 2006: 52), zmuszony był do znalezienia nowych środków wzruszeń. I tak apolloński pozór przepoczwarzył się w logiczny schematyzm, a bachiczne upojenie zastąpione zostało naturalizmem (Nietzsche [1872] 2006: 65). Postępowanie Eurypidesa przywodzi na myśl Sokratesa, który krytykuje „(...) zarówno istniejącą sztukę, jak i istniejącą etykę: gdziekolwiek zwróci swe badawcze spojrzenie, widzi brak rozumienia i potęgę złudy – i z braku tego wyciąga wniosek o wewnętrznej opaczności i niewartości tego, co istnieje” (Nietzsche [1872] 2006: 61-62). Dla możliwie jak największej jasności, Eurypides, w przeciwieństwie do swych poprzedników, których celem było przeniesienie człowieka na wyższy szczebel bytowania, skupia się na wiernym odwzorowaniu rzeczywistości. Tragicznym bohaterem nie jest już cierpiący bóg. Na jego miejscu pojawia się człowiek w całej swej codziennej przeciętności. Jemu właśnie zostaje powierzony, pierwotnie właściwy chórowi satyrów, szereg namiętności i doświadczeń. Zatarciu ulega różnica między bohaterem i chórem: „(...) widz widział i słyszał na Eurypidesowej scenie swego sobowtóra i cieszył się, że ów tak dobrze przemawiać umie” (Nietzsche [1872] 2006: 53). Nie ma tu warunków ani miejsca na oczarowanie, pod wpływem którego następowało przełamanie jednostki i stopienie z naturą. Niemożliwe staje się: „(...) całkowite zatopienie się w cierpieniu i działaniu głównych osób, współczucie i współbawa o tchu zapartym” (Nietzsche [1872] 2006: 59). Eurypidesowy prolog, w którym zostaje zdradzone co się w sztuce dotąd stało oraz co się w niej dopiero wydarzy jest aktem zrzeczenia się efektu napięcia (Nietzsche [1872] 2006: 59). Po wyrugowaniu elementu niepewności, działanie tragedii zasadzało się: „(...) na owych

wielkich retoryczno-lirycznych scenach, w których namiętność i dialektyka głównego bohatera wzbierała w szeroki i potężny strumień” (Nietzsche [1872] 2006: 59). Pocięchą metafizyczną, bez której niegdyś nie można było mówić o tragedii, zastępuje Eurypides tworem o nazwie *deus ex machina* symbolizującym wiarę w „(...) poprawienie świata przez wiedzę, w życie kierowane nauką (...)” (Nietzsche [1872] 2006: 79). Porażający kontrast między pierwiastkiem dionizyjskim a właściwą ostatniemu z trzech greckich tragików tendencją sokratyczną miał już na zawsze pogrzebać tragedię attycką. Okazało się jednak, że i Eurypides w końcu zdał sobie sprawę, że Dionizos jest zbyt potężny żeby mógł stawać przeciwko niemu śmiertelnik. Aktem uczczenia odrzuconego niegdyś boga miały być w całości mu poświęcone *Bachantki*. Czy sztuka ta okazała się wystarczająca do przejednania rozgniewanego boga i jego powrotu na grunt tragedii? Zdaniem Nietzschego, nie: „(...) gdy poeta odwoływał, dążność jego już zwyciężyła” (Nietzsche [1872] 2006: 57). Niemniej jednak *Bachantki* były dziełem wyjątkowym i sam autor *Jutrzenki* od początku do końca swej twórczości czerpał z niego inspirację do opisów stanu upojenia.

Taniec na stokach Kitajronu

Bachantki są dziełem ukazującym wagę boskiej czci i siłę boskiego gniewu. Historia tam przedstawiona opowiada o ustanawiającym swój kult Dionizosie i stającym mu na drodze Penteusie, który nie rozpoznając w nim boga, zmuszony jest ponieść straszliwą karę. Akcja rozgrywa się w Tebach. Z dalekiej Azji przybywa do rodzinnego miasta Dionizos. Stamtąd też przywędrował towarzyszący mu orszak, wielbiących go swym tańcem, menad. Przybrawszy postać kapłana lidyjskiego, Dionizos do złudzenia przypomina dziewczynę, wdzięków zaś mogłaby mu pozazdrościć sama Afrodyta. Zamierza ustanowić swój kult w całej Helladzie. Pierwszym greckim miastem, do którego przybył były właśnie Teby. Miał tu Dionizos osobisty interes, albowiem chciał on przywrócić dobre imię swej matce, Semele, objawiając się wszystkim Tebanom: „(...) jako syn jej – i Dzeusowy” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 418). Ciotki swe, które przypisując Semeli kłamstwo, poddawały w wątpliwość jego boskie pochodzenie, pokarał szaleństwem. One, a także wszystkie tebańskie kobiety, rażone obłędem, porzuciwszy swe szaty i domowe pielesze popędziły w góry słać Bakcha. Nie podobało się to władającemu Tebami Penteusowi, ponieważ uważał, iż korzystając z górskich ustroni, kobiety oddają się nierządowi: „(...) Kypris częściej raczej niż Bakcha” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 426). Mimo namów ze strony Kadmosa i Tejresjasa, którzy jako jedyni spośród Tebańczyków uczcili nowego boga, rozkazał Penteus swym sługom pojmać owego „zniewieściałego zaklinacza i oszusta” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 426). Po jakimś czasie żołnierze przyprowadzają związanego Dionizosa.

Rozpoczyna się pierwszy agon. Nie rozpoznawszy w kapłanie lidyjskim Dionizosa, Penteus oznajmia bogu, że jest od niego mocniejszy, ponadto ścina mu jego święte loki oraz rozkazuje przywiązać go przy końskich żłobach. Dopuszcza się w ten sposób *hybris*, ściągając na siebie gniew bóstwa: „(...) lecz pomstę za twoje bluźnierstwa / Weźmie Dionizos, w którego nie wierzysz” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 438). Nagle słyhać wstrząs. Ziemia pochłania pałac Penteususa. Z ruin wyłania się uwolniony z więzów Dionizos. Wrogość Penteususa względem przybysza z każdą chwilą wzrasta. Przybywa posłaniec z opowieścią o wydarzających się za przyczyną bachantek, cudownościach. Nie zmienia to jednak stanowiska Penteususa: „[z]drożny szal menad, obelga dla Greków” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 451). Zamierza on wyruszyć zbrojnie przeciw bachantom. Następuje drugi agon, w którym ulega zmianie pozycja tebańskiego króla. Dionizos zwraca przeciw niemu jego własne popędy, wskutek czego odczuwa on przemożne pragnienie podpatrzenia „lubieżnych” czynów bachantek:

„Dionizos: Pragniesz zobaczyć, jak tam siedzą w górach?

Penteus: Ogromnie – dałbym za to mnóstwo złota”

(Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 452).

Za sprawą Bakcha, Penteus zgadza się pójść do zgromadzonych w górach kobiet w przebraniu niewieścim. Zesłany nań szal sprawia, iż wyglądać chce jak menada. Dionizos prowadzi odurzonego Penteususa samym środkiem Teb. Zapowiada mu rychły upadek: „[w]rócisz niesiony (...)” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 461). O tragicznych wydarzeniach dowiadujemy się z relacji posłańca, który towarzyszył swemu panu w jego ostatnich chwilach. Mówi on, że gdy znaleźli się na miejscu, przewodnik ich przechylił ku ziemi wysoką jodłę i usadził na jej wierzchołku Penteususa, by ten dobrze widział „sprośne tańce” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 465) kobiet. Potem Lidyjczyk jakby rozpląnął się w powietrzu. Z nieba zaś dał się słyszeć głos: „Hej, młode kobiety, / Przywiodłem tego, co was, mnie i moje / Orgie wyszydzał – a wy go ukarście” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 466). Pojawszy rozkaz boga, bachantki ruszyły wprost na podglądacza. Dzięki uczestnictwu w boskiej sile, bez problemu wyrwały jodłę, strącając Penteususa na ziemię. Największy udział w kaźni miała jego matka, Agaue. Ona też jako pierwsza dobrała się do ofiary. Penteus zaś: „Policzka jej dotknął, / Mówi: «Ja, matko, jestem twoim synem, / Penteus, zrodziłaś mnie w domu Echiona. / Litości dla mnie, matko, i za moje / Błędy ty syna twego nie zabijaj!»” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 467). Mimo jego starań, „przez Bakcha wzięta” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 467) Agaue, mniemając, że ma przed oczyma dzikiego zwierza, nie rozpoznała w Penteusie syna i zainicjowała *sparagmós*, w którym uczestniczyły także jej siostry i wszystkie bachantki: „Krwawymi rękami / Każda szarpała ciało Penteususa” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 468). Agaue nadziała na tyrs oddzieloną już od ciała głowę i dumna ze zdobyczy, podążyła w stronę pałacu. Gdy tam

dotarła, wszyscy wiedzieli już o popełnionej zbrodni. Ojciec jej, Kadmos, każąc córce zwrócić oczy ku niebu, pomógł jej wrócić do świadomości. Nieszczęsna Agaue wreszcie zdała sobie sprawę z popełnionego synobójstwa. Rozpaczając za ukochanym wnukiem, rzecze Kadmos: „[j]eśli ktoś jeszcze pogardza bogami, / Niech w nich uwierzy, śmierć jego ujrawszy” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 477). Gród założony przez starca pozostał bez męskich potomków. Na koniec pojawił się, mający objawić nieszczęśliwej rodzinie jej dalsze losy, Dionizos. Siostry Semele zmuszone będą opuścić rodzinne miasto i już nigdy nie ujrzą ojczyzny: „(...) niebożnie, / Aby mordercy żyli blisko grobów (...)” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 478). Kadmos zaś, przemieniony w smoka, wraz ze swą małżonką Harmonią, stanie na czele, siejącej zniszczenie, armii barbarzyńców. Będzie to trwało do czasu, w którym ojciec Harmonii, Ares, zbawi ich oboje. Po obwieszczeniu boskich wyroków, następuje pożeganie ojca z córkami. Każdy odchodzi w swoją stronę.

Charakterystyka Dionizosa

Przystępując do opisu przedstawionej w *Bachantkach* postaci Dionizosa warto zauważyć jak niejednoznaczna to postać. Będąc równie okrutnym co dobroczynnym, wymyka się on próbom jednoznacznej kategoryzacji, pozostawiając interpretatorom niemałe trudności. Dionizos burzyciel, Dionizos darzący – mamy tu do czynienia z dwoma różnymi aspektami, jednakże ciągle mówimy o jednym charakterze. Dionizos jest, obok Demeter, bóstwem pierwszym dla ludzi (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 428). On jeden wiedział jak ulżyć człowiekowi w jego codziennym znoju. Wynałazł wino, które zsyłając pokrewne sennemu marzeniu upojenie: „biednych śmiertelników leczy ze smutku” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 428). Pośredniczy między człowiekiem a resztą bogów podczas składania ofiar, dlatego też wszelkie dobrodziejstwa otrzymywane są dzięki jego pomocy: „Jego to, boga, ofiarują bogom, / Tak że mu ludzie zawdzięczają dobra” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 428). Jest też ważny z punktu widzenia władców – nie raz już posunięcia polityczne powodowane były przepowiednią opętanego: „[w] ieszczkiem jest bóg ten, bowiem szal bachiczny / I opętanie mają moc wróżebną” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 428). Ma udział w wojnach, z jego to mocy wojsko ogarnia straszliwa trwoga, żołnierze zaś czasem uciekają z pola walki (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 429). Bez Dionizosa nie ma również Afrodyty, wszak upojone winem ciało, podąża szalone, by spocząć w drugim (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 450).

Powyższa charakterystyka nakreśla status Dionizosa względem innych bogów. Najwłaściwszym kryterium służącym do oceny ukazanego w dramacie boga, wydają się być jego poczynania. Na pierwszy plan rzuca się niebywałe

okrucieństwo przejawiające się w wymierzonej Penteusowi karze. Dionizos nie znał tu litości. Wnuk Kadmosa poniósł śmierć w sposób możliwie najdotkliwszy, bo z rąk własnej matki. Rysująca się na twarzy Semele rozkosz niszczenia była ostatnim widokiem, jaki było dane mu zobaczyć. Trudno zaprzeczyć, że śmierć Penteusa była złem. Ofiara ta była jednak potrzebna do zaistnienia większego dobra, mianowicie ustanowienia w Tebach kultu Bakchosa. Warto zauważyć, że w dokonanym na Penteusie mordzie, upamiętnione zostają losy Dionizosa. Podobnie jak Bromios, zostaje on rozszarpany na strzępy, w jego to męce powtarza się cierpienie samego boga: „[z]łożenie na ofiarę człowieka jest powtórzeniem ofiary boga. Penteus został rozdarty, ponieważ Tamten został także rozdarty na sztuki” (Kott 1986: 196).

Wiele o charakterze Dionizosa da się wyczytać z rozgrywającego się między nim i wnukiem Kadmosa agonu. Ujawnia się tam Bromios jako potężny kusiciel, który skrzętnie rozpościera swoje sieci. Konfrontacja z Penteusem jest dla niego okazją do igrania, dlatego też bez oporów daje się pojmać strażnikom tebańskiego króla: „Dał związać swe ręce, / Nie pobladł, twarzy koloru nie zmienił, / Z uśmiechem prosił, ażeby go spętać” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 435). Będąc panem ciemnych mocy w człowieku, wyzwala on w Penteusie nieznane pragnienia. Obnażając nieuświadomione dotąd poruszenia jego duszy, pełni Dionizos rolę demaskatora:

„Penteus: Okropnie chciałbym je ujrzeć pijane.

Dionizos: Więc chętnie ujrzałbyś to, co ci przykre?

Penteus: Owszem, cichutko siedząc pod jodłami”

(Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 452).

Nie jest jednak tak, iż każdy uwiedziony przez pana winnego krzewu okaże się kimś znacznie gorszym od tego, za kogo się podawał, albowiem, jak poucza Tejrezjasz, nawet w szale Bakcha prawdziwie skromny uniknie zepsucia (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 429). Kolejną cechą Dionizosa jest, uwidaczniająca się w sprowokowaniu Penteusa do przywdziania kobiecych szat, złośliwość. Bóg jest żądny jego ośmieszenia w oczach poddanych: „Chcę, by się z niego naśmiali Tebanie / Niby kobietę wiodąc go przez miasto, / Po tych pogroźkach, które groźnie głosił” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 455). Mimo negatywnego wydźwięku postępowania Bromiosa, trzeba przyznać, że ma ono swoją dobrą stronę, albowiem Penteus, który dotąd nie wiedział kim jest (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 439), przynajmniej na tę chwilę, która dzieli go od śmierci staje się bliższy samemu sobie.

Właściwa dionizyjskiej mocy ambiwalencja ujawnia się również w zesłanym na siostry Semele i wszystkie tebańskie niewiasty opętaniu (Lesky [1972] 2006: 562). Sprowadzony przez Dionizosa szal miał być dotkliwą karą, jednakże z relacji posłańców dowiadujemy się, że przebywające w górach kobiety trwały w cudownym błogostanie: „Wszystkie zaś spały w pełnym odprężeniu. / Na wznak leżały, jedne wśród jedliny, / Inne z głowami na posłaniach z liści / Dębów, na

ziemi, skromnie, nie jak – mówisz – / Pijane winem i dźwiękiem piszczałek, / Żądne w ukryciu leśnym gier Kypridy” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 448). Powróciły do stanu, w którym, za sprawą pojednania z naturą, mogły im zostać powierzone jej największe dobrodziejstwa. Radośnie niewinne, przygarniały ku sobie dzikie zwierzęta, te zaś, które niedawno urodziły, przystawiały je, niczym własne potomstwo, do nasyconych mlekiem piersi. Ziemia odsłoniła przed nimi całe bogactwo swych życiodajnych płynów: „Któraś tyrs chwyciła, / Uderza w skałę, skąd tryska prąd wody. / Druga zaś tyrsem pogrzebała w ziemi / I wtedy źródło wina bóg otworzył. / Te, co białego pragnęły napoju, / Końcami palców rozdrapały ziemię / I miały mnóstwo mleka. A zaś z tyrsów / Bluszczowych płyną słodkie strużki miodu” (Eurypides [480–406 p.n.e.] 1980: 448).

Zarysowaliśmy charakter eurypidesowego Dionizosa, jednakże pewna kwestia nie została jeszcze rozwiązana. Czy tak ukazany Dionizos jest jeszcze tym bogiem misteriów, za sprawą którego z chwilą pojawienia się na scenie bohatera tragicznego, widzowie miast niekształtnie zamaskowanego człowieka mieli przed oczyma: „(...) niejako z ich własnego zachwycenia urodzoną postać wizyjną” (Nietzsche [1872] 2006: 44). Na pierwszy rzut oka wydawać by się mogło, że nie odbiega on od klasycznego obrazu tragedii attyckiej. Eurypides starał się, by jego ostatnia sztuka była pokrewna duchowi respektujących potęgę Dionizosa starych tradycji ludowych, stąd też *Bachantki* stoją w opozycji do jego wcześniejszego dorobku. Podobnie jak w dawnej tragedii, bohaterem owej sztuki zostaje uczyniony Dionizos. Jednakże towarzysz jego Apollo, gwarantujący uprzedmiotowienie się Bakchosa w wizji choreuty zastąpiony zostaje Sokratesem, przez co przedstawiony tam bóg winnego krzewu obarczony jest piętnem dosłowności. Funkcjonuje on już nie jako powstałe wskutek oczarowania objawienie lecz jako przede wszystkim postać, której maskę widzimy na scenie. Wydaje się, że tworząc sztukę na cześć Bromiosa, Eurypides z jednej rzeczy nie zdawał sobie sprawy: tragedia już od dawna nie żyła, a w pozostałych po niej ruinach nie było już miejsca dla Dionizosa (Nietzsche [1872] 2006: 57). Nietzsche, mimo krytykowania Eurypidesa za spowodowanie upadku greckiej tragedii, przychylny jest, ukazanemu w starczym projekcie poety, „bogu-kusicielowi”, którego to zapożycza do własnej myśli, czyniąc zeń filozofa.

Filozof Dionizos

Koncepcja filozofa Dionizosa funkcjonuje w późnym okresie twórczości Fryderyka Nietzschego. Przypada to na okres, w którym piewca wiecznego powrotu stracił złudzenia co do wartości metafizycznego pocieszenia: „[c]zytelnikom moich wcześniejszych pism chciałbym *explicit* wyjaśnić, że porzuciłem dominujące tam poglądy metafizyczno-estetyczne: są one przyjemne, ale nie do utrzymania”

(Nietzsche [1967–77] 2009: 232). Symbolika dionizyjska pozostaje dla niego jednak wciąż żywa. Charakter owej symboliki oddaje Nietzsche widząc w Dionizosie nadmiar życiowej siły, a także: „[w]ieczne życie, wieczny powrót życia; przyszłość w przeszłości obiecaną i uświęconą; triumfujące. Tak wobec życia, ponad śmiercią i zmiennością; prawdziwe życie jako dalsze wszechistnienie poprzez płodzenie, poprzez misteria płciowości” (Nietzsche [1888] 2004: 91). W obliczu uświęconego płodzeniem istnienia, nawet ból, jako konieczny etap tworzenia, wydaje się czymś pożądanym, wszak nie ma nowych narodzin bez bólów rodzicielki: „[a]by mogła istnieć rozkosz tworzenia, aby wola życia mogła wiecznie potwierdzać samą siebie, wiecznie musi istnieć również ‘męka rodzicielki’ (...). Wszystko to oznacza słowo Dionizos: nie znam symboliki wyższej niż ta grecka symbolika (...)” (Nietzsche [1888] 2004: 91). Powyższe cechy transponuje Nietzsche z uniwersum greckich obrzędów na grunt swych rozważań, by za ich pomocą przedstawić własne idee. Właściwy stan dionizyjski, upojenie, rozumie on już nie jako, wynikającą z połączenia z naturą utratę własnej indywidualności, lecz jako nastrój umożliwiający tworzenie nowych wartości. Owo tworzenie, będące wyzwoleniem z cierpienia i ulgą dla życia (Nietzsche [1883–1885] 2005: 76–77) z powodzeniem zastępuje pociechę metafizyczną.

Motyw bólów rodzicielki znajduje u Nietzschego swe odzwierciedlenie w aspekcie powoływania do życia dzieła przez twórcę: „Lecz, żeby twórca powstał, wiele cierpień tu trzeba i wiele przestoczeń (...). Aby twórca dziecięciem się stał, dziecięciem nowo narodzonym, na to musi być rodzicielką i bólami rodzicielki” (Nietzsche [1883–1885] 2005: 77). Wynikające z rodzenia cierpienie nie jest jednak jedynym złem, z którym ma do czynienia twórca. Drugą, znacznie ciemniejszą stroną tworzenia jest poprzedzające je niszczenie: „(...) a kto chce być stwórcą w dobrym i złym, ten musi najsamprzód być unicestwicielem i rozbijać wartości” (Nietzsche [1888] 2002: 120). Częstokroć, aby uzyskać warunki niezbędne do ustanowienia większego dobra, poważić się trzeba na, niweczący zastany porządek, ogrom zła: „Zatem najwyższego zła wymaga najwyższa dobroć: ta zaś jest stwórczą dobrocią” (Nietzsche [1888] 2002: 120). Tego, który z pozycji „poza dobrem i złem” przyjętych norm, własnym bogactwem dyktuje światu nowe wartości, nazywa Nietzsche immoralistą. Przez tak usposobioną jednostkę przemawia dionizyjska natura, która: „(...) nie potrafi czynienia ‘nie’ oddzielać od mówienia ‘tak’” (Nietzsche [1888] 2002: 120). Autor *Ecce homo*, jako ostatni wtajemniczony swojego mistrza, odkrywa przed swymi czytelnikami immoralny charakter filozofii Dionizosa. Bóg ten, znajdując dla człowieka wiele sympatii, sam mając coś z człowieka (wszak z rodzaju ludzkiego wywodziła się jego matka, Semele), zamierzał uczynić go mocniejszym, to znaczy bliższym sobie, czyli: „(...) bardziej silnym, złym i głębszym; także piękniejszym” (Nietzsche [1886] 2005: 201). Ze względu na osiąganą bogactwo przepelnego życia, człowiek taki byłby żywym zwierciadłem samego Dionizosa, stąd też mógłby on sobie pozwolić na:

„(...) nie tylko widok tego, co straszliwe i niebezpieczne, lecz nawet straszliwy czyn i wszelki zbytek zniszczenia, rozkładu, zaprzeczenia; u niego zda się zło, niedorzeczność, brzydota niejako dozwoloną, wskutek pewnej nadwyżki płodzących, zapładniających sił, nadwyżki zdolnej z każdej pustyni stworzyć jeszcze bujną, urodzajną krainę” (Nietzsche [1882] 2006: 215). Powodowanie nastrojem dionizyjskim burzenie jest wiążącym się zwykle z działaniem na szeroką skalę, złem czynu. Tego rodzaju zło uznaje jednak Nietzsche za znacznie lepsze od małej myśli, która mimo swej niewidoczności, doprowadza do okrojenia człowieka z jego twórczych instynktów, pozostawienia go zubożonym, nieinteresującym i niegroźnym: „[l]ecz mała myśl jest jako plecha grzybia: pełźnie, przeciska się i, zda się, nigdzie jej nie ma – aż póki całe ciało nie zmurszeje i nie uwiędnie od małych grzybów” (Nietzsche [1883–1885] 2005: 79). W zło czynu wpisana jest jego jawność. Uczciwie manifestując swą szkaradną nagość nie zawstydzono Bakchosa. Co innego mała myśl, której niedostatek w zakresie wszystkiego co doniosłe, tak dobrze znany z sytuacji eurypidesowego Penteusza, pociąga za sobą boży gniew. W wykazywanej przez Dionizosa dbałości o myśl uwydatnia się przypisywana mu przez Nietzschego filozoficzność.

Oprócz myśli, która będzie w stanie go podźwignąć, akt twórczy domaga się także udziału namiętności. Aby jednak wzmóc uczucia do tego stopnia, by za ich sprawą człowiek odciskał na rzeczach swoje imię: „(...) niezbędny jest pewien fizjologiczny warunek wstępny: upojenie” (Nietzsche [1888] 2004: 58). Nietzsche wymienia szereg rodzajów upojeń, każdy z nich widząc jako: „(...) poczucie wzmoczenia sił i pełni” (Nietzsche [1888] 2004: 59). Nastrój ten wyzwała przemożne pragnienie obdarowywania: „W takim stanie wzbogacamy wszystko z własnej pełni: widzi się to, co chce się widzieć, widzi się je jako wezbrane, stłoczone, silne, przepełnione mocą” (Nietzsche [1888] 2004: 59). Twórca wytrąca świat z jego codziennego biegu, zmuszając do przyjęcia nowego porządku, w ramach którego wszystkie rzeczy odzwierciedlać będą jego doskonałość: „[ó]w mus przekształcania w doskonałość jest sztuką” (Nietzsche [1888] 2004: 59).

Zasadniczą zmianą w podejściu do Dionizosa jest uczynienie go nauczycielem życia. Dokonuje tego Nietzsche za pomocą przedstawienia go w opozycji do Chrystusa: „Dionizos przeciwko ‘Ukrzyżowanemu’: tutaj macie przeciwieństwo” (Nietzsche [1967–77] 2012: 241). Obaj ponieśli męczeńską śmierć, jednakże sens ich cierpienia pozostaje zgoła odmienny: „(...) problemem jest problem sensu cierpienia: czy sens chrześcijański, czy sens tragiczny (...)” (Nietzsche [1967–77] 2012: 241). Reprezentujący Chrystusa chrześcijanie, nie uznając doczesnego szczęścia, widzą w cierpieniu drogę do ponadziemskiego zbawienia: „’Bóg na krzyżu’ jest przekleństwem, rzuconym na życie, wskazaniem, by się od niego wybawić” (Nietzsche [1967–77] 2012: 241). Człowiek dionizyjski afirmuje życie nawet gdy jest ono bezlitosne: „(...) jest na to dostatecznie silny, pełny, apoteozujący”

(Nietzsche [1967–77] 2012: 241). Rozszarpany na kawałki Dionizos jest dla niego symbolem wiecznie odnawiającego się życia (Nietzsche [1967–77] 2012: 241).

Oddzielając Bakchosa od tematyki misteryjnej, zaszczenia go Nietzsche na grunt filozofii: „[j]uż to, że Dionizos jest filozofem, i że również bogowie filozofują, wydaje mi się nowiną, która nie jest pozbawiona dwuznaczności i która być może właśnie wśród filozofów wzbudzałaby nieufność” (Nietzsche [1886] 2005: 200). Odtąd bóg winnego krzewu funkcjonował będzie jako myśliciel posiadający odwagę badacza i odkrywcy, śmiałą uczciwość, prawdomówność i umiłowanie mądrości (Nietzsche [1886] 2005: 201). Dość przenikliwy, by znaleźć piękno tam, gdzie go już od dawna nikt nie szukał: „(...) pod nieprzyjemnym, grubym lodem odgaduje ukryty i zapomniany skarb, krople dobroci i słodkiej duchowości” (Nietzsche [1886] 2005: 200). Znajdując przyjemność w igraniu, prowokuje do nowego doświadczenia. Jako wytrawny kusiciel, każdym słowem i gestem uwodzi ku swoim zamiarom: „(...) nie wypowie żadnego słowa, nie rzuci żadnego spojrzenia, nie wabiąc potajemnie i dyskretnie” (Nietzsche [1886] 2005: 200). Za pomocą tak przedstawionego filozofa Dionizosa, zarysowuje Nietzsche wzorzec postępowania wobec życia, skłaniający człowieka do tego, by w swej namietności poznania, poprzez liczne próby i eksperymenty, odkrywał samego siebie (Nietzsche [1886] 2005: 200).

Podane wyżej aspekty umożliwiają już kojarzenie nietzscheańskiego projektu z eurypidesowym Bakchosem. Dalszy jednak opis pokaże, że filozofujący Dionizos niemal pokrywa się z boskim bohaterem *Bachantek*. Tak jak u Eurypidesa, Bromios jest panem ludzkich popędów, dlatego też potrafi on: „(...) zejść do podziemi każdej duszy” (Nietzsche [1886] 2005: 199) i w zależności od sytuacji, spotęgować twórcze siły człowieka lub (jak to się stało w przypadku Penteusa) zwrócić przeciw niemu jego własne popędy. Będąc twórcą jest on również burzycielem, który dla ustanowienia większego dobra bez wahania niweczy zastany porządek. Wyrazem takiego immoralizmu jest chociażby, znane nam dobrze, zesłanie okrutnej śmierci na tebańskiego króla–bluźniercę. Jest bogiem niejednoznacznym (Nietzsche [1886] 2005: 200). Jego działania mają w sobie znamiona ambiwalencji – nawet zesłana przezeń kara posiada cudowne własności. Przykładem będzie tu zesłany na tebańskie niewiasty szal bachiczny, a także męka Penteusa, w której powtarza się, będące obietnicą życia, cierpienie samego boga: „(...) poćwiartowany Dionizos jest *obietnicą* życia: będzie się ono wiecznie odradzać i ze zniszczenia powracać” (Nietzsche [1967–77] 2012: 241).

Konkluzja

Okazuje się, że Eurypides, którego przez tak długi czas odrzucał Nietzsche, powraca na dobre w późnej twórczości autora „Jutrzenki”. Wykreowany przez tragika

Dionizos inspiruje myśliciela do rozwinięcia motywu boga-kusiciela, stając się wiodącym motywem jego dojrzałej myśli. Symbolika dionizyjska stanowi grunt dla takich projektów Nietzschego, jak przewartościowanie wszystkich wartości, immoralizm czy wieczny powrót, z koncepcji filozofa Dionizosa wypływa zaś wzorcowy model przeobstwowionego życia.

Bibliografia

- Eurypides ([480–406] 1980) [*Βάκχαι*] (Tłum. Jerzy Łanowski) *Bachantki*. [W:] *Eurypides. Tragedie* Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy; 417–481.
- Kott, Jan (1986) *Zjadanie bogów. Szkice o tragedii greckiej*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Lesky, Albin ([1972] 2006) [*Die tragische Dichtung der Hellen*. Göttingen.] (Tłum. Magda Weiner) *Tragedia grecka*. Kraków: Wydawnictwo Homini.
- Nietzsche, Friedrich ([1872] 2006) [*Die Geburt der Tragödie aus dem Geiste der Musik*. Leipzig.] (Tłum. Leopold Staff) *Narodziny tragedii, czyli hellenizm i pesymizm*. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Nietzsche, Friedrich ([1882] 2006) [*Die fröhliche Wissenschaft*. Chemnitz.] (Tłum. Leopold Staff) *Wiedza radosna*. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Nietzsche, Friedrich ([1883–1885] 2005) [*Also sprach Zarathustra*. Chemnitz.] (Tłum. Wacław Berent) *Tako rzecze Zaratustra*. Poznań: Wydawnictwo Zysk i S-KA.
- Nietzsche, Friedrich ([1886] 2005) [*Jenseits von Gut und Böse. Vorspiel einer Philosophie der Zukunft*. Leipzig.] (Tłum. Paweł Pieniążek) *Poza dobrem i złem. Preludium do filozofii przyszłości*. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Nietzsche, Friedrich ([1888] 2004) [*Götzen-Dämmerung oder Wie man mit dem Hammer philosophirt*. Leipzig.] (Tłum. Paweł Pieniążek) *Zmierzch bożyszczy, czyli jak filozofuje się młotem*. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Friedrich, Nietzsche ([1888] 2002) [*Ecce homo. Wie man wird, was man ist*. Leipzig.] (Tłum. Grzegorz Sowiński) *Ecce homo. Jak się stajemy tym, czym jesteśmy*. Kraków: Wydawnictwo A.
- Nietzsche, Friedrich ([1967–77] 2009) [*Nachgelassene Schriften 1870–1873*] (Tłum. Bogdan Baran) *Pisma pozostałe* Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Nietzsche, Friedrich ([1967–77] 2012) [*Nachgelassene Fragmente 1887–1889*] (Tłum. Paweł Pieniążek) *Notatki z lat 1887–1889*. Łódź: Wydawnictwo Oficyna.

MICHAŁ KRAWCZYK
kierunek wiodący: filozofia

tutor: dr hab. Maria Kostyszak
Instytut Filozofii
Uniwersytet Wrocławski

Rytuał Wigilii Paschalnej w liturgii rzymskiej – przyczynek do badania fenomenologicznego

The Ritual of Passover Eve in Roman Liturgy—Contribution to the Phenomenological Study

Abstract

The work focuses on the issues concerning the phenomenology of religion and tries to present and analyse the ritual of Passover Eve in Roman liturgy from the perspective of phenomenology.

In order to accurately place the research within other fields of knowledge, the author attempts to specify and establish the understanding of the phenomenology of religion. The author adopts here the perspective of Gerardus van Der Leeuw, and on the basis of his works tries to present the value of Passover Eve for religious dogma. Additionally, the ideas of Gerardus van Der Leeuw are contrasted here with Jacques Waardenburg's understanding of phenomenology, history of religion, psychology of religion, philosophy of religion and theology.

It is also the aim of this paper to show that the ritual of Passover Eve is deeply rooted in the dialectics of life and death.

When it comes to the matters concerning the external manifestations of the ritual itself, the author focuses on the cosmological and mythological character of the liturgy as well as on its primal elements such as light, word, water and bread.

Keywords: Passover Eve, phenomenology, ritual, liturgy, philosophy of religion.

Prolegomena

Niniejsza praca nie rości sobie nic więcej, aniżeli wyznaczenie kierunków, w których powinno pójść badanie rytuału Wigilii Paschalnej. Cały więc ten tekst, a nie tylko jego pierwszy rozdział, stanowi prolegomena. By badanie owo było istotnie fenomenologiczne, postaram się tutaj nakreślić przed jakimi pytaniami powinien stanąć badacz zainteresowany tym zjawiskiem, jakich zaś powinien unikać tak, by nie uciec do innych metod uprawiania religioznawstwa.

Dla pełnej jasności organizaczam zakres mojego badania do rytuału w najpopularniejszej dziś formie używanej w liturgii tj. według *Mszalu Rzymskiego dla diecezji polskich*, którego pierwsze wydanie miało miejsce w 1969 roku. Większy problem metodologiczny stanowi trudność w rozgraniczeniu między samym rytuałem ujętym punktowo, a innymi obszarami badawczymi, które nierozzerwalnie się z nim wiążą (jak np. cała historia święta chrześcijaństwa, teologia, w której rytuał ów jest osadzony *etc.*). Ponieważ stawką tego tekstu jest jedynie wstępne nakreślenie problematyki, będę stawiał pytania wyznaczające dość szeroki zakres, zdając sobie sprawę, że w roztrząsaniu tych kwestii można ograniczyć się do samej Wigilii Paschalnej.

Zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią prócz pytań chciałbym także otoczyć ten problem badan przykładami, które już wykraczają poza ten obręb. W tym celu będę podążał za Gerardusem van der Leeuwem, wyznaczającym demarkację między fenomenologią religii a naukami pokrewnymi¹. Pierwszym (niezbyt trafnym, nie dość tego, że dokonany kilka akapitów wcześniej) błędem w sztukach jest pomieszanie fenomenologii religii z poetyzowaniem. Nie jest to jednak typowe wyzwicko filozoficzne (w którym lubują się filozofowie analityczni), a prawdziwe odróżnienie badania naukowego od procesu artystycznego. Van der Leeuw powołuje się tu na *Poetykę* Arystotelesa (Van der Leeuw 1978: 725). Owo pomieszanie byłoby tu wyjściem poza zebrane doświadczenie (dane fenomeny) w stronę tworzenia czegoś ponad to. W przypadku tego badania czymś takim mogłoby być prorokowanie kierunków, w których rozwijałaby się katolicka liturgia w następnych wiekach albo fabularyzowanie tego fenomenu. Po drugie zaś *Fenomenologia religii* zwraca uwagę na historię religii. Tutaj jednak odejdę trochę od przytaczanego tekstu. Holenderski religioznawca uważa, że historyk religii wyciąga wnioski ze zgromadzonego materiału nawet wtedy, gdy go nie rozumie, co ma go odróżniać od fenomenologa (Van der Leeuw 1978: 726). Jest to jednak nieco krzywdzące dla

¹ Van der Leeuw w epilegomenach metodologicznych swojego *opus magnum* proponuje bardzo mocno wątpliwe i ewidentnie przeteologizowane pojęcie fenomenologii (pojawia się m.in. sprowadzenie rozumienia do bycia miłowanym przez Boga, czy zrównanie *epoché* z ofiarną miłością). A jednak, jakby na przekór temu, nie ma on problemów z odróżnianiem fenomenologii religii od innych dziedzin. Trzeba przyznać, że jego dzieło to dosyć niespójna próba stworzenia z fenomenologii metodologii religioznawczej. Jest to niemniej krok milowy, drabina którą należy odrzucić wszedłszy po niej uprzednio.

historyka. Ja akcent położyłbym nieco gdzie indziej. Historyk bowiem z pilnością niepotrzebną fenomenologowi zmierzałby do uchwycenia bardzo szczegółowej faktografii i dokładnej analizy szczegółów, które fenomenolog, mający na celu zbadanie jakiegoś zjawiska, może pominąć skupiając się więcej niż historyk na intencjonalnym odniesieniu pojedynczego uczestnika danego zjawiska. Historią liturgii rzymskiej nie będę się więc zajmował niemal wcale, choć zdaję sobie sprawę, że rytuał ten przeszedł długie i burzliwe dzieje, nie mówiąc już o jego kształcie w innych chrześcijańskich obrządkach i tradycjach liturgicznych. Cała praca fenomenologa religii ujmuje wszystkie badane zjawiska jako istniejące w pewnej uczasowanej strukturze. Niepodobieństwem byłoby uprawianie fenomenologii religii bez wiedzy historycznej. Nie potrzeba jednak dogłębnie przedstawiać dokładnych dziejów każdego omawianego zjawiska. W tym przypadku poruszenie zagadnienia rozumienia tradycji wigilii w pierwszych wiekach chrześcijaństwa byłoby jak najbardziej na miejscu, w przeciwieństwie do roztrząsania obrzędów wielkanocnych epoki potrydenckiej czy innych starożytnych, nierzymskich, obrządków łacińskich. Jeśli idzie o trzecie rozróżnienie – fenomenologii religii i psychologii religii – idę ślad w ślad za van der Leeuwem przyznając, że psycholog zatrzymuje się daleko przed tym, czego może dokonać fenomenolog (Van der Leeuw 1978: 726). Poza tym świadom jestem, że początkom fenomenologii (niejako zbieżnym z raczkującą jeszcze naukową psychologią) towarzyszyła, jak najbardziej słuszną i uzasadnioną, krytyka psychologizmu. Także tutaj miałaby taka krytyka sens, dlatego, że fenomenologia religii zajmuje się nie tylko siatką wiadomości ale, pozostając w jednej metaforze, tkaniną, która ową sieć tworzy. Można na przykład zapytać o to, czy ludzie biorący udział w celebracji Wigilii Paschalnej uczestniczą w nim naprawdę ze szczerym przekonaniem czy też z wdrukowanego w umysł przyzwyczajenia². Nieco opacznie słynny myśliciel i pastor tłumaczy różnicę między fenomenologią religii a filozofią religii. Rolę filozofia on widzi bardziej dynamicznie i, chyba jednak normatywnie, niż fenomenologa (Van der Leeuw 1978: 727). Fenomenologia religii nie zmierza do bardziej partykularnych wniosków niż filozofia religii. W przypadku zaczynanego tu badania można byłoby przy okazji omawiania czytań biblijnych wdać się w rozważania nad semantyką religii, co byłoby niepotrzebną ucieczką w filozofię religii. Na koniec zaś rzecz najważniejsza ostrzeżenie przed pomyleniem takiego badania z teologią. Różnica między tymi dziedzinami polega na tym, że, o ile teolog z wnętrza myślenia swojej religijności traktuje przedmioty doświadczenia religijnego *modo recto*, próbujący się zdobyć na neutralność religioznawca dokonuje opisu *modo obliquo*³. Praca teologa (przynajmniej w założeniu) powinna być ze swojej

² Jest to o tyle dobry przykład, że byłoby to przy okazji pytanie socjologiczne, a to tej dziedzinie Van der Leeuw nie wspomina.

³ Napisałem tu jedynie o próbie, ponieważ zdarza się, że między wierszami religioznawczego traktatu prześwituje wyznawana przez badacz religia.

natury pewnym obrzędem religijnym, zaś produkty jego działalności muszą być ściśle związane z życiem duchowym wyznawców konkretnej religii. Nie uważam, by było wiele przesady w wymaganiu od teologa, by był jednakowo mistykiem. Naturalnie tutaj wychodzi, jak odmienne zadanie staje przed fenomenologiem religii, który musi przejść przez pierwszą redukcję fenomenologiczną. Jest to redukcja, w której powinien on pozostawić także swoje przekonania religijne po to, by w sposób doskonalszy mógł się otworzyć na donację fenomenalności. Nie będę więc tu inicjował poruszania dogmatycznych zagadnień związanych ze zmartwychwstaniem Chrystusa, jakkolwiek jakiś, choćby elementarny namysł nad teologią, jest tu niezbędny, z tym że musi być on prowadzony z metapoziomu.

Doskonale zdaję sobie sprawę, że metoda fenomenologiczna, na którą się tu powołuję, nie jest obecnie, w najlepszej kondycji na gruncie religioznawstwa. Kontynuator, a jednocześnie reformator, tej metodologii, Jacques Waardenburg stawia klasycznej fenomenologii sześć zarzutów: a) ujmowanie religii jako autonomicznej kategorii wolności, b) uprawianie komparatystyki na bazie zjawisk wyjętych z ich kontekstu, c) kierowanie się mniemaniem o poznawalnej (a nawet poznanej) typologii zjawisk religijnych, d) próby wykrycia podstawowych struktur faktów religijnych, e) kierowanie się uposażoną wartościująco kateogrią „religii” w poszukiwaniu sensu poszczególnych zjawisk religijnych, f) zbyt śmiało powoływanie się na intuicję wprost proporcjonalne do dystansu wobec racjonalnej dedukcji (Waardenburg 1974: 73-87). Przedmiotem sporej krytyki jest również sam nestor fenomenologii religii, Van der Leeuw, którego badanie (jakkolwiek nikt nie wątpi, że jest ono kamieniem milowym) nazwane przez Wiesława Batora są „czymś w rodzaju dziecięcego kalejdoskopu, który cieszy i fascynuje niefrasobliwego malucha możliwością ułożenia nieskończonej ilości abstrakcyjnych obrazów ze skończonej ilości kolorowych szkiełek” (Bator 2011). Zarzuty te można rozumieć jako zagubienie się we własnej wszechstronności i erudycji zmieszanej z roszczeniem do uchwycenia struktury religii jako pewnego obiektywnego fenomenu. Istotnie zarówno lektura *Fenomenologii religii* Van der Leeuwa, jak i dzieło o tym samym tytule, które wyszło spod pióra Widengrena sprawia po częstokroć wrażenie, jak gdyby używana tam metoda polegała na indukcji w dość naiwnej postaci sprzedawanej pod szyldem fenomenologii. Zasadność tego kroku jest o tyle duża, że, jak to pokazuje wykorzystana przez Batora metafora, zestawienie zjawisk zaczerpniętych z bardzo odmiennych od siebie religii i próba ich sytetyzowania robi spore wrażenie. Abstrahując od wartości naukowej, obie te książki są pasjonującą lekturą dającą wrażenie jednolitej struktury *sacrum* bez względu na krąg kulturowy. Badania historyków religii pokazują jednak, że krok indukcyjny stosowany tam jest nieprawomocny. Stoi bowiem w przeczości z nowymi odkryciami dotyczącymi partykularnych zjawisk religijnych.

Glossa w sprawie „fenomenologiczności” fenomenologii religii na bazie pytania o śmierć zadawanego przez rytuał Wigilii Paschalnej

Moje stanowisko w tej wiążącej dla nieniejszej pracy kwestii przedstawię na przykładzie, który będzie już dotyczył wprost obranego za przedmiot badań rytuału. Triduum Męki i Zmartwychwstania Pańskiego, którego szczytową celebracją jest właśnie Wigilia Paschalna, obchodzona w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę Zmartwychwstania (czy w noc, która użycza nazwy rozpoczynanemu przez siebie okresowi – wielkanocnemu bądź paschalnemu) jest świętowaniem przejścia (Paschy) od śmierci do życia i powstania z grobu Jezusa, będącego Chrystusem. Owo wydarzenie nie jest tylko manifestacją mocy i wszechwładzy, ale przede wszystkim wydarzeniem zbawczym. Jak powiada Augustyn z Hippony, człowiek po grzechu pierworodnym był po trzykroć upadły. Odkupienie dokonane przez Chłystusa jest zupełnym zniwčeniem tego stanu. I tak upadek, co do natury został przezwyciężony przez Wcielenie, brzemie grzechu znalazło swoją negację w śmierci Chłystusa na krzyżu, ze śmierci zaś podniósł zbawiciel człowieka przez zmartwychwstanie, które jest głównym „przedmiotem” przepełnionej czcią anamnezy / uobecniającej pamiątki podczas Wigilii Paschalnej. Już w tym zwięzłym wykładzie chrześcijańskiej soteriologii widać, że głównym nerwem całego tego święta jest śmierć, która dla chrześcijanina zostaje podkopana przez wyjście z niej Chłystusa. Świetnie obrazuje to odważne zawołanie świętego Pawła „[g]dzież jest o śmierci twoje zwycięstwo, gdzie jest o śmierci twój oścień” (1Kor 15, 55)⁴.

Skoro spojrzenie tu prezentowane ma być fenomenologią, to wzięwszy poważnie imperatyw Husserla *zu Sachen selbst*, trzeba przyjrzeć się, jak rzecz ma się naprawdę. Przyglądając się zaś *opus magnum* Martina Heideggera zauważam, że innowacyjność metody fenomenologicznej polega na specyficznej formie koła hermeneutycznego. Chcąc być szczerym i odwołując się do źródłowego doświadczenia muszę przyznać, że nie mogę żadnej rzeczy poznać w zupełnej izolacji od innych rzeczy. Fenomenolog to nie ktoś, dla kogo świat dzieli się na fenomeny. Nie bez przypadku Edmund Husserl posłużył się metaforą strumienia. To, czego doświadczam, to zwarty (choć oczywiście nie homogeniczny) potok doświadczeń. Wydobywanie poszczególnych fenomenów, jakkolwiek jest możliwe, nigdy nie doprowadzi do tematyzacji absolutnej, w której będzie można „laboratoryjnie” spoglądać na fenomen odcedzony od całości, z której został wzięty. Spojrzenie jest zawsze oglądem całości, bez względu na stopień ostrości wzroku. Nic więc dziwnego, że *Bycie i czas* jest książką, w której wszystkie najważniejsze rozstrzy-

⁴ Jest rzeczą zastanawiającą, czy zawołanie to należy interpretować tylko jako figurę retoryczną czy istotnie pełną dramaturgii kpinę ze śmierci. Pewne jest natomiast, że obdążających numinalną czcią bogów chtonicznych wyznawców religii greckiej drażniło takie zawołanie, o ile mieli oni kontakt z tym tekstem.

gnięcia są wyeksplikowane na samym początku. W kolejnych zaś „okrążeniach” to spojrzenie uszczegóławia się, niejako wkręcając śrubę intencjonalności w, to co daje się ująć na horyzoncie poznawczym. I tak jak spostrzeżenie, że jesteśmy bytem dysponującym wglądem we własne bycie (*Dasein*), co stanowi odróżnienie nas od wszystkich innych bytów (*das Seiende*) daje się, jako całość ująć *en bloc* już w pierwszej refleksji⁵, tak ogląd każdego zjawiska religijnego zawsze jest spojrzeniem na daną religię jako pewną całość (w odróżnieniu od innych religii) oraz na religię jako na pewną kategorię fenomenów (dających się odróżnić od wszystkich innych zjawisk).

Jest czymś zrazu nieprzypadkowym, że poszukując genezy religii, wskazuje się często na lęk przed śmiercią. Mircea Eliade doskonale wywodzi zabijanie zwierząt będące najważniejszym sposobem ofiary (*ergo* najważniejszym kultem w życiu wielu kultur) z mistycznej jedności człowieka i zabijanego zwierzęcia (Eliade [1967] 2007: 37). Możliwość manipulowania życiem i śmiercią wraz z odkryciem istotnego podobieństwa śmierci człowieka i śmierci zwierzęcia jest jednym z tych pierwotnych zdumień, które w znaczący sposób oddziałuje na religię aż do dziś. Jak wskazują badania antropologiczne, już w paleolicie istniał w samoświadomości ludzkiej ów lęk, w formie niepozbowionej dramatyzmu znanego nam tu i teraz. Wtedy przejawiało się to w syzyfowych wysiłkach, by pozostać w przekonaniu, że śmierć jest niczym innym aniżeli snem⁶. W tym celu układano tego, który rzekomo spał, w pozycji embrionalnej, tak, by mógł wygodnie spędzić drzemkę. Podpalano też ciało owego poszukując właściwego *remedium* na zatrważający spadek temperatury jego ciała. Bładość zaś osób odchodzących zakrywano ochrą (Szafrński [1968] 1988: 32). Te reminiscencje paleolityczne to świetna uwertura do dalszego, wcale nie mniej dynamicznego, zatargu człowieka ze śmiercią. Jawi się to jako najwięcej nasycony naocznością element struktury fenomenu religii (który, przypomnę, oglądam z perspektywy Wigilii Paschalnej). Nie mówię tego jako historyk. Do tego twierdzenia nie doprowadziło mnie zbieranie poszczególnych przykładów (choć zapewne komparatystyka mogłaby tu dać podobne efekty). W obronie fenomenologii religii stwierdzam, że do przekonania, iż u istoty religii leży głębokie i zatrważające przeżycie skończoności istnienia niepotrzebne jest żadne inne przekonanie, aniżeli wzięta tu na warsztat Wigilia Paschalna (do tego nie są nawet niezbędne przytoczone tu lektury religioznawcze, które stwierdzają to samo). O prawomocności badania fenomenologicznego świadczy bowiem nie słuszność dowodzenia (które w przypadku religii pojmowanej jako pewna uniwersalna całość nie jest najważniejsze), a w źródłowości jednego doświadczenia⁷. Trzymając się dalej optyki Heideggerowskiej (co w tym przypadku jest, i jeszcze po

⁵ Nie będzie niczym niestosownym nazwanie tego nawet „pierwszym rzutem oka”.

⁶ Oczywiście przykład ten nie rości sobie praw ani do reprezentatywności ani tym bardziej do wyłączności.

⁷ Rzecz jasna takim doświadczeniem równie dobrze mógłby być ogląd paleolitycznych rysunków w Lascaux.

parokroć będzie, mocno praktyczne) przypominam, że, by dokonać jakiejkolwiek analizy bycia *Dasein*, nie potrzeba zbioru wielu przypadków różnych sposobów bycia, a wystarczy dokonać filozoficznej introspekcji. Podobnie istnienie religii w swoim ejdetycznym sposobie przejawiania się (którego, jak twierdzą, niepodobna zredukować do funkcji społecznych, nieuświadomionych popędów ani podporządkować żadnemu innemu źródłu interesów) w jawny sposób uwidacznia się przy spojrzeniu na człowieka takiego, jaki się jawi; to jest na człowieka uwikłanego w język i niepotrafiącego w tym uwikłaniu utrzymać równowagi między nadawanym przez naoczność sensem, a tematyzującymi ramami pojęciowymi. W moim fenomenologicznym spojrzeniu jeden horyzont obejmuje tak sens rytuału uobecniającego zwycięstwo Chrystusa nad śmiercią, jak i dialektykę życia i śmierci będącą głównym ściegiem religii jako takiej.

Nakreślenie horyzontu badania

Zgodnie z sygnalizowanymi powyżej tendencjami metodologicznymi, na samym początku nakreślania horyzontów badawczych przedstawię główną intuicję, by potem zagłębić się w nią choćby trochę. Uważam bowiem, że Święta Wielkanocne, których główną celebracją stanowią omawiane tu rytuały, koncentrują w sobie energię kosmicznego odrodzenia świętowanego przy okazji oznak wiosny. Zdać się, że byłoby brakiem konsekwencji wprowadzanie tutaj komparatystyki. Poprzestanę zatem na stwierdzeniu, że kultury związane z odrodzeniem natury wiosną w innych religiach stanowią przedmiot troski badacza zajmującego się Wigilią Paschalną. Próbując odkryć kosmiczność tej liturgii należy zwrócić uwagę na kilka rzeczy.

Przede wszystkim rzucają się w oczy⁸ bardzo pierwotne elementy. Pierwszym w kolejności, ale chyba najważniejszym w symbolicznej strukturze tego rytuału jest światło. To właśnie światłem dla wierzących (o których Ewangelista mówi, że siedzieli „w mroku śmierci” [Łk 1, 79]) jest Zmartwychwstanie Chrystusa. Światło utożsamiane jest z chwałą, która jest przymiotem Boga. Ale światłem również gra się w dosadny sposób na Wigilii Paschalnej. Liturgia rozpoczyna się na zewnątrz świątyni (w położeniu ekstatycznym) przy ognisku, od którego odpalany jest święty płomień na świecę zwaną Paschałem. Potem celebransi wraz z wiernymi wchodzi do ciemnego kościoła, gdzie uświęcony błogosławieństwem ogień rozchodzi się do wszystkich obecnych na uroczystości. Orędzia wielkanocnego, które od pierwszego słowa zwie „*Exultet*”, wierni słuchają nieomal w ciemności, trzymając świece płonące ogniem, któremu przy ognisku przy kościele nadano moc boską. Pytającemu o znaczenie tego symbolu nie wolno zatem przeoczyć pytania o relację między sferą wizualną i audytywną. Warto też pamiętać o świetle

⁸ Użyte tu potoczne sformułowanie nie jest obojętne dla przyjętej metody badania.

(skoncentrowanym wokół symboliki solarnej) jako widzialności. Trudno zapomnieć o tym, że dzieje się to w nocy w „nocnym reżimie ducha” (Eliade [1949] 2000: 145).

O symbolicznym wykorzystaniu wody przez katolicką liturgię można różnie orzekać. Trzeba przyznać przynajmniej tyle, że ten element jest obecny. Woda ma znaczenie nie tylko oczyszczające ale też znamionuje pierwotną czystość. Stąd powiada się o „wodzie żywota” znajdującej się w niebie (Eliade [1949] 2000: 212). Choć zwyczaj dokonywania chrztu podczas liturgii Wigilii Paschalnej jest już dość rzadko praktykowany, to odniesienia chrzcielne stanowią jej istotny fundament. Pamiętajmy, że chrzest nazywany jest w chrześcijańskiej tradycji także „oświeceniem”, a ochrzczonych nazywano „nowo oświeconymi”, woda i światło łączą się tu w logice dostępnej wtajemniczonym wiernym. Dobrze więc byłoby zapytać o to, czy nie jest to próba schwywania *kairosu* i mutliplikacji świętości. Swoją drogą, przy zajmowaniu się jakimkolwiek rytuałem trudno nie zahaczyć o temat przeżywania czasu. Wszakże każde święto upamiętniające jakieś wydarzenie świętej historii (a szczególnie to, co upamiętnia kosmiczne odnowienie) jest dla świętujących istotnym uobecnieniem danego wydarzenia (Eliade [1965] 1999: 62-65).

Elementów takich jest znacznie więcej jak choćby stanowiące materię Eucharystii chleb i wino (msza jest także elementem tego rytuału), pszczoły wyrabiające воск, które chwali się w wyżej wzmiankowanym *Exultecie*, czy procesja⁹. Przedmiotem zainteresowania powinna się również znaleźć cała analityka zbawienia, której centrum tu się przeżywa (mimo wszystko holistycznie). Długości tej liturgii (często niemal cztery godziny) przydaje bardzo długi ciąg dwunastu czytań biblijnych, nazywanych przez Mszał „proroctwami”. Ich zestaw ma być z jednej strony (teologicznej) przekrojowym spojrzeniem na historię zbawienia, z drugiej zaś (fenomenologicznej) jest świetnym świadectwem chrześcijańskiego rozumienia kosmosu. Wychodzi się tu bowiem od mitycznego stworzenia świata, które polega na uporządkowaniu „bezładu i chaosu” (Rdz 1, 2). Od świata rozumianego jako przerażająca przestrzeń następuje przejście do upatrywania kosmosu w narodzie wybranym spośród wszystkich innych. Ruch ten jest już ograniczeniem się do zbioru ludzi. Taki świat, to jest potomstwo Abrahama, które Bóg darował mu za ufność (Rdz 22, 17-18) czy przedmiot „antyegipskiej” troski Boga (Wj 16, 22-30) jest już bardziej ludzki. Fragmenty ze starotestamentowych ksiąg prorockich coraz śmielej nakierowują na wnętrze człowieka (na jego *Umwelt*) jako terytorium, na którym wydarza się zbawienie. W końcu do głosu dochodzi święty Paweł, którego refleksja wraca do odkrywanej tu istoty religii, mówiąc, że zmartwychwstanie, wokół którego zogniskowane są Święta Wielkanocne, da się zrozumieć głównie przez to, że istotą bycia chrześcijanina jest wszczęcie w śmierć Chrystusa,

⁹ Ma ona z jednej strony znaczenie reprezentacyjne wobec „świata” czyli tego, co jest poza kosmocentrycznie rozumianą świątynią, z drugiej zaś jest przejawem przeżycia dynamizmu, który płynie od zbawczego ruchu zbawiciela.

która na zasadzie przekornej dialektyki *sacrum* przywraca do życia (Rz 6, 4). Wszystko to, poczynwszy od wiosny i jej szeroko eksploatowanego mitycznie uroku, po głębokie rozważania soteriologiczne, otwiera na jakiś jeden horyzont rozumienia, który należy pogłębiać przez zadawanie odpowiednich pytań, posługując się metodą fenomenologiczną.

Bibliografia

- Bator, Wiesław (2011) *Fenomenologia religii Geo Widengrena. Blaski i cienie pewnej idei*. [W:] *Nomos* nr 75/76.
- Eliade, Mircea ([1976] 2007) *Historia wierzeń i idei religijnych*, t.1. *Od epoki kamiennej do misterium eleuzyjskich* [*De l'Âge de la pierre aux mystères d'Eleusis. Histoire des croyances et des idées religieuses I*]. (Przetłumaczył na polski Stanisław Tokarski). Warszawa: Instytut Wydawniczy Pax.
- Eliade, Mircea ([1965] 1999) *Sacrum i profanum* [*Le Sacré et le profane*]. (Przetłumaczył na polski Robert Reszke). Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Eliade, Mircea ([1949] 2000) *Traktat o historii religii* [*Traité d'histoire des religions*]. (Przetłumaczył na polski Jan Wierusz Kowalski). Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. (2003) Opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Poznań.
- Szafrński, Włodzimierz ([1968] 1988) *Religie prahistoryczne*. [W:] Józef Keller (red.) *Zarys dziejów religii*. Warszawa: Iskry.
- Van der Leeuw, Gerardus ([1933] 1978) *Fenomenologia religii* [*Phänomenologie der Religion*] (Przetłumaczył na polski Jerzy Prokopiuk). Warszawa: Książka i Wiedza.
- Waardenburg, Jacques (1974) *W sprawie fenomenologii religii uwagi zasadnicze*. [W:] *Euhemer. Przegląd Religioznawczy*. Nr 93: 73-87.

MACIEJ MARZEC

kierunek wiodący: filologia francuska

tutor: dr hab. Agnieszka Libura

Instytut Filologii Polskiej

Uniwersytet Wrocławski

Multimodalność w poezji Andrzeja Sosnowskiego na podstawie *Po tęczy*

Multimodality in Andrzej Sosnowski's Poetry. On the Basis of "After Rainbow"

Abstract

The aim of the paper is to investigate how Andrzej Sosnowski uses different modalities in his poetry and if the methods and assumptions of the research on multimodality could be an adequate mean to analyze such poetry. Research on multimodality usually concentrates on forms which are more visibly constructed with the use of several different modalities. Poetry is not often an object of studies in the scope of multimodality. The object of this research is *Po tęczy* a collection of poetry published in 2007, so already in the poet's mature period in which he largely developed the multimodal elements. The paper shows how the verbal, audial and visual modalities coexist in Sosnowski's texts, both in smaller and bigger fragments. It depicts also how the poet constructs parts of poems using modalities other than verbal as the construction principle, which could be treated as a characteristic of non-traditional poetry. Visual and audial modalities thus introduce their own construction principles, to an extent reaching certain autonomy. The poet could be related to the tradition of avant-garde, of Apollinaire, which he explores further. In the scope of this tradition he sometimes achieves radical and completely new effects. The paper shows also the possible motivation of the poet to create such poetry. In the last part of the paper I discuss the adequacy of researching such poetry with the use of methodology and terminology connected to multimodality.

Keywords: Andrzej Sosnowski, multimodality, multimodal poetry.

Celem mojej pracy jest przeanalizowanie multimodalnych aspektów twórczości Andrzeja Sosnowskiego. Teksty multimodalne definiuję za Jeffem Bezemerem jako „teksty, które przekazują treść, wykorzystując więcej niż jeden tryb semio-

tyczny albo kanał komunikacji¹ (Bezemer 2012)”. Skupię się tu przede wszystkim na tomiku *Po tęczy*, w którym multimedialność tej poezji wydaje się już w pełni rozwinięta. Moim zamiarem jest przetestowanie, w jaki sposób można zastosować narzędzia używane do badania modalności w analizie poezji tego autora – czy i co pomagają odkryć, a także do jakiego stopnia są adekwatne. Takie sprawdzanie wydaje się być dość istotnym zadaniem – jest próbą postawienia pytania o siłę i zakres możliwości tego podejścia metodologicznego. Andrzej Sosnowski jest jedynym z najbardziej cenionych przez krytykę poetów okresu po roku 1989, tj. lat dziewięćdziesiątych XX wieku i lat pierwszych XXI wieku. W czytelnikach jednak jego twórczość wywołuje mieszane uczucia, często oskarżany jest o nieprzystępność, hermetyczność. Za to wrażenie odpowiada z pewnością rzadko spotykane w polskiej tradycji rozumienie literatury, na które składa się m.in. meta- i intertekstualność, a także multimodalność. Wszystkie te zabiegi nie stanowią często jedynie dodatku, a stają się pewnego rodzaju zasadą organizującą cały tekst, co może stanowić wyzwanie dla czytelnika zbyt przywiązanego do tradycyjnego sposobu uprawiania literatury. Choć aspekt brzmieniowy był dla Sosnowskiego ważny już od wczesnych tomików, dopiero *Gdzie koniec ziemi nie dotyka tęczy* i *Po tęczy* przyniosły jego pełne rozwinięcie, tzn. modalności wizualna i dźwiękowa przestała być jedynie dodatkiem do werbalnej.

Przy analizie poezji jako rodzaju literackiego w ogóle, a przy poezji Sosnowskiego w szczególności, trzeba uwzględnić właśnie owe trzy modalności: werbalną, dźwiękową i wizualną. Przez modalność werbalną będę rozumiał przede wszystkim przekazywanie znaczeń za pomocą znaków językowych (por. zastosowanie słowa *verbal* w tym kontekście w klasycznej pracy o multimodalności (Forceville, Urios-Aparisi 2009)).

Konwencjonalne elementy dźwiękowe związane z komunikacją językiem, tj. intonacja, prozodia wydają się naturalnie wpisane w werbalny charakter języka i tak też są tradycyjnie analizowane. Jednakże można sądzić, że ich poetyckie zastosowanie, choćby tak konwencjonalne jak rytm i rym, powinno być analizowane jako wykorzystanie innej modalności. W tym sensie modalność dźwiękową należy rozumieć jako pewien naddatek, rodzaje wydarzeń dźwiękowych, które nie wynikają bezpośrednio ze elementów dźwiękowych przynależnych do tradycyjnie rozumianej werbalności.

Wśród cech opisywanych przez Alison Gibbons jako typowych dla literatury multimodalnej znajdują się między innymi: „zróżnicowana typografia, nietypowy układ tekstu i budowa strony, włączając w to konkretne rozmieszczenie tekstu w celach wizualnych, wykorzystanie obrazów (ilustracji, diagramów, zdjęć) (Gibbons 2012: 420)”. Co prawda Gibbons omawia szczegółowiej multimodalność

¹ W oryginale: „[m]ultimodal texts are defined as texts which communicate their message using more than one semiotic mode, or channel of communication”; tłumaczenie własne.

² W oryginale: „varied typography, unusual texts layout and page design including the concrete arrangement of text for visual purposes, the inclusion of images (illustrative, diagrammatic, photographic)”; – tłumaczenie własne

w prozie eksperymentalnej, jednakże pewne uwagi przydadzą się także przy naszej analizie. Autorka skupia się tu przede wszystkim na modalności wizualnej, twierdząc, że głównie na niej oparta jest multimodalna literatura. Jej artykuł pomija jednak w całości możliwości wykorzystania modalności dźwiękowej. Wydaje się, że w przypadku analizy poezji będzie ona odgrywać znaczącą rolę.

Jednym z ciekawszych wizualnie wierszy Sosnowskiego ([2007] 2009: 463) jest tekst, w którym widzimy kilka linii po kilka sylab, niekiedy oddzielonych od siebie sporymi białym przestrzeniami. Pod ową konstrukcją znajdują się słowa: „Desant starej poezji poruczniku”. Poezja zostaje sportretowana jako rozerwana siatka sylab i liter, które spadają z nieba w równych rzędach, doskonale przygotowane do ataku. Przedziela je słowo *freeze*, które sugeruje zatrzymanie, mrugnięcie oka, stop klatkę – jak gdyby Sosnowski reżyserował czytelniczną percepcję. Co ważne, sylaby te nie niosą ze sobą żadnego znaczenia, co dodatkowo uwypukla wizualność owego desantu literatury. Więcej nawet, podkreślony zostaje także aspekt dźwiękowy – poezja zostaje ukazana jako przede wszystkim dźwięk i obraz, dopiero w drugiej kolejności (jeśli w ogóle) jako konstrukcja o werbalnym charakterze. Ów fragment znajduje się w takim miejscu, że można odnieść wrażenie, że stanowi wypowiedź kogoś (żołnierza) znajdującego się w pobliżu i opisującego widziany na niebie spektakl. Ten układ typograficzny sprawia, że w głowie czytelnika zostaje od razu zarysowana cała scena, cały obraz – który, choć jest zaledwie szkicem, zawierającym parę współrzędnych (niebo wypełnione opadającą poezją i osobą obserwującą z dołu) wystarcza do wyobrażenia sobie całej sceny i uzupełnienia brakujących informacji. W tym wypadku można powiedzieć, że układ typograficzny jest zasadą organizującą całość wiersza. Nasuwa się tutaj skojarzenie z tradycją Apollinaire’a i jego kaligramami. Co wydaje się tu przede wszystkim ważne, to w miarę jasne i racjonalne zastosowanie modalności wizualnej jako nośnika pewnego obrazu, pewnego wyobrażenia czy też, można powiedzieć, pewnej treści.

Poeta gra także z samym zapisem graficznym: „Samtwóóór. Czastwóóór. Czastwóóór. Samtwóóór”. Sugeruje on po pierwsze sposób czytania, a więc ma również pewien aspekt dźwiękowy, ale przede wszystkim stanowi wizualny efekt sam dla siebie. Cel użycia alternatywnej grafii – nie jest do końca jasny – zresztą pojawia się ona tylko w tym krótkim fragmencie, nie konstruując żadnej większej całości. Wiersze Sosnowskiego w ogóle często dadzą się często czytać w mikroskali – pomimo ich mocno autoreferencyjnej budowy, regularnych autocytatów i odniesień do wcześniejszych tekstów, to właśnie owe małe fragmenty, poszczególne frazy dają siłę jego wierszom.

Pojawiają się także liczne inne zabiegi typograficzne: w *Po tęczy* poeta wykorzystuje obficie kursywę, zestawiając ją z normalną czcionką, używa różnych, nieznanym polskiej grafii diakrytyków.

Kursywa jest dość istotnym elementem wizualnym w tym tomiku – jej pojawienie się czasem sygnalizuje różne zabiegi literackie. Część z nich da się (być może jedynie pozornie) zidentyfikować jako cytat, autocytat albo użycie języka

obcego. Jednakże zastosowanie kursywy jest tutaj bardzo niekoherentne, w wielu miejscach dla jej użycie wydaje się nie podlegać żadnym konkretnym, dającym się racjonalnie wyśledzić zasadom. Podobnie sprawa ma się z wykorzystaniem pustych przestrzeni. Ten zabieg pojawia się w równie wielu wierszach i także nie opiera się na żadnych wyraźnych regułach. W każdym wierszu przyjmują inną formę, opartą na innej repartycji wolnych przestrzeni, za każdym razem sugerując coś innego. Czasami stanowi podstawę mniej lub bardziej kaligraficznej struktury, proponuje sposób czytania na głos, wchodzi w relacje znaczeniowe ze słowami.

Można powiedzieć, że poeta poddał tradycyjne techniki typograficzne podobnym zabiegom, których ofiarą wcześniej padły słowa. Zaczynają one istnieć same dla siebie, nie muszą do niczego odsyłać, nie muszą być walutą wymiany znaczeń, po prostu są i wchodzi w spontaniczne interakcje na poziomie dźwiękowym, werbalnym (również), ale przede wszystkim wizualnym. Przedstawiają się czytelnikowi jako coś do oglądania, co przywędrowało z językiem, osadziło się w nim, a w konsekwencji zostało porwane przez poetycką maszynę Sosnowskiego. Strategia ta wypływa w sposób całkowicie naturalny ze sposobu myślenia poety, opartego na rozhuśtywaniu materii wiersza, na zwalnianiu go z wielu nakładanych mu przez tradycję obowiązków, takich jak chociażby konieczność znaczenia.

Zabiegi wizualne w poezji Sosnowskiego można umieścić zarówno po stronie Stéphane'a Mallarmégo ze względu na traktowanie pustej przestrzeni na stronie jako istotnego elementu warunkującego czytanie tekstu, jak i w tradycji Guillaume'a Appolinaire'a, którego wiersze-przedmioty są narzucającym się skojarzeniem podczas lektury wiersza o desancie poezji.

Natomiast w żadnym wierszu Sosnowski nie pozwala sobie na całkowitą rezygnację z modalności werbalnej, choć momentami sprawia wrażenie jakby był już blisko. Co prawda wiele fragmentów tych tekstów jest zbudowane w oparciu o modalność dźwiękową lub wizualną, natomiast w całym tomiku nie pojawia się ani jeden wiersz całkowicie na nich oparty. Albo wykorzystuje różne modalności jako zasady organizacji większych części wiersza (jak w desancie poezji), albo tworzy małe fragmenty. Nigdy nie uwalnia do końca czystej dźwiękowości lub czystej wizualności, rozumianych jako główna modalność danego tekstu, która równocześnie nie chciałaby go poddać racjonalnej organizacji, narzucić mu jakąś zasadę. Nigdy nie przekracza granicy, za którą wiersz w całości istniałby jako coś tylko do oglądania, jako coś tylko do słuchania.

Poezja Sosnowskiego jest równie ciekawa pod względem muzyczności tekstu; liczne są fragmenty, które w ogóle nie starają się konstruować sensów, ich jedynym zadaniem jest brzmieć: „Fa! Cysterna Gas 82 51 190 2 365-3 salonka As | brocken widmo broken wars ha jedzie fraunhofer | węglarka platformy Hbikklls bracket paschen fa | Fa Fal Fals Flls balmer i Phun Phund Gag(g)s”. Te fragmenty, złożone z ciągu niepowiązanych ze sobą znaczeniowo słów, liczb, a także różnych psuedowyrazów i ciągów liter, całkowicie uwalniają się od konieczności

znaczenia, zarzucając modalność werbalną. Wydaje się, że pozostałe modalności w pełni stają się podstawą konstrukcyjną fragmentu. Równocześnie nie narzucają one żadnej racjonalnej zasady organizacyjnej, są wyzwolone. Trudno jest orzec, która z modalności staje się tutaj najważniejsza.

Po raz kolejny pojawia się tutaj problem przynależności do konkretnego języka, a co za tym idzie, sposobu odczytywania. Nie wiadomo, czy wars należy czytać jako polski „wagon restauracyjny”, czy jak angielskie „wojny”. W tym kontekście adekwatne wydaje się postawienie pytania, w jakim właściwie języku należałoby odczytać pojawiający się tu ciąg liczb – wybór polskiego nie musi być wcale oczywisty. Trudność wypowiedzenia niektórych zbitek głoskowych, a także niejednoznaczność sposobu odczytywania sprawiają, że dominacja modalności dźwiękowej nie może zostać uznana za oczywistą. Pierwsza część tego fragmentu ma specyficzny rytm oparty w dużej mierze na rymach wewnętrznych i międzywersowych, które przywołują skojarzenia z rymowanymi dla dzieci. W drugiej części pojawia się natomiast nagromadzenie pseudowyrzów i trudnych do wymówienia zgłosek. Można uznać, że te najogólniejsze prawidłowości w jakiś sposób strukturyzują tekst.

Odczytanie tego fragmentu modalności jako przekazu wizualnego jest już dużo trudniejsze ze względu na brak jakichkolwiek wskazówek co do sposobu, w jaki ta modalność mogłaby porządkować ten tekst, przynajmniej na poziomie cech formalnych. Natomiast jego otwartość sprawia, że nie stawia on żadnych granic możliwym interpretacjom wizualnym. Moim zdaniem aspekty formalne wskazują w tym wypadku jednak na przewagę modalności dźwiękowej w tym fragmencie.

Jacek Gutorow (2010) w swoim szkicu „Mutacja” pisze, że to, co zostaje po poecie, to jego głos. Krytyk podkreśla wyjątkową rolę, jaką w jego percepcji twórczości Sosnowskiego odgrywa słuchanie odczytów wierszy. Poeta, czytając własne dzieła, nadaje im specyficzną budowę, która pomaga w złożeniu ich w pewne bardziej przystępne całości. I choć ostatecznym punktem odniesienia pozostaje drukowany tekst, to jednak w stanowisku Gutorowa kryje się cenna intuicja. Mowa, jej brzmienie, staje się tym, co w pewnym sensie strukturyzuje tekst, a na pewno stanowi jego zasadniczą składową, której nie można zignorować. Można odnieść wrażenie, że modalność dźwiękowa pełni znaczącą rolę w kształtowaniu całości materiału z tomiku. Ta poezja pełna jest różnych gier dźwiękowych, zdecydowanie liczniejszych niż zabiegi typograficzne. W większości przypadków trudno jest jasno określić, kiedy motywacją do wyboru tego czy innego słowa, tej czy innej frazy było znaczenie, a kiedy sama dźwiękowość. Wydaje się, że te w wielu miejscach te dwa aspekty trudno od siebie oddzielić.

Nasuwać się może tu ciekawa potencjalna strategia poetycka – w tradycyjnej poezji podstawą doboru słów było przede wszystkim ich znaczenie, a aspekt dźwiękowy, choć ważny, nie był decydujący. Przyjemność czerpana z brzmienia była pewnym dodatkiem. Owszem, zdarzały się liczne fragmenty, gdzie dźwięko-

wość odrywała istotną rolę zapowiadając swoją przyszłą emancypację w tekstach awangardy. W wielu fragmentach poezji Sosnowskiego można mówić o takiej emancypacji. Czytając te wiersze, można odnieść wrażenie, że to dźwiękowość jest podstawą doboru słów, a relacje znaczeniowe, które przy okazji powstają, są pewnego rodzaju nadwyżką, której obserwacja może być źródłem radości. Zostaje tu więc odwrócona tradycyjna hierarchia, gdzie sens, a zatem modalność werbalna była tym, co organizowało cały materiał wiersza.

Wiersze Sosnowskiego wyłaniają się z jego indywidualnego doświadczenia językowego - „Moje wiersze muszą wychodzić od języka, bo chyba każdy mój lepszy czy gorszy odbiór świata odbywa się najpierw w języku. Mówię tutaj o czymś, co nazwałbym „nasłuchiowaniem” świata w jego postaci językowej, czyli w takiej postaci, w jakiej on się w ogóle mi objawia, czyli przede wszystkim jako mniejsza czy większa zamieć lub mżawka sygnałów, które mają charakter mniej albo bardziej czytelnych bądź nieczytelnych komunikatów – są to właśnie komunikaty, ponieważ każde przetworzenie takich światowych sygnałów odbywa się w języku (Topolski 2010)”. Poeta bierze to, co słyszy i to, co widzi (czyta) i z tego buduje wiersze, są one mniej lub bardziej bezpośrednim efektem życia w konkretnej rzeczywistości językowej.

Specyficzna mulitmodalność wierszy Sosnowskiego może wynikać więc z faktu nieodzowności wizualności i dźwiękowości w komunikacji językowej – modalność werbalna okazuje się być dostępna tylko poprzez zapośredniczenie w postaci słowa mówionego lub pisanego, a więc dźwięku i grafii. Stają się one niezbywalnym elementem języka, jego pewnym obciążeniem, które odciska na nim ślad. Za każdym razem, gdy komunikujemy, za komunikatem ciągnie się widmo jego dźwiękowego brzmienia lub jego wizualnego zapisu. Ma to również związek z samą strukturą postrzegania – mózg najpierw percypuje dźwięk i znak graficzny, a dopiero potem może je zinterpretować jako znak językowy.

Nie dziwi więc, że Sosnowski traktuje widmo owych modalności jako integralną część języka, a więc poddaje je temu samemu rozchwianiu, tej samej swobodnej grze. To, co poeta zabrał ze sobą w wyniku kontaktu z językiem zostaje w pełni wraz z nim przetworzone w obrębie wierszy.

Można by zaryzykować tezę, w szczególności w przypadku modalności dźwiękowej, że czasem Sosnowski używa brzmienia słów jako czystej dźwiękowości, nie zaś jako realizacji *signifiant* jakiegoś znaku. W ten sposób dochodzi do wykorzystania języka, czy też raczej jego warstwy dźwiękowej jako asemantycznego (awerbalnego) śpiewu – muzyki. Można tu mówić w zasadzie o rozerwaniu znaku. Powstają ciągi *signifiant* (rozumianego tutaj najbardziej klasycznie, po Saussure’owsku, jako forma akustyczna), a związki między nimi są oparte na czystym podobieństwie formalnym.

Sosnowski gdzieś próbuje również rozchwiać relację między formą graficzną znaku a jego dźwiękowym odczytaniem. Dzieje się to na zasadzie pewnego perwersyjnego multilingwizmu. Tradycyjnie rozumiana poezja multilingwistyczna

bierze swoje źródło w fakcie wielojęzyczności twórcy, dla którego *naturalne* jest pisanie wierszy wykorzystujących więcej niż jeden język. Jak sam poeta podaje w nocie wieńczącej tomik, niektóre cytaty pochodzą z podręcznika do nauki języka niemieckiego, co sugeruje (choć w wypadku Sosnowskiego nie należy temu do końca ufać, bo poeta lubi oszukiwać i grać z czytelnikiem), że nie zna on tego języka. Sosnowski wykorzystuje język, którego nie „czuje” – nie jest ani jego rodzimym użytkownikiem, ani nie ma w nim wysokich kompetencji. W wielu miejscach używa go nie tylko po to, żeby rozchwiać znaczenia, ale także po to, by uniemożliwić jednoznaczność sposobu odczytania. Przykładem takiej praktyki jest wiersz (Sosnowski [2007] 2009 : 438), w którym Sosnowski bawi się słowem „wir”, rozumianym zarazem jako polski „wir”, ale także jako niemieckie „my”. Kalambur słowny pozostaje tu jednak wciąż dość tradycyjny, bo oparty w dużej mierze na znaczeniu, a więc na modalności werbalnej. Natomiast ciekawą sytuację można spotkać w przestrzeni między wierszami (Sosnowski [2007] 2009: 442 i 461).

W pierwszym z nich *zuzu* wydaje się być czystym efektem dźwiękowym, jego przynależność do niemieckiego dodatkowo zaznaczona jest kursywą. Natomiast w drugim wierszu *-zuzu-* zostaje upersonifikowane, staje się bohaterem wiersza. Nie dość więc, że od tej zbitki zostaje oderwane pierwotne znaczenie na rzecz całkowicie dźwiękowego użycia, to jeszcze potem zostaje ono przeniesione w całkowicie inną postać. I wciąż można postawić sobie tutaj to samo pytanie: jak w takim razie przeczytać *‘zuzu’*?

Pewną siłą tej poezji jest także fakt, że często odmawia wskazania modalności dominującej (organizującej) dany fragment. Wyżej przedstawione przykłady wydają się w sposób najbardziej widoczny zdominowane przez którąś z modalności odmiennych od werbalnej. W wielu natomiast miejscach poeta zdaje się celowo wystawiać czytelnika na konfrontację z silną niejednoznacznością. Przykładem tego może być następujący fragment wiersza:

I psychedeliczny kret teledysk
gadał jak pistolet maszynowy
tu ne quaesieris ne quaesieris
quemmihi quem tibi tibi
kultowe krocзки towaru
paciorki sygnaturki seks
o marchti rombi aungbli
o szalej tojad szczwół (Sosnowski [2007] 2009: 439)

Można odczytać ten tę część wiersza jako opartą zdecydowanie na dźwiękowości, ale nie do odrzucenia jest interpretacja tego fragmentu jako wypowiedzi *kreta* teledysku. Sposób konstrukcji modalności werbalnej usprawiedliwia bowiem pojawienie się silnie dźwiękowego fragmentu, którego jednak modalna autonomiczność może zostać zakwestionowana. Staje się ona bowiem zapośredniczona przez modalność werbalną, wykorzystana w opisie pewnej sceny, pewnej sytuacji, która pozwala na wyobrażenie sobie tego, że ktoś wypowiada ten ciąg słów. U Sosnowskiego wiele można znaleźć takich fragmentów, które nie pozwalają na

jednoznaczne określenie, czy dana modalność uzyskuje autonomię w stosunku do modalności werbalnej.

Można by się więc zastanowić, czy w kontekście wyzwolenia modalności dźwiękowej i wizualnej od przekazywania informacji, od znaczenia, adekwatne jest zastosowanie podejścia multimodalnego. Jednym z zasadniczych założeń tego nastawienia teoretycznego jest to, że wszystkie modalności uczestniczą w procesie tworzenia znaczenia: „multimodalność zakłada, że przedstawienie i komunikacja zbudowane są z licznych modalności, z których każde bierze udział w konstrukcji znaczenia (Bezemer 2012)³”. Problemem jest to, że wykorzystanie różnych modalności przez Sosnowskiego nie służy bynajmniej budowie znaczeń. Znaki dźwiękowe i wizualne istnieją same dla siebie, odwołują się same do siebie – są do słuchania i oglądania. W tym kontekście wydaje się, że choć ogólne pojęcia związane z multimodalnością są dość przydatne w analizie, to podstawowe założenia teorii multimodalności wchodzą w pewną sprzeczność z wynikami badania. Multimodalność jest więc z jednej strony pewnym ciekawym dodatkiem do tradycyjnie rozumianej materii wiersza, czymś, co wzbogaca repertuar używanych środków, poszerza język poetycki, a z drugiej strony wynika w naturalny sposób ze strategii poetyckiej Sosnowskiego, która oparta jest na całkowitym *recyklingu* języka, a więc i tego, co się na nim nawarstwiło.

Bibliografia

- Forceville, Charles, Eduardo Urios-Aparisi (red.) (2009) *Multimodal Metaphor*. Berlin: De Gruyter Mouton.
- Gibbons, Alison (2012) „Multimodal Literature and Experimentation”. [W:] Joe Bray, Alison Gibbons, Brian McHale (red.) *The Routledge Companion to Experimental Literature*. Londyn: Routledge; 238-252.
- Gutorow, Jacek (2010) „Mutacja”. [W:] Piotr Śliwiński (red.) *Wiersze na głos: szkice o twórczości Andrzeja Sosnowskiego*. Poznań: WBPiCAK; 224-305.
- Sosnowski, Andrzej ([2007] 2009) „Po tęczy”. [W:] *Pozytywki i marienbadki*. Wrocław: Biuro Literackie; 439.

Źródła internetowe

- Bezemer, Jeff (2012) „What is multimodality?” Dostęp: 28 styczeń 2014 z <<http://labspace.open.ac.uk/mod/oucontent/view.php?id=445539§ion=4.1>>.
- Topolski, Maciej (2010) „Magical Mystery Tour – z Andrzejem Sosnowskim rozmawia Maciej Topolski”. Dostęp: 28 styczeń 2014 z <http://niedoczytania.pl/magical-mystery-tour-z-andrzejem-sosnowskim-rozmawia-maciej-topolski/>.

³ W oryginale: „multimodality assumes that representation and communication always draw on a multiplicity of modes, all of which contribute to meaning”. Tłumaczenie własne.

ANNA NARLOCH

kierunek wiodący: filologia hiszpańska

tutor: dr Magdalena Wolf

Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych
Uniwersytet Wrocławski

Korelaty schematów wyobrażeniowych BLOKADY na podstawie polskich tłumaczeń hiszpańskiego przyimka *contra*

Correlatives of the Image Schema BLOCKAGE Based on Polish Translations of the Spanish Preposition Contra

Abstract

The article “Correlatives of the image schema BLOCKAGE based on Polish translations of the Spanish preposition *contra*” is a research paper from the field of Cognitive Linguistics and Translation Studies. It is a cognitive analysis of the Spanish preposition *contra* made using the method of image schemas. The examples used in the study were borrowed from research by Zofia Kozłowska. There are two aims of the study: one concerned with teaching methodology and the second with Translation Studies. The teaching methodology aim is carried out through showing the images that occur in the mind of a Spanish-speaking person in order to help Polish-speaking people understand the use of the preposition *contra*. The Translation Studies aim is fulfilled through creating a list of possible translations of the preposition *contra*.

The starting point for the analysis are Polish translations of the preposition which come from contemporary novels written in the Iberian Peninsula after 1945. The research material was chosen carefully from a range of translations, authors and the time creation of the novel in order to achieve objectivity. The examples in the main body are arranged by the criteria of Polish translation and the occurring image schema. Among the most popular translations are *o*, *na*, *przeciw/ko*. The classification of the image schemas of force was made on the basis of *The Body in the Mind* by Mark Johnson. The most commonly occurring schemas in the quoted material were: BLOCKAGE, COMPULSION and COUNTERFORCE.

Throughout the article, the author attempts to describe correlatives of the image schema BLOCKAGE, using the examples in the main body. The image schemas are

divided into two groups. The first contains cases where a force meets a barrier that cannot be overcome, stopping the subject from acting. The second group consists of images regarding a change in direction of the acting force.

Keywords: Cognitive linguistics, image schemas, preposition, translation studies, Spanish language, glottodidactics.

1. Wstęp

W badaniach językoznawczych już od dawna obecna była świadomość tego, iż pewne obrazy, struktury czy wyobrażenia istnieją przed ich konceptualizacją i werbalizacją. Na początku XX wieku szukano odpowiedzi na pytania, które odsyłały nie do wiedzy językoznawczej, ale – intuicyjnie – do psychologii i tych obrazów, które powstają się w ludzkiej wyobraźni. Owe intuicje porządkuje lingwistyka kognitywna, która „przyjmuje, że struktury semantyczne odzwierciedlają naszą konceptualizację świata” (Libura 2006: 211). Zatem, zgodnie z tym założeniem, dzięki narzędziom jakie daje lingwistyka kognitywna można podjąć próbę odtworzenia sposobu pojmowania świata przez użytkowników danego systemu językowego. Najchętniej badaną jednostką językową, na której przykładzie można „najlepiej przedstawić, jak organizowana jest struktura gramatyczna języka i zarazem jego struktura konceptualna w kategoriach uniwersalnej opozycji między tzw. figurą i tłem” (Przybylska 2000: 94) jest przyimek. Badania kognitywne nad przyimkami prowadzili między innymi Lakoff ([1987] 2011), Przybylska (2000) czy Libura (2006). Jak zauważa Przybylska (2000: 94),

przyimki są wyjściowo definiowane w domenie trójwymiarowej przestrzeni fizycznej, a to właśnie przestrzeń stanowi jedną, być może nawet najistotniejszą, z tzw. domen bazowych, których opis jest pierwotnym krokiem na drodze do odtworzenia struktury całej ludzkiej konceptualizacji. (...) Użycie przyimków w innych niż źródłowa (tj. przestrzenna) domenach dowodzi obecności w języku pewnych powtarzających się, inwariantnych struktur obrazowo-schematycznych, mających być może charakter uniwersalny dla mechanizmów ludzkiego myślenia i używania języka.

Badając hiszpański przyimek *contra*, postaramy się ukazać struktury podstawowe, które powstały w umyśle za pomocą „codziennego doświadczenia somatycznego, szczególnie zaś z doświadczenia postrzegania wzrokowego, przestrzeni, ruchu i siły” (Langacker [2008] 2009: 56).

Oto założenia pracy, ukazujące metody, które zostały w niej wykorzystane:

A. Dobór materiału językowego metodą tłumaczeniową.

- Analizą semantyczną zostanie objęty hiszpański przyimek prosty *contra*.

- Podstawę materiałową badań stanowią różnorodne przykłady użycia wybranych przymków pochodzące z trzech współczesnych powieści hiszpańskich.
 - Analizowany kontekst danego przymka stanowi zdanie.
- B. Wstępne uporządkowanie przykładów użyc przymka, według tłumaczeń na język polski.
 - C. Próba stworzenia schematów wyobraźniowych tłumaczeń przymka na język polski.
 - D. Suma schematów stanowić będzie obraz tzw. kategorii radialnej hiszpańskiego przymka prostego *contra*.

2. Metoda schematów wyobraźniowych

Narzędziem badawczym, które bezpośrednio posłuży „odtworzeniu konfiguracji elementów w tzw. przestrzeni kognitywnej” (Przybylska 2000: 95), będzie metoda schematów wyobraźniowych, jedna z najbardziej znaczących w językoznawstwie kognitywnym.

2.1. Przestawienie narzędzia

Jest to podstawowe narzędzie porządkujące ludzkie doświadczenie. Obok teorii, które konstytuują nasze doświadczenie i procesy rozumienia, a zatem teorii metafory, metonimii i innego rodzaju myślenia figuratywnego, znajdujących swoje odzwierciedlenie w języku, schematy wyobraźniowe to jedne z podstawowych twierdzeń lingwistyki kognitywnej. Wystarczy spojrzeć na ich historię: stosowane przez Lindner (1985) przy opisie angielskich partykuł *up* oraz *out*, przez Jandę (1986) przy znaczeniu rosyjskich prefiksów, przez Marka Johnsona (1987) w dziele *The Body in the Mind* i w tym samym roku wykorzystana przez Lakoffa przy analizie angielskiego przymka *over*, rozwijając badania prowadzone kilka lat wcześniej przez Claudię Brugman (1981). Schematy są pierwotnymi, niejako „przedpojęciowymi”, naturalnymi obrazami powstającymi w umyśle człowieka, znajdującymi swoje źródło w doświadczeniu somatycznym, w wypadku naszego badania szczególnie zaś we wzrokowym lub kinestetycznym. Innymi słowy, w umyśle ludzkim mamy swoistą pamięć naszych doświadczeń dzięki bodźcom, które wpływają na istotę ludzką nawet od okresu prenatalnego. *Ten rodzaj wiedzy zmagazynowanej w pamięci nie jest jeszcze przełożony na pojęcia, ani tym bardziej zwerbalizowany* (Przybylska 2006: 28). Potwierdzają to badania psychologiczne, zwłaszcza zaś z dziedziny psychologii rozwojowej, do której zaliczyć można takich naukowców jak Mandler (1992) czy Gibbs i Colston (1995). Badania te dowodzą, iż schematy są narzędziami wykorzystywanymi przez małe dzieci, które są jesz-

cze niezdolne do tworzenia abstrakcyjnych pojęć. Potwierdzają zatem istnienie w umyśle tego rodzaju struktur.

Johnson w swych pracach wylicza około 30 schematów wyobrazeniowych, zaznaczając, iż lista ta może nie być kompletna. Wśród nich znajdziemy schematy między innymi: PRZEDMIOTU, POJEMNIKA, POWIERZCHNI, KONTAKTU, POŁĄCZENIA, ROZŁĄCZENIA, PRZYSTAWANIA, PRZECIWSIŁY, RÓWNOWAGI, BLOKADY czy ŚCIEŻKI. Niektóre z owych schematów mogą być w sposób umowny ujmowane przez kognitywistów graficznie, tak jak przykładowo schemat SIŁY.

Nieco inne podejście do schematów wyobrazeniowych prezentuje Langacker ([2008] 2009), wiążąc je ściśle z pojęciem schematyzacji. W *Gramatyce kognitywnej* określa jednak schematy wyobrazeniowe jako:

(...) zbiór schematów myślowych, schematów aktywności mentalnej wyabstrahowanych z codziennego doświadczenia somatycznego, szczególnie zaś z doświadczenia postrzegania wzrokowego, przestrzeni, ruchu i siły. W schematach wyobrazeniowych należy widzieć struktury podstawowe, wyjściowe, „przedpojęciowe”, które dają początek koncepcjom bardziej złożonym i bardziej abstrakcyjnym (lub przynajmniej stanowią ich szkieletową organizację) na zasadzie łączenia w większe całości oraz na drodze rzutowania metaforycznego. (Langacker [2008] 2009: 56).

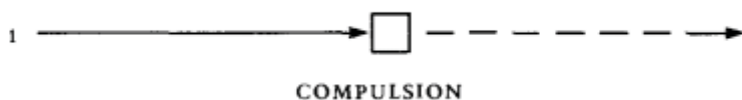
Warto nadmienić, iż schematy wyobrazeniowe pośredniczą w konceptualizacji nie tylko obiektów, ale także zdarzeń i właściwości. Zatem nie tylko jednostki leksykalne mają schematyczną strukturę, ale także konstrukcje gramatyczne, kategorie morfologiczne czy konstrukcje składniowe (Przybylska 2006: 31). Stosując więc ową metodę w odniesieniu do badania przyimków założyć można, iż ich znaczenie może zostać przedstawione jako określona schematycznie konfiguracja elementów w tzw. *przestrzeni kognitywnej*, która jest konceptualną strukturą pojęciową, wynikającą ze sposobu doświadczania przestrzeni obiektywnej przez człowieka. Nieustanna interakcja z otoczeniem, której owocem są właśnie schematy, wskazuje na dynamiczny charakter tej struktury, który może być rozumiany jako dynamizm działań podejmowanych przez istotę ludzką, aby usystematyzować swoje doświadczenia, a następnie je pojąć. Drugi istotny aspekt dynamiczności to elastyczność schematów wyobrazeniowych, bowiem „błędem byłoby wyobrażać je sobie jako sztywne struktury, które w momencie aktywacji wypełniają się treścią konkretnych danych zmysłowych” (Libura 2000: 30). Wspomniany dynamizm podkreśla również w swojej charakterystyce schematów sam Johnson (1987), definiując je jako „dynamiczne, powtarzające się wzory, kształty, regularności, wedle których nieustannie porządkujemy nasze doświadczenia” (Libura 2000: 37).

Metod opisu schematu wyobrazeniowego jest wiele: można wspomagać się dokonaniem ich wizualizacji, przede wszystkim zaś wzorować się na sposobach proponowanych przez badaczy kognitywnych.

2.2. Schematy wyobrazeniowe siły w ujęciu Johnsona

Czynnikami nadającym spójność i odgrywającym ważną rolę w porządkowaniu całości doświadczenia człowieka są według Marka Johnsona (1987) przedpojęciowe schematy odnoszące się do działania siły. Badacz wymienia sześć podstawowych i bardzo ogólnych właściwości typowego doświadczenia związanego z tym właśnie działaniem. Podkreśla, iż każda siła ma swoje źródło czy też moc lub intensywność, a w każdy jej schemat wpleciona jest struktura przyczynowo – skutkowa. Odwołując się do powszechności i bogactwa doświadczeń związanych z działaniem siły, Johnson (1987) odpowiedział na potrzebę uporządkowania i wyodrębnienia kilku schematów wyobrażeniowych, wśród których odnaleźć można następujące zjawiska:

- I. **PRZYMUS** – pochodząca z pewnego źródła siła ma określoną wielkość i kierunek. Jej działanie można zaobserwować w postaci ruchu: obiekt, na który oddziałuje siła, przesuwa się po określonej trajektorii, np. ciągnący pies na smyczy. Aksjologia tego schematu jest jasno określona: przymus wartościowany jest negatywnie.



- II. **BLOKADA** – działanie siły napotyka przeszkody, których nie może przezwyciężyć. Konieczne jest zaprzestanie działania lub zmiana kierunku działania, np. próba przesunięcia ciężkiej szafy. Ze schematem blokady wiąże się wartościowanie negatywne.

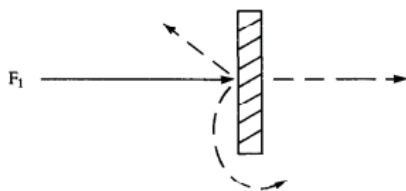


FIGURE 7. BLOCKAGE

- III. **PRZECIWDZIAŁANIE** – siła działająca na pewien przedmiot powoduje powstanie siły reakcji o takiej samej wielkości i kierunku, ale przeciwnym zwrocie, np. zderzenie dwóch samochodów. Aksjologia pozytywna: równowaga.



FIGURE 8. COUNTERFORCE

- IV. **ODCHYLENIE** – działanie jednej siły napotyka przeciwdziałanie innej, w wyniku czego zmianie ulega kierunek wektora pierwszej siły lub też obu sił, np. płynięcie pod prąd rzeki. Wartościowanie ujemne.

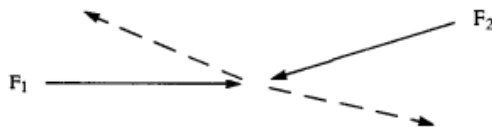


FIGURE 9. DIVERSION

- V. **USUNIĘCIE PRZESZKODY** – przeszkoda, która blokowała działanie siły, zostaje usunięta w wyniku działania innych sił lub, istniejąc potencjalnie, w danej chwili nie jest obecna, np. otwarcie zamkniętych drzwi. Biegun wartościowany negatywnie to blokada, natomiast brak blokady wartościowany jest pozytywnie.

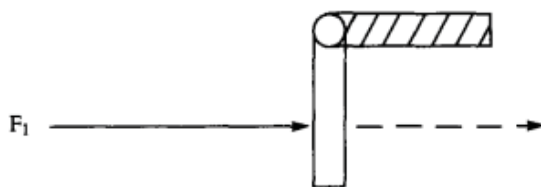


FIGURE 10. REMOVAL OF RESTRAINT

- VI. **MOŻLIWOŚĆ** – wewnętrzna siła potencjalna, np. siła, by podnieść książkę. Wartościowana pozytywnie.

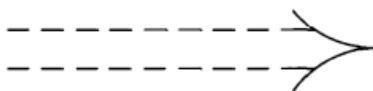


FIGURE 11. ENABLEMENT

- VII. **PRZYCIĄGANIE** – jeden z obiektów oddziałuje na inny, przyciągając go do siebie, np. wciąganie przez odkurzacz śmieci.

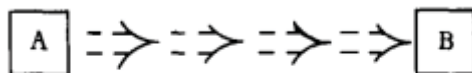


FIGURE 12. ATTRACTION

(na podstawie: Libura 2000: 161-174; rysunki: Johnson 1987: 45-47)

Przedstawione przez Johnsona (1987) schematy sił zostały uzupełnione przez Krzeszowskiego (1997: 108), który dodaje:

1. SIŁĘ – najbardziej ogólnie ujęte doświadczenie działania siły.
2. RÓWNOWAGA SIŁ – dwie przeciwnie skierowane siły mają podobną wielkość. Ich działanie się równoważy: nie następuje zmiana położenia żadnego z obiektów, z których każdy jest jednocześnie źródłem własnej i przedmiotem działania obcej siły.
3. ODPYCHANIE – jeden obiekt oddziałuje na inny odpychając go.
4. PRZYMUS WEWNĘTRZNY – siła przymusu skierowana zostaje na ten sam obiekt, który jest źródłem siły.

(na podstawie Libura 2000: 161-174)

W tym miejscu analizy śmiało można byłoby zadać pytanie, odnoszące się do roli wykresów w opisie schematu wyobrażeniowego. Otóż mają one charakter typowo pomocniczy, nie są samymi schematami. Mają pomóc w wizualizacji, natomiast „nie mogą być utożsamiane ze schematem wyobrażeniowym, który jest wzorcem aktywności mentalnej, bowiem mają za zadanie jedynie je przywołać i motywować ich charakter” (Przybylska 2000: 56).

3. Badania przekładowe

Radialna kategoria sensów hiszpańskiego *contra*, która zostanie zaprezentowana w tej pracy, opiera się na korpusie, stworzonym na bazie tłumaczeń owego przymka na język polski. Drugą metodą badawczą, która została wykorzystana w tej pracy, są bowiem badania przekładowe, opisane przez warszawską językoznawczynię, Zofię Kozłowską (1985) w artykule *Badania przekładowe a badania konfrontatywne*. Odwołując się do jego treści, można wymienić kolejne kroki, które należy podjąć, by zrealizować cele tych badań. Zatem, pracując ową metodą, należy:

- a) Wyodrębnić badane konstrukcje w odpowiedniej ilości tekstów oryginalnych.
- b) Opisać i dokonać klasyfikacji tych konstrukcji.
- c) Opisać i dokonać klasyfikacji odpowiedników.
- d) Dokonać analizy relacji pomiędzy konstrukcjami w tekście oryginału i ich odpowiednikami w tekście przekładu.
- e) Ustalić prawidłowości wyboru odpowiedników analizowanych konstrukcji i sformułować wnioski dla teorii, dydaktyki i praktyki przekładu.

Właśnie w ten sposób został stworzony korpus tej pracy. Kolejny etap stanowi próba opisu schematów wyobrażeniowych poszczególnych tłumaczeń, które zebrane stworzą obraz, jaki może powstawać w umyśle osoby hispanoję-

zycznej, a także odpowiedzą w jakimś stopniu na pytanie, w jaki sposób takie osoby porządkują swoje doświadczenia. Wyniki badań mogą przyczynić się do usprawnienia procesu glottodydaktyki: przyswajania i zrozumienia języka obcego poprzez zrozumienie odmiennego sposobu myślenia przez użytkowników języka polskiego, a także szeroko pojętej kultury, zachowań, tradycji. Ponadto wśród celów takich badań Kozłowska wymienia ustalenie odpowiedników przekładowych, które w tym wypadku będą stanowić punkt wyjścia dla analizy metodą schematów wyobrażeniowych. W naszym wypadku podejmujemy więc próbę ustalenia odpowiedników w języku polskim hiszpańskiego przyimka *contra*, by następnie na tak zebranym korpusie przykładów, opisać schematy wyobrażeniowe poszczególnych tłumaczeń, opierając się na wiedzy potocznej o świecie, a w szczególności na tzw. naiwnej fizyce.

Dobór i liczba aspektów, które będą uwzględniane w charakterystyce semantycznej przyimka nie są dane z góry, lecz wynikają stopniowo z analizy przykładów i są zdeterminowane przez typ przywoływanej wiedzy o świecie. Zgodnie z założeniami kognitywizmu w wypadku przyimków tym typem wiedzy jest tzw. wiedza potoczna o świecie, oparta na naiwnej, zdroworozsądkowej wizji rzeczywistości, w tym też na tzw. naiwnej fizyce (Przybylska 2000: 168).

Przykłady, które są cytowane w tej pracy, a które posłużyły jako przedmiot badania, pochodzą z trzech współczesnych powieści hiszpańskich: *Todas las almas* (*Wszystkie dusze*) Javiera Mariasa (1989), *Marina* Carlosa Ruiza Zafóna (1999) oraz *Tiempo de silencio* (*Czas milczenia*) Luisa Martina-Santos (1962). Aby uniknąć skrajnego subiektywizmu, analizowany materiał został tak dobrany, by każdy z przekładów posiadał innego tłumacza. Są to kolejno: Wojciech Charchalis (2001), Katarzyna Okrasko we współpracy z Carlosem Marrodon Casas (2010) oraz Florian Śmieja (1978).

4. Analiza schematu wyobrażeniowych BLOKADY przyimka *contra*

4.1. Uwagi ogólne

Korpus tej pracy zawiera 66 przykładów użycia przyimka *contra* i jego tłumaczenia na język polski. Wstępne uporządkowanie korpusu (według tłumaczeń na język polski) prezentuje się następująco:

- a) *contra* tłumaczone jako **o** – 12 przykładów,
- b) *contra* tłumaczone jako **na** – 11 przykładów,
- c) *contra* tłumaczone jako **przeciw (ko)** – 11 przykładów,
- d) *contra* tłumaczone jako **do** – 5 przykładów,
- e) *contra* tłumaczone jako **w** – 3 przykłady,

- f) *contra* tłumaczone jako *z* – 3 przykłady,
- g) *contra* tłumaczone jako **wbrew** – 2 przykłady,
- h) *contra* tłumaczone jako **w stronę** – 2 przykłady,
- i) *contra* tłumaczone jako **od** – 2 przykłady,
- j) *contra* tłumaczone jako **ku** – 2 przykłady,
- k) *contra* tłumaczone jako **przed** – 1 przykład,
- l) *contra* tłumaczone jako **wobec** – 1 przykład,
- m) *contra* tłumaczone za pomocą polskiego **przypadka** – 6 przykładów,
- n) **inne** tłumaczenie przyimka *contra* – 4 przykłady.

Po wstępnej analizie i uporządkowaniu korpusu zauważono, iż najczęstszymi schematami wyobrażeniowymi SIŁY, które się w nich pojawiają są BLOKADA, PRZECIWDZIAŁANIE oraz PRZYMUS. W dalszej części tej pracy zostanie podjęta próba opisanie korelatów schematu BLOKADY, zobrazowana przykładami pochodzącymi z korpusu pracy.

4.2. Korelaty schematów BLOKADY

Z BLOKADĄ spotykamy się wtedy, gdy działanie siły napotyka przeszkody, których nie może przezwyciężyć. Konieczne zatem jest zaprzestanie działania lub zmiana kierunku działania. W życiu codziennym jest to częste doświadczenie. Napotykamy blokady w postaci zamkniętych drzwi czy ciężkich przedmiotów nie do przesunięcia. Jednak nie tylko to, co znane z autopsji wpływa na rozwój schematów w umyśle, na dzieci bowiem mają również wpływ liczne obrazy, które docierają do nich choćby w postaci bajek. Tam obraz blokady jest bardzo częsty: Kojot ze *Strusia Pędziwiatra* zderzający się ze skałą, na której był namalowany tunel, kot Tom, dla którego dziura, przez którą wchodzi mysz Jerry, jest zbyt mała, duszek Kacper, który pewnego dnia nie może przelecieć przez ścianę czy choćby bardziej współczesny przykład: Harry Potter, który nie może przejść przez peron 9 i $\frac{3}{4}$ i w konsekwencji zderza się ze ścianą. Schemat ten jest zatem bardzo dobrze znany przez człowieka w każdym wieku.

W tłumaczeniach przyimka *contra* również napotykamy BLOKADĘ jako schemat wyobrażeniowy siły. Mechanizm ten idealnie obrazuje rysunek odnaleziony przy wprowadzaniu przyimka *contra* w jednej z hiszpańskich gramatyk *Temas de gramática* (2001), której autorem jest Concha Moreno. Schemat ten przedstawia postać zderzającą się z blokadą, którą w tym wypadku jest ściana. W korpusie przykładów schemat BLOKADY odnaleźć można w dwóch tłumaczeniach przyimka *contra*: jako **o** oraz **od**.

Przykłady te można podzielić na dwie grupy. Pierwszą stanowić będą te przypadki, w których działanie siły napotyka przeszkodę, której nie może przezwyciężyć, zatem podmiot zaprzestaje działania. Oto przykładowe zdania z tej grupy.

a)	Lanzarlos de sentos puntapiés contra las paredes (...) (Marías 1989: 54).	Ciśnięcie butów kopniakami o ścianę (...) (Marías [1989] 2001: 57).
b)	En jugar con el mazo contra la peana (...) (Marías 1989: 76).	Zabawiał się uderzaniem młoteczką o postument (...) (Marías [1989] 2001: 89).
c)	El cuerpo de Florián salió despedido contra el muro con tal fuerza que abrió una brecha en forma de cruz en las baldosas ennegrecidas (Zafón 1999: 111).	Ciało Floriana roztrzaskało się o mur z taką siłą, że aż odcisnęło ślad w kształcie krzyża na poczeriałych blokach (Zafón [1999] 2010: 207–208).
d)	El terciopelo invisible o violeta de la penumbra la tapiza hasta el punto de que de su choque contra un quicio, contra una mesa apenas si lo siente doloroso (...) (Martín-Santos 1962: 74).	Niewidzialny aksamit lub fiolet ciemności do tego stopnia go wymościły, że uderzenie o drzwi, o stół, nie jest dlań bolesne (...) (Martín-Santos [1962] 1978: 90).

W przykładzie a) BLOKADĘ stanowi ściana, na którą siłą, z jaką zostały ciśnięte buty, zaprzestaje działania. Nie mamy pełnej wiedzy, czy działanie podmiotu zdania było celowe. Można jednak śmiało przypuszczać, że tak, a wskazuje na to liczba mnoga zarówno rzeczownika *buty*, jak i *kopniak*. Zatem czynność ta powtarza się, a motywację działania mogły stanowić silne emocje, takie jak na przykład złość.

Zdanie b) jest z kolei przykładem działania z pełną świadomością napotkanej przeszkody, jednak przy udziale już nie tak silnych emocji. Podmiot zdania – osoba, która uderza młoteczką – czepie z tego przyjemność, a nawet *zabawia się* uderzaniem o postument. Czynność ta jest powtarzalna, a wskazuje na to forma niedokonana rzeczownika odczasownikowego. Zatem BLOKADA, którą stanowi w owym zdaniu postument, powoduje zaprzestanie działania siły, jednakże źródło siły – wspomniana osoba, która uderza młoteczką – podejmuje po raz kolejny trud wprawienia młoteczka w ruch, by przewidywalnie po raz kolejny zderzyć się z postumentem. O akcie uderzenia jest również mowa w przykładzie d), a BLOKADĄ są tutaj drzwi oraz stół.

Przykład c) przedstawia sytuację, w której BLOKADĘ stanowi mur. Wielkość siły, z którą uderza ciało, jest opisana przez ukazanie efektów jej działania. Trudno stwierdzić, czy jej działanie jest intencjonalne. Jedno jest jednak pewne: blokada, którą napotyka sprawia, iż siła zaprzestaje działania.

Drugą grupę przykładów, odnoszących się do schematu wyobrazeniowego BLOKADY, stanowić będą obrazy odnoszące się do zmiany kierunku działania siły. A zatem działanie siły napotyka na przeszkodę i nie zaprzestaje działania, ale odbija się od blokady. Mechanizm ten można często obserwować w prostych

grach komputerowych czy pisanych na telefon komórkowy, takich jak choćby kulki, które odbijają się od ścianek ekranu, by dołączać do innych w swoim kolorze czy gra *pinball*, w której celem jest podbijanie kulki i zmienianie kierunku działania siły, z którą działa, by nie spadła w przestrzeń między mechanizmem stanowiącym blokadę i odpowiadającym za zmianę kierunku działania owej siły.

Oto przykładowe użycia przyimka *contra*, które stanowią zobrazowanie tego schematu.

A)	Sonó un disparo, un estallido ensordecedor rebotando contra la pared. (Zafón 1999: 111)	Rozległ się odgłos wystrzału, ogłuszający huk odbijał się od ścian (Zafón [1999] 2010: 207).
B)	Las lámparas indirectas daban su luz refleja tras haberla hecho chocar contra unos viejos óleos de los que su intensidad parecía levantar la pátina y craquearla más rápidamente que el paso del tiempo ordinario (Martín-Santos 1962: 97).	Niedyskretne lampy dawały odbite od starych olejów światło, którego moc zdawała się zdejmować patynę i powodować pękanie farby szybciej niż upływ czasu (Martín-Santos [1962] 1978: 116).

W zdaniu A) obiektem działającym z pewną siłą jest dźwięk, a BLOKADĘ stanowi ściana. Ów siłą napotyka przeszkodę, która skłania ją do zmiany kierunku działania, na co wskazuje również czasownik *odbijać się*. Podobnie w przypadku B) – ciałem, które działa z pewną siłą, jest światło, odbijające się od BLOKADY, czyli w tym wypadku starych olejów.

5. Podsumowanie

Wyniki badań przedstawione w tej pracy są efektem wstępnej analizy korelatów schematów wyobrażeniowych SIŁY na podstawie polskich tłumaczeń hiszpańskiego przyimka *contra*. Badania te będą rozwijane poprzez wyszukiwanie nowych przykładów do korpusu pracy, a także rozszerzane poprzez próbę opisu schematów wyobrażeniowych odnoszących się do innego typu działania siły niż BLOKADA. Na tym etapie pracy już zauważono powtarzający się schemat PRZECIWDZIAŁANIA i PRZYMUSU. Hipotezę występowania kolejnych schematów – tu PRZECIWDZIAŁANIA – potwierdza rysunek obrazujący przyimek *contra*, odnaleziony w kolejnej gramatyce języka hiszpańskiego *Gramática básica del estudiante de español* ([2005] 2009), a przedstawiający dwóch siłujących się mężczyzn. Może on stanowić przykład sensowności podejmowanych badań i stanowić zachętę do ich kontynuacji.

Bibliografia

- Johnson, Mark (1987) *The Body in the Mind*. Chicago, London: The University of Chicago Press.
- Kozłowska, Zofia (1985) „Badania przekładowe a badania konfrontatywne”. [W:] *Lingwistyka, glottodydaktyka. Materiały z VIII Sympozjum zorganizowanego przez ILS UW, Jadwisin, listopad 1982*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Krzeszowski, Tomasz (1997) *Angels and Devils in Hell*. Warszawa: Wydawnictwo Energeia.
- Lakoff, George ([1987] 2011) *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne. Co kategorie mówią nam o umyśle*. (Tłum. Magdalena Buchta, Agnieszka Kotarba, Anna Skucińska.) Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Langacker, Ronald ([2008] 2009) *Gramatyka kognitywna. Wprowadzenie*. (Tłum. Elżbieta Tabakowska, Magdalena Buchata, Henryk Kardela, Wojciech Kubiński, Przemysław Łozowski, Adam Głaz, Joanna Jabłońska-Hood, Hubert Kowalewski, Katarzyna Stadnik, Daria Bębeniec, Justyna Giczela-Pastwa). Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Libura, Agnieszka (2006) Transformacje schematów wyobrażeniowych. Omówienie różnych ujęć badawczych na przykładzie analizy przyimka <przez>. [W:] *Acta Universitatis Wratislaviensis*, Kordian Bakula, Jan Miodek (red.). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Libura, Agnieszka (2000) *Wyobrażenia w języku. Leksykalne korelaty schematów wyobrażeniowych CENTRUM-PERYFERIE i SIŁY*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Mariás, Javier (1989) *Todas las almas*. Barcelona: Random House Mondadori.
- Mariás, Javier ([1989] 2001) *Wszystkie dusze*. Tłum. Wojciech Charchalis. Poznań: Dom Wydawniczy Rebis.
- Martín-Santos, Luis (1962) *Tiempo de silencio*. Barcelona: Seix-Barral.
- Martín-Santos, Luis ([1962] 1978) *Czas milczenia*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Moreno, Concha (2001) *Temas de gramática*. Madrid: Editorial SGEL.
- Przybylska, Renata (2000) *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Przybylska, Renata (2006) *Schematy wyobrażeniowe a semantyka polskich prefiksów czasownikowych do-, od-, prze-, roz-, u-*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.
- Raya, Rosario Alonso, Alejandro Castañeda, Castro, Pablo Martínez, Gila, Lourdes Miguel López, Jenaro Ortega, Olivares, José Plácido, Ruiz Campillo ([2005] 2009) *Gramática básica del estudiante de español*. Barcelona: Editorial Difusión.
- Zafón, Carlos Ruíz (1999) *Marina*. Barcelona: Edebe.
- Zafón, Carlos Ruíz ([1999] 2010) *Marina*. Tłum. Katarzyna Okrasko, Carlos Marrodan Casas. Warszawa: Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA SA.

MAGDALENA NEJMAN
badacz niezależny

ALEKSANDER ADAMUS
kierunki wiodące: socjologia, etnologia i antropologia kulturowa

tutor: dr Michał Mokrzan,
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej
Uniwersytet Wrocławski

Kultura pod bronią. Gry komputerowe jako narzędzie wojskowej propagandy

Culture under Arms. Computer Games as a Tool of Military Propaganda

Abstract

The terrorist attacks on 11th of September 2001 opened a new chapter in the history of the US Army. Since the beginning, its leaders have declared that the war with terror will be more a clash of ideas than simply fighting in the mountains of Afghanistan or deserts of Iraq. To face this challenge “soft” cultural resources have been used, as well as propaganda, to seize control of symbols and discourses.

Thanks to their immersive nature, video games are a fine tool for meeting the objectives of propaganda, i.e. to “influence opinions, emotions, attitudes, or behaviour in order to benefit the sponsor”. The aim of this paper is to analyse some of the ties between the army and the computer games industry. The armed forces, foremost the US Army, are highly interested in taking control of images and ways of thinking about war and the military in order to promote a narrative in its favour, and to gain new recruits and supporters. To achieve this, the American Army is publishing its own games (like America’s Army) as well as getting involved in civil productions. America’s Army is one of the finest examples of the benefits an army can take from this kind of entertainment. Computer games have a significant impact on how societies perceive the armed forces and their actions. Therefore, they have strategic potential, since in modern conflicts international and domestic public opinion are yet another battlefield which may be decisive for victory.

Keywords: Citizens, countries, video games, propaganda, US Army, terrorism.

Citizens. Countries. Video games. The US Army keeps them all free

slogan promujący grę *America's Army*¹ (Li 2003:2)

Świadoma i naukowa manipulacja nawykami i poglądami szerokich mas jest ważnym elementem społeczeństwa demokratycznego. (...) Ludzie, o których nigdy nie słyszeliśmy, kierują nami, narzucają schematy myślowe, kształtują gusty i podrzucają idee. I jest to w pełni logiczny efekt sposobu, w jaki demokratyczne społeczeństwo jest zorganizowane.

Edward L. Bernays² (1928: 9)

1. Propaganda a gry typu FPS

Zaczynając analizę sposobów wykorzystania gier wideo przez armię do celów propagandowych, przede wszystkim warto zadać sobie pytanie, jak termin propaganda, jej cele i cechy definiują sami wojskowi. „Każda forma agresywnej komunikacji, w szczególności o wprowadzającej w błąd i nierzetelnej naturze, zaprojektowana, by wpływać na opinie, emocje, postawy oraz zachowania jakiejkolwiek grupy, dająca korzyści autorowi, bezpośrednie i pośrednie”³. Tak wyjaśnia to pojęcie oficjalny „Słownik wyrazów wojskowych i powiązanych” przygotowany przez Departament Obrony USA (Department of Defense 2010: 213). Będziemy go używać w tym znaczeniu po to, by działania armii opisywać jej własnym językiem.

Zadaniem, jakie sobie postawiliśmy, pracując nad niniejszym artykułem, jest zarysowanie związków między armią a przemysłem gier komputerowych. Postaramy się również naświetlić niektóre aspekty wykorzystania gier wideo jako medium dla wojskowej propagandy (przede wszystkim w wydaniu armii Stanów Zjednoczonych) jako formy raczej subtelnej, ale bardzo skutecznej perswazji. Użycie tekstu kultury, jakim są gry wideo⁴, ma dwojaki cel: zdobycie nowych rekrutów oraz promocję i legitymizację instytucji i działań Armii Stanów Zjednoczonych, a także amerykańskiego militarystyki jako takiego. Przyjrzymy

¹ Trudna do przetłumaczenia gra słów wykorzystująca fakt, że gra *America's Army* została udostępniona nieodpłatnie w Internecie.

² „The conscious and intelligent manipulation of the organized habits and opinions of the masses is an important element in democratic society. (...) We are governed, our minds are molded, our tastes formed, our ideas suggested, largely by men we have never heard of. This is a logical result of the way in which our democratic society is organized”. Edward L. Bernays, jeden z najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie PR i wpływania na opinię publiczną. Przez gazetę *New York Times* został nazwany „ojcem public relations” oraz uznany przez magazyn „*Life*” jednym ze 100 najbardziej wpływowych Amerykanów XX wieku. Wszystkie tłumaczenia w tekście własne.

³ „Any form of adversary communication, especially of a biased or misleading nature, designed to influence the opinions, emotions, attitudes, or behavior of any group in order to benefit the sponsor, either directly or indirectly”

⁴ Pojęć gra komputerowa i gra wideo używamy zamiennie.

się tak komercyjnym tytułom cywilnym, wydanym we współpracy np. z siłami zbrojnymi USA, jak również tym stworzonym na zamówienie wojska lub wręcz przez wojskowych programistów.

Zapewne wiele gatunków gier może być atrakcyjnych z punktu widzenia wojskowych specjalistów od marketingu, jednak na potrzeby tej analizy wybierzemy te, które mają, naszym zdaniem, szczególny potencjał jako nośnik propagandy. Będą to gry typu FPS (ang. „First-Person Shooter”), pozwalające spojrzeć na wirtualną rzeczywistość z punktu widzenia pierwszej osoby, a więc oczami żołnierza. Wydaje się, że ze względu na swój szczególny immersyjny potencjał najłatwiej mogą stanowić przekonujący surogat rzeczywistości. Z jednej strony, poprzez stwarzanie wrażenia obcowania z niemalże autentycznymi doświadczeniami wojennymi i punktem widzenia członka armii, mogą łatwiej modyfikować zastane wyobrażenia walki zbrojnej i ocenę biorących w niej udział sił, na przykład armii amerykańskiej. Z drugiej, odgrywanie roli wirtualnego amerykańskiego żołnierza *implicite* czyni już gracza sojusznikiem czy podkomendnym, choćby tylko na czas gry.

2. Słodka siła

W 2001 roku Armia Stanów Zjednoczonych rozpoczęła „Światową wojnę z terroryzmem” (ang. GWOT – Global War on Terror), której to cele od początku definiowane były nie tylko jako militarne czy polityczne, ale również kulturowe. Odzwierciedlają to słowa sekretarza armii Lesa Brownlee oraz generała Petera Schoomakera, szefa sztabu armii amerykańskiej: „To nie jest wojna z terroryzmem – terroryzm to taktyka. To nie jest jedynie walka z Al-Kaidą, jej sojusznikami i zwolennikami – oni są tylko szeregowcami. To nie jest jedynie walka o wprowadzenie demokracji na Bliskim Wschodzie – to tylko nasz cel strategiczny. To walka o ideały stanowiące sam fundament naszego społeczeństwa, stylu życia, na jakie te ideały pozwalają, i o wolności, którymi się cieszymy”⁵ (Brownlee, Schoomaker 2004). Można zatem powiedzieć, że strategiczny cel konfliktu należy raczej do świata wartości i kultury niż jest natury czysto wojskowej czy politycznej.

Ten sposób myślenia o prowadzeniu wojny⁶ zaczął zdobywać coraz większą liczbę zwolenników po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 roku,

⁵ „This is not simply a fight against terror-terror is a tactic. This is not simply a fight against al Qaeda, its affiliates and adherents-they are foot soldiers. This is not simply a fight to bring democracy to the Middle East-that is a strategic objective. This is a fight for the very ideas at the foundation of our society, the way of life those ideas enable, and the freedoms we enjoy”.

⁶ Oczywiście błędnym byłoby uznawanie tego za nowatorstwo i „odkrycie” faktu, że w prowadzeniu wojny rozstrzygające może być umiejętne wykorzystywanie nie tylko sytuacji militarnej ale również kulturowej. Przenikliwą analizę tak zwanych „działań pośrednich” prowadził już starożytny chiński teoretyk wojskowy, Sun Tzu. Por: Tzu, Sun (1994) *Sztuka wojny*, Warszawa: Prześwit.

odrzuconiu przez talibów ultimatum USA i rozpoczęciu wojny z terroryzmem. Ukuto nowe, mocne metafory, pomyślane jako mobilizujące do działania symbole, jak „oś zła” (ang. *axis of evil*), której po raz pierwszy użył George W. Bush w swoim przemówieniu z 29 stycznia 2002 roku (Bush 2002). Wśród doktryn wojskowych i strategicznych państw NATO pojawiła się jeszcze w latach siedemdziesiątych koncepcja kultury strategicznej Jacka Snydera⁷, w której zwraca on uwagę na to, że część działań Związku Sowieckiego o charakterze militarnym (jak priorytety w lokalizacji sił) da się uzasadnić jedynie motywacją płynącą z kultury, nie z racji wojskowych czy technologicznych: „(w) efekcie procesu socjalizacji układ ogólnych przekonań, postaw, zachowań dotyczących strategii nuklearnej, osiągnął względną równowagę, pozwalającą umieścić go raczej w sferze «kultury» niż zwykłej «polityki»”⁸ (Snyder 1977: V). Snyder nie uznawał tego za specyfikę tylko sowiecką; w równym stopniu stratedzy amerykańscy jego zdaniem nie są wolni od kultury i wizji świata, którą przyjęli w procesie socjalizacji. Jeśli działania tak własne, jak i przeciwnika nawet na poziomie strategicznym (wydawałoby się domenie chłodnej, technologiczno-pragmatycznej kalkulacji) są pod silnym wpływem czynników kulturowych, propaganda, pozwalająca przechwytywać symbole, modyfikować przekonania i manipulować emocjami, może być bronią o podobnym strategicznym potencjale, co arsenał nuklearny. Tak jak podczas drugiej wojny światowej film, telewizja, a nawet kreskówki dla dzieci stały się jednocześnie bronią propagandową i polem walki⁹, w pierwszej dekadzie XXI wieku GWOT „zmobilizowała” gry komputerowe, a pośrednio również graczy.

We wspomnianym wyżej tekście Brownlee i gen. Schoomakera znajdziemy odwołanie do słów Clausevitzo o tym, że „pierwszym, najważniejszym, mającym najdalej sięgające konsekwencje aktem umysłu męża stanu czy dowódcy jaki musi podjąć jest zrozumienie charakteru wojny, w którą się angażuje”¹⁰. Takie postawienie sprawy wyjaśnia, dlaczego tak zawrotną karierę zrobiła koncepcja „twardej” (militarnej i ekonomicznej) oraz miękkiej (kulturowej) siły amerykańskiego politologa Josepha Nye’a ([2004] 2007; Por: Nieborg 2009, Nye 1990). Walter Mead, komentując Nye’a (Mead 2004 [za:] Nieborg 2009: 38-44) zaproponował ponadto po dwie subkategorie dla każdego z rodzajów siły: „ostrą” (militarną) i „lepką” (ekonomiczną) dla twardej siły oraz „hegemoniczną” i „słodką” dla siły miękkiej. Interesować nas będzie przede wszystkim ta ostatnia, ponieważ wydaje

⁷ Por: Schreiber, Hanna (2013) *Świadomość międzykulturowa. Od militaryzacji antropologii do antropologizacji wojska*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 62-66.

⁸ „As a result of socialization process, a set of general beliefs, attitudes, and behavioral patterns with regard to nuclear strategy has achieved a state of semipermanence that places them on the level of «culture» rather than mere «policy»”.

⁹ Zwłaszcza w państwach trzecich, gdzie docierała propaganda więcej niż jednej strony konfliktu

¹⁰ „The first, the supreme, the most far-reaching act of judgment that the statesman and commander have to make is to establish ... the kind of war on which they are embarking”.

się dominować w przypadku gier komputerowych i przemysłu rozrywkowego jako całości. Sam Nye w swoich późniejszych wypowiedziach przyznawał, że najlepsze efekty daje synergiczne działanie obu rodzajów sił. Ukuł nowy termin „smart power”, odnoszący się do takiej hybrydowej strategii. W raporcie przygotowanym przez Commission on Smart Power (której Nye był współprzewodniczącym), działającej przy Centrum Studiów Międzynarodowych i Strategicznych w Waszyngtonie, określa się smart power jako „podejście wiążące się z docenianiem zarówno konieczności posiadania silnej armii, jak i intensywnego inwestowania w sojusze, partnerstwa oraz instytucje na wszystkich poziomach po to, by rozszerzać wpływy Ameryki oraz legitymizować jej działania” (CISC 2007: 7)¹¹. Rozszerzanie wpływu. Legitymizacja. Wszystko po to, by Ameryka odzyskała swoją dominującą pozycję w świecie, naturalnie dla wspólnego dobra wszystkich krajów – jak zapewniają natychmiast autorzy raportu.

Nye zwraca uwagę, że czasem klasyczne narzędzia produkcji twardej siły mogą służyć wytwarzaniu siły miękkiej. Za przykład podał popularność i poparcie dla USA w muzułmańskiej Indonezji, gdzie po agresji NATO na Irak bez stosownej rezolucji ONZ w marcu 2003 roku, spadło ono z ok 70% do 15%. Jednak po zaangażowaniu marynarki wojennej USA w pomoc po ataku tsunami, jakie nawiedziło Indonezję w 2004 i 2005 roku przychylność Indonezyjczyków względem tego kraju wzrosła trzykrotnie, do 40%-45% (Nye 2012). Innym przykładem może być też współpraca armii amerykańskiej z przemysłem gier komputerowych przybierająca różne formy: od tworzenia własnych, oficjalnych tytułów przez dzielenie się wiedzą i zasobami ludzkimi z twórcami cywilnych produkcji komercyjnych, aż po organizowanie turniejów gier komputerowych, także dla małoletnich graczy (Sinclair 2007). Ciekawą zjawiskiem są ogólnodostępne automaty do gier dedykowane do rozgrywki w AA, spotykane w Stanach Zjednoczonych.

3. Kształtowanie się medium

Korzenie gier typu FPS sięgają lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, jednak musiały przejść długą ewolucję, zanim stały się atrakcyjnym narzędziem perswazyjnym. Od czasów protoplasty gatunku – *Maze War* (1974 r.) pozornie niewiele się zmieniło, w szczególności w samej idei i strukturze gier należących do opisywanego gatunku. Styl rozgrywki, który stanowił o innowacyjności tego tytułu, do dnia dzisiejszego pozostał utrwalony i charakterystyczny dla FPS: gracz porusza

¹¹ Mimo wyrafinowanych koncepcji teoretycznych amerykańskich naukowców dotyczących miękkiej oraz mimo niemałych nakładów finansowych w różnych formach, w opublikowanym w 2013 r. przez magazyn „Monocle” Soft Power Survey USA ledwie dostało się na podium z trzecią lokatą, a autorzy raportu nie szczędzili krytyki między innymi za brak jasnej wizji, konflikty wewnętrzne i sytuację na Bliskim Wschodzie (Albert 2013)

się w przestrzeni 3D, strzelając do antagonistów i jednocześnie samemu unikając trafienia. O grze *Maze War* wspomnieć należy jeszcze z jednego powodu. Wprowadziła ona bowiem symulację widoku z perspektywy pierwszej osoby (FPP – ang. *first person perspective*) (portal g4g.pl 2012a), dzięki czemu gracz miał możliwość pełnego utożsamienia się z odgrywaną postacią. Był to pierwszy i milowy krok w kierunku urealnienia rozgrywki, nadania jej swego rodzaju dosłowności. Dzięki temu bezpośredniemu umiejscowieniu gracza w świecie gry, stała się ona tak skutecznym narzędziem wpływania na umysł, a więc jednocześnie propagandy.

Jednak ten wirtualny świat zyskać musiał na wiarygodności, a do tego potrzebny był rozwój techniki, umożliwiający stosowanie coraz lepszej mechaniki oraz bardziej realistycznej grafiki. Dlatego za pełnoprawnego protoplastę FPS uważa się dopiero wydany w 1992 roku *Wolfenstein 3D* (portal g4g.pl 2012a). Gracz, wcielający się w amerykańskiego żołnierza polskiego pochodzenia, ma za zadanie wydostać się z hitlerowskiej twierdzy, eliminując po drodze jak największą liczbę przeciwników. Gra zdobyła ogromną rzeszę fanów ze względu na szybkość akcji, ale też wzbudziła liczne kontrowersje – z powodu brutalności oraz wykorzystania nazistowskich symboli.

Kolejny kamień milowy stanowiła możliwość kooperacji lub rywalizacji pomiędzy graczami w sieci. Jako pierwszy wprowadził ją wydany w 1993 roku *Doom*, który tym samym przypieczętował popularność gatunku FPS. Trzy lata później w grze *Quake* pojawił się z kolei tryb wieloosobowy, Ustanowił on nową jakość rozgrywki, umożliwiając graczom tworzenie oddziałów i klanów oraz interakcję na szeroką skalę (portal g4g.pl 2012a). Jednakże w obu tych przypadkach przeciwnikami są postacie fikcyjne, jak demony czy kosmici, a więc, co za tym idzie, świat przedstawiony nie pretenduje do oddania realizmu.

W przeciwną stronę podążyły dwie inne gry – *Tom Clancy's Rainbow Six* (1998 r.) oraz *Medal of Honor* (2002 r.), które pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku dały początek taktycznemu odłamowi FPS (portal g4g.pl 2012b), zmieniając podejście do fabuły i rozgrywki. Pierwsza z nich spopularyzowała tematykę walki z terroryzmem, natomiast *Medal of Honor* rozpowszechnił umiejscawianie akcji w czasie II wojny światowej (portal g4g.pl 2012b). Co za tym idzie, taktyczny FPS zaczął dążyć do możliwie najwierniejszego oddania realizmu i zachowania wiarygodności, zarówno jeśli chodzi o fabułę, jak i świat przedstawiony (portal g4g.pl 2012c), tj. wyposażenie żołnierzy lub innych formacji mundurowych, ich zachowanie, użycie broni palnej, interakcje z otoczeniem. Najczęściej taktyczny FPS jest dziś przede wszystkim rozgrywką grupową, a więc umiejętność kooperacji z innymi graczami bądź dowodzenia postaciami sterowanymi przez wciąż udoskonalaną sztuczną inteligencję (SI) decyduje o wygranej w większym stopniu niż np. indywidualne zdolności strzeleckie. Również planowanie, cierpliwość i ostrożność stały się ważniejsze niż niezawodny refleks.

Obecnie twórcy gier coraz chętniej inspirują się aktualnymi konfliktami i odwzorowują współczesne pola walki (Gnyp 2010). Dzięki temu proces utożsamiania się gracza z odgrywaną postacią mógł posunąć się jeszcze dalej. Nie tylko zyskał on możliwość uczestniczenia w bieżących wydarzeniach znanych mu z doniesień medialnych, ale wręcz walczenia z prawdziwym lub potencjalnym wrogiem swojego kraju. Co więcej, dzięki Internetowi rywalizacja nie ogranicza się do przewidywalnej SI, ale przeciwnikiem jest drugi człowiek, znajdujący się nieraz po drugiej stronie globu. Rozwój techniki pozwolił na coraz lepszą oprawę graficzną i organizację rozgrywki, które obecnie w sposób niezwykle dopracowany oddają realia autentycznego pola walki. Gracz nie tylko może poczuć się jak prawdziwy, współczesny sobie żołnierz, ale niemalże być na jego miejscu.

4. Grając dla ojczyzny

Nic zatem dziwnego, że w takim dojrzałym medium ogromny potencjał spostrzegła armia. W 2002 roku na rynku gier zadebiutowała *America's Army* (AA), w całości sfinansowana przez Armię Stanów Zjednoczonych i oficjalnie zaprojektowana jako narzędzie rekrutacyjne. Wydanie jej niemalże zbieгло się z inwazją na Afganistan, a niedługo potem rozpoczęła się wojna w Iraku. Nowi żołnierze byli więc pilnie potrzebni. Budżet amerykańskiej armii na rekrutację i promocję szczyt osiągnął w 2006 roku, zamykając się w astronomicznej kwocie 3,9 miliarda dolarów (Nieborg 2009: 35) [dla porównania było to ok. 70% łącznych wydatków Polski na obronność w tym samym roku budżetowym (Bursztyński 2009: 62)]. W ciągu 10 lat tworzenia i rozwoju serii AA (2000–2010)¹² Departament Obrony USA przeznaczył na nią 32 milionów dolarów (Sinclair 2009), co stanowi wydatek będący poza zasięgiem budżetów na promocję i rekrutację zdecydowanej większości pozostałych armii świata.

Jednym z głównych powodów, dla których *America's Army* odniosła sukces jest to, iż udostępniona została za darmo. Należało jedynie zalogować się poprzez oficjalną witrynę werbunkową armii. Drugim jest nacisk, jaki położono na realizm. Przekładało się to między innymi na konieczność odbycia wirtualnego szkolenia składającego się z kilku osobnych misji, w tym toru przeszkód, szkolenia medycznego oraz szkolenia na strzelnicy z każdym rodzajem podstawowej broni (karabin M16, ręczny karabin maszynowy M249, granatnik podwieszany, granaty ręczne). W przeciwieństwie do przytłaczającej większości gier FPS ukończenie szkolenia wstępnego było niezbędne do rozpoczęcia właściwej rozgrywki. Co zupełnie niezwykle, było to niełatwe zadanie, wymagające niekiedy podjęcia wielu prób, by w ostateczności osiągnąć choćby dopuszczającą ocenę. Szkolenie medyczne

¹² Budżet ten również osiągnął swój szczyt w roku budżetowym 2006 z kwotą 4 mln \$, nie licząc 2001 roku poprzedzającego debiut gry, kiedy przeznaczono na nią 5,6 mln \$. Tamże.

na przykład obejmowało symulację obecności na prawdziwej sali wykładowej wypełnionej słuchaczami, w której sierżant wyświetlał prezentację multimedialną dotyczącą rodzajów urazów i ran oraz tłumaczył, jak je opatrywać. Całość wieńczył egzamin na czas. Niekiedy ta dbałość o realizm budziła rozbawienie, na przykład kiedy przed rozpoczęciem wspomnianego egzaminu medycznego prowadzący nie omieszczał ostrzec, że ściąganie będzie surowo karane.

Ponadto wiernie odwzorowano umundurowanie, wojskową hierarchię, taktykę walki, uzbrojenie oraz jego fizykę, na przykład odrzut po wystrzale. Zadania fabularnie oparto na prawdziwych misjach, jednak umiejscowiono je w fikcyjnych krajach, dzięki czemu przeciwnik pozostał zupełnie anonimowy. W rozgrywce online, walka toczy się wyłącznie między drużynami graczy (a nie ze sztuczną inteligencją). Co istotne, gracz zawsze występuje w roli amerykańskiego żołnierza, zatem obie drużyny widzą siebie jako amerykańskich żołnierzy, a przeciwników jako przedstawicieli wrogiej armii. Nie było możliwe stanięcie po przeciwnej stronie konfliktu i starcie się z siłami amerykańskimi.

Grze *America's Army* przyznano klasyfikację ograniczenia wiekowego, która dopuszczała ją do sprzedaży również osobom nieletnim. Wywołało to protesty, nie tyle przeciwko grom o tematyce wojennej w ogóle, ale przeciwko temu, iż jest to finansowany przez rząd projekt rekrutacyjny, który zachęca młodzież do wstępowania do wojska, a więc pośrednio i do zabijania ludzi. Powoływano się na sprzeczność z „Protokołem fakultatywnym do Konwencji o prawach dziecka w sprawie zaangażowania dzieci w konflikty zbrojne” wydanym przez ONZ (2000 r.) w sprawie wykorzystywania nieletnich w konfliktach zbrojnych (Serafin 2008). Do protestu dołączyli się także weterani z Iraku, którzy z kolei poruszyli problem kreacji w tego typu grach obrazu konfliktu zbrojnego jako sielankowej przygody (Serafin 2008), ich zdaniem niezgodnego z prawdą.

Faktem jest, iż, nawet w grach starających się jak najwierniej oddać realizm pola walki, pewne elementy są zarzucane lub zmieniane na rzecz uatrakcyjnienia rozgrywki. Rzeczywistość musi zostać nagięta do potrzeb rozrywki, która ma oczarować i przyciągać odbiorcę. Jakimi więc rekrutami są gracze? Potencjalnie negatywnym skutkiem patrzenia przez pryzmat gry mogą być nierealne oczekiwania, na przykład odnośnie poziomu ilości ekscytujących wrażeń. Zderzenie zarówno z codziennością armii, jak i prawdziwą walką może skutkować szokiem lub głębokim zawodem. Ponieważ jednak poprzez gry ich użytkownicy uczą się taktyki, rozpoznawania hierarchii wojskowej czy typów broni, ułatwia to ewentualne szkolenie wojskowe i pomaga w czasie służby. Ponadto centrum badawcze amerykańskiej marynarki wojennej wykazało, iż gracze posiadają o 10%-20% większe zdolności poznawcze, percepcję, lepszą pamięć krótkotrwałą i szybciej przystosowują się w nowym terenie (Freeman 2010). To wszystko sprawia, iż stanowią dla armii bardzo atrakcyjną (i dużą) grupę potencjalnych rekrutów.

Tym tropem podążyły również armie innych krajów. W Chinach przy wsparciu Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej powstała gra *Glorious Mission*, będąca odpowiedniczką *America's Army*, z pewną zasadniczą różnicą – w AA wróg pozostaje anonimowy, natomiast chińscy żołnierze szkolą się strzelając do żołnierzy amerykańskich (Kamiński 2011). Rosja z kolei postanowiła przeciwdziałać swojemu na ogół negatywnemu wizerunkowi w grach, który nazywają wręcz „ideologicznym sabotażem”. Ministerstwo Komunikacji wnioskowało o przyznanie 500 milionów rubli na wydanie serii tytułów o tematyce patriotycznej (Shuster 2010). Jakkolwiek te, które ukazały się do tej pory (np. przedstawiają bohatera dzieła Aleksandra Puszkina jako zabójcę zombie) uzyskały pozytywne recenzje jedynie wśród urzędników. Niemniej doceniona została rola gier jako ważnej platformy ideologicznej docierającej do młodego pokolenia. Kiedy badania wykazały, że większość osób w wieku 17-21 lat nie ma sprecyzowanej ścieżki kariery, dotrzeć do młodzieży tą drogą postanowiła także armia brytyjska. W 2009 roku rozpoczęła kampanię „Start Thinking Soldier”, która wykorzystywała interaktywną grę, aby zachęcać do wybrania zawodu żołnierza (Walton 2009). Wydaje się, że tworzenie przez siły zbrojne własnych gier będzie coraz powszechniejsze.

Na swojej witrynie internetowej www.wojskopolskie.pl proste gry udostępnia również Wojsko Polskie. Podstrona im poświęcona¹³ zawiera trzy pozbawione opisu pliki do pobrania. Plik o tytule „Gra CZOLG.zip” (wszystkie nazwy gier w pisowni oryginalnej) jest wariacją tyleż kultowej, co archaicznej już gry Pacman – polega na przemieszczaniu czołgu po labiryncie, w celu uniknięcia rakiet. Podobnie „Misja specjalna AH 64 APACHE” i „Gra ATAK RAKIETOWY”. Są to gry zręcznościowe 2D z fabułą w postaci kilku zdań wprowadzenia oraz objaśnienia używanych przycisków, a jakość ich wykonania ustępuje niejednej amatorskiej produkcji.

5. O kogo toczy się gra?

Armia zdaje sobie sprawę z ogromnej popularności taktycznych gier FPS o tematyce wojennej. Szczegółowe analizowanie rynku gier FPS wykracza poza ramy tego tekstu, jednak konieczne jest zarysowanie rozmiarów i charakteru grupy docelowej, do której kierowane są wysiłki wojskowych. Dla przykładu, wydany w 2011 roku cywilny, komercyjny tytuł *Call of Duty: Modern Warfare 3* w ciągu pierwszych dwudziestu czterech godzin od premiery, tylko na rynkach amerykańskim i brytyjskim, rozszedł się w liczbie 6,5 miliona egzemplarzy, generując przychód rzędu 400 milionów dolarów (Kasperski 2011). Gra *America's Army*, której przyglądaliśmy się wyżej, w czasach największego rozkwitu pobiła również parę rekordów Guinnessa, w tym jako największa wirtualna armia (w styczniu

¹³ Por: www.wojsko-polskie.pl/pl/k/4

2007 roku liczba zarejestrowanych użytkowników osiągnęła liczbę 8 milionów, a więc piętnastokrotnie więcej niż liczy personel armii amerykańskiej), najczęściej pobierana gra komputerowa o tematyce wojennej (do 2009 roku została pobrana znacznie ponad 42 miliony razy) oraz jako darmowa gra FPS, w której gracze spędzili najwięcej czasu (imponująca liczba przeszło 230 milionów godzin spędzonych w grze przez użytkowników z 60 krajów) (Mezoff 2009)¹⁴. Te liczby pozwalają uzmysłwić sobie, do jak ogromnej rzeszy potencjalnych rekrutów armia może dotrzeć za pomocą gier FPS. Co ważne, jednocześnie osiąga inny ważny cel strategiczny: promuje swój wizerunek wśród młodzieży, która w perspektywie najdalej dekady zacznie zajmować istotne role społeczne w swoich krajach. Armia amerykańska obecna jest na rynku nie tylko poprzez wydawany przez siebie tytuł czy kooperację z wydawcami gier cywilnych, ale także jako jeden z ważniejszych reklamodawców w branży gier komputerowych. Miejscem kampanii, zachęcających do wcielenia się do wojska, stają się najpopularniejsze serwisy dla graczy, jak choćby gamespot.com (Zaleski 2008) oraz wspomniane wcześniej turnieje gier komputerowych.

Jak można by ująć koncepcyjnie i scharakteryzować samych graczy? Odwołam się do typologii graczy zaproponowanej przez Richarda Bartle'a (2010: 367-374). Jego zdaniem mamy do czynienia z kilkoma typami idealnymi: odkrywca, wyczynowcem, zabójcą oraz graczem towarzyskim. Odkrywca to przede wszystkim badacz samego środowiska gry. Może być to zarówno gracz namiętnie eksplorujący zakamarki podziemnych lochów w poszukiwaniu ukrytych przez twórców skarbów, dodatkowych broni czy misji pobocznych do wykonania w zamian za doświadczenie czy złoto, chociaż schodzenie do tych lochów nie jest konieczne do tego, by pomyślnie ukończyć grę. Tymczasem sednem grywalności gier typu FPS jest akcja i walka. Przeważnie mapy, na których toczy się rozgrywka nie mają zbyt wielu tajemnic do odkrycia, ponieważ z założenia uwagę gracza powinien ogniskować raczej czyhający na niego przeciwnik. Mimo to zapal do eksplorowania może zaowocować odkryciem miejsc dających taktyczną przewagę (np. dogodnych stanowisk snajperskich).

Wyczynowca charakteryzuje nastawienie na bicie rozmaitych rekordów. Chęć osiągnięcia wyniku jest jednym z najważniejszych motywów graczy w ogóle, przeważnie wymienianym we współczesnych definicjach gry jako jeden z rudymenarnych elementów. Jednak wyczynowiec nie odczuje satysfakcji z grania, dopóki on sam lub członkowie jego klanu nie uznają osiągniętych wyników jako zadowalających. Wyczynowcy traktują grę jak sport i chcąc w nim dojść do doskonałości poświęcają ogromne ilości czasu na ćwiczenie optymalnego rozwiązania każdej możliwej w grze sytuacji. W AA stworzono szereg pól na których ten typ graczy może wypracowywać wyniki i porównywać z innymi graczami za pomocą

¹⁴ Dane na 29 lutego 2009 r.

publicznie dostępnych rankingów. Ci, którzy znaleźli się na pierwszym miejscu, mogą liczyć na szerokie uznanie.

Zabójca doskonale odnajdzie się w grach typu FPS, których istotą jest zwykle dynamiczna walka za pomocą różnorodnych rodzajów broni, przeważnie z bezpośrednio widocznym przeciwnikiem. W systemie odznaczeń w serii AA można między innymi zdobyć specjalne wyróżnienia przyznawane za eliminacje określonej liczby przeciwników poprzez strzał w głowę, walkę wręcz lub zabicie kilku w trakcie jednej rundy.

Gracze dla których sednem rozgrywki jest interakcja z innymi, są znaczącą grupą. Przeważnie gry FPS oferują tryb wieloosobowy i pozwalają komunikować się z innymi w czasie rzeczywistym poprzez czat oraz połączenia głosowe, jednak często najistotniejszym kanałem komunikacji jest internetowe forum gry lub klanu. Ciekawe obserwacje odnośnie komunikacji graczy AA poczynił Zhan Li, grając przez osiem godzin w AA 20 marca 2003 roku – w dniu oficjalnego rozpoczęcia inwazji na Irak (Li 2003: 4). Interesowało go, jak gracze zareagują na rozpoczynający się konflikt zbrojny na dużą skalę, oraz „co sądzą o kierowaniu wirtualnym żołnierzem piechoty, podczas gdy prawdziwi amerykańscy żołnierze piechoty walczyli w Iraku”. Co ciekawe, zaledwie kilka dni wcześniej wydawca gry opublikował nową mapę – *Radio Tower*, symulującą szturm na stację radiową na pustyni Bliskiego Wschodu. Dwa spostrzeżenia Li wydają się najistotniejsze – grający online z zapalem testowali nową mapę, bardzo zdawkowo komentując doniesienia medialne. Na głosy podejmujące ten temat reagowali zniecierpliwieniem. Po drugie, dało się zauważyć wyjątkową nieobecność graczy będących w realnym życiu żołnierzami. Według interpretacji Li, ci drudzy spędzali czas, śledząc wiadomości z Zatoki Perskiej, podczas gdy ci pierwsi konsekwentnie zamierzali trwać w liminalnym stanie gry i zabawy.

Prawdopodobnie każdy typ gracza może znaleźć w AA to czego szuka, jakkolwiek stosunkowo najtrudniejsze może być to dla odkrywcę. Jak pokazuje nasz wywód, AA zarówno na poziomie teoretycznym, poprzez zaspokajanie potrzeb różnych typów graczy, i praktycznym: wybitne osiągnięcia pod względem liczby zarejestrowanych użytkowników, zawrotna liczba godzin spędzonych na graniu w AA przez użytkowników etc. Obserwacja uczestnicząca Li w pierwszym dniu inwazji na Irak oczywiście nie jest w pełni reprezentatywna, jednak mimo to dokumentuje interesujący fenomen, stawiający pod znakiem zapytania skuteczność AA jako środka perswazji: w chwili wybuchu faktycznego konfliktu zbrojnego z udziałem amerykańskich sił zbrojnych większość grających w AA cywili nie była zainteresowana wyjściem poza doświadczanie AA jako rozrywki. Interesujący był też rozdzźwięk postaw graczy będących cywilami i tych odbywających służbę wojskową.

Oba zagadnienia, to znaczy odmowa wyjścia poza doświadczanie AA jako zabawy i zróżnicowanie postaw ze względu na przynależność do armii wydaje się być znakomitą tematem do osobnych badań.

6. Mobilizując przemysł rozrywkowy

Armia współpracuje również z wydawnictwami komercyjnymi ułatwiając im dostęp do swojego sprzętu i specjalistów czy umożliwiając obserwację ćwiczeń na poligonach. Dzięki temu wpływa na swój wizerunek prezentowany w grach.

Zdarzają się jednak, choć wyjątkowo, sytuacje konfliktowe między armią a wydawnictwami komercyjnymi. Znamienny był przypadek ukarania siedmiu członków elitarnego Oddziału 6 Navy SEALs (komandosów marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych), w tym weterana misji zabicia Osamy bin Ladena, za ujawnienie utajnionych informacji w czasie współpracy z twórcami gry *Medal of Honor: Warfighter*. Żołnierze ci ukarani zostali obniżeniem o połowę żołdu przez dwa miesiące i pisemną naganą wpisaną do akt osobowych (Kain 2012), co uzasadniono faktem, że nie konsultowali swojego udziału w produkcji gry z przełożonymi. Zaznaczyć należy, że niektórzy komentatorzy krytycznie oceniają szansę zaistnienia takiej sytuacji. Wskazują, iż przypomina raczej zabieg marketingowy, mający ukonstytuować realizm gry i zwrócić na nią uwagę potencjalnych nabywców (Polska Agencja Prasowa 2012). Sprawa ta jest interesującym przykładem jak bardzo zależy wielu producentom gier na maksymalnej wiarygodności i realizmie świata gry.

25 października 2012 roku na polskim rynku debiutowała wyżej wspomniana gra *Medal of Honor: Warfighter*. Powstała ona w oparciu o przeżycia członków formacji specjalnych oraz o wydarzenia, do jakich doszło podczas autentycznych operacji antyterrorystycznych. W trybie wieloosobowym można zmierzyć się poprzez sieć z graczami z całego świata. Mają oni możliwość wcielić się w żołnierzy sił specjalnych z różnych krajów, w tym polskiej jednostki GROM. W materiałach reklamowych podkreślano fakt, iż ta polska elitarna jednostka wojskowa pojawiła się w grze wskutek polecenia jej przez konsultantów z Navy SEALs. Starano się dowiedzieć, iż nie jest to w związku z tym tylko gra. Hubert Hatłas z Electronic Arts Polska (Electronic Arts: 2012), krajowego wydawcy tego tytułu, powiedział:

Zdawaliśmy sobie sprawę, że to przełomowa chwila w historii polskich gier oraz że nasza jednostka została wyróżniona na tle innych państw. (...) Zrobiliśmy wszystko, aby GROM był żywą promocją naszego kraju, dbaliśmy o to, aby każdy element, począwszy od techniki przeładowania magazynka aż po naszywkę Polski Walczącej został idealnie odwzorowany przez studio w USA. I to się udało! Mamy nadzieję, że osoby grające w naszą grę za granicą z czystej ciekawości sprawdzą, co znaczy znak na ramieniu polskiego żołnierza, poznając tym samym część naszej historii.

Z kolei dowódca GROM płk. Piotr Gąstał stwierdził wprost, że ten zabieg ma propagandowy charakter: „[w] ten sposób chcemy promować wśród młodych ludzi Wojsko Polskie, którego częścią jest jednostka specjalna GROM,„ (Electronic Arts: 2012). Sięgnięcie do symboli kardynalnych¹⁵ miało zagrać na narodowej dumie

¹⁵ W rozumieniu Sherry B. Ortner, czyli jako kluczowych symboli będących najistotniejszymi i posiadającymi największą siłę w danej kulturze. W przypadku społeczeństwa USA byłaby to na przykład flaga amerykańska. (Ortner 2005: 106-116).

w celu czysto marketingowym. Jak widzimy, nie dotyczyło to jedynie sprzedaży samej gry, ale również kreowania wizerunku polskiej armii i sprawowania nad nim kontroli.

7. Podsumowanie

Gry komputerowe jako medium dojrzewały na oczach niemalże dwóch ostatnich pokoleń. Ich potencjał szybko dostrzegła armia, choć zaznaczyć trzeba, iż wiązało się to z zasadniczymi zmianami, jakie zaszły w niej samej. Ponownie w prowadzeniu wojny doceniono znaczenie narzędzi innych niż sankcje ekonomiczne czy jednostki wojskowe, czyli typowych elementów *hard power*, a uwaga przeniosła się na perswazję i hegemonię kulturową należącą do *soft power*. Wreszcie zauważono, że optymalna, a nawet niezbędna do zwycięstwa jest synergia obu rodzajów siły. Wojna toczy się nie tylko na pustyniach Iraku czy w górach Afganistanu, ale również (a może nawet przede wszystkim) na gruncie kultury, ideałów, sposobu życia i wizji świata. Jak stwierdzają *explicite* Alvin i Heidi Toffler (1995), przyszła wojna będzie „toczyć się na kulturowym polu bitwy”.

Dlatego cennym narzędziem jest subtelna, „miękka” siła przemysłu rozrywkowego oraz „miękkie” zastosowanie zasobów armii, której personel angażuje się w produkcję gier. Dzięki temu, że ten typ rozrywki udostępnia nowy, atrakcyjny, stworzony dla zabawy świat, na który odbiorca ma pewien (ograniczony, ale jednak) wpływ co daje mu poczucie posiadania władzy, znakomicie nadaje się jako medium dla propagandy. Świat, który nawet mimowolnie zawiera określone komunikaty, mniej lub bardziej świadomie umieszczone tam przez jego twórców. Idee i symbole ubrane w atrakcyjną otoczkę, zachęcającą, by uznać je za własne. Twórcy reklam telewizyjnych muszą zmieścić się często w kilkudziesięciu sekundach czasu antenowego, wdzierając się niczym intruz w przerwę między programami, natomiast producenci *America's Army* w pełni kontrolowanym przez siebie środowisku godzinami mogą oddziaływać na gracza, biorącego w tym dobrowolny udział. Potężna broń w rękach kogoś, kto potrafi zrobić z niej użytek. Wydaje się, że armii amerykańskiej przynajmniej częściowo to się udało. Jak napisał David Nieborg: „Dla wielu *America's Army* jest modelowym przykładem tego, jak używać miękkiej siły, aby wygrać wojnę na idee” (Nieborg 2009: 45). AA zaprojektowana została jako narzędzie rekrutacyjne, ale jej właściwym sukcesem okazało się kształtowanie wizerunku armii amerykańskiej pośród graczy na całym świecie. Mimo, że do tej armii nigdy nie wstępują, otrzymali jednak wgląd w doświadczenie amerykańskiego żołnierza, patrzyli jego oczami, mogli podziwiać uzbrojenie, taktykę, organizację. Wątpliwe jest, by gry komputerowe stały się rozstrzygającym narzędziem w konfliktach, w które zaangażowane są Stany Zjednoczone. Ale bez wątpienia są one zdolne do tego, by „wpływać na opinie, emocje, postawy oraz

zachowania (...), dając korzyści autorowi, bezpośrednie i pośrednie” (Department of Defense 2010: 213) stały się kolejnym polem bitwy na narracje, na symbole oraz narzędziem kontroli wyobrażeń o Armii Stanów Zjednoczonych. Jak zauważają członkowie Commission on Smart Power (CISC 2007: 6), „Machiavelli twierdził że bezpieczniej jest powodować strach niż miłość, jednak dziś, w erze globalnej informacji najlepiej jest wywoływać i jedno i drugie”¹⁶.

Bibliografia

- Bartle, Richard (2010) *Gracze, którzy pasują do MUD-ów* [w:] Mirosław Fliciak (wybór) *Światy z pikseli. Antologia studiów nad grami komputerowymi*, Warszawa: SWPS Academica; 367–374.
- Bursztyński, Andrzej (2009) *Charakterystyka budżetu MON w latach 2001–2008*, Zeszyty Naukowe AMW nr 3 (178); 62.
- CISC Commission on Smart Power (2007) *A Smarter, More Secure America*, Waszyngton: The CSIS Press; 7.
- Mead, Walter R.. ([2004] 2009) *Power, Terror, Peace and War: America's Grand Strategy in a World at Risk* New York: Alfred A. Knopf. [Za:] Nieborg, Dawid B. *Empower Yourself, Defend Freedom! Playing Games During Times of War*. [W:] van den Boomen, Marianne i in. (red) *Digital Material. Tracing New Media in Everyday Life and Technology* Amsterdam: Amsterdam University Press; 38–44.
- Nye, Joseph (1990) *Bound to Lead: The Changing Nature of American Power* New York: Basic Books.
- Nye, Joseph ([2004] 2007) *Soft Power. Jak osiągnąć sukces w polityce światowej* Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne; 10–22.
- Schreiber, Hanna (2013) *Świadomość międzykulturowa. Od militaryzacji antropologii do antropologizacji wojska*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego; 62–66.
- Snyder, Jack (1977) *The Soviet Strategic Culture: Implications for Limited Nuclear Operations*, Rand Corporation.
- Toffler, Alvin, and Heidi Toffler ([1995] 2009) *War and Antiwar (Making Sense of Today's Global Chaos)* Nowy York: Warner Books. [Za:] Nieborg, Dawid B. *Empower Yourself, Defend Freedom! Playing Games During Times of War*. [W:] van den Boomen, Marianne i in. (red) *Digital Material. Tracing New Media in Everyday Life and Technology* Amsterdam: Amsterdam University Press; 45.

¹⁶ „Machiavelli said it was safer to be feared than to be loved. Today, in the global information age, it is better to be both”.

Pozostałe źródła

- Tzu, Sun (1994) *Sztuka wojny*, Warszawa: Przedświt.
- Ortner, Sherry B. (2005) *O symbolach kardynalnych* w Marian Kempny i Ewa Nowicka (red.) *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 106-116.

Źródła internetowe

- Albert, Henry (2013) „Soft Power Survey 2013” *Monocle*. Dostęp 12 kwietnia 2014 r. poprzez: <<http://monocle.com/film/affairs/softpowersurvey2013/>>.
- Bernays, Edward L. (1928) *Propaganda*, 9. Dostęp 10 kwietnia 2014 r. poprzez: <<http://www.whale.to/b/bernays.pdf>>.
- Brownlee, Les, Peter J. Schoomaker (2004) *Serving a Nation at War: A Campaign Quality Army with Joint and Expeditionary Capabilities* Parameters. Dostęp 10 kwietnia 2014 r. poprzez: <http://www.army.mil/professionalWriting/volumes/volume2/june_2004/6_04_1.html>.
- Bush, George W. (2002) orędzie prezydenckie z 29.01.2002. Dostęp 9 kwietnia 2014 r. poprzez: <<http://georgewbush-whitehouse.archives.gov/news/releases/2002/01/print/20020129-11.html>>.
- Department of Defense (2010) *Dictionary of Military and Associated Terms*, 213. Dostęp 11 kwietnia 2014 r. poprzez: <http://www.dtic.mil/doctrine/new_pubs/jp1_02.pdf>.
- Electronic Arts (2012, październik) „Gra Medal of Honor Warfighter w polskiej wersji językowej już w sprzedaży” *netpr.pl*. Dostęp 13 kwietnia 2014 r. poprzez: <http://media.netpr.pl/generic/release/225967/gra-medal-of-honor-warfighter_-w-polskiej-wersji-jezykowej-juz-w-sprzedazy>.
- Kain, Erik (2012, wrzesień) „Navy Seals Face Disciplinary Action After Consulting On ‘Medal Of Honor: Warfighter’” *forbes.com*. Dostęp 30 kwietnia 2014 r. poprzez: <<http://www.forbes.com/sites/erikkain/2012/11/09/navy-seals-face-disciplinary-action-after-consulting-on-medal-of-honor-warfighter/>>.
- Gnyp, Piotr (2010, sierpień) „Gry wojenne” *polygamia.pl*. Dostęp 2 grudnia 2012 r. poprzez: <http://polygamia.pl/Polygamia/1,96455,8201480,Gry_wojenne.html?bo=1>.
- Kamiński, Paweł (2011, maj) „Chińscy żołnierze szkolą się w grze, strzelając do Amerykanów” *Polygamia.pl*. Dostęp 4 grudnia 2012 r. poprzez: <http://polygamia.pl/Polygamia/1,129919,9619397,Chinscy_zolnierze_szkola_sie_w_grze_strzelajac_do.html>.
- Kasperski, M. (2011, listopad) „Rekordowa sprzedaż Call of Duty: Modern Warfare 3” *komputerswiat.pl*. Dostęp 2 grudnia 2012 r. poprzez: <<http://www.komputerswiat.pl/nawosci/gry/2011/46/rekordowa-sprzedaz-call-of-duty-modern-warfare-3.aspx>>.

- Li, Zhan (2003) *The Potential of America's Army the Video Game as Civilian-Military Public Sphere*, 2. Dostęp 14 kwietnia 2014 r. poprzez : <<http://dspace.mit.edu/bitstream/handle/1721.1/39162/55872555.pdf>>.
- Mezoff, Lori (2009, luty) „America's Army game sets five Guinness World Records” *www.army.mil*. Dostęp 9 kwietnia 2014 r. poprzez: <<http://www.army.mil/article/16678/>>.
- Nye, Joseph (2012, czerwiec) „Professor Joseph Nye on „Smart Power,, at the Australian Institute of International Affairs”. Dostęp 11 kwietnia 2014 r. poprzez: <<https://www.youtube.com/watch?v=K3sLkLbmsuU>>.
- Polska Agencja Prasowa (2012, listopad) „Pogromcy ben Ladena ujawnili tajne dane dla gry „Medal of Honor,,. Komandosi SEALs ukarani” *gazeta.pl*. Dostęp 2 grudnia 2012 r. poprzez: <http://www.tokfm.pl/Tokfm/1,103086,12822569,Pogromcy_ben_Ladena_ujawnili_tajne_dane_dla_gry_Medal.html>.
- portal g4g.pl (2012a, maj) „Historia FPS, część 1” *g4g.pl*. Dostęp 2 grudnia 2012 r. poprzez: <<http://g4g.pl/pl/historia-fps-czesc-1>>.
- portal g4g.pl (2012b, maj) „Historia FPS, część 2” *g4g.pl*. Dostęp 2 grudnia 2012 r. poprzez: <<http://g4g.pl/pl/historia-fps-czesc-2>>.
- portal g4g.pl (2012c, listopad) „Historia FPS, część 3” *g4g.pl*. Dostęp 2 grudnia 2012 r. poprzez: <<http://g4g.pl/pl/historia-fps-czesc-3>>.
- Serafin, Sławek (2008, sierpień) „Protesty przeciwko America's Army” *polygamia.pl*. Dostęp 2 grudnia 2012 r. poprzez: <http://polygamia.pl/Polygamia/1,129919,5564042,Protesty_przeciwko_America_s_Army.html>.
- Shuster, Simon(2010, czerwiec) „Russia attempts to turn the patriotic tide by funding new video games” *The Telegraph*. Dostęp 4 grudnia 2012 r. poprzez: <<http://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/europe/russia/7809066/Russia-attempts-to-turn-the-patriotic-tide-by-funding-new-video-games.html#>>.
- Sinclair, Brendan (2007, wrzesień) „Air Force using Halo 3 as recruiting tool ” *gamespot.com*. Dostęp 10 kwietnia 2014 r. poprzez: <<http://www.gamespot.com/articles/airforceusinghalo3asrecruitingtool/11006235529/>>.
- Sinclair, Brendan (2009, grudzień) „America's Army bill: \$32.8A million” *gamespot.com*. Dostęp 9 kwietnia 2014 r. poprzez: <<http://www.gamespot.com/articles/americasarmybill328million/11006242635/>>.
- Walton, Mark (2009, kwiecień) „British Army launches game-based recruitment” *gamespot.com*. Dostęp 4 grudnia 2012 r. poprzez: <<http://www.gamespot.com/news/british-army-launches-game-based-recruitment6207420>>.
- Zaleski, Radosław (2008, styczeń) „Amerykańska armia zorganizuje turniej Halo 3” *Polygamia.pl*. Dostęp 2 grudnia 2012 r. poprzez: <<http://polygamia.pl/Polygamia/1,129919,4828371.html>>.

LIDIA PAUCH

kierunki wiodące: psychologia, stosunki międzynarodowe

tutor: dr Marcin Szydzisz

Instytut Studiów Międzynarodowych

Uniwersytet Wrocławski

Plot bezpieczeństwa” czy „mur apartheidu” – dwie strony bariery oddzielającej Izraelczyków od Palestyńczyków

“Security Fence” or “Apartheid Wall”—Two Sides of the Barrier Separating Israelis from Palestinians

Abstract

The main focus of the paper is to deliver an interdisciplinary analysis of the social consequences of the protracted conflict between the Israelis and Palestinians. It also weighs the advantages and disadvantages of the Israeli West Bank Barrier. “The Fence”, as the barrier is called, gives a sense of security for Israelis. However, at the same time for Palestinians it becomes “the Wall”—a tool of discrimination and a symbol of Israeli occupation. The author tries to answer the question of whether the West Bank Barrier could constitute a resolution of the conflict. The indubitable advantage of the barrier is the factual limitation of terrorist attacks, but in spite of that it also intensifies the problem of borders and obstructs the possibility of reaching a peace agreement—not only between the politicians but, first of all—between the communities. Moreover, this physical barrier creates a mental division between the nations that provides rather pessimistic predictions for the future of the Middle East.

Keywords: Israel, Palestine, West Bank Barrier, mental barrier, Middle East conflict.

1. Wstęp

Zabezpieczenie, zwane potocznie barierą bezpieczeństwa, które oddziela terytorium Izraela od terytoriów okupowanych przez to państwo od czasu wojny sześciodniowej (Krzan 2007: 227), jest niewątpliwie kontrowersyjnym tematem. Okazuje się, że wbrew pierwotnym zamierzeniom stało się ono nie jedynie gwarantem bezpieczeństwa, ale przede wszystkim symbolem konfliktu bliskowschodniego, a także wszystkiego co złe w stosunku Izraela do Palestyńczyków. Wydaje się, że rozwiązanie stworzone przez Izraelczyków doprowadziło do dwubiegunowego podziału opinii publicznej, nie tylko w samym państwie, ale również na arenie międzynarodowej. Przeciwnicy bariery zwracają uwagę na negatywne konsekwencje jakie ponoszą zwykli Palestyńczycy, niekoniecznie mający jakikolwiek związek z zamachowcami. Natomiast dla zwolenników rozwiązania nieodmiennym i najistotniejszym argumentem jest zwiększenie poczucia bezpieczeństwa w państwie. Z tej perspektywy bariera rzeczywiście spełnia swój cel. Warto jednak zwrócić uwagę na jej długofalowe konsekwencje, dostrzegalne na poziomie społeczeństwa izraelskiego oraz palestyńskiego. W związku z tym, szczególnie ważnym wątkiem wydaje się być traktowanie bariery jako pewnego rozwiązania konfliktu między Izraelczykami a Palestyńczykami. Celem niniejszej pracy jest znalezienie odpowiedzi na wyżej wymienione kwestie poprzez przeanalizowanie sytuacji po dwóch stronach bariery bezpieczeństwa i stworzenie wielowymiarowej, interdyscyplinarnej perspektywy.

1.1. Konotacje nazwy – bariera, mur i płot

Swoje rozważania na temat bariery bezpieczeństwa chciałabym rozpocząć od zastanowienia się nad samą jej nazwą. Zdawać by się mogło, że ewoluje ona wraz z nastawieniem do sprawy. Raz mamy do czynienia z „płotem” (*fence*), w innym wypadku z „barierą” (*barrier*), a czasami z „murem” (*wall*). Warto zwrócić uwagę na konotacje językowych definicji tych terminów. Ponieważ najczęściej pojawiają się one w literaturze i mediach w języku angielskim, uważam że najbardziej zasadne będzie analizowanie ich właśnie w tej formie.

W słowniku Webster’s College Dictionary (wydanie z 2005 roku) znajdziemy definicje interesujących nas terminów:

„**barrier** n. 1. Anything built or serving to bar passage, as railing, fence or the like. 2. Any natural bar or obstacle: *a mountain barrier*. 3. Anything that obstructs progress, access, etc.: *trade barriers*. 4. A limit or boundary of any kind: *the barriers of caste*. (...)”.

“**fence** n. 1. A barrier enclosing or bordering a field, yard, etc., usu. made of posts and wire or wood, used to prevent entrance, confine a person or thing, or mark a boundary. (...)”

„**wall** n. 1. Any of various permanent upright constructions having a length much greater than thickness and presenting a continuous surface except where pierced by doors, windows, etc.: used for shelter, protection, or privacy. 2. An immaterial or intangible barrier, obstruction, etc., suggesting a wall: *a wall of prejudice*. 3. A wall-like enclosing part, thing, mass, etc.: *a wall of fire a wall of troops*. (...) 5. Usu., walls. a rampart raised for defensive purposes. 6. the outermost film or layer of structural material protecting, surrounding, and defining the physical limits of an object: *the wall of a blood cell*. ”.

Trzy wyżej przytoczone definicje są do siebie niewątpliwie podobne. Trudno jednak nie zwrócić uwagi na pewne niuanse w ich znaczeniu. Bariera jest nie tylko tłumaczona jako ogrodzenie czy zaporę chroniącą, ale również jako blokująca przeszkoda. Natomiast nazwa płot wydaje się najbardziej zastanawiająca – słownikowa definicja wyjaśnia go jako barierę otaczającą lub ograniczającą jakąś przestrzeń, która ma za zadanie ochronę, w domyśle przed intruzami chcącymi wstąpić na teren prywatny. To co jest za płotem uznaje się więc za czyjąś chronioną własność. Ostatnia definicja dotyczy muru. Poza oczywistym znaczeniem, tj. czymś co otacza, chroni i ogranicza jakąś całość, odnajdziemy zupełnie inny aspekt tej nazwy. Mur może oznaczać również nieuchwytną i niematerialną przeszkodę, barierę, taką jak np.: mur uprzedzeń.

W świetle powyższych definicji rozważane określenia nie do końca mogą być uznawane za substytuty. Bariera wydaje się być w tym wypadku najbardziej neutralną nazwą. Trudno nie zauważyć, że zastąpienie jej wyrazem „fence” mimowolnie sugeruje tymczasowość i niestabilność rozwiązania. Jeśli zaś chodzi o określenie „wall”, nasuwa ono negatywne skojarzenia.

1.2. Definicje granicy

Kolejnym istotnym terminem, którego znaczenie chciałabym rozważyć, jest granica. W tym przypadku chodzi o znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy zasadne jest twierdzenie, że bariera bezpieczeństwa może być uznawana za rzeczywistą granicę państwa.

W badaniach geograficznych granica jest najczęściej ogólnie definiowana jako linia bądź strefa rozdzielająca jakiś obszar lub wyznaczająca z jednej strony koniec, a z drugiej początek „czegoś” – a więc forma bariery przestrzennej (Bański 2010: 489). Podobny opis granicy państwowej znajdziemy również w podręczniku do prawa międzynarodowego publicznego pod redakcją Bierzanka i Symonidesa (2005: 211). Jest to linia lub raczej płaszczyzna, w obrębie której zawiera się terytorium państwowe. Granice oznaczają więc przestrzeń (terytorium), w której państwo wykonuje swoją władzę – w sposób wyłączny i pełny w stosunku do osób, rzeczy i zdarzeń. Przepisy wewnętrzne regulują sprawy związane z ochroną i przekraczaniem granic. Między innymi w tym celu ustanawia się pas drogi granicznej o szerokości 15 metrów, licząc w głąb kraju. Autorzy podręcznika zwracają także uwagę, że nie wszystkie problemy graniczne mogą być rozwiązywane

jednostronnie – wprowadzanie ewentualnych zmian powinno być konsultowane z państwem sąsiadującym.

Dla dopełnienia obrazu chciałabym jeszcze wspomnieć o granicy z perspektywy psychologicznej. Termin ten może być stosowany w różnych kontekstach, jednak dla potrzeb tej pracy skupię się na jednym z nich, a konkretnie na znaczeniu granicy w psychologii środowiskowej. Niewidoczna, przenośna granica, nieprzekraczalna dla innych ludzi to nasza przestrzeń osobista. Pełni ona rolę regulacyjną, szczególnie w interakcjach społecznych. W psychologii środowiskowej możemy również mówić o ograniczonym terytorium. Nie jest to pojęcie synonimiczne do przestrzeni osobistej, która posiada charakter indywidualny. Terytorium jest zjawiskiem grupowym, pozostaje względnie stałe, jego granice mogą być widoczne, a jego funkcją jest selekcja osób, które mogą się stać uczestnikami interakcji (Bańka 2002: 317). Co więcej, pełni ono rolę w utrzymywaniu tożsamości, może być punktem odniesienia i przywiązania emocjonalnego (np. do konkretnego miejsca w pomieszczeniu czy też fotela). Posiadanie własnej przestrzeni jest jednym z instynktów człowieka – „terytorialność ludzką można rozumieć jako zbiór zachowań i procesów poznawczych jednostki, opartych na spostrzeganej własności przestrzeni fizycznej” (Bańka 2002: 346). Przestrzeń taka ułatwia przetrwanie, rozgranicza obcość i swojskość, daje poczucie bezpieczeństwa (Jordan 1998: 5). Warto zauważyć, że u ludzi terytorialność pełni znacznie bardziej rozbudowane funkcje niż u większości zwierząt. Nie chodzi tu jedynie o instynkt przetrwania, ale także o szerokie aspekty społeczne, kulturowe i poznawcze. Poza niepodważalnie pozytywnymi aspektami terytorialności, istnieją również negatywne. Jeśli wyznaczone granice wzmagają poczucie bezpieczeństwa i zaufania wewnątrz grupy, podejrzenia budzi to, co jest poza granicami. Jednostki spoza terytorium są więc postrzegane jako potencjalne zagrożenie, co może generować agresję wobec nich. Zjawisko to nasila się w momencie, gdy niepewny jest status terytorium, a granice nie są jasno wytyczone. W takich wypadkach również na polu psychologicznym mówi się o terytoriach spornych. W przeciwieństwie do jasno wytyczonych granic powodujących raczej stabilizację i utrzymanie równowagi, terytoria takie stają się powodem do rywalizacji oraz wrogości (Bańka 2002: 349-356).

Powyższe rozważania, choć bezpośrednio nie odnoszą się do funkcjonowania państw, wydają się mieć na nie przynajmniej częściowe przełożenie. Zarówno na podstawie definicji geograficznych jak i prawnych oraz psychologicznych, można stwierdzić, że terytorium i jego granice spełniają istotną rolę w funkcjonowaniu człowieka i społeczeństw. Nie tylko dają one poczucie bezpieczeństwa oraz przynależności, ale także stawiają wyraźną linię między „swoim” a „obcym”, który jest nieznanym i może zagrażać.

2. Geneza bariery bezpieczeństwa

Przechodząc już do samego przypadku bariery bezpieczeństwa w Izraelu, chciałabym pokrótce przedstawić jej historię. Już od lat 90. XX wieku wysuwane były różne pomysły dotyczące oddzielenia Palestyńczyków od Izraelczyków. Były one aprobowane przez polityków, takich jak Icchak Rabin czy też Ehud Barak (Bojko 2006: 220). Bezpośredniego impulsu do budowy bariery bezpieczeństwa dostarczył jednak wybuch intifady Al-Aksa we wrześniu 2000 roku. Zaprzepaściła ona porozumienia osiągnięte w Camp David oraz przyczyniła się do radykalizacji postaw w społeczeństwie (o czym wspomnę w dalszej części pracy). Skłoniło to rząd Izraela do podjęcia zdecydowanych kroków w kierunku odgraniczenia zamachowców i zapewnienia upragnionego poczucia bezpieczeństwa obywatelom państwa¹. Jak można przeczytać na oficjalnej stronie internetowej izraelskiego Ministerstwa Obrony, były to główne cele bariery. W zamierzeniu miała ona być niezawodnym narzędziem, pomagającym Israeli Defence Force (IDF) zapobiegać nielegalnemu przedostawaniu się na teren Izraela terrorystów oraz zaopatrywaniu ich w materiały wybuchowe i broń (<http://www.securityfence.mod.gov.il>). Co warto zauważyć, takie założenia (m.in. dążenie do zakłócenia i usunięcia infrastruktury terrorystycznej) niewątpliwie wpisują się w tzw. „mapę drogową”, która miała doprowadzić do zawarcia pokoju na Bliskim Wschodzie (<http://www.izrael.badacz.org>). Ponadto jednostronne działania są przedstawione jako pewnego rodzaju przymus, w wypadku gdy strona palestyńska odrzuca możliwość podjęcia współpracy. Ostatecznie plan budowy bariery (w tym przypadku „plotu bezpieczeństwa”) został zatwierdzony przez Gabinet Obrony w lipcu 2001 roku (Bojko 2006: 190, 220).

Budowa bariery bezpieczeństwa rozpoczęła się rok później, już podczas rządów Ariela Szarona, a jej pierwszy etap (od miejscowości Salem do osiedla Elkana oraz wokół Jerozolimy) zakończył się w 2003 roku. Mimo, że podjęte działania zyskały miano „planu Szarona”, sam premier Izraela miał podchodzić do nich z pewnymi zastrzeżeniami. Powodem wątpliwości Ariela Szarona miał być przebieg „plotu”, nieobejmujący wszystkich osadników żydowskich, zamieszkujących za tzw. Zieloną Linia, a więc na terytoriach okupowanych przez Izrael od roku 1967. Badacze problematyki zauważają, że w niektórych miejscach w istocie przebieg muru odbiega od tej prowizorycznej granicy, otaczając nielegalne osiedla żydowskie na Zachodnim Brzegu Jordanu. W świetle tego faktu trudno uniknąć pytania o być może przemilczany cel izraelskiego rządu – utrwalenia obecności Izraela w obszarze Judei i Samarii (Krzan 2007: 227).

Ministerstwo Obrony oczywiście zaprzecza tego typu podejrzewaniom, jakoby „plot bezpieczeństwa” miał być tożsamy z granicą państwową, czyli aneksją oto-

¹ Na marginesie można dodać, że największe straty w związku z Intifadą Al-Aksa poniosła paradoksalnie strona palestyńska. (Zob. Ajluni 2003: 64-73).

czonych terytoriów do państwa Izrael (<http://www.securityfence.mod.gov.il>). Co więcej, nadmienia że przebieg bariery jest zaplanowany w taki sposób aby uniknąć otaczania osad palestyńskich i nadmiernego utrudniania życia Palestyńczykom. Wręcz przeciwnie – bariera zapewnia bezpieczeństwo nie tylko Żydom, ale także palestyńskim cywilom. Jeszcze jedną zaletą rozwiązania jest możliwie minimalne zaburzenie lokalnego środowiska naturalnego – pomyślano nawet o specjalnych otworach umożliwiających małym zwierzętom przedostanie się na drugą stronę. Mimo tego, sama nazwa „plot” wydaje się nieco myląca, jeśli porównamy ją ze stanem faktycznym. Szerokość zabezpieczenia, na które składa się również głęboki rów, biegnąca wzdłuż niego asfaltowa droga oraz pas piasku ułatwiający dostrzeżenie ewentualnych śladów stóp, waha się od 50 do 100 metrów. Dzięki zamieszczonym w konstrukcji umocnienia elektronicznym czujnikom, IDF oraz straż graniczna są informowane o każdej nielegalnej próbie przekroczenia owego „plotu” (*Ibidem*). O skuteczności podjętego rozwiązania świadczyć ma spadek liczby ataków terrorystycznych, który wpłynął na zwiększenie poczucia bezpieczeństwa pośród Izraelczyków. Jak długo jednak można utrzymywać taki *status quo*, jeśli w istocie „plot bezpieczeństwa” nie jest ostateczną granicą państwa?

2.1. Bariera separacyjna z perspektywy strony palestyńskiej

Po drugiej stronie bariery sytuacja wygląda zgoła inaczej. Okazuje się, że konsekwencjami zabezpieczenia Izraela przed zamachami terrorystycznymi są dotknięci przede wszystkim Palestyńczycy jako społeczeństwo. Bez wątpienia „plot bezpieczeństwa” nie jest dla nich ochroną, a raczej utrudnieniem mającym zgubne skutki między innymi dla lokalnej gospodarki. Al-Haq, jedna z pierwszych organizacji w świecie arabskim, utworzonych w celu ochrony praw człowieka, zdecydowanie protestuje przeciw tego typu rozwiązaniom. Przyznając Izraelowi niezaprzeczalne prawo i obowiązek ochrony obywateli zwraca uwagę, że podjęte ku temu środki nie mogą generować dyskryminacji sąsiednich społeczności (<http://www.alhaq.org>). Bariera bezpieczeństwa jest zdaniem Al-Haq właśnie tego typu środkiem, mającym katastrofalny skutek na podstawowe aspekty życia Palestyńczyków – poczynając od dostępu do edukacji czy też pracy, a kończąc na ochronie zdrowia. Do strat zaliczane są m.in. gaje oliwne oraz uprawy zniszczone podczas budowy muru, przecięte przez nią lub, co gorsza, oddzielone od miejsc zamieszkania ich dotychczasowych właścicieli. Aby dostać się na swoje pola uprawne, rolnicy muszą przechodzić przez najbliższe bramki kontrolne, często znacznie oddalone od zamieszkiwanej przez nich miejscowości. Właśnie ten problem niejednokrotnie pojawia się w mediach, które zwracają uwagę, że mur może być powodem odcięcia okolicznych mieszkańców od ich jedyne go faktycznego źródła utrzymania. Protesty Palestyńczyków nie wpłynęły jednak na zmianę stanowiska Izraela.

2.2. Opinia społeczności międzynarodowej

Ze względu na istotne znaczenie konfliktu bliskowschodniego, sprawa bariery bezpieczeństwa szybko stała się ważnym tematem na arenie międzynarodowej. Już po zakończeniu pierwszego etapu budowy „płotu”, we wrześniu 2003 roku, południowoafrykański prawnik John Dugard, na zlecenie Komisji Praw Człowieka ONZ, opracował specjalny raport dotyczący bariery separacyjnej. W owym raporcie pojawiło się przypuszczenie, że mur może doprowadzić do stworzenia nowego pokolenia uchodźców, a także wewnętrznych „dipisów”². Wydana opinia nie zyskała jednak aprobaty ze strony izraelskiej, wręcz przeciwnie, jednoznacznie uznano ją jako „jednostronną i upolitycznioną” (<http://www.un.org>). W związku z decyzją Rady Bezpieczeństwa ONZ, sprawa bariery w grudniu 2003 roku trafiła jednak na wokandę Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Izrael zrezygnował z udziału w posiedzeniach, uznając, że Trybunał przyjmie stanowisko pro-palestyńskie (Bojko 2006: 226). Jednakże krytyka tej decyzji ze strony izraelskich kręgów prawniczych doprowadziła ostatecznie do podjęcia przez państwo obrony swojego stanowiska w rzeczonej kwestii. O dyplomatyczne poparcie poproszone zostały Stany Zjednoczone, które również sprzeciwiły się przedłożeniu sprawy Międzynarodowemu Trybunałowi Sprawiedliwości. Należy jednak zaznaczyć, że poparcie to nie dotyczyło samej idei bariery separacyjnej, która została oceniona raczej negatywnie przez Białą Dom. Kolejnym ruchem Tel-Awiwu było zakwestionowanie kompetencji MTS do wydania opinii doradczej w sytuacji, gdy Rada Bezpieczeństwa jest zaangażowana w konflikt bliskowschodni. Argumentacja została odrzucona przez Trybunał, ze względu na fakt, że w wypadku opinii doradczej dla Zgromadzenia Ogólnego ONZ, nie jest wymagana zgoda dwóch stron sporu (Krzan 2007: 229-230).

W efekcie obrad MTS, w czerwcu 2004 roku została wydana opinia, która okazała się negatywna dla Izraela. Bariera bezpieczeństwa została uznana za nielegalną w świetle prawa międzynarodowego, naruszającą prawo do samostanowienia i swobodę istnienia Palestyńczyków. Posunięcia rządu izraelskiego tworzone metodą faktów dokonanych były zdaniem sędziów równoznaczne z aneksją otaczanych terytoriów. Odrzucony został także argument dotyczący obowiązku ochrony obywateli i prawa do samoobrony. Zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych to ostatecznie może być stosowane tylko i wyłącznie w wypadku zaatakowania jednego państwa przez drugie. Doszukiwanie się symptomów takiego stanu rzeczy w rozpatrywanej sprawie byłoby nadinterpretacją (Krzan 2007: 232-235). W ten sposób sporządzona opinia doradcza skłoniła większość członków Zgromadzenia Ogólnego ONZ do zagłosowania za przyjęciem rezolucji nawołującej Izrael do zniszczenia bariery separacyjnej. Rząd w Tel-Awiwie zignorował ten krzywdzący

² Od DP – *displaced person*.

jego zdaniem akt, jednocześnie oświadczając, że w tym wypadku będzie respektował jedynie wyroki Sądu Najwyższego w Jerozolimie (Bojko 2006: 237).

2.3. Mentalne bariery jako skutki fizycznej segregacji

W centrum rozważań niniejszej pracy chciałabym umieścić jednak nie skutki posunięć Izraela na arenie międzynarodowej, lecz konsekwencje bariery separacyjnej dostrzegalne w samym społeczeństwie, a raczej dwóch oddzielonych grupach. Zaczniemy od zdarzenia (lub też serii zdarzeń), które miało zadecydować o rozpoczęciu budowy zabezpieczenia, tj. od Intifady Al-Aksa, która radykalizowała stosunki wewnątrz społeczeństwa izraelskiego. Badacze przedmiotu zwracają uwagę na poczucie dyskryminacji towarzyszące arabskim obywatelom państwa, powodujące wzrost stopnia identyfikacji z Palestyńczykami. Z drugiej strony, chroniczne zagrożenie wzmocnione przez Intifadę, dla części żydowskich obywateli stało się wystarczającym powodem, by domagać się wysiedlenia Arabów państwa. Obok rzeczywistego muru powstał inny, mentalny. Wielu Izraelczyków, w związku z rozgrywającymi się wydarzeniami, zrezygnowało z korzystania z usług pracowników i przedsiębiorców palestyńskich, co dodatkowo pogłębia ich trudną sytuację gospodarczą. Skutki tego typu rozdzielenia, dotyczącego wszystkich sfer życia, mogą okazać się wyjątkowo trudne do odwrócenia (Rudnik 2007: 138).

Możliwe jednak, że sytuacja ta nie jest jedynie wynikiem wpływu samej Intifady. Zdaniem Yoava Mehozay'a z Uniwersytetu w Hajfie, rząd Izraela od lat prowadzi anty-asymilacyjną politykę, zapobiegającą uczestniczeniu Arabów w życiu publicznym. Co więcej, przemyślane działania, które zapewniają pozorne bezpieczeństwo Izraelczykom, w rzeczywistości mają prowadzić do marginalizacji tej grupy i głębokiego podziału w społeczeństwie izraelskim. Taka polityka według Yoav'a Mehozay'a jest efektem trwającego zbyt długo stanu krytycznego w Izraelu oraz konkurencji między cywilnymi demokratycznymi priorytetami a obronno-militarnymi przesłankami. Stawianie w centrum działań zapobiegania zagrożeniu bezpieczeństwa, zadecydowało zdaniem autora o przedłużającym się fizycznym podziale społeczeństwa. Pośród wskaźników polityki anty-asymilacyjnej wyżej wymieniony autor wymienia problem własności ziemi i odrzucenia reprezentacji politycznej Palestyńczyków na izraelskiej scenie politycznej (Mehozay 2012: 19-33). Yoav Mehozay zwraca również uwagę na fakt, że pomimo teoretycznej możliwości nabywania ziemi przez Palestyńczyków na terenie całego Izraela, w rzeczywistości muszą oni zmierzyć się z licznymi przeciwnościami natury społecznej, a także instytucjonalnej. Prowadzi to do sytuacji, w której 20% społeczeństwa ma dostęp zaledwie do 3,5% ziemi. Warto poruszyć w tym miejscu historyczny aspekt tego problemu. Prawo do ziemi jest bowiem bolączką Żydów i Arabów od samego powstania państwa Izrael w 1948 roku (Por. Shimoni 1995: 351-361). Według Yoav'a Mehozay'a, właśnie ten problem blokuje proces socjalizacji i zapobiega tworzeniu się wspólnej tożsamości podzielonego społeczeństwa

izraelskiego. W efekcie, biorąc pod uwagę również odrębny system edukacji i podwójny rynek pracy, wyklucza się możliwość jakiegokolwiek rzeczywistego współżycia Żydów i Palestyńczyków. Koegzystencji ma nie sprzyjać także brak adekwatnej reprezentacji Palestyńczyków na izraelskiej scenie politycznej. Taka postać rzeczy sprawia, że nie mogą oni realnie wpływać na działania państwa. Autor posuwa się nawet do stwierdzenia, że reżim Izraela jest skonstruowany w taki sposób, że w istocie zapobiega asymilacji Palestyńczyków do reszty społeczeństwa (Mehozay 2012: 33-35).

W tym miejscu pojawia się kolejny element wpisujący się w problematykę. Jest to wyraźny podział grup na „my” i „oni” oraz deprecjacja grupy obcej, na co niewątpliwie wpływa fakt postawienia bariery bezpieczeństwa, która jest postrzegana jako narzucona i niepewna granica. Jeśli bowiem porównamy opis bariery z definicjami granicy, okazuje się, że faktycznie spełnia ona większość wymienionych cech, zarówno z perspektywy psychologicznej jak i geograficznej. Co za tym idzie – „wyrażna kategoryzacja międzygrupowa jest wstępnym warunkiem wzbudzenia i wyrażenia grupowych i międzygrupowych postaw” (Duckitt 2008: 532). Poddanie grup zróżnicowanemu traktowaniu, zwłaszcza przez czynniki instytucjonalne lub społeczne, wzmacniają i akcentują różnice. Nałożmy na to również bezpośrednią rywalizację i konflikt między grupami oraz nierówność między nimi pod względem statusu i władzy. Szczególnie ta ostatnia ma wpływ na deprecjonowanie i etykietowanie przeciwników, faktycznie podtrzymując konflikt dzięki wyjaśnianiu członkom grupy dlaczego wybuchł, dlaczego trwa i jest gwałtowny. Skrajną formą deprecjacji jest wg Daniela Bar-Tala delegitymizacja, z którą jego zdaniem mamy do czynienia w stosunku społeczeństwa izraelskiego do Arabów. W ten sposób silna grupa nie tylko chroni swoją władzę i przywileje – przeciwstawia się grupie podporządkowanej aby zachować swój światopogląd. Z kolei po drugiej stronie, poczucie dyskryminacji i nierówności może wywołać w deprecjonowanej grupie reakcję agresywną, dążenia do uwolnienia się, a więc do nasilenia się przemocy (Bar-Tal, Staub 2008: 652-661).

W świetle powyższych rozważań trudno uznać barierę separacyjną za jakiegokolwiek rozwiązanie konfliktu. Wydaje się ona raczej jednym z jego etapów, wpisujących się w pewien cykl. Długotrwały konflikt nie pozostaje bowiem bez wpływu na zaangażowane strony. „Wytwarza on własną kulturę i etos, odciska się w zbiorowej pamięci zaangażowanych społeczeństw i jest przekazywany kolejnym pokoleniom, co utrwała wrogość i nienawiść oraz sprzyja jego kontynuacji” (Bar-Tal, Staub 2008: 662). To dalej prowadzi do pozostawiania niezaleczonych ran, które w dalszej perspektywie przyczynią się do koncentrowania się na własnych potrzebach grupy i trudności w uwzględnianiu potrzeb innych. Uruchamia się błędne koło przemocy – grupy wcześniej prześladowane stają się sprawcami. Przypuszczalnie, właśnie z takim cyklem mamy już do czynienia w przypadku konfliktu między Arabami a Żydami.

2.4. Izrael a polityka apartheidu

W związku z wyżej wymienionymi argumentami Izrael oskarżany jest o stosowanie swego rodzaju polityki apartheidu wobec Palestyńczyków. Aby rozważyć słuszność tego typu oskarżeń należy odwołać się do definicji. Według Rzymskiego Statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 roku, apartheid jest zbrodnią przeciwko ludzkości i „oznacza niehumanitarne działania o charakterze podobnym do opisanych w ustępie 1., dokonane w ramach zinstytucjonalizowanego ustroju ukierunkowanego na systematyczny ucisk oraz przewagę jednej grupy rasowej nad jakąkolwiek inną grupą lub grupami rasowymi oraz dokonane w zamiarze utrzymania tego ustroju” (Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 roku, Art.7.). Prowadzenie właśnie takiej polityki coraz częściej zarzuca się Izraelowi w mediach i literaturze. Jednym z przykładów jest publikacja pióra Ben’a White’a³ pt.: „Apartheid izraelski”. Zdaniem autora Izrael od chwili powstania zmierzał w kierunku dyskryminacji, co więcej zupełnego wydalenia Palestyńczyków ze swojego terytorium (White 2010: 36). Budowa muru jest więc niczym innym, jak jednym z elementów segregacji rasowej. Ben White neguje jeden z najważniejszych argumentów obrońców bariery, czyli zmniejszenie liczby zamachów terrorystycznych. Jego zdaniem spadek ataków był efektem jednostronnego zawieszenia broni przez palestyńskie ugrupowania zbrojne (White 2010: 96). Nie ma bariery bezpieczeństwa, jest mur apartheidu, w istocie sposób na zagrabienie ziemi i odgrodzenie się od Palestyńczyków. To co zwraca uwagę w publikacji Ben’a White’a to fakt, że piętnuje on całkowicie syjonizm jako w zasadzie całkowicie złą ideologię, oraz samo państwo Izrael jako instytucję. Zauważa natomiast, że niektórzy Izraelczycy sprzeciwiają się prowadzonej polityce tworząc różnego typu stowarzyszenia i organizacje mające walczyć z dyskryminacją (White 2010: 123-130).

3. Podsumowanie

Tematy związane z konfliktem bliskowschodnim posiadają pewną specyfikę – próba jakiegokolwiek ustosunkowania się do nich zmusza nas do opowiedzenia się po którejś ze stron – arabskiej lub żydowskiej. Jest to szczególnie trudne ze względu na to, że właściwie nie można w tym przypadku używać dychotomii winni - niewinni. Moim zdaniem dotyczy się to również problematyki bariery bez-

³ Publikacje Ben’a White’a można porównać z książkami autorstwa Normana Finkelsteina. Nie chciałabym w niniejszej pracy poruszać wiarygodności czy też problematyki tego typu publikacji. Ponieważ jednak odwołuję się do powyższej publikacji pragnę nadmienić, że jest to przykład jednej ze skrajnych opinii na temat Izraela – na pewno nie uznanej za jedyną i słuszną. Wydaje się, że warto zauważyć iż obraz przedstawiony w książce „Apartheid izraelski” jest dosyć jednostronny, w zasadzie ignorujący problem zamachów terrorystycznych i zagrożenia ze strony Palestyńczyków.

pieczeństwa. Zarówno Palestyńczycy jak i Izraelczycy mają swoje racje, krytykując bądź popierając budowę bariery. Warto też zwrócić uwagę na drugi wymiar specyfiki tematu, a mianowicie: źródła. W swojej pracy korzystam głównie ze źródeł izraelskich, które są łatwiej dostępne niż palestyńskie (również biorąc pod uwagę kwestie językowe). Jedynym źródłem arabskim, z którego korzystałam, były strony internetowe organizacji Al-Haq oraz „elektronicznej intifady”. Przy czym uważam, że powinno się zaznaczyć nieproporcjonalność samokrytycyzmu izraelskiego i palestyńskiego. Podczas gdy w Izraelu dyskurs ten jest bardzo silny, prowadzący do podziału opinii publicznej, po stronie arabskiej niekoniecznie mamy do czynienia z podobną sytuacją (przynajmniej jeśli mowa o oficjalnym dyskursie) (Por. <http://www.terrorism-info.org.il>). Działania Izraela są ukazywane jako jednostronne, mogłoby się здаwać niemal nieuzasadnione. Z tego względu, trzeba przyznać, że mur niewątpliwie jest porażką medialną Izraela – zarówno wewnątrz państwa jak i na arenie międzynarodowej. Rozwiązanie, które miało zapewnić bezpieczeństwo obywatelom, stało się symbolem wszystkiego co jest złe w polityce izraelskiej, epicentrum cierpienia palestyńskiego. Wobec doniesień na temat zachowania żołnierzy IDF w stosunku do Palestyńczyków usiłujących przejść na drugą stronę bariery, można dojść do wniosku, że zemsta za II Intifadę dotknęła niewinnych. Krytyka tak widzianych działań jest nieunikniona, nawet jeśli trudno znaleźć inne remedium na poczucie nieustannego zagrożenia w społeczeństwie izraelskim. Należy pamiętać, że przeciętni Izraelczycy pragną przede wszystkim bezpieczeństwa, które bynajmniej ma być (a zdaniem wielu jest) zapewnione przez barierę. Ewentualne podteksty polityczne mają w takiej perspektywie znaczenie drugoplanowe wobec potrzeb społeczeństwa. Jednym z głównych problemów wydaje się w tym przypadku chroniczna niepewność dotycząca ziemi i granic. Jak wspomniałam we wstępie, posiadanie własnego terytorium jest jednym z ważniejszych instynktów człowieka. Pełni on istotną rolę w utrzymaniu tożsamości – indywidualnej i grupowej. Niepewność co do ziemi oraz zagrożenie granic (mam na myśli postrzeganie bariery bezpieczeństwa jako aneksji terytoriów, do których Izrael nie ma prawa) muszą więc generować napięcie po obu stronach bariery.

Trudno jest uznawać budowanie barier jako działania zmierzające do stabilnego współżycia w przyszłości, szczególnie w przypadku, gdy dyskryminują one jedną z grup. „Plot bezpieczeństwa”, wybudowany głównie w celu zablokowania drogi zamachowcom i ograniczenia przepływu ich broni na teren państwa, zatałmował również inne aspekty życia – wymianę kulturową między społecznościami oraz indywidualne stosunki Palestyńczyków i Izraelczykami. Wzajemna obcość tworzy więc podatne pole do powstawania uprzedzeń, które bynajmniej nie będą sprzyjały zakończeniu konfliktu. Wiodącą rolę w stosunkach zaczynają odgrywać nie bezpośrednie doświadczenia, lecz przekazy medialne, które faworyzują zazwyczaj negatywne doniesienia, utrwalające alienację i potrzebę obrony w zagrożonym

społeczeństwie. Jak już zostało wspomniane wcześniej, to jak oceniamy barierę bezpieczeństwa zależy od perspektywy, którą przyjmujemy. Po jednej stronie jest to bowiem gwarant bezpieczeństwa, natomiast po drugiej – narzędzie dyskryminacji i symbol zniewolenia.

Bibliografia

- Bar-Tal, Daniel, Staub, Ervin ([2003] 2008) „Ludobójstwo, masowe mordy i uporczywe konflikty”. [W:] Sears David O., Huddy Leonie, Jervis Robert (red.) ([2003] 2008), *Psychologia polityczna*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego; 651-687.
- Bańka, Augustyn (2002) *Społeczna psychologia środowiskowa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”; 316-366.
- Bański, Jerzy (2010) „Granica w badaniach geograficznych – definicja i próby klasyfikacji”. [W:] *Przegląd Geograficzny*, Vol. 82/4; 489-508.
- Bierzanek, Remigiusz, Symonides Janusz ([2004] 2010) *Prawo Międzynarodowe Publiczne*. Warszawa: LexisNexis; 193-212.
- Bojko, Krzysztof (2006) *Izrael a aspiracje Palestyńczyków 1987–2006*. Warszawa: Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.
- Dolphin, Ray (2006) *The West Bank Wall Unmaking Palestine*. Londyn: Pluto Press.
- Duckitt, John ([2003] 2008) „Uprzedzenia i wrogość między grupami”. [W:] Sears David O., Huddy Leonie, Jervis Robert (eds.) ([2003] 2008) *Psychologia polityczna*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego; 511-549.
- Jordan, Thomas (1998) “The Uses of Territories in Conflicts. A Psychological Perspective”. [W:] *The Online Journal of Peace and Conflict Resolution*, Vol. 1/2.
- Krzan, Bartłomiej (2007) „Izraelski mur bezpieczeństwa w świetle opinii doradczej Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości”. [W:] Albin, Bernard J., Tokarz Grzegorz (red.) (2007) *Izrael i Autonomia Palestyńska – wybrane aspekty polityczne i prawne*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum; 225-241.
- Mehozay, Yoav (2012) “The Rule of Difference. How Emergency Powers Prevent Palestinian Assimilation in Israel”. [W:] *Israel Studies Review*, Vol. 27/2; 18-40.
- Rudnik, Ewa (2007) „Mniejszość arabska w Izraelu w świetle konfliktu bliskowschodniego”. [W:] Albin, Bernard J., Tokarz Grzegorz (red.) (2007) *Izrael i Autonomia Palestyńska – wybrane aspekty polityczne i prawne*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Arboretum; 127-139.
- Salem, Ajluni (2003) “The Palestinian Economy and the Second Intifada”. [W:] *Journal of Palestine Studies*, Vol. 32/3; 64-73.
- Shimoni, Gideon (1995) *The Zionist Ideology*. Hanover: University Press of New England.
- White, Ben ([2009] 2010) *Apartheid izraelski*. Warszawa: Książka i Prasa.

Dokumenty

Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 roku, Dz.U. z dnia 9 maja 2003 r. nr 78 poz. 708.

Judgements of the Israel Supreme Court: Fighting Terrorism within the Law (2006). Volume 2, Jerozolima.

Słownik

WCD = *Webster's College Dictionary* (2005) Nowy Jork: Random House.

Strony internetowe

Oficjalna strona izraelskiego Ministerstwa Obrony, dotycząca bariery bezpieczeństwa <http://www.securityfence.mod.gov.il>, 26.04.2013 r.

Oficjalna strona palestyńskiej organizacji praw człowieka Al-Haq <http://www.alhaq.org/10yrs/openions-expert-org/international-organisations/604-israel-west-bank-barrier-violates-human-rights>, 27.04.2013 r.

Raport ONZ z 30.09.2003, Israel uses excessive force and annexation in Palestinian territories, <http://www.un.org/apps/news/story.asp?NewsID=8409&Cr=middle&Cr1=east>, 27.04.2013 r.

Oficjalna strona organizacji Vermonters for a just Peace in Palestine/Israel http://www.vtjp.org/background/Separation_Wall_Report.htm, 27.04.2013 r.

<http://www.alhaq.org/about-al-haq/brief-history>, 27.04.2013 r.

Oficjalna izraelska strona informująca o arabskich organizacjach terrorystycznych <http://www.terrorism-info.org.il/en/article/20506>, 15.05.2013 r.

Plan pokojowy dla Bliskiego Wschodu, http://www.izrael.badacz.org/historia/plan_mapa.html, 29.12.2013 r.

ADRIANNA SENCZYSZYN
kierunek wiodący: psychologia

tutor: prof. dr hab. Bogusław Paż
Instytut Filozofii
Uniwersytet Wrocławski

O relacji między myślą a językiem

The Relationship between Thought and Language

Abstract

The author of this paper seeks to highlight some of the major perspectives on the ongoing controversy between language and thought. It is acknowledged that the relationship between language and thought is profound. Language puts order into thought and thought in turn enables the organization needed by language. But when we consider it in detail, many crucial problems arise: whether word or thought comes first, cognition or language, what is the role played by language in the organisation of thought or vice versa, does the language we speak shape our thoughts and affect the way we understand the world, and if it does, how deep is this influence, is it even possible to create thought that is completely incommunicable. Furthermore, how accurately does language represent human ways of thinking, and how much of human uniqueness is based on our specific way of communicating with others. It is difficult to spell out the relationship between language and thought. All these questions elude an answer, and the present paper merely provides some perspectives on these discourses. The aim of this work is to present the main paradigms in linguistic research and disputes, and to present two opposed perspectives on the relation between language and thinking. While the first stands for the prime role of language, the second underlines its separate character.

Keywords: language, thought, cognition, representation, parole, Mentalese.

Rozważając relację między myślą a językiem, pojawiają się liczne wątpliwości dotyczące między innymi tego, czy język, którym mówimy kształtuje nasz sposób myślenia, czy określa formę i treść naszych myśli, w jakim stopniu nasze możliwości intelektualne zależą od zdolności językowych, czy w ogóle istnieją myśli niemające charakteru językowego, czy możemy pomyśleć coś, czego nie potrafimy nazwać a także jak wiele z tego, co unikalne dla istot ludzkich zawdzięczamy językowi i do jakiego stopnia posługiwanie się tym czy innym językiem naturalnym wpływa na różnice poznawcze między ludźmi różnych kultur.

To tylko niektóre z pytań, które nasuwają się, gdy zastanawiamy się nad relacją myśl-język. Ciągłe dopytywanie o miejsce i rolę języka wiąże się z przekonaniem, że kiedy chcemy uchwycić istotę naszych zdolności poznawczych, opisać, jak to jest być istotą rozumną, scharakteryzować proces zjawiania się myśli w naszej głowie oraz udzielić odpowiedzi, dlaczego tak wielu z naszych zdolności kognitywnych nie podzielają inne stworzenia żyjące na świecie, a w końcu, jak scharakteryzować same myśli, które ujmujemy, rozważamy i którymi się kierujemy, to roli języka nie możemy pominąć.

Celem poniższej pracy jest przedstawienie podstawowych paradygmatów w badaniach nad językiem, zagadnień spornych wśród przedstawicieli językowego podejścia do struktur poznawczych oraz zaprezentowanie dwóch przeciwstawnych poglądów dotyczących relacji między językiem a myśleniem: pierwszego, które głosi prymat języka nad myśleniem i drugiego, który na różne sposoby broni ich niezależności.

Wprowadzenie w problematykę

Na wstępie przedstawię trzy główne „paradygmaty” w podejściu do języka: behawioryzm, formalizm oraz kognitywizm. Jak zauważa dr hab. Damian Leszczyński (2010: 545) słowo „paradygmat” używane jest w tym kontekście nieco „na wyrost”, gdyż ciężko mówić tu o dzielących je rewolucjach naukowych, mających kasować całą poprzednią wiedzę. Należy traktować je jako trzy niezależne podejścia, z których każde w pewnym okresie przeważało, później traciło swą popularność, wciąż funkcjonując jednak z innymi.

Podejście behawiorystyczne najprościej można opisać jako dążące do całkowitego wyeliminowania terminów mentalistycznych, takich jak świadomość, intencjonalność, podmiotowość itp. (Judycy 2007: 282-283). W wersji skromniejszej postuluje eliminację mentalizmu z dyskursu naukowego ze względu na aktualny brak środków pozwalających w intersubiektywnie sprawdzalny sposób charakteryzować podmiotowe doznania. W wersji mocniejszej, ontologicznej, głosi, że skoro nie możemy ich zbadać, to takich podmiotowych doznań po prostu nie ma (Leszczyński 2010: 546). Dlatego dla behawiorystów jedynym przedmiotem analiz pozostaje to, co intersubiektywnie

dostępne, a więc ludzka mowa. Na tej podstawie nie trudno zrozumieć, dlaczego zwolennicy tego paradygmatu często redukują myślenie do mówienia, a wszelkie struktury poznawcze do struktur językowych.

Podjęście formalistyczne do kwestii struktur językowych najczęściej utożsamiane jest z propozycją Noama Chomsky'ego (1957). Podstawowym zadaniem tej teorii jest wyjaśnienie, w jaki sposób można za pomocą skończonych środków tworzyć i rozumieć nieskończony zbiór zdań (Kardela 1992: 91–108). Na tworzenie zdań patrzy się w dwóch płaszczyznach: wykonania i kompetencji. Wykonanie (*performance*) jest to tworzenie i odbieranie zdań tekstowych, które układają się w teksty językowe. Kompetencja (*competence*) jest to nieuświadamiana sobie przez użytkowników języka wiedza o tym, jak tworzyć zdania. Nie jest nabyta w procesie uczenia się gramatyki, ale w procesie przyswajania języka (Howatt 2002 [1991]: xxxvi–xxxviii). Istotnym elementem tego podejścia jest teza o autonomii czy dominacji składni, oznaczająca, że zarówno sfera semantyki jak i fonologii są jedynie pochodnymi zjawisk istniejących w wymiarze syntaktycznym.

Podjęście kognitywne zakłada, że język jest integralną częścią ludzkiego funkcjonowania poznawczego i w związku z tym jego opis musi odwoływać się do tego, co o funkcjonowaniu ludzkiego mózgu i umysłu wiadomo z innych dziedzin nauki (np. z neurologii, psychologii, antropologii itp.). Jednocześnie zjawiska językowe postrzegane są jako odbicie stojących za nimi procesów umysłowych. Z tej perspektywy studia nad językiem są więc jednocześnie drogą do badania natury różnorodnych mechanizmów poznawania i doświadczania świata. Drugim istotnym założeniem językoznawstwa kognitywnego jest uznanie za fakt twierdzenia, iż język to nade wszystko narzędzie służące do komunikowania znaczenia i że wszystkie jego elementy odgrywają swą rolę w wypełnianiu tej funkcji. Dlatego badanie znaczenia nie tylko słów, ale i całych struktur gramatycznych stanowi główny przedmiot zainteresowania podejścia kognitywnego¹.

Podział na podejścia behawiorystyczne, formalistyczne i kognitywne w obrębie języka, w dużym stopniu pokrywa się ze sporem o uprzywilejowanie któregoś z trzech wymiarów struktur językowych: syntaktyki, semantyki lub pragmatyki. (Leszczyński 2010: 604). Behawioryzm zwrócony byłby ku pragmatyce (relacji między *znakami* a ich *użytkownikami*, co wiąże się z takimi kwestiami jak *wyrażanie* [czegoś przez znak], *rozumienie* [znaku przez użytkowników języka]) sprowadzając do niej zarówno semantykę jak i syntaktykę (które rozważane byłyby w kontekście reguł użycia). Formalizm uprzywilejowałby syntaktykę (relację między *znakami*, rozpatrywanymi ze względu na ich *formę*, nie zaś *treść*), dokonując podobnej redukcji semantyki i pragmatyki. Natomiast podejście kognitywne zakłada zasadnicze znaczenie semantyki (czyli relacji między *znakiem* a *przedmiotem*, do którego się odnosi, a więc tym, co *znaczące* i tym, co *znaczone*)

¹ <http://www.ia.uw.edu.pl> (data dostępu: 9. 07. 2012).

i z tej perspektywy rozpatrywało kwestie pragmatyczne. Należy pamiętać, że taka charakterystyka podejść jest sporym uproszczeniem, gdyż w każdym z paradygmatów semantyka, syntaktyka i pragmatyka rozumiane są w odmienny sposób, co pozwala na ustalenie odmiennych relacji między nimi.

Oprócz zasygnalizowanych już zagadnień spornych wokół samych programów badań nad językiem – behawioralnym, formalnym i kognitywnym oraz uprzywilejowaniem jednego z trzech wymiarów struktur językowych, warto wspomnieć jeszcze o dyskusji wokół komunikacyjnej/symbolicznej funkcji języka oraz kwestii metodologicznego uprzywilejowania języka idealnego lub potocznego.

Filozofowie, których uznaje się za pierwszych przedstawicieli filozofii analitycznej (Bertrand Russell, George Edward Moore) uważali, że dotychczasowi uczeni nie przywiązywali należytej wagi do precyzji formułowanych tez i dokładnego określania sensu terminów, którymi się posługiwali (Nowaczyk 2008: 5). Ta nieostrożność prowadziła ich do głoszenia dziwacznych twierdzeń, niezgodnych ze zdrowym rozsądkiem. Według Russella (Russell [1903] 1997, za Nowaczyk 2008: 13) zbyt często brali oni formę gramatyczną rozważanych zdań za ich formę logiczną. Wyraźne ukazanie tej ostatniej wymaga przełożenia zdań z języka potocznego na zdania wyrażone w kategoriach współczesnej logiki formalnej. Przykładem takiej analizy jest opracowana przez niego teoria deskrypcji określonych, pozwalająca uniknąć paradoksów związanych z odnoszeniem się do obiektów nieistniejących (Nowaczyk 2008: 13). Ta metoda analizy doprowadziła ostatecznie Russella ([1903] 1997, za Nowaczyk 2008: 5) do przekonania, że sztuczne języki formalne lepiej przystają do rzeczywistości niż język potoczny, ponieważ poprzez formalizację zasad języka naturalnego wydobywają to, co ukryte za jego wykonaniem. Jego twierdzenia dały początek odmianie filozofii analitycznej zwanej filozofią języka idealnego. Sprzeciw wobec takiego logiczno-redukcyjnego podejścia, częściowo inspirowanego również „wczesnym Wittgensteinem” (Wittgenstein 1974, za Leszczyński 2010: 575) pojawił się ze strony tych filozofów (przede wszystkim Johna Austina, Gilberta Ryle, Petera Fredericka Strawsona), dla których inspiracją stały się dzieła „późnego Wittgensteina” (Wittgenstein 1953, za Leszczyński 2010: 575). Według nich należy badać język naturalny, ponieważ eliminacja tego, co specyficzne dla mowy potocznej, i „odcedzenie” z niej formalnego szkieletu, usuwa *przy okazji* samą istotę problemu. Według nich jedynym rozwiązaniem jest uchwycenie języka w jego *życiu*, a więc na poziomie codziennego stosowania przez jego użytkowników.

Język a myślenie

Problem relacji między mową a myśleniem to jedno z centralnych zagadnień filozofii języka. Warto zauważyć, że relacja język-myśl w literaturze często pre-

zentowana jest jako relacja między językiem a poznaniem. Można się zastanawiać, czy w tym wypadku poznanie jest synonimem myślenia. Niejednokrotnie tak, gdyż teza, że myślenie dokonuje się w języku może być interpretowana jako twierdzenie, że poznanie ma charakter czysto językowy. Jednakże często, gdy mowa o tożsamości myśli z językiem akceptuje się istnienie sfery przedjęzykowych aktów mentalnych, które mają charakter poznawczy, jednak nie są uznawane za myśli ze względu na brak swoich wyrazowych odpowiedników. Jak zauważa dr hab. Damian Leszczyński (2010: 665):

[k]iedy przyjrzeć się z pewnej odległości debatom toczonym wokół zagadnienia relacji między językiem, mową a myśleniem i poznaniem oraz próbom ustalenia pierwszeństwa jednego z tych elementów (...) nietrudno zauważyć, że w pewnej mierze przyjęte rozwiązania istotnie zależą od stosowania definicji takich terminów jak «język», «myśl» oraz «poznanie».

Przede wszystkim, określając relację między językiem a myślą zawsze przyjmuje się jakąś *ideę języka*. Oprócz omówionych już zagadnień spornych wokół samych programów badań nad językiem – behawioralnym, formalnym i kognitywnym oraz uprzywilejowaniem jednego z trzech wymiarów struktur językowych – semantyki, syntaktyki czy pragmatyki należałoby wyjaśnić, czy chodzi tu o naturalny język publiczny, język idealny czy też Fodorowski język myśli (*Mentalese*) (Gut 2009: 19). Warto zastanowić się, czy mówimy o języku rozumianym jako mowa, czy jako system znaków niezależny od nośnika lub środka wyrazu. Każde z tych pytań generuje już na wstępie pewną liczbę możliwych odpowiedzi, wykluczając zarazem inne. Oczywiście podobnych trudności nastrocza definicja myśli i myślenia. Termin „myśl” może być rozumiany dwojako, biernie lub czynnie. Może oznaczać pewne treści lub czy *wytwory* aktów myślenia – kiedy odnosi się do tego, o czym dana osoba myśli, jak i same owe akty, czyli *czynności*. (Kurcz 2003: 156). W psychologii poznawczej spór dotyczący jej postaci jest jednym z bardziej zagorzałych. Jej przedstawiciele dzielą się na zwolenników teorii Kosslyna (Kosslyn 1980), która w skrócie zakłada, że nasze myśli mają postać *quasi*-obrazową oraz zwolenników Pylyshyna (1984) i jego teorii kodowania propozycjonalnego, czyli opartego na stwierdzeniach. Gdyby przyjąć, że myśli są tożsame ze stanami mentalnymi można przyjąć typologię prof. Stanisława Judyckiego² charakteryzującą je jako:

- stany fenomenalne i intencjonalne (wyobrażenia, fantazje);
- stany fenomenalne i nieintencjonalne (ból);
- stany intencjonalne i niefenomenalne (pragnienia, marzenia itp.).

Arkadiusz Gut (2009: 19) zwraca uwagę na cztery własności myśli: posiadają absolutne wartości logiczne, niezrelatywizowane do niczego innego, są złożonymi bytami posiadającymi pewną strukturę, są przedmiotami przekonania, intencji,

² <http://www.kul.pl> (data dostępu: 10.08.2012).

nadziei i innych postaw i może się wydarzyć, że jedna i ta sama myśl jest przedmiotem uznania lub przedmiotem sporu dwóch różnych podmiotów (Gut 2009: 19).

Na pozór myślenie ma charakter czysto poznawczy, choć znaczny wpływ na jego przebieg mają emocje. Potocznie przyjmuje się dwa założenia określające to, czym jest myślenie: myślenie jest procesem świadomym oraz myślenie jest procesem kontrolowanym.

Już pierwsze z nich wydaje się wątpliwe – często bowiem udaje nam się „wpaść” na jakieś rozwiązanie, choć nie potrafimy prześledzić drogi, którą do niego przeszliśmy. Również kontrolowalność myślenia budzi wątpliwości – niektóre myśli (w psychologii nazywane intruzywnymi) powracają do nas z częstotliwością proporcjonalną do wysiłku, jaki wkładamy w ignorowanie ich. Ich pojawianie się dowodzi silnego związku między procesami poznawczymi a emocjonalnymi (Maruszewski 2011: 359).

Prymat języka czy myśli

Najogólniej rzecz ujmując, można sformułować dwa skrajne stanowiska: pierwsze z nich zakłada, że język określa, determinuje myślenie: nie możemy o niczym pomyśleć, co nie zostałoby wcześniej nazwane, a więc myśl podporządkowana jest i uwięziona w języku. Według drugiego myśl jest niezależna – można pomyśleć o wszystkim i wyrazić to w języku, a jeśli brak w nim odpowiedniego słowa, zawsze jesteśmy zdolni je utworzyć.

Tezę o prymacie języka względem myśli można rozpatrywać na trzy różne sposoby: ontologicznie (stany mentalne są tożsame, redukowalne lub zależne od stanów językowych), epistemologicznie (droga do ujęcia myśli wiedzie przez ujęcie i rozumienie języka) i metodologicznie (sposób analizy myśli powinien być analizą środka językowego wyrażającego daną myśl) (Gut 2009: 18). Wersja radykalna głosi albo całkowitą redukowalność myśli do języka, charakteryzując język jako warunek konieczny do zaistnienia myśli jako takich, albo dokonuje eliminacji samego pojęcia myślenia przecząc, na poziomie ontologicznym, istnieniu czegoś takiego jak stany mentalne. Wersja umiarkowana wychodzi zazwyczaj od postulatów metodologicznych prowadzenia badań nad myślą za pośrednictwem analizy języka, przechodząc następnie do ontologicznych i epistemologicznych twierdzeń głoszących, iż bez języka nie byłoby myśli oraz samego poznania (Leszczyński 2010: 670). Umiarkowanie tego podejścia należy rozumieć tak, że nie przeczy ono istnieniu myśli jako takiej, choć przyjmuje, że myślenie odbywa się zawsze w jakimś języku. Innymi słowy, dopuszcza się istnienie niejęzykowych stanów mentalnych, ale nie mają one statusu myśli.

Kluczowe dla podejścia nadającego językowi szczególną wartość mają twierdzenia Paula Levinsona, mówiącego, iż formy nie tyle odwzorowują, co kształtują

pojęcia (Gut 2009: 19). Świadczyć o tym mogą również słowa Orwella z *Roku 1984*, że „celem nowomowy było nie tylko dostarczanie środków odpowiednich do wyrażenia światopoglądu oraz myśli właściwych, lecz również uniemożliwienie swobody myślenia” (Orwell [1949] 1988: 132).

Ontologiczne założenie tezy o prymacie języka stało się przedmiotem krytyki. W centrum dyskusji postawiono sprawę kategoryzacji przedmiotów. Szereg argumentów przeciwko konstytutywnej roli języka znaleziono w badaniach psycholingwistycznych; pozwoliły one opisać różnicujące zachowania i stwierdzić jeszcze przedjęzykowe rozczłonkowania świata doświadczenia. Istnieje wiele dowodów na myślenie obrazowe, przedwerbalne (zwłaszcza u małych dzieci), na myślenie zwane przez Junga intuicyjnym (Jung 1967), nie ubrane w słowa (Kurcz 2003: 161). Co więcej, pokazując przejście od doświadczenia przedjęzykowego do językowo ujętego, pozwoliły oszacować, jak dalece struktury gramatyczne są strukturami poznawczymi. Przede wszystkim uwydatniły potrzebę tła – znajomość percepcyjną, poznawczą, która poprzedza i zarazem umożliwia ustalenie rozróżnień czysto językowych. Również na niekorzyść stanowiska głoszącego prymat języka nad myślą świadczy analiza codziennych fenomenów, takich jak: posiadanie czegoś na końcu języka, natychmiastowe olśnienie, analiza przypadków alternatywnych sformułowań, powiedzenia czegoś inaczej niż się zamierzało, wreszcie opis zjawisk polegających na przypominaniu sobie myśli, a nie zdania, a także istnienie różnych form papugowania (Gut 2009: 20).

Obrońcy przeciwnego stanowiska – autonomii myśli i języka, z naciskiem na pierwotność myśli względem języka, często podkreślają możliwość komunikacji między nimi. Dążą do niejzykowego określania pojęć myśli, myślenia, wskazując na ontyczną odrębność mówienia i myślenia, a co za tym idzie – błąd definiowania jednego przez drugie (Leszczyński 2010: 685). Podkreślają, że myśl generowana jest w specyficznym dla niej „języku myśli”, język naturalny stanowi jedynie formę jej wyrażenia w mowie zewnętrznej skierowanej do innych lub wewnętrznej – skierowanej do siebie. Składa się on z symboli dla pojęć i z różnych kombinacji tych symboli. Jest on zarazem bogatszy i uboższy od języka etnicznego. Uboższy, gdyż to, co jest w jeden sposób identyfikowane w „języku myśli”, w języku etnicznym może być różnie wyrażane: „ta mała dziewczynka”, „uczenica II b” „młodsza siostra Maćka” itp. Bogatsza, gdyż musi odróżniać konkretne przedmioty np. ławki, od abstrakcyjnej kategorii „ławki w ogóle”, czemu w języku naturalnym może odpowiadać jedno słowo (Kurcz 2003: 164).

W książce poświęconej strukturze umysłu prof. Zdzisław Chlewiński podaje cztery empiryczne argumenty przemawiające za odrębnością myślenia i języka (Chlewiński 1999: 79-85):

- możliwość posiadania pojęć i posługiwania się nimi bez znajomości odpowiadających im słów,
- możliwość posługiwania się słowami bez związku z pojęciami,

- językowe zjawiska synonimii i polisemii,
- synchroniczna oraz diachroniczna zmienność języków.

Zjawiska te miałyby dowodzić pierwotności myśli wobec języka, która ma być warunkiem i przyczyną jego wykształcenia się. Przedstawiciele tego podejścia uważają też, że język nie jest jedyną formą poznania – oprócz niego istnieją inne, które funkcjonują przed nim, warunkując jego istnienie, obok niego lub wraz z nim. Również w przypadku prymatu myślenia możemy mówić o jego radykalnej i umiarkowanej wersji. Wersja umiarkowana głosi, że język nie jest bytem autonomicznym względem myślenia, lecz budowanym na istniejących wcześniej czynnościach poznawczych. Myśl jest pierwotna wobec języka, który jest tylko jedną z form jej wyrażenia. Jednocześnie nie przeczy temu, że język wpływa na myślenie, wzbogaca je, a czasem nawet umożliwia nowe jego formy. Wersja radykalna oprócz akceptacji powyższych twierdzeń zakłada całkowitą autonomię myślenia, głosząc istnienie myśli, których nie jesteśmy w stanie wyrazić przy pomocy języka. Język staje się warunkiem, ale i przeszkodą w wyrażaniu myśli, nadając im konceptualny kształty nieuchronnie jest ogranicza.

Założenia tezy o primacie myśli nad językiem również poddane zostały wnikliwej krytyce. Kontrowersje budzi sam „język myśli”, którego istnienia nie można empirycznie dowieść. Ponadto, nawet gdybyśmy byli w stanie je wykazać, warto zauważyć, że nie wszystkie istoty zdolne do spełniania aktów kognitywnych wyposażone są w język. Zwierzęta i małe dzieci są w stanie myśleć, lecz nie są w stanie mówić. Również twierdzenie, jakoby istniały myśli, których treści nie jesteśmy w stanie przedstawić używając języka, jest nieweryfikowalne.

Zakończenie

Język w relacji do myślenia (i szerzej poznania) był często przedmiotem refleksji filozoficznej, psychologicznej czy antropologicznej. Poznanie ujmowane jest jako sposób rozumienia otaczającej nas rzeczywistości, sposób interpretacji zjawisk społecznych i fizycznych. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie: czy myśl i język są względem siebie niezależne. Współcześnie założenia tezy radykalnego determinizmu językowego są raczej niemożliwe do utrzymania. Każdy z nas doświadcza przeczących mu sytuacji –nagłego „olśnienia”, które pozwala nam natychmiast odnaleźć szukaną odpowiedź, choć nie jesteśmy w stanie opisać drogi, jaką do niej doszliśmy lub niemożności przypomnienia sobie imienia osoby, której obraz mamy już w pamięci. Obecnie powszechnie uznaje się wyniki badań wskazujące, że zarówno osoby głuchonieme, nieznające języka migowego, jak i dzieci w okresie przedjęzykowym wykonują liczne operacje umysłowe.

Kolejną ważną różnicą między językiem a myśleniem jest odmienny przebieg rozwoju obu tych kompetencji. W obu oczywiście zachodzą zmiany. Ale tylko

w myśleniu możemy mówić o rzeczywistym rozwoju w tym sensie, że kolejne jego etapy, kolejne jego paradygmaty myślowe prowadzą do kumulacji wiedzy, nowych wytworów i tzw. postępu naukowego i cywilizacyjnego. Język też się zmienia, przybywa coraz więcej nowych wyrazów, wiele starych zamiera, ale wszystko to dzieje się w obrębie jego trzech stałych składników. Nowa postać języka nigdy nie będzie bardziej rozwinięta czy doskonalsza od poprzedniej (Kurcz 2003: 164).

Wydaje się jednak, że traktowanie języka jako jednego z wielu symboli służących przekazywaniu myśli, często spotykane w literaturze psychologicznej, nadmiernie deprecjonuje jego wartość poznawczą. Cytowana już przeze mnie Ida Kurcz (2003: 166) pisze: „[j]ęzyk jest narzędziem wyrażania myśli, nie jest myślą. Języka nie można sytuować na zewnątrz umysłu, nie jest czymś, po co możemy sięgnąć i po wykonaniu zadania odłożyć na jego miejsce”. Jak zauważa Hans-Georg Gadamer (1979: 83), „[a]nalogia ta jest fałszywa, ponieważ świadomość nigdy nie stoi naprzeciw świata, sięgając – w stanie jakby bezjęzykowym – po narzędzie porozumienia. We wszelkiej naszej wiedzy o nas samych i o świecie jesteśmy już raczej ogarnięci przez język, przez nasz własny język. Wychowujemy się, poznajemy świat, poznajemy ludzi i w końcu poznajemy nas samych ucząc się mówić”. Zatem, jak starałam się pokazać o powyższym tekście, kwestia, czy prymat poznawczy należy do struktur językowych, czy procesów kognitywnych o charakterze niewerbalnym, wciąż pozostaje nierozstrzygnięta. Niespotykany do tej pory rozwój metod empirycznych, którymi dziś dysponują nauki o poznaniu pozwala nam jednak mieć nadzieję, że dzięki nim zdołamy zbadać, w jaki sposób przebiega rozwój kompetencji językowych człowieka, a tym samym udzielić odpowiedzi na przynajmniej niektóre spośród zasygnalizowanych przeze mnie na początku tego tekstu wątpliwości.

Bibliografia

- Chlewiński, Zdzisław (1999) *Umysł. Dynamiczna organizacja pojęć: analiza psychologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gut, Arkadiusz (2009) *O relacji między myślą a językiem*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Gadamer, Hans-Georg ([1967] 2000) [*Kleine Schriften*] (Tłum. Małgorzata Łukasiewicz, Krzysztof Michalski) *Rozum, słowo, dzieje*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Howatt, Tony ([1991] 2002) “Introduction”. [W:] (Kirsten Malmkjær) *The Linguistics Encyclopedia, Second Edition*. London, New York: Routledge: xxxvi–xxxviii.
- Judycki, Stanisław (2006) „Zachowanie i działanie”. [W:] *Diametros* 7; 82–97.

- Kardela, Henryk (1992) „Gramatyka kognitywna jako globalna teoria język”. [W:] *Język a kultura, t. VIII. Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego; 91-108.
- Kosslyn, Stephen Michael (1980) *Image and Mind*. Cambridge: Harvard University Press.
- Kurcz, Ida (2003) *Psychologia języka i komunikacji*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Leszczyński, Damian (2010) *Struktura poznawcza i obraz świata*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Maruszewski, Tadeusz (2011) *Psychologia poznania*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Nowaczyk, Adam (2008) *Filozofia analityczna*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Orwell, George ([1949] 1988) [*Nineteen Eighty-Four*] (Tłum. Tomasz Mirkowicz) *Rok 1984* Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Pylyshyn, Zenon (1984) *Computation and Cognition: Toward a Foundation for Cognitive Science*. Cambridge: MIT Press.

Pozostałe źródła

- Chomsky, Noam (1957) *Syntactic Structures*. Cambridge: MIT Press.
- Jung, Carl Gustav (1967) *Psychologische Typen*. Düsseldorf: Patmos Verlag.
- Russell, Bertrand ([1903] 1997) *Principia Mathematica*. New York: Cambridge University Press.
- Wittgenstein, Ludwig (1974) *Tractatus logico-philosophicus*. New York: Routledge.
- Wittgenstein, Ludwig (1953) *Philosophische Untersuchungen*. Berlin: Suhrkamp Verlag.

Źródła internetowe

- Językoznawstwo kognitywne (<http://www.ia.uw.edu.pl/badania/obszary-badan/jezykoznawstwo/246-jezykoznawstwo-kognitywne>). Data dostępu: 9.07.2013.
- Judycki, Stanisław (2009) Wrażenia i dane zmysłowe (http://www.kul.pl/files/57/wydzial/judycki/judycki_Wrazenia_i_dane_zmyslowe.pdf). Data dostępu: 10.08.2012.

TOBIASZ TRAWIŃSKI

kierunek wiodący: komunikacja wizerunkowa

tutor: dr Marcin Czub

Instytut Psychologii

Uniwersytet Wrocławski

Wartości jako wyznaczniki tożsamości samodzielnych pracowników naukowych uniwersytetu

Values as Exponents of Identity of Senior Researchers

Abstract

The present study regards the most important values of senior researchers. One of the aims of the research was to gather information about crucial values that could be moderating one's identity. It was significant to observe that different life-related crises experienced by the subjects helped them in verifying certain values. The research was divided into two parts. In order to conduct the research the method of autobiographic description by F. Schutze was applied. The people participating in the research gave an interview in a "one-to-one" situation. Each of them had at least three days to prepare. The written answers were transcribed and analyzed. By means of STADT (Simple Text Analysis and Dictionary Tools) we established the frequency of the words describing values; then a quality analysis of the most crucial values was conducted. It was done by isolating values from the corpuses with the use of Paul Ricoeur's hermeneutic circle. The most typical values for people in late adulthood were those connected to transcendent wisdom. The study indicates different comprehension levels of superior values for middle-aged people. The interviewed professors perceived values as a part of their pragmatic wisdom. The results show which values have significantly influenced the formation of the identity of senior researchers.

Keywords: values, researcher, identity, late adulthood, transcendent wisdom.

Postmodernistyczny świat kreuje ponowoczesnego człowieka. Wir życia, pogoń za wyimaginowanym szczęściem powoduje tworzenie się subtożsamości¹, które w danej sytuacji zastępują zintegrowane Ja. Wykreowane dla potrzeby chwili spełniają funkcję tożsamości, będąc jedynie maską przyjmowaną dla aktualnej roli społecznej. W poniższym artykule przedstawiono, w jaki sposób autorytety, jakimi są pracownicy uniwersytetu tworzyli swoją tożsamość. Wartości mają być jej głównym moderatorem. Ukierunkowują one pomyślnie rozwiązywanie kryzysów kształtujących tożsamość o jakościowo nowej charakterystyce.

1. Tożsamość a wartości

Współczesna psychologia została zdominowana przez paradygmat badań ilościowych. To nomotetyczne podejście do psychiki człowieka pozwala na tworzenie ogólnych praw. Wnioski z tego typu badań powstają na bazie przebadanej dużej grupy osób. Problematyka tożsamości, która jest podjęta w tym artykule staje się niemożliwa do zgłębiania poprzez dominujący sposób prowadzenia badań. Do zrozumienia doświadczenia indywidualnego, zastosowano metodę o charakterze narracyjnym. Metody występujące w podejściu ilościowym mogą być nie trafne przy analizie wpływu wartości na tożsamość człowieka. Żaden kwestionariusz nie jest w stanie uchwycić takiego bogactwa informacji na temat różnorodności jednostki. Kolejnym argumentem za przyjęciem metodologii idiograficznej, jakościowej w omawianym badaniu była chęć zgłębiania dziejów osobistych i przeanalizowania ich pod kątem przeżytych kryzysów. Analizując małą narrację (tzn. osobistą), możemy dowiedzieć się o sytuacjach granicznych, w których podmiot podczas podejmowania decyzji kierował się wyznawanymi wartościami. Wartości te wyróżniono jako nadrzędne zasady, wyznaczające decyzje życiowe.

Tożsamość kształtuje się w czasie życia człowieka. O integralności Ja i możliwości osadzenia siebie w szerszym kontekście społecznym jak i zaakceptowania własnej osoby, drogi życiowej możemy mówić dopiero powyżej czterdziestego roku życia. Pojęcie tożsamości dotyczy odpowiedzi podmiotu na podstawowe pytania: *skąd jestem? kim jestem? i dokąd zmierzam?* (Straś-Romanowska 2008: 54). Ta samowiedza, samookreślenie oraz samorozumienie stanowią podstawę kreowania własnej osobowości jako indywidualnego bytu. Głównym moderatorem wymienionych wymiarów mogą być wartości. Należy teraz rozróżnić pojęcia wartości i cnoty. Przez pierwsze będzie rozumiana charakterystyka podmiotu stanowiąca o jego nieprzeciętnych walorach, natomiast drugie określenie będzie konotowało zbiór wysokich wartości moralnych. Oznacza to że cnota, będzie sumą poszczególnych wartości, tworzących paradygmatyczny sposób myślenia

¹ Podsystem Ja, którego źródło stanowi pełniona rola, konflikt wewnętrzny, wyobrażone wizerunki, nieświadomość indywidualna, kulturowa bądź zbiorowa.

o swoim postępowaniu (Bruner 1978: 99-118). W przedstawionym podejściu wartość będzie analizowana jako znak występujący w narracji. Ze względu na formę, jaką przyjmuje w kontekście tożsamości, możemy ją rozważać jako treść (skąd jestem?), formę (kim jestem?) oraz proces (dokąd zmierzam?). Rozumie się przez to projekcję przyszłości z *imago* przeszłości i teraźniejszości podmiotu.

Aby poznać wartości podmiotu, należy przeanalizować zachowania, które uznaje on za ważne i kształtujące jego znaczenie. W omawianym badaniu będę się skupiał na behawiorze, który w momentach kryzysowych był efektem świadomych decyzji osoby badanej. Analizie zostaną poddane zachowania, które odegrały w rozumieniu podmiotu znaczącą rolę w kształtowaniu się jego poczucia tożsamości. Posługując się koncepcją Erika Eriksona, uznaję każdy kryzys w cyklu życia za rozwojowy. Dzięki temu człowiek na drodze stawania się² ubogaca się o pewne doświadczenia, które w znaczący sposób weryfikują jego poczucie rozumienia siebie i pomagają w sprostaniu wyzwaniom, przed którymi staje. Zasady jako zewnętrzne kategorie mają mu w tym pomagać. Świadome przeżycie kryzysu pozwala jednostce na ponowną ewaluację Ja.

W prezentowanych wynikach badania będę korzystał również z koncepcji poczucia jakości życia. Termin ten określa dobrostan jednostki w czterech wymiarach: biologicznym, społecznym, podmiotowym oraz duchowym.

- A. Wymiar biologiczny, na którym istotne jest utrzymanie homeostazy w sensie optymalizacji funkcji biologicznych, zabezpieczającej utrzymanie organizmu przy życiu. Podejmowane działania zmierzają do uzyskania możliwie najwyższego poziomu komfortu i przyjemności (dobrostanu psychofizycznego), życie w zgodzie z „mądrością ciała”.
- B. Wymiar społeczny – podporządkowany jest regule przystosowania. Jakość życia zależy tu od efektywności rozwiązywania problemów o charakterze adaptacyjnym. Wszystkie działania służą maksymalizowaniu poczucia bezpieczeństwa, akceptacji, szacunku ze strony innych, tożsamości społecznej – czyli poczuciu bycia wartościowym członkiem swojej społeczności, przez co redukowany może być lęk egzystencjalny – przed pustką i śmiercią.
- C. Wymiar podmiotowy – służy realizacji specyficznie ludzkich potrzeb: niezależności, wolności, indywidualności i podmiotowości. Istotą podmiotowości jest przeżywanie świata i siebie w świecie, świadomość własnej egzystencji i własnego losu jako niepowtarzalnego zdarzenia. Wymiar ten lokuje człowieka w świecie kultury. Zaspokojenie potrzeby autonomii, wolności, samorealizacji, indywidualności jest źródłem poczucia jakości życia.

² Wartości stanowią nieodzowną część humanizmu, czyli działania, projektowania tego jakim człowiek powinien być, by mógł człowiekiem się stać. Zgodnie z założeniami Martina Heideggera ([1946] 1997: 76-127), celem egzystencji jest ciągle stawania się (*dasein*).

D. Wymiar duchowy – odnosi się do poszukiwania głębokiego sensu zdarzeń i własnego życia, w obliczu zmiennych kolei losu. Charakteryzuje go wykraczanie poznawcze poza świat materialny, zmienny, przemijający i kierowanie się ku wartościami transcendentnym, trwałym i uniwersalnym. Ostatecznie to rozwój duchowy człowieka sprzyja osiągnięciu coraz wyższego poczucia jakości życia, co przejawia się w doświadczaniu jedności ze światem, sprzyja osiągnięciu wewnętrznej równowagi i harmonii, przyczyniając się do doświadczania głębokiego poczucia bezpieczeństwa i radości życia, pomimo „trudu istnienia”.

Jednym z celów przeprowadzenia poniższego badania było sprawdzenie czy cnota miłości stała się głównym moderatorem tożsamości osoby badanej. Mając na uwadze koncepcję Erika Eriksona, powinna być ona jednym z psychospołecznych elementów rozwoju tożsamości w fazie wczesnej dorosłości obejmującej wiek od dziewiętnastego do dwudziestego piątego roku życia (2002: 69-75). James Marcia uznaje ją za nadrzędną, kształtującą poczucie dojrzałej tożsamości jak i porządkującą całość relacji z otoczeniem.

2. Badanie własne

Poniższe opracowanie przedstawia wyniki badań jakościowych realizowanych od kwietnia do czerwca 2013 roku na terenie Wrocławia. Do celów badania należało rozpoznanie wartości, które istotnie wpłynęły na życie samodzielnych pracowników naukowych uniwersytetu. Na podstawie wymienianych przez respondentów przekonań bądź zasad chciałem poznać, najważniejsze wartości oraz sposób ich wpływania na życie badanych. Wartości są odpowiedzialne za kształtowanie poczucia tożsamości i powinny być istotne zarówno w życiu prywatnym jak i zawodowym. Koncepcja Jamesa Marcii dostarcza przesłanek, że najważniejszą wartością powinna być miłość. To ona miałaby być głównym modulatorem tożsamości.

Wywiady zostały zebrane anonimowo, aby zapewnić osobom badanym komfort oraz umożliwić swobodne wypowiedzenie własnych przekonań i podzielenie się doświadczeniem indywidualnym.

2.1. Metoda badania

Badanie zostało zrealizowane za pomocą metody opisu autobiograficznego Fritza Schützego (1992: 358) i składało się z dwóch części. Osoby badane udzielały wywiadu w sytuacji „jeden na jeden”. Każda z osób badanych miała przynajmniej trzy dni na przygotowanie się i zapoznanie z instrukcją. Interpretacja i analiza fenomenologiczna zakładała ogólne sprawdzenie na tej specyficznej populacji dwóch perspektyw: *etic* i *emic*. Przez tą pierwszą rozumiem spojrzenie na uzyskany korpus tekstu poprzez analizę psychologiczną, mającą jak najbardziej zbliżyć

mnie do subiektywnego postrzegania rzeczywistości przez osobę badaną. Druga perspektywa interpretuje tekst poprzez odniesienie się do kategorii zewnętrznych.

Pierwszy etap badania polegał na odpowiedzi na bodziec narracyjny zawarty w instrukcji:

Jakie wartości są dla Pana Profesora/Pani Profesor najważniejsze? Proszę opowiedzieć, jaką rolę odegrały w Pana Profesora/Pani Profesor życiu?

Proszę nie przekroczyć swojej wypowiedzią 50 minut.

Jeżeli w wypowiedzi respondenta nie pojawiły się elementy, które były istotne ze względu na cel badania, przystępowałem do drugiego etapu, czyli wywiadu ustrukturyzowanego. Zadawane pytania obejmowały swym znaczeniem obszary związane z poczuciem jakości życia jak i problematyką tożsamości. Pytałem o sytuacje graniczne stanowiące możliwość rozwinięcia samowiedzy, samorozumienia i samookreślenia, które stanowią istotę tożsamości. Pytania związane z obszarem jakości życia dotyczyły głównie jej czwartego wymiaru – duchowego. Analizowałem ją jako projekcję przyszłości w sytuacji tu i teraz. Miało to szczególne znaczenie przy interpretacji materiału uzyskanego od osób znajdujących się w fazie starości zaawansowanej lub sędziwej, ponieważ ukazywało, w jaki sposób osoby powyżej siedemdziesiątego piątego roku życia myślą o własnej przyszłości i odpowiadają na pytanie: *dokąd zmierzam?*

Chciałem również poznać osoby, które wpłynęły na kształtowanie się poczucia tożsamości i miały istotne znaczenie dla badanego. Interesowały mnie osoby będące autorytetami bądź mistrzami w cyklu życia osób badanych. W prezentowanym badaniu weryfikowałem również teorię Jamesa Marcii, według której cnota miłości bliźniego miała stanowić główny czynnik kształtujący tożsamość. Ostatnie pytania miały ustrukturalizować narracje osoby badanej, poprzez identyfikacje ze znakiem funkcjonującym na poziomie mitu. Podmiot odnoszący swoją narrację do powieści bądź też bohatera powieści odpowiada również na pytanie w jaki sposób postrzega sam siebie – *Kim jestem?* Używając koncepcji Dana McAdamsa starałem się poznać co może stanowić środkowy wymiar tożsamości.

Badany był proszony o opowiedzenie:

1. Jaką rolę odegrały wartości w sytuacjach trudnych/kryzysowych?
2. Jakie wyznawane przez Pana/Panią wartości nadawały/pomagały odkryć sens w życiu?
3. W jaki sposób Pana/Pani zasady/przekonania pomagały w poszukiwaniu szczęścia?
4. Czy nadal odczuwa Pan/Pani sens życia?
5. Jak osoby, które są dla Pana/Pani ważne wpłynęły na Pana/Pani życie?
6. Czy miłość wpłynęła na Pana/Pani życie?
7. Jakie nadałby Pan/Pani imię bohaterowi swojej biografii/tytuł swojej powieści?
8. Jak odpowiedziałby Pan/Pani na pytanie: kim jestem?

2.2. Osoby badane

Badaniu zostali poddani samodzielni pracownicy naukowcy uniwersytetu. W grupie znajdowało się osiem osób, w wieku od czterdziestu trzech do dziewięćdziesięciu pięciu lat. Podstawowym wyznacznikiem była uzyskana habilitacja oraz wiek, który powinien się znajdować w przedziale powyżej czterdziestego roku życia.

Tabela 1. Podstawowe dane opisowe badanej grupy.

Lp.	Kod	Płeć	Wiek	Dyscyplina naukowa
1.	OL	Mężczyzna	95	matematyk
2.	UU	Mężczyzna	70	fizyk
3.	AI	Mężczyzna	68	językoznawca
4.	TE	Mężczyzna	64	historyk literatury
5.	AO	Mężczyzna	61	historyk sztuki
6.	EL	Mężczyzna	54	filozof
7.	GO	Mężczyzna	43	medioznawca
8.	RA	Kobieta	73	filolog romański

Opisując osoby, które wzięły udział w badaniu, należy uwzględnić charakterystykę człowieka w okresie późnej dorosłości. We wczesnej starości, obejmującej okres od sześćdziesiątego do siedemdziesiątego czwartego roku życia, możemy zwrócić uwagę na względną stałość cech osobowości, spadek samooceny i pewności siebie oraz spadek potrzeb: osiągnięć, niezależności i zmian. Etap życia między siedemdziesiątym piątym, a osiemdziesiątym dziewiątym rokiem życia określamy jako starość zaawansowaną. W tej fazie możemy wyróżnić wzrost potrzeb: akceptacji i szacunku oraz wzrost lęku przed osamotnieniem bądź też postaw uległości. Starość sędziwa, powyżej dziewięćdziesięciu lat, charakteryzuje się rozwojem potrzeb: opieki i miłości. Należy jednak zauważyć, że są to tendencje centralne. We wszystkich wskazanych obszarach zmiany rozwojowe cechuje duża indywidualność.

2.3. Wyniki analizy ilościowej

Uzyskane poprzez transkrypcje teksty poddano analizie przy pomocy programu STADT (Simple Text Analysis and Dictionary Tools). Za jego pomocą została obliczona frekwencja słów, uznawanych przez badanych za wartości. Na podstawie otrzymanych wyników dokonałem kategoryzacji semantycznej poszczególnych

pojęć. Poniżej znajdują się profile wartości respondentów. Poniższe liczby przedstawiają frekwencję wystąpienia danego słowa w wypowiedzi osoby badanej.

A. OL jest dziewięćdziesięcioletnim profesorem nauk matematycznych. W czasie II wojny światowej był więziony w obozach sowieckich na terenie dzisiejszej Ukrainy. Do Polski mógł wrócić dopiero w 1956 roku. W czasach PRL związany był z ruchem opozycyjnym.

Wykres 1.

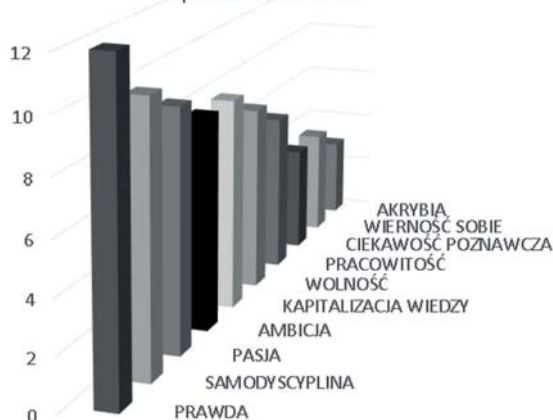
Analiza frekwencji słów określających wartości w korpusie tekstu OL



B. Sześćdziesięcioletni historyk literatury, krytyk literacki i autor ponad dwudziestu książek. W czasach PRL-u był członkiem opozycji, zasłynął m.in. z publikacji w podziemiu książek o autorach, będących na liście cenzorskiej.

Wykres 2.

Analiza frekwencji słów określających wartości w korpusie tekstu TE



C. UU jest profesorem fizyki i w latach osiemdziesiątych rozpoczął swoją działalność w opozycji. Po przemianach ustrojowych pełnił przez dwie kadencje funkcje posła. W swojej wypowiedzi podkreślał, że żadne wartości nie wpływały na jego poczucie tożsamości:

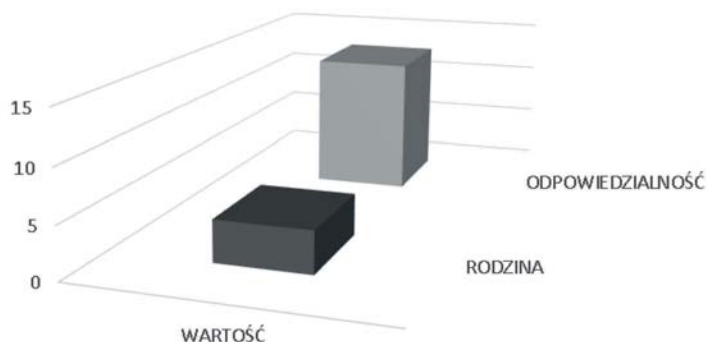
Ja bym powiedział że większą rolę odgrywają niektóre cechy charakterologiczne, bo one właściwie decydują o postępowaniu człowieka, nawet jeżeli jest jakiś tam system wartości, jakkolwiek to byłby.

D. AI specjalizuje się w językoznawstwie, ukończył studia na Uniwersytecie Wrocławskim i jest członkiem Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk. Istotną informacją dla zrozumienia profilu wartości respondenta jest fakt, że od czterdziestu pięciu lat jest w związku małżeńskim. W swojej wypowiedzi zaznacza:

Dla nas najwspanialszymi słowami jest połączenie wyrazowe: nasi chłopcy. Bo ja pod to „nasi chłopcy” podkładam naszego syna i jego dwóch synów, naszych wnuków.

Wykres 3.

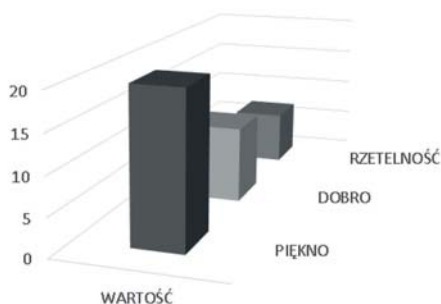
Analiza frekwencji słów określających wartości w korpusie tekstu AI



E. AO jest sześćdziesięcioletnim profesorem historii sztuki. Ukończył z wyróżnieniem studia na Uniwersytecie Wrocławskim. Triada platońska (dobro, piękno, prawda) stanowią według respondenta najistotniejsze wartości w życiu człowieka.

Wykres 4.

Analiza frekwencji słów określających wartości w korpusie tekstu AO



F. Profesor EL jest filozofem. Odbił kilka podróży do Azji, co wydaje się istotne ze względu na wartości: otwartość na innych i dialogowość. Za najważniejsze zasady, którymi kieruje się w życiu, uznaje:

Wykres 5.

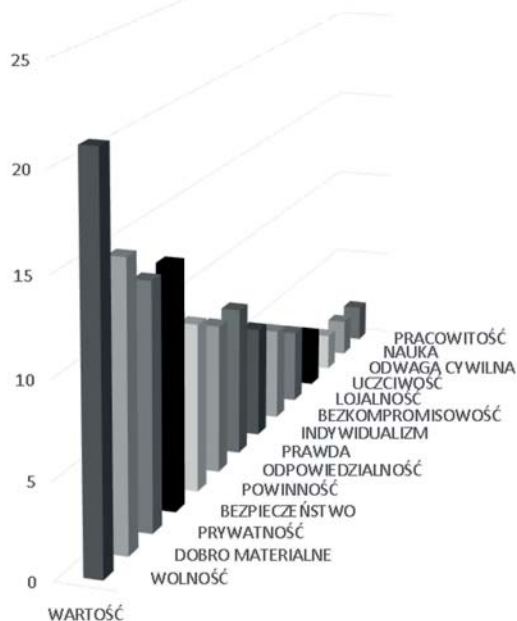
Analiza frekwencji słów określających wartości w korpusie tekstu AO



G. GO jest redaktorem jednego z czasopism naukowych. Zajmuje się analizą mediów, języka współczesnej polityki i dyskursu publicznego. W swojej wypowiedzi wskazuje na następujące wartości:

Wykres 6.

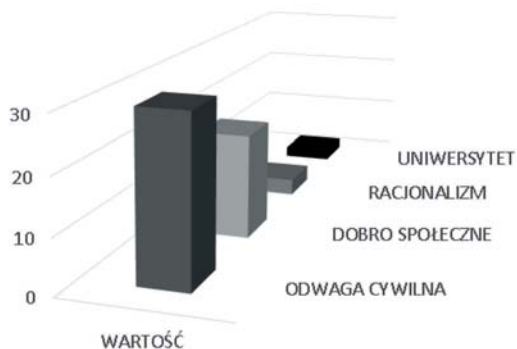
Analiza frekwencji słów określających wartości w korpusie tekstu GO



H.RA jest filologiem romańskim, parokrotnie przebywała na stypendium zagranicznym w Paryżu. Będąc mocno zaangażowaną w sprawy akademickie pełniła wiele funkcji kierowniczych na uniwersytecie.

Wykres 7.

Analiza frekwencji słów określających wartości w korpusie tekstu RA



4.2. Wyniki analizy jakościowej

Analizie jakościowej ze względu na funkcję zostały poddane jedynie dwie wartości: prawda oraz wolność. Pogłębiona analiza wszystkich zasad, którymi kierowali się w swoim życiu pracownicy naukowcy, wykracza znacząco poza ramy niniejszego artykułu.

Dzięki analizie transkrypcji wywiadu za pomocą koła hermeneutycznego Paula Ricoeura wyróżniłem dwie tendencje związane z wyznawanymi wartościami. Koncentrują się one wokół wartości prawdy i wolności, sposobu ich rozumienia, i wpływu na podejmowane decyzje. Osoby będące w fazie późnej dorosłości (powyżej 60 roku życia) porządkują swoje życie wokół pewnych metawartości, które stają się pewnego rodzaju cnotami. Poniżej prezentuję cytaty wypowiedzi TE i OL przedstawiające ich sposoby rozumienia prawdy:

OL: *Pierwsze takie hasłowe, hasło jakie rzucę to prawda i chcę od razu powiedzieć, że nie chodzi tu po prostu że trzeba mówić, że ja jestem prawdomówny, a ktoś nie jest prawdomówny. Dla mnie prawda jest pewnym absolutem, do którego należy dążyć i które jest samo przez się wielką wartością. Jeśli służyć prawdzie, służy się pewnym wartościom i służy się samemu sobie. Słowo prawda to jest związane w pewnym sensie, może w dużym, z moim zawodem. Ja jestem matematykiem, w którym prawda jest zakodowana w pewne aksjomaty, a dochodzi się do tych aksjomatów za pomocą pewnych twierdzeń, które są prawdziwe w tej aksjomatyce, bądź nie. W ten sposób odkrywa się tą prawdę.*

TE: *Z tym się pewnie łączy, to co jest dalej, kategorią prawdy. Absolutnie podstawowa w badaniach naukowych, szczególnie humanistycznych. Gdzie głosi się rzeczy, które są zgodne z naszymi przekonaniem i ze stanem obiektywnym rzeczy, jeśli taki się daje ustalić. W humanistyce niektóre rzeczy da się niesamowicie wykręcać, więc taki impuls wewnętrzny prawdy jest szalenie istotny. Nie wiem czy do tego coś komentować. Myślę, że nie trzeba tego komentować. Bo w poprzednim punkcie rozwinąłem tą kategorię prawdy i myślę, że ta literatura polska prawdę mówi o rzeczywistości polskiej.*

Profesorowie TE i OL wskazują w prezentowanych wypowiedziach na istotny związek między swoim życiem zawodowym, a wyznawanymi wartościami. Możemy zaobserwować, że opisywana przez badanych wartość prawdy, wyznacza kierunek ich zachowania. Należy również podkreślić fakt, że te osoby mają za sobą działalność opozycyjną. Wielokrotnie były poddawane próbie podczas przesłuchań w czasach PRL-u. Stąd też, opisywana przez respondentów wartość, nabiera jakościowo nowego znaczenia. Możemy przypuszczać, że została ona zweryfikowana podczas możliwości podpisania dokumentów dotyczących współpracy ze Służbami Bezpieczeństwa. Częste rozważania swojego systemu moralnego, powodują jego świadome kształtowanie, ale na poziomie deklaratywnym. Ta struktura zostaje zweryfikowana poprzez przeżyte doświadczenia. Możemy przypuszczać, że przyczyniły się one, do powstania u badanych mądrości transcendentnej. System ten konstituuje się poprzez wartości będące ostatecznymi (metawartości), dzięki którym jest możliwy pozytywny bilans życia, jego sensu i poczucia spełnienia.

Proces ten zachodzi dzięki holistycznemu podejściu do świata i rozwoju osobistego. Badani odnajdują sens w przeżywaniu negatywnych doświadczeń. Swoim zachowaniem utrwalają taki sposób percepcji i partycypacji rzeczywistości, który dla integralności Ja jest najmniej inwazyjnym. Przez co, te wartości stają się istotnym elementem postrzegania siebie i świata społecznego. Często refleksja i świadomy wybór kierunku swojego zachowania oraz doświadczenia graniczne sprzyjają kształtowaniu się metawartości.

Osiągnięcie mądrości duchowej jest możliwe dzięki wolności wewnętrznej (Chandler 1986). Ta autotranscendencja odgrywa znaczącą rolę w biografii osób badanych.

OL: *Wielką wartość człowieka, społeczeństwa, grupy ludzi uważam wolność i demokrację to są rzeczy które par excellence powinny towarzyszyć nam od początku do końca i gdyby towarzyszyły może byłoby lepiej no ale oczywiście jestem trochę tutaj idealistą trochę optymistą, w każdym razie ja to miałem w sobie, miałem w sobie na ogół, ja to miałem... I to dla mnie miało złe konsekwencje.*

TE: *To co byśmy szumnie i patetycznie nazwali wolnością, albo wolnością słowa, ale ona jedna z drugą się bezpośrednio łączy. W tym zawodzie to czy mówimy o rzeczywistości, zgodnie z rzeczywistością taką jaka ona jest, albo jaka ona nie jest było dość istotne szczególnie w czasach komunizmu. To czy ja mówię swoim studentom w co wierzę...*

Widzimy podobny sposób rozumowania wolności jak i prawdy. Obie wartości są tu przedstawiane jako rodzaj mądrości duchowej w odróżnieniu od pragmatycznej, ukierunkowanej na praktyczne rozumienie aspektów życia. Idea mądrości jest tutaj zbliżona do konceptualizacji jej jako cnoty w rozumieniu Erika Eriksona.

Przyjrzyjmy się teraz, w jaki sposób kształtuje się rozumienie wartości prawdy i wolności u osób będących w fazie średniej dorosłości. Należy uwzględnić charakterystykę zmian w tym okresie dotyczących emocji jak i osobowości. W tym okresie życia podmiot powinien mieć wypracowane i stabilne struktury życia w rezultacie podejmowania prób rozwiązania „kryzysu wieku średniego”. Stabilizacji powinien podlegać również trend wzrostu równowagi emocjonalnej, sumienności jak i ugodowości.

GO: *Co do wartości które wydają się dla mnie istotne zawodowe, to bez wątpliwości wróciła kategoria wolności rozumianej jako wolność zawodowa. Tzn. jak najszybszego usamodzielnienia i jak najszybszej indywidualizacji, no właśnie, która polega na tym, że bez wątpienia za każdym razem, każdy, każde zdarzenie które mnie angażowało do pracy zadaniowej, którą ktoś kierował było dość skomplikowane i trudne.*

GO: *znowu prawda, która by się bardzo mocno wiązała z siatką dokonywanych wyborów, że te wybory są prawdziwe cokolwiek by to miało znaczyć, ale one zmierzają do tego, co może być prawdziwe zgodne z tym co mi się wydaje z tym, co mi się wydaje prawdziwe, tak by to można powiedzieć.*

W obu fragmentach wypowiedzi GO możemy dostrzec rozumienie wartości jako przymiotów indywidualnych, służących jako moderatory zachowań nie będą-

cych cnotami. Te nadrzędne zasady są rodzajami mądrości pragmatycznej. Daje ona poczucie bezpieczeństwa i pewności siebie oraz wyraża osobiste ustosunkowanie do świata połączone z naturalną konsekwencją doświadczeń życiowych.

Interesującą ewolucję znaczenia wartości możemy dostrzec w wypowiedzi pięćdziesięcioczeroletniego filozofa. Obserwujemy w tym miejscu moment przejścia w rozumieniu wartości jako wymiaru mądrości pragmatycznej będącej podrzędną w stosunku do duchowej.

EL: Więc gdyby to przełożyć na system wartości to mam wrażenie, że te takie duchowe i idealistyczne dla mnie są ważniejsze i czegoś takiego szukałem i szukam, natomiast w tej chwili chyba ten sposób myślenia jest troszeczkę zagrożony przez komercjalizację życia, taką materializację, wydaje mi się, że to jest i trochę głupie i to jest chyba takie zubożenie duchowe nas wszystkich.

2.5. Dyskusja i wnioski

Powyższy raport badania jakościowego pokazuje, że wartości, rozumiane jako zewnętrzne zasady bądź przekonania, stanowią istotny czynnik kształtujący tożsamość wybranych do badania samodzielnych pracowników naukowych uniwersytetu. Otrzymane wyniki nie dają podstaw do generalizacji, natomiast pozwalają na sformułowanie kilku ważnych wniosków. Uczestnicy badania sugerowali, że kierują się wartościami, które reprezentuje lub powinno reprezentować środowisko akademickie. Wyniki mogą stać się pewnego rodzaju azymutem wskazującym kierunek osobom będącym w trakcie procesu kształtowania poczucia własnej tożsamości. Próba odpowiedzi na pytanie: *kim jestem? skąd jestem?* i *dokąd zmierzam?* stanowi według autora istotę tego procesu. Mimo szeroko głoszonego przez media kryzysu wartości, przedstawione w badaniu autorytety zdają się przeczyć tej tendencji. W powyższym zestawieniu wyników badania, wartość: „wolność” jest jedną z najważniejszych. Jak pisał Romano Harre (1991: 393-407) podsumowując XXI wiek, że nie można realizować etosu wolności w swoim życiu z pominięciem wartości. Można przez to wywnioskować, że wartości nadrzędne kształtują inne wartości, a te z kolei wpływają na nasze spostrzeganie rzeczywistości i nasz udział w niej.

Autonarracja ustanawia tożsamość dojrzałą ze względu na ujęcie poszczególnych kryzysów. Kryzys wieku średniego kształtuje ją w kontekście ról stanowiących, natomiast kryzys schyłku życia - ze względu na role porzucone. Oba momenty przejścia są mocno zintegrowane z poczuciem własnej śmiertelności, czyli świadomości nadciągającej śmierci. Pojęcie kryzysu jest relewantne z ujęciem kształtowania się mądrości w cyklu życia. Wraz z wiekiem możemy zaobserwować zmianę polegającą na przejściu od mądrości pragmatycznej do duchowej. Tę ewolucję możemy zaobserwować w rozumieniu kategorii prawdy. Osoby będące w fazie średniej dorosłości rozumieją ją jako indywidualną zaletę, która wyznacza kierunek ich postępowania. Późna dorosłość cechuje się rozumieniem prawdy

jako metawartości, najważniejszej cnoty, wolnej od osobistego zaangażowania i połączonej z głębokim odczuwaniem poczucia sensu życia.

Bibliografia

- Bruner, Jerome ([1973] 1978) [*Beyond the Information Given. Studies in the Psychology of Knowing*. New York] *Poza dostarczone informacje*. Przekł. Barbara Mroziak. *Studia z psychologii poznawania*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bruner, Jerome ([1962] 1971) [*On knowing - Essays for the left hand*. Harvard College] Przekł. Ewa Krasieńska. *O poznawaniu. Szkice na lewą rękę*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Cooper, Mick, John Rowan ([1999]2008) [*The Plural self. Multiplicity in Evryday Life*. New Delhi] Przekł. Joanna Kowalczevska, Jacek Suchecki. *JEKYLL I HYDE Wielorakie Ja we współczesnym świecie*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Dryll, Elżbieta, Anna Cierpka (2004) *Narracja - koncepcje i badania psychologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Instytutu Psychologii PAN.
- Erikson, Erik H. ([1959] 2004) [*Identity and the Life Cycle*. New York] Przekł. Mateusz Żywicki. *Tożsamość, a cykl życia*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Erikson, Erik H. ([1985] 2002) [*The Life Cycle Completed*. New York] Przekł. Aleksander Gomola. *Dopełniony cykl życia*. Poznań: Zysk i Spółka.
- Harre, Romano, Luk van Langenhove (1991) "Varieties of positioning". [W:] *Journal of the Theory of Social Behaviour*. Vol. 21; 393-407.
- Kvale, Steinar ([2008] 2010) *Prowadzenie wywiadów*. Przekł. Agata Dziuban. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pietkiewicz, Igor, Jonathan Smith (2012) „Praktyczny przewodnik interpretacyjnej analizy fenomenologicznej w badaniach jakościowych w psychologii”. [W:] *Czasopismo psychologiczne*. Vol. 18/2; 361-369.
- Schütze, Fritz (1992) „Pressure and Guilt: War Experiences of a Young German Soldier and Their Biographical Implications”. [W:] *International Sociology*, Vol. 7/2-3; 187-207, 347-367.
- Straś-Romanowska, Maria M., Bogna Bartosz, Magda Żurko (2010) *Psychologia małych i wielkich narracji*. Warszawa: ENETEIA Wydawnictwo Psychologii i Kultury.
- Straś-Romanowska, Maria M. (1992) *Los człowieka jako problem psychologiczny. Podstawy teoretyczne*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Szerląg, Alicja (2004) *Edukacja ku wartościom*. Kraków: Implus.
- Trempała, Janusz (2011) *Psychologia rozwoju człowieka*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

ALEKSANDER TROJANOWSKI
kierunek wiodący: filologia hiszpańska

tutor: dr Adam Mrozowicki
Instytut Socjologii
Uniwersytet Wrocławski

**Ponad ideami i agitacją:
pojęcie komunizmu u działaczy
Młodzieżówki Komunistycznej w Hiszpanii.
Zarys analizy socjologicznej**

Above the Ideas and Agitation: The Concept of Communism in the Communist Youth Activists in Spain. The Outline of Sociological Analysis

Abstract

The article concerns the problem of how ideas work in public debate and what their meaning is. The author supposes that, nowadays, ideologies are not as clearly divided as they used to be. In the course of social life, one can observe phenomena such as hybridization and the merging of ideas that originate in different discourses. Therefore, another supposition made is that the actors of social life share a common doxa which leads to ideological convergence.

This general perspective is applied in the article analysing the social protests in Spain that have been ongoing since 2011 and which are considered a part of a transnational protest movement called Indignados, or Occupy. The author focusses on a particular group of protesters—members of the Spanish Young Communists. The research task is to reconstruct the concept of communism which is shared by this group. It is also supposed that the concept is not stable, but instead, is being constructed in agency.

Communism was chosen as an example of a totalizing discourse, that is to say, one that does not permit influences from other discourses. By leaving apart an essentialist view on the meaning of political ideas and observing the agency in which this meaning is properly constructed by social agents, it is possible to see that nowadays Communist discourse has incorporated a wide range of emancipation discourses that are not necessarily revolutionary, such as human rights, citizenship and so forth.

Keywords: communism, practice, social movements, Indignados, Occupy Spain, ideology

1. Wprowadzenie: problematyka badania

Artykuł jest zarysem empirycznej analizy protestów społecznych w Hiszpanii, które można obserwować od 2011 roku, przez pryzmat teorii praktyki. Opiera się on na obserwacji uczestniczącej oraz na dwóch wywiadach, które rozpoczęły proces zbierania danych. Jednym z aspektów teoretycznych jest próba odniesienia niniejszych praktyk symbolicznych do pojęcia postpolityki.

Celem jest uchwycenie dynamiki praktyk symbolicznych, jakie zachodzą w ramach protestów w momencie, gdy aktywiści identyfikują się z określonymi ideologiami. Stawia się tezę, że w procesie tym dochodzi do „radikalnego pomieszczenia języków” – ideologie, które kiedyś funkcjonowały jako zwalczające się, zamknięte całości, dziś ulegają hybrydyzacji w ramach działalności nowych ruchów społecznych. Proponowane wyjaśnienie polega na odejściu od esencjalistycznego ujęcia idei, w ramach którego mają one ustalony, stabilny sens, na rzecz rozumienia znaczeń funkcjonujących w przestrzeni społecznej jako rezultatów praktyk, determinowanych tak przez historię, jak i przez bieżący oraz lokalny kontekst.

Sposób funkcjonowania idei oraz ideologii w hiszpańskich ruchach społecznych, pojawił się spontanicznie, kiedy przez dłuższy czas miałem możliwość obserwowania z bliska dynamiki protestów społecznych w Hiszpanii: najpierw poprzez udział w demonstracjach oraz strajku generalnym (TVN24 2012), potem poprzez rozmowy z działaczami oraz działaczkami oraz udział w zgromadzeniach studenckich, które są podstawową formą organizacji działalności politycznej studentów na hiszpańskim uniwersytecie.

W 2013 roku, dwa lata po wybuchu protestów w Hiszpanii (Álvarez, Díez 2013), kraj ten wydaje się wciąż stanowić jedno z głównych ognisk kontestacji systemu w Europie, które pojawiły się wraz z kryzysem ekonomicznym oraz polityką cięć budżetowych ze strony rządów oraz organizmów międzynarodowych (Alcaide 2011). To właśnie Hiszpania była jednym z pierwszych krajów, w których zorganizował się ruch nazywany *Occupy* lub *Indignados* (La República Heterodoxa 2013), który poprzez okupacje przestrzeni miejskiej wyraża sprzeciw obywateli wobec polityki pod postacią upartyjnionej demokracji przedstawicielskiej, która w praktyce uprzywilejowuje interesy bogatszych warstw społeczeństwa oraz przede wszystkim, sektora bankowo-finansowego (*¿Qué propone el movimiento 15M?* 2013). Kluczowym postulatem ruchu jest wezwanie do otwarcia polityki i nadania demokracji parlamentarno-liberalnej bardziej partycypacyjnego charakteru. Po fali hiszpańskich protestów, które wybuchły 15 maja 2011 roku wraz z okupacją centralnego placu Madrytu, Puerta del Sol, demonstracje rozlały się na cały kraj (Alcaide 2011); dziś patrzy się na protesty o podobnym charakterze wybuchające na całym świecie: w Nowym Jorku, w Afryce Północnej, na Bliskim Wschodzie przez pryzmat ruchu *Occupy* zapoczątkowanego w Hiszpanii (La República He-

terodoxa 2013) (od daty wybuchu protestów, 15 maja, w hiszpańskich przekazach medialnych, ale również w rozmowach prywatnych, nazywa się go 15M).

Być może ta łatwość klasyfikacji różnorodnych protestów społecznych jako części Ruchu *Occupy* bierze się z jego niezwykle otwartego charakteru i płynności granic. Trudno połączyć go z jedną określoną ideologią polityczną; nigdy też nie przybrał żadnej zorganizowanej formy, ani nie poparł konkretnej siły politycznej. Udział w demonstracjach 15M daje wrażenie niesłychanej różnorodności i nie-spójności; język praw człowieka i obywatela, a więc dyskurs liberalny, współistnieje w ramach jednej, protestującej masy nie tylko z językiem socjaldemokracji (prawo do mieszkania, prawo do pracy, ochrona najbiedniejszych przed cięciami budżetowymi, pełne zatrudnienie), ale również z językiem skrajnie lewicowym (dążenie do rewolucji poprzez masowe protesty społeczne, organizacja w ramach zunifikowanych struktur deklarujących, że celem ich działalności jest rewolucja proletariacka oraz ruchu robotniczego, gdy pochód, niosący transparenty *Democracia Real Ya!* – „Czas na Prawdziwą Demokrację!” (*Las frases y las lemas del Movimiento 15M* 2013), zaczyna skandować: *Que viva la lucha de la clase obrera!* – „Niech żyje walka klasy robotniczej!”) (Atobas 2012). Ruch robotniczy, istotny element demonstracji i protestów ulicznych, sam też jest podzielony na socjalistów, komunistów i anarchosyndykalistów (Álvarez, Díez 2013).

Uniwersalistyczne hasło *Somos personas!*, „Jesteśmy ludźmi!”, (*Las frases y las lemas del Movimiento 15M* 2013) oddaje obywatelsko-równościowy¹ charakter protestów: komunikując się za pomocą sieci społecznościowych, na ulice wychodzą zwykli ludzie, z różnych klas, o różnych poglądach politycznych. Na demonstracjach można zobaczyć zarówno zamaskowanych bojówkarzy tworzących kordony bezpieczeństwa i ścierających się z policją, jak i rodziny z dziećmi, osoby w różnym wieku i o różnym statusie materialnym. Nie zmienia to jednak faktu, że oprócz tzw. „zwykłych obywateli”, którzy tworzą protestującą masę, na tak mocno odczuwalną różnorodność ideologiczną Ruchu 15M wpływa obecność różnych organizacji o konkretnej i sprecyzowanej ideologii (Álvarez, Díez 2013), które wkraczają w przestrzeń publiczną z własną symboliką. I tak, oprócz „zwykłych ludzi”, w demonstracjach maszerują staliniści i trockiści pod czerwonymi sztandarami z sierpem i młotem oraz anarchiści, związkowcy oraz politycy mniejszościowych partii lewicowych. Dla mnie najbardziej interesujące wydało się, jak w ruchu, który sam siebie określa jako „anty-polityczny” (*¿Qué propone el movimiento? 15M* 2013) (jako wyraz sprzeciwu obywateli wobec działań całej klasy politycznej, od prawa do lewa), przestrzeń demonstracji, którą można by zaklasyfikować całościowo jako „lewicowa” (ze względu na silną obecność postulatów socjalnych i emancypacyjnych), jest przestrzenią radykalnego konfliktu

¹ Uniwersalizm o charakterze „obywatelsko-równościowym” odwołuje się w sposób oczywisty do emancypacyjnej tradycji Oświecenia, ma jednak wiele źródeł kulturowych i historycznych, których analiza wykraczałaby poza ramy tej pracy.

symbolicznego, w którym zderzają się idee, które z teoretycznego punktu widzenia nie dają się ze sobą pogodzić. Pomimo wewnętrznych podziałów, ruch funkcjonuje jednak jako pewna całość.

Taki stan rzeczy można by wyjaśnić jako taktyczny kompromis różnych grup reprezentujących sprzeczne idee (jak np. liberałowie i komuniści). Jednak, wraz z postępami obserwacji zdałem sobie sprawę, że te podziały, oczywiście na poziomie teoretycznym, nie są tak jasne – sprzeczność dyskursów pojawia się nie pomiędzy grupami, lub nie tylko pomiędzy grupami – uczestnikami ruchów 15M, ale niejako wewnątrz samych grup; uczestnicząc w zgromadzeniach wielokrotnie słuchałem zadeklarowanych komunistów, i co więcej, komunistów znających teorie marksistowskie i operujących językiem klasowości i rewolucji, którzy łączyli go z językiem praw człowieka, z ideą obywatelstwa czy z socjaldemokratycznymi postulatami ekonomicznymi.

Pierwsza konceptualizacja, która pojawiła się wraz z prowadzeniem obserwacji, skupiała się na komunistach (na zjawisku inkorporacji języka liberalnego do dyskursu komunistów) oraz dotyczyła sprzeczności pomiędzy teorią a praktyką: między marksizmem i jego politycznymi konsekwencjami z praktyką zaangażowania w ruch społeczny, która neutralizowała ortodoksję.

Zrodziła ona jednak problem jak skonceptualizować sam komunizm. Innymi słowy, spojrzenie na działalność polityczną młodych hiszpańskich komunistów jako na pewną praktykę sprzeczną z teorią, wiąże się z zagadnieniem statusu ontologicznego teorii politycznej. Taki kierunek dociekań budził jednak wątpliwości. Nie ma przecież wyraźnych przesłanek, ze względu na które praktyka społeczna auto-definiująca siebie samą jako komunistyczną miała być „mniej komunistyczna” niż teoria zawarta w pismach XIX- i XX-wiecznych marksistów. Idea porównywania wywiadów przeprowadzanych z działaczami Młodzieżówki Komunistycznej z tekstami źródłowymi mająca na celu „wytykanie” im „błędów doktrynalnych”, była z jednej strony absurdalna, lecz z drugiej pozwoliła na zobaczenie w nowym świetle charakteru obserwowanej przez mnie sprzeczności: nie chodzi o sprzeczność pomiędzy teorią a praktyką, ale pomiędzy dwoma rodzajami praktyk: produkcją akademickich interpretacji marksizmu oraz zaangażowaniem politycznym (oraz jego efektami symbolicznymi) w konkretnych warunkach politycznych i historycznych.

Niniejszy tekst stanowi zapis wstępu do procedury badawczej: przedstawia problematyzację zjawiska oraz pierwsze próby konfrontacji konceptualizacji z danymi empirycznymi. Zebrane dane nie mają systematycznego charakteru, zaś konkluzje są właściwie ugruntowanymi hipotezami badawczymi. Praca ma za zdanie uchwycić wstępny etap badań, a co za tym idzie jej celem jest raczej wyznaczenie konkretnych perspektyw badawczych, niż wyczerpanie tematu.

2. Teoria praktyki

Problem z konceptualizacją pojęcia komunizm, wiąże się z tym, że definicje encyklopedyczne ujmują je zarazem jako „ideologię” (Tokarczyk [1984] 2010: 190), „ustrój społeczny” (Tokarczyk [1984] 2010: 190; Kochanowicz 2004), „ruch społeczny” (Tokarczyk [1984] 2004: 190) oraz jako „praktykę ustroju komunistycznego” (Kochanowicz 2004). Najkrócej rzecz ujmując, trudno określić jaki miałyby być status ontologiczny pojęcia, które opisywałoby tak pewną praktykę, jak i jej ideę. Stąd próba rozwiązania tej trudności za pomocą zwrócenia uwagi na genezę pojęcia komunizm – sieć praktyk, które konstytuują i stabilizują jego znaczenie, były efektem pracy teoretycznej skupionej wokół teorii praktyki.

Dla celów niniejszej pracy istotne będzie odwołanie się do kilku istotnych założeń. Teoria praktyki wyrasta jako próba przezwyciężenia klasycznej opozycji teorii i praktyki, w której przestrzeń symboliczna (przestrzeń idei, znaczeń, wartości) rozumiana jest jako radykalne przeciwieństwo przestrzeni praktyki (*praxis*), będącej materialną realizacją teorii. W tym sensie możliwe jest postawienie tezy o konflikcie pomiędzy teorią a praktyką: niekompletności teorii wobec rzeczywistości lub też przeciwnie - wadliwej praktyki, będącej skutkiem niezrozumienia teorii.

Z punktu widzenia historii myśli społecznej, kluczowym momentem dla przewartościowania tej perspektywy wydaje się pojawienie się oraz rozwój pragmatyzmu (Szacki [1981] 2002), który w zależności od wersji głosi, że znaczenie, czy wręcz sama ontologia życia społecznego, jest konstruktem społecznym. Stąd niedaleko już do tezy współczesnych teoretyków praktyki o tym, że praktyka musi mieć udział w konstruowaniu teorii, a nie być jej prostym efektem. W pracy Pierre’a Bourdieu ([1972] 2007, [1980] 2008), jednego z najbardziej wpływowych teoretyków praktyki, można zaobserwować na czym polega owa zmiana perspektywy. Bourdieu rozgranicza nie tyle teorię i praktykę, co rozum teoretyczny oraz zmysł praktyczny (Warde 2004: 3). Nie mówimy tu więc o teorii jako o zbiorze pewnych stałych treści, zaś o praktyce jako o ich rzeczywistej aplikacji, lecz o uprawianiu teorii i działalności praktycznej (Bourdieu [1980] 2008: 111). W teorii Bourdieu mamy więc do czynienia z dwoma typami praktyk, odmiennymi ze względu na inną podstawę: rozum teoretyczny, kontemplatywny, w wypadku teorii, oraz zmysł praktyczny, w wypadku praktyki. Innymi słowy, teoria i praktyka okazują się dwoma typami działania, które rządzą się odmiennymi logikami (Warde 2004: 5-6). Rekapitulacją pojęcia praktyki w pracach Bourdieu nie jest jednak zadaniem łatwym – jak się wskazuje, choć pełni ono kluczową rolę w dziełach takich jak *Szkic teorii praktyki* (2007) czy *Zmysł praktyczny* (2008), to jego definicja jest niejasna (Warde 2004: 4, 6). Z kolei w późniejszym etapie kariery, z jednej strony wydaje się, że Bourdieu zarzuca praktykę na rzecz innych pojęć – *habitus*, *illusio*, pole – lecz z drugiej on sam nigdy nie odcina się od tej

kategorii, a co więcej, w jego nowszych dziełach również pojawiają się liczne odniesienia i użycia kategorii praktyka (Warde 2004: 3).

Jako że analiza empiryczna przedstawiona w tej pracy podąża za teorią Bourdieu w jego rozumieniu życia społecznego por. Bourdieu ([1992] 2001), konieczne wydaje się określenie, w jaki sposób używa on pojęcia praktyka oraz jak łączy się ono z innymi kluczowymi pojęciami. Za Alanem Wardem (2004: 6) możemy stwierdzić, że Bourdieu na różnych etapach swojej pracy, przy posługiwaniu się pojęciem praktyki, łączy różne sensy obecne w naukach społecznych. Tak więc, praktyką bywa nazywane każde działanie o charakterze społecznym (*praxis*), co oznacza, że każdy element życia społecznego może być analizowany jako praktyka. Z drugiej strony, w niektórych momentach Bourdieu zdaje się rozumieć praktykę w węższym sensie, bliskim niemieckiemu terminowi *Praktik* (Warde 2004: 6), a więc tylko jako te działania, które są pewnymi skoordynowanymi całościami, o społecznie rozpoznanej historii i znaczeniu i zakorzenione są w instytucjonalnym kontekście. Odwołując się ponownie do Warde'a (2004), możemy stwierdzić, że nie sposób rozstrzygnąć, który z powyższych sensów jest dla Bourdieu kanoniczny – prawdopodobnie przenikają się one, w zależności od tego, czy istotniejszy analitycznie jest zakres stosowania pojęcia, czy wydobycie instytucjonalnego/historycznego kontekstu praktyki. Można pozostać przy tej dwoistości myśli Bourdieu, traktując ją jako wytyczną: konieczność szerokiego stosowania pojęcia praktyki przy jednoczesnym rekonstruowaniu jej społecznych uwarunkowań.

Podobnie wygląda kwestia relacji pojęcia praktyki oraz *habitusu* i pola. *Habitusy* to, jak pisze Bourdieu ([1972] 2007), „struktury trwałych dyspozycji, struktury ustrukturuwane predysponowane do działania jako struktury strukturujące, tzn. jako zasada generowania i strukturywania praktyk i wyobrażeń, które, nie będąc bynajmniej efektem poddania się regułom, mogą być obiektywnie *regulowane* i *regularne*; nie wiążąc się ze świadomym dążeniem do określonych celów i wyraźnym opanowaniem działań niezbędnych do ich osiągnięcia, są obiektywnie dostosowane do celów, którym służą; a przy tym wszystkim, nie będąc wynikiem organizującego działania dyrygenta, mogą być kolektywnie orkiestrowane” (Bourdieu [1972] 2007: 192-193). Nie wydaje się, by zastępowały one pojęcie praktyki, jako bardziej adekwatne - na późniejszym etapie kariery Bourdieu wciąż odwołuje się do pojęcia praktyki. Nie sposób też utrzymać, że praktyka zawiera się w nowszych pojęciach - utrzymywanie, że np. praktyka jest tożsama z polem (Warde 2004: 8-9), oznaczałoby, że każda działalność mogłaby być rozumiana jako autonomiczna przestrzeń społeczna o własnych regułach i stawkach.

Chodziłoby więc o poprzestanie na obserwacji, że zarysowane powyżej pojęcie praktyki pozostaje w pewnej relacji do *habitusu* i pola oraz o odpowiedź na pytanie: co z tego wynika? Najkrócej mówiąc, taka siatka pojęciowa tworzy perspektywę, która określa sposób, w jaki rozumiane będą w tym badaniu dane

empiryczne. Praktyka jest więc pewnym działaniem symbolicznym (kontekst *Praktik*), którego znaczenie konstituowane jest w działaniu (praxis), lecz nie w sposób dowolny (jako świadomy projekt), lecz jako reprodukcja (prosta lub złożona):

- a. uwewnętrznionych dyspozycji, czyli obiektywnych wymiarów struktury społecznej, które w trakcie socjalizacji zostają uwewnętrznione przez podmiot, stając się ucieleśnionymi cechami lub społecznymi dyspozycjami (kontekst pojęcia *habitus*);
- b. historii i instytucjonalnych reguł (*Praktik*);
- c. charakterystyki sytuacji, na którą składa się usytuowanie podmiotu względem innych w ramach pola społecznego, posiadane kompetencje, władza (kontekst pojęcia pole).

Konstruowanie znaczenia praktyki społecznej jest zatem procesem, który ma moment subiektywny (podkreślenie sprawczości podmiotu² w ramach istniejących granic, możliwość subwersji, transgresji jako rezultat nierozumienia obiektywnej sytuacji społecznej lub niezgody na tę sytuację) oraz moment obiektywny, gdy działanie podmiotu zderza się z obiektywnie istniejącymi granicami narzucanymi przez życie społeczne, modyfikując tak samą praktykę, jak i owe granice.

Inspiracja teorią Bourdieu, po pierwsze, pozwala na rozumienie utrzymujących się w przestrzeni społecznej znaczeń (pojęć) jako serii praktyk, w których znaczenia te są utrzymywane i modyfikowane. Po drugie, pozwala analizować zmiany tych znaczeń jako efekty napięć i tarć pomiędzy strukturą społeczną a *agency*³ – jako wypadkową uwarunkowań społecznych i dążeń jednostek opartych na ich wyobrażeniu o świecie społecznym.

Podjęcie takie pozwala na poszukiwanie wieloczynnikowych wyjaśnień, a co za tym idzie, uniknięcie redukcjonizmu wyjaśnień jednoczynnikowych, typowych dla determinizmu, bez względu na to, czy wyjaśnienia poszukiwać we wpływie instytucji czy obiektywnej struktury społecznej.

Z drugiej strony, teoria *habitusu*, przy wszystkich zastrzeżeniach, która na poziomie teoretycznym można w stosunku do niej sformułować, pozwala zdecy-

² W dyskusji toczącej się wokół teorii *habitusu* sporną kwestią pozostaje na ile oraz w jakim stopniu implikuje ona determinizm; Szacki dość jednoznacznie stwierdza, że „pojęcie *habitusu* służy, z jednej strony, pokazaniu, że dyspozycje jednostek są wytworem *par excellence* społecznym, z drugiej natomiast - ocaleniu mimo wszystko wyobrażenia jednostki jako podmiotu aktywnego, którego praktyka życiowa jest czymś więcej niż stosowaniem społecznych norm czy reguł. Z tego zresztą powodu Bourdieu świadomie odrzucał możliwość korzystania ze słowa *habitude*, które mogłoby sugerować coś powtarzalnego, mechanicznego, automatycznego, raczej odtwórczego niż twórczego. Nie przecząc istnieniu obiektywnego ładu społecznego, pojęcie to kieruje uwagę nie tyle na to, że jednostki się doń przystosowują, ile na to, że go przez swoje działanie nieustannie reprodukują i w jakimś stopniu nieustannie modyfikują” (Szacki [1981] 2002: 895).

³ O ile zgodzimy się, że teoria praktyki obecna, *implicite* czy *explicite*, w pracach Bourdieu, jest rozwiązaniem problemu dualizmu struktura – *agency* (Crossley 2002: 168, 178-18 [za:] Ward: 2004: 13), a więc pozawala analizować działanie społeczne jako uwarunkowane przez warunki strukturalne, i zarazem jako wyraz podmiotowości jednostek oraz grup.

dowanie zaznaczyć strukturujący wpływ warunków społecznych, który ucieka tym spośród teorii podmiotowości, które kładą przesadny nacisk na indywidualne sprawstwo podmiotu (McNay 1999), nadając woluntarystyczny charakter działaniu społecznemu (McNay 1999).

3. Metodologia

W takiej perspektywie, zadanie rekonstrukcji pojęcia komunizmu u działaczy Młodzieżówki Komunistycznej wiązało się z następującymi krokami: 1) analiza narracji aktywistów pozwalająca na ustalenie ich wyobrażenia o komunizmie i, na ogólniejszym poziomie, o świecie polityczno-społecznym oraz na rekonstrukcję biograficznej i/lub kulturowej (edukacja, uczestnictwo w kulturze) genezy pojęcia; 2) analiza danych z obserwacji uczestniczącej, skupiających się na działaniach organizacyjnych i mobilizacyjnych działaczy Młodzieżówki Komunistycznej; 3) porównanie wyłaniającego się z danych pojęcia komunizmu z tym, które reprodukowane jest w polach medialnym, akademickim i obserwacja dynamiki, która różnicuje pojęcie komunizmu w zależności od praktyki, która je konstytuuje. Celem badawczym jest więc opis różnic pomiędzy wymienionymi wyżej praktykami oraz pytanie o źródła tych różnic.

Proces rozumienia i użycia pojęcia komunizmu przez hiszpańskich aktywistów będzie więc przez mnie rozumiany jako wiązka praktyk, które stabilizują i reprodukują jego znaczenie w życiu społecznym. Otwiera to nowe obszary analizy. Jednym z nich jest wspomniana już produkcja akademicka, której rezultatem są różnorodne interpretacje pojęcia komunizmu (tak rozumieć można zarówno podręczniki akademickie jak i prace filozoficzne takie jak: Althusser (1975), Baudrillard (2007), Žižek (2001), Kołakowski (1976–1978). Z punktu widzenia analizy ruchów społecznych, a zwłaszcza aktywistów, którzy choć interesują się teorią, nie wdobyli się w życie akademickie, praktyka ta ma zdecydowanie znikomą obszar oddziaływania. W interesującej mnie grupie, tzn. działaczy Młodzieżówki Komunistycznej (JC – *Juventudes Comunistas*), dużo istotniejsze znaczenie wydają się mieć praktyki socjalizacyjne, to znaczy takie, które polegają na uwewnętrznieniu *doksy*. Za takie uważam tu przede wszystkim: edukację na poziomie szkoły średniej oraz wyższej; socjalizację w ramach grup odniesienia (rodzina, grupa rówieśnicza - zwłaszcza subkultury, itp.), udział w kulturze (mass-media, kultura popularna, literatura).

Pojęcie komunizmu u działaczy JC będę więc analizował jako wypadkową serii praktyk, w których bierze/brał on(a) udział: dyskusje polityczne w domu rodzinnym, edukacja szkolna, właściwa działalność edukacyjno-organizacyjna w JC. W niniejszej pracy skupię się więc na analizie trzech obszarów: próby za-

rysowania pojęcia komunizmu jakie kształtuje się w szkole średniej, oraz pojęcie komunizmu w praktycznej działalności aktywistów JC.

Przeprowadzono obserwację uczestniczącą oraz wywiady pogłębione z aktywistami, które poddano następnie kodowaniu inspirowanemu teorią ugruntowaną (por. Konecki 2000: 47-57; 106-120).

Kluczowym etapem zbierania danych są wywiady z działaczami JC, według przygotowanego wcześniej scenariusza. Na obecnym etapie badania przeprowadzono dwa wywiady pilotażowe. Badani to działacze JC oraz studenci nauk społecznych, w wieku 19 i 22 lat. Ze względu na temat badania, czyli jak komunizm rozumiany jest (w sensie: na jaką praktykę się przekłada) przez młodych komunistów, zastosowano celowy dobór przypadków dobierając badanych, którzy mogli naświetlić badaczowi problem w możliwie najpełniejszy sposób. Chodziło więc z jednej strony o nowych aktywistów, u których proces ustalania znaczenia komunizmu byłby w toku, ale jednocześnie zaznajomionych z marksizmem akademickim oraz z innymi teoriami społecznymi. Było też ważne, by badania dorastali w rzeczywistości demokratycznego państwa prawa⁴

Pytania dotyczyły zarówno rutynowego działania w ramach organizacji, jak i opinii na temat bieżących problemów życia społeczno-politycznego Hiszpanii oraz. Pytano również o to, co wyróżnia komunistów spośród innych ruchów politycznych.

4. Zarys analizy przypadków

Dwa wywiady nie są jeszcze materiałem empirycznym, który pozwoliłby na formułowanie wniosków. Jednak już teraz widoczne są pewne tendencje, które należałoby mieć na uwadze w dalszym procesie badawczym.

Co charakterystyczne, gdy badani mówią o „byciu komunistą”, konsekwentnie utrzymują silne rozróżnienie na abstrakcyjną sferę idei (teoria: rewolucja, proces historyczny, itd.) oraz na praktyczny aspekt organizacyjny - aktywizm; są to dwa aspekty bycia komunistą.

Istotne wydaje się również podkreślenie przez badanych roli wiedzy i świadomości w procesie rewolucyjnym. Stąd bierze się obecna w dyskursie badanych kategoria uświadamiania mas, będąca istotą ich działalności politycznej. Jest to o tyle ciekawe, że kłóci się to w dużym stopniu z działalnością ruchu Occupy, z którym badani się utożsamiają. Jego istotnym aspektem jest bowiem radykalny horyzontalizm, tak w warstwie ideowej, jak i w procesie podejmowania decyzji, który trudno uzgodnić jest z ideą uświadamiania, wywodzącą się z leninowskiej koncepcji awangardy.

⁴ Poprzednia generacja działaczy żyła w czasach dyktatury gen. Franco, część uczestniczyła w oporze przeciw tej prawicowej dyktaturze, co mogło znacząco wpłynąć na ich pojęcie komunizmu.

Brak koherencji dyskursu, przynajmniej z teoretycznego punktu widzenia to charakterystyczny rys wywiadów: podczas rozmowy o komunizmie i polityce okazuje się, że pojęcia czerpane z ortodoksyjnego marksizmu sąsiadują tam z pojęciami, które kojarzą się badanym z emancypacją, takimi jak prawa człowieka, obywatel, itp. Jeśli szukać by ich genezy to najpewniej byłoby umiejscowić je w dyskursie liberalnym – i z historycznego punktu widzenia poddawane one były przez marksistów krytyce (por. Marks [1844] 1962).

Podsumowując, wywiady pokazują następujące aspekty bycia komunistą: operowanie siatką pojęciową opartą na teorii marksistowskiej, ale czerpiącą z różnych tradycji emancypacyjnych; 2) bezpośrednia aplikacja tych pojęć do opisu rzeczywistości otaczającej badanych; 3) udział w ruchach społecznych; 4) działania organizacyjne i propagandowe (komunikacja zewnątrz) będące częścią strategii politycznej PCE, partii politycznej biorącej udział w polityce parlamentarnej; 5) aplikacja pojęć rewolucji i innych do opisu 3 i 4. Udział w życiu obywatelskim (uczestnictwo w wyborach, zwoływanie manifestacji, produkcja kulturowa oraz medialna, wiece, itd.) rozumiany jest więc jako praca rewolucyjna.

5. Polityka w praktyce

Odpowiedź na pytanie: czym jest dziś praktyka komunistyczna w Hiszpanii wydaje się prosta: jest to relacja pomiędzy abstrakcyjnym rozumieniem przez badanych doktryny marksistowsko-leninowskiej a sferą aktywizmu. Aktywizm łączy zaś komunistyczną politykę z centrum życia publicznego w Hiszpanii. Oznacza to, że klasyczne kategorie marksistowskie, takie jak rewolucja, walka kulturowa, proletariat, itd., które kiedyś nie mieściły się w ramach kultury demokracji instytucjonalnej, dziś rozumiane są przez młodych działaczy, którzy ich używają, jako zaangażowanie w działalność polityczną i obywatelską, która mieści się w granicach społeczeństwa obywatelskiego i demokratycznego państwa prawa; co więcej, bycie komunistą wiąże się z obroną fundamentalnych wartości demokratycznych, takich jak prawa człowieka.

Innymi słowy, komunizm jest dziś w Hiszpanii znormalizowaną przez aparaty państwowe ideologią, która jest częścią politycznej walki między partiami. W tym momencie należy jednak uniknąć redukcjonizmu i spojrzeć na ten stan rzeczy w całej jego ambiwalencji. Nie jest zatem tak, że działaczom JC wydaje się, że dążą do rewolucji, a tak naprawdę uczestniczą tylko w partyjnej grze politycznej. Jednym wymiarem ich działalności jest wymiar pragmatyczny, który w ostateczności sprowadza się do reprodukcji systemu władzy; jednak jednocześnie i o tyle, o ile logika reprodukcji funkcjonuje, działalność ta kształtuje nie rewolucyjną perspektywę historyczną, ale rzeczywiste pole walki politycznej, w którym toczy się realna gra o hegemonię; instrumentalne praktyki organizacyjne i mobilizacyjne

działaczy JC połączone z komunistyczną symboliką i komunikacją, otwierają to pole na komunistyczne idee, które jednak pojawiają się w nim przefiltrowane przez reguły walki politycznej we współczesnych demokracjach.

Podójście takie wydaje się oferować ciekawą perspektywę dla analizy doktryn politycznych: nie jako teorii czy abstrakcyjnych idei, ale jak praktyk społecznych. Treść tych doktryn uwarunkowana jest przez współrzędne organizujące pole społeczne. Idee nie pojawiają się oczywiście znikąd – i w tym sensie są uwarunkowane przez historyczne procesy kształtowania się i utrwalania znaczeń. W danych warunkach polityczno-społecznych przeszłość doktryn politycznych nie jest determinantą znaczenia idei, lecz zasobem do walki o to znaczenie oraz stawką w grze prowadzonej w polu politycznym. Centralnym obszarem funkcjonowania pojęć oraz idei byłby więc zawsze aktywizm, zaś świadomość polityczna aktywistów byłaby rezultatem całej serii praktyk, którym poddawani byli od urodzenia. Poprzez te praktyki dokonuje się zarówno transmisja historii doktryn politycznych, jak i uwewnętrznienie struktur politycznych oraz społecznych.

A więc dom rodzinny, edukacja szkolna – to serie praktyk, które wytwarzają doksę, fundament działalności politycznej, rozumianą tu przeze mnie jako omawianą przy analizie edukacji szkolnej ogólną teorię społeczną, opierającą się na pojęciach praw człowieka, obywatelstwa, itd. Bycie obywatelem polegałoby więc na zinternalizowaniu pojęć w znormalizowanej, czyli skonstruowanej przez państwo, formie.

Można by rozumieć to zjawisko jako swoistą konwergencję ideologiczną, czyli odrywanie pojęć, wartość, itd., które leżą u podstaw państwowości zachodnioeuropejskiej po II wojnie światowej⁵ od ich (liberalnej, lewicowej) genezy i stapianie ich, poprzez reprodukcję serii praktyk edukacyjnych w doksę, czyli wspólną, praktyczną wiedzę służącą do życia w społeczeństwie.

Zderzanie doksy z teoriami i ideami politycznymi zasadniczo jej nie narusza, lecz kontekstualizuje pojęcia, których używamy. W ten sposób można wyjaśnić, w jaki sposób doszło do uwspólnienia liberalnej idei praw człowieka, fundamentu nowoczesnej europejskiej państwowości, co uwidacznia się na przykład w uzgodnieniu jej z doktryną komunistyczną u członków JC. Doksa jest zatem pewną znormalizowaną bazą ideową, która nie wyraża wprost konkretnych ideologii politycznych, lecz opiera się na pojęciach, które z historycznego punktu widzenia zerwały bezpośredni związek z filozoficzno-teoretyczną genezą w momencie, gdy zostały użyte jako fundamenty przy konstrukcji powojennej państwowości europejskiej (por. Judt 2008: 287-329; 358-366).

⁵ Chodzi o model *welfare state* oparty na międzynarodowym systemie praw człowieka, przekraczającym jurysdykcję i polityczną sprawczość poszczególnych państw narodowych. Model ten ukształtował się w Europie Zachodniej jako polityczna reakcja demokracji liberalnych na utrzymujące się od lat 30. XX wieku zagrożenie ze strony nazizmu, faszystów oraz sowieckiego komunizmu (Judt 2008).

6. Dyskusja i perspektywy badawcze

Zaprezentowane konkluzje mogą służyć jedynie za wstępne rozpoznanie tematu. Konieczne jest pogłębienie badań poprzez przeprowadzenie większej ilości wywiadów oraz teoretyczny dobór próby, który pozwoliłby na nasycenie kategorii. Tak pozyskane dane należałoby ponownie zestawić z danymi z obserwacji uczestniczącej.

Dotychczasowa analiza danych oraz praca teoretyczna wskazały również nowe kierunki badań, o które należałoby je poszerzyć. Jako że proponowane w pracy komunizmu ma charakter procesualny, konieczne jest nie tylko pogłębienie jego opisu, ale i dokonanie analizy dynamiki jego kształtowania się i reprodukcji. Jak było to już sygnalizowane, badanie takie wymaga pogłębienia analizy biograficznej, ujawniającej się w wywiadach, ale i analizy praktyk socjalizacyjnych: pola edukacji oraz rodziny. Stwarza to konieczność przeprowadzenia nowych badań, polegających na analizie treści (Silverman [1993] 2009: 147-177) materiałów edukacyjnych oraz przekazów medialnych i kultury popularnej, reprodukujących pojęcie komunizmu w ramach *doksy*. Główne pytania badawcze dotyczyć powinny sposobu funkcjonowania marksizmu oraz teorii społecznej w ogóle w materiałach edukacyjnych oraz obrazu komunizmu w przekazie kulturowym.

Potwierdzenia wymaga również hipoteza dotycząca kwestii czy wstępne konkluzje dotyczące komunizmu dają się rozciągnąć na inne ideologie polityczne. Stwarza to konieczność otwarcia nowych pól badawczych.

Taka analiza empiryczna łączy się również z koniecznością poszerzenia kontekstu teoretycznego. Przy założeniu, że omawiane przez mnie pojęcie konwergencji ideologicznej daje się zaobserwować nie tylko u członków JC, ale i wśród zwolenników innych ideologii, można sformułować hipotezę, że techniczne pojęcie konwergencji jest jednym z wymiarów postpolityki (Kusiak 2011).

Chodziłoby tu więc o historyczną krytykę postpolityki, w której byłaby ona rozumiana jako kondycja ponowoczesna (Lyotard 1997) przenikająca współczesną politykę – *doksa*, a więc nie tyle element – konkretny projekt polityczny, co jedna z reguł rządzących samym polem polityki.

Bibliografia

Źródła prymarne

Althusser, Luis, Etienne Balibar, Roger Establet, Pierre Macherey, Jacques Ranciere ([1965] 1975) [*Lire „Le capital”*], Paris: F. Maspero] *Czytanie „Kapitału”*. Przeł. Wiktor Dłuski. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

- Balibar, Etienne ([1993] 2007) [*La Philosophie de Marx*, Paris: Editions La Découverte] *Filozofia Marksa*. Przeł. Andrzej Staroń, Adam Ostolski, Zbigniew Marcin Kowalewski. Warszawa: Krytyka Polityczna.
- Bourdieu, Pierre ([1972] 2007) [*Esquisse d'une théorie de la pratique : Précédé de trois études d'ethnologie kabyle*, Paris: Droz] *Szkic teorii praktyki, poprzedzony trzema studiami na temat etnologii Kabylów*. Przeł. Wiesław Kroker. Kęty: Antyk Wydawnictwo – M. Derewiecki.
- Bourdieu, Pierre ([1980] 2008) [*Le sens pratique*, Paris: Editions de Minuit] *Zmysł praktyczny*. Przeł. Maciej Falski. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Bourdieu, Pierre, Loic Wacquant ([1992] 2001) [*Réponses : pour une anthropologie réflexive*, Paris: Seuil] *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*. Przeł. Anna Sawisz. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Crossley, Nick (2002) *Making Sense of Social Movements*. Buckingham: Open University Press.
- Gramsci, Antonio ([1948–1951] 1983) [*Lettere del carcere*, Torino: G. Einaudi] *Fragmenty Quaderni de carcere*. [W:] *Filozofia współczesna*. Przeł. Sław Krzemień-Ojak. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Jackson, Gabriel (2000) *La república española y la guerra civil*. Barcelona: Crítica.
- Judt, Tony ([2005] 2008) [*Postwar: A history of Europe since 1945*, New York: Penguin Press] *Powojnie. Historia Europy od roku 1945*. Przeł. Robert Bartoń. Poznań: Rebis.
- Kochanowicz, Jacek (2004) „Komunizm”. [W:] Kaczorowski, Bartłomiej (red.) *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 4, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, (498-500).
- Kołąkowski, Leszek (1976–1978) *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*. Paryż: Instytut Literacki.
- Konecki, Krzysztof (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kusiak, Paweł (2011) Postpolityka. W poszukiwaniu istoty zjawiska. [W:] *Colloquium Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych* (157-180), III.
- Liotard, Jean-Francois ([1979] 1997) [*La condition postmoderne: rapport sur le savoir*, Paris: Editions de Minuit] *Kondycja ponowoczesna*. Przeł. Małgorzata Kowalska, Jacek Migasiński. Warszawa: Aletheia.
- Marks, Karl ([1844] 1962) *W kwestii żydowskiej*. [W:] Marks, Karl, Engels, Fryderyk (1962) *Dzieła wszystkie*. Warszawa: Książka i Wiedza, tom I, s. 420-458.
- McNay, Lois (1999) “Gender, Habitus and the Field. Pierre Bourdieu and the Limits of Reflexivity Theory”. [W:] *Culture & Society*; 16(1); 95-117.
- Silverman, David ([1993] 2009) [*Interpreting qualitative data: methods for analysing talk, text and interaction*, London: Sage] *Interpretacja danych jakościowych*.

Przeł. Małgorzata Głowacka-Grajper, Joanna Ostrowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Szacki, Jerzy ([1981] 2002) *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: [Państwowe Wydawnictwo Naukowe] Wydawnictwo Naukowe PWN.

Tokarczyk, Roman ([1984] 2010) *Współczesne doktryny polityczne*. [Lublin] Warszawa: [Wydawnictwo Lubelskie] Oficyna a Wolters Kluwer business.

Wacquant, Loic (2004) *Body and Soul: Etnographic Notebook of An Apprentice-Boxer*. New York: Oxford University Press.

Žižek, Slavoj ([1989] 2001) [*The Sublime Object of Ideology*. London: Verso] *Wzniosły obiekt ideologii*. Przeł. Joanna Bator, Paweł Dybel. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Źródła internetowe

Alcaide, Soledad (2011) „Movimiento 15-M: los ciudadanos exigen reconstruir la democracia”. [W:] *El País* [online:] http://politica.elpais.com/politica/2011/05/16/actualidad/1305556621_810419.html, dostęp: 14/02/2014.

Atobas, Victor (2012) „Que viva la lucha de la clase obrera”. [W:] *La República* [online:] <http://www.larepublica.es/2012/11/que-viva-la-lucha-de-la-clase-obrera/>, dostęp: 14/02/2014

Díez, Anabel, Pilar Álvarez (2013) „El 15-M vuelve dos años después con el impulso de ‘mareas’ y plataformas”. [W:] *El País* [online:] http://politica.elpais.com/politica/2013/05/12/actualidad/1368384683_127508.html, dostęp: 14/02/2014.

La República Heterodoxa (2013) *Dos años después del 15M*, [online:] <http://larepublicaheterodoxa.blogspot.com/2013/05/dos-anos-despues-del-15-m.html>, dostęp: 14/02/2014.

Las frases y lemas de Movimiento 15M (2013) [online:] <http://www.movimiento15m.org/2013/07/las-frases-y-lemas-del-movimiento-15m.html>, dostęp: 14/02/2014.

Ministerio del Interior (2013) *Consulta de resultados electorales*. [Online:] <http://www.infoelectoral.mir.es/min/busquedaAvanzadaAction.html>, dostęp: 12/09/2013.

¿*Qué propone el Movimiento 15M?* (2013) [online:] <http://www.movimiento15m.org/2013/07/que-propone-el-movimiento-15m-el.html>, dostęp: 14/02/2014.

TVN24 (2012) *Gaz, palki i kamienie. Europa sparaliżowana przez protesty i strajki*. [Online:] <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/gaz-palki-i-kamienie-europa-sparalizowana-przez-protesty-i-strajki,288606.html>, dostęp: 12/09/2013.

Warde, Alan (2004) Practice and field: revising Bourdieusian concepts. *CRIC Discussion Paper*, 65, [online:] <http://www.cric.ac.uk/cric/pdfs/dp65.pdf>, dostęp: 12/09/2013.

JOANNA WĄTROBA

kierunek wiodący: historia sztuki

tutor: dr hab. Maria Kostyszak

Instytut Filozofii

Uniwersytet Wrocławski

Wizerunki kobiecej intymności w aktualnej sztuce polskiej

Images of Female Intimacy in Contemporary Polish Art

Abstract

Images of the vagina in current Polish art are not only interesting works for contemporary art connoisseurs, but voices in the discussion about female sexuality: what it is, and what kind of fascinations and fears are associated with it. The selected representation of works and artists is not final nor complete, because the theme includes works which are being created now or which were produced in recent years. Iwona Demko, Monika Mysiak, Beata Sosnowska, Maess, Basia Bańda, Voca Ilnicka and Tomira Wojna are creating images of vaginas in a variety of techniques (from traditional academic media to guerrilla activities, and spilling into areas other than artistic fields) and different contexts. The reason for making distinctions between the generation of artists which is creating their works now is the fact that the discourse on women's intimacy in current art has become popular and diverse. Female intimacy can be beautiful and powerful (Demko), filled with uncontrollable libido (Sosnowska and Maess), constitute identity and personal history (Mysiak), refer to fears and fascinations (Bańda) or can be a reason to create a community (Ilnicka and Wojna). Subjects which return in the works of all these artists are aspects of the daily experience of their own sexuality and the repression of women, not only in terms of physicality. Interest in the subject is present also in art created by men, or in other types of public statements. However the intention of my reflections is to analyse the voice of women.

Keywords: vagina, female intimacy, sexuality, contemporary Polish art, voice of women.

Rozróżnienie na sztukę współczesną i sztukę aktualną budzi kontrowersje. Zastrzegam jednak, że określenie sztuka współczesna w kontekście tego artykułu jest zbyt szerokie. Jest ono bowiem obciążone odwołaniami do dwóch wcześniejszych nurtów jak sztuka okresu rewolucji seksualnej oraz sztuka krytyczna. Dla mnie interesująca jest grupa artystek, którą można określić jako powiązaną z nurtem postfeminizmu. Interesują mnie bowiem wizerunki waginy tworzone po okresie przemian związanych z artystycznymi wydarzeniami z lat od sześćdziesiątych do dziewięćdziesiątych.

Zastrzeżenia może budzić także słowo intymność pojawiające się w tytule. Interesujący jest właśnie jego niejasny zakres. Właśnie poprzez waginę pokazać można, że seksualności nie da się sprowadzić do wąsko rozumianego narządu, który przecież jest nie tylko sprawą anatomii w ujęciu medycznym, ale też psychologii i w ogóle życia społecznego. Nie można więc mówić, że zainteresowanie wizerunkami waginy świadczy o redukcjonizmie. Można także spojrzeć na temat z innej strony, mianowicie redukcjonizm przejawiał się w rozmowach o seksualności pozbawionych właśnie zainteresowania genitaliami. Także po filozofii uprawianej przez Judith Butler nie można traktować sromu jako elementu biologicznego z intelektualną inskrypcją.

Jedna z bohaterek „Monologów waginy” (Ensler 2003: 69-71) odkryła, że wygląd waginy jest zupełnie odmienny od stereotypowych wyobrażeń na temat tego narządu. Nie ma jednak jednej waginy ani jednego jej obrazu. Przed artystkami i artystami stale pojawiają się problemy takie jak np. odniesienia do rozmaitych aspektów kultury w przedstawianiu *vulvy*, wymiar lesbijski kultury, wchodzenie w konflikt z rozmaitymi środowiskami przy podejmowaniu tematu tabu, etc. Wagina w sztuce to przede wszystkim konglomerat rozmaitych wątków społecznych, politycznych, kulturowych, artystycznych oraz naukowych. Różnorodność i rozległość problemów, jakie ze sobą niesie temat kobiecej intymności, pozwala na uznanie go za jeden z najważniejszych w sztuce, a raczej życiu ludzkim, przełomu dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku. Ponadto motyw sromu istniał w twórczości od głębokiej prehistorii, a raczej od czasów, od kiedy istnieje człowiek i jego kulturotwórcza działalność, o której jesteśmy w stanie myśleć i mówić. Dla mnie jednak najbardziej interesujące są wizerunki sromu, jakie obecne są w sztuce polskiej, a szczególnie generacji rewolucji seksualnej, sztuki krytycznej a przede wszystkim ostatnio aktywnych artystek.

Trudno jest tak szybko dokonywać podziału. Śledząc daty powstawania dzieł zaproponować można rok 2010 jako datę blisko, której zaczęły powstawać prace odmienne w przedstawianiu kobiecej seksualności od sztuki poprzednich generacji. Możliwe, że bardziej stosownym określeniem interesującego przedziału czasu byłaby połowa pierwszej dekady dwudziestego pierwszego wieku. Chodzi przede wszystkim o uczynienie rozróżnienia pomiędzy generacjami artystek pracujących w mediach tradycyjnych i uczestniczących w rewolucji seksualnej oraz

tworzących sztukę krytyczną a artystkami, które mnie jako autorce są najbliższe pokoleniowo i artystycznie wypowiadają się teraz na temat waginy. Nie chodzi również o przedkładanie jednej grupy nad drugą, lecz o przyjrzenie się popularyzacji i liberalizacji tematu oraz, co jest z tym związane, zmianach społecznych w rozmowie o seksualności kobiecej. Materiałem rozważań jest tu jednak nie badanie socjologiczne, lecz myślenie i dzieła artystyczne.

Problem zaczyna się już jednak od samej nazwy – vagina. Tutaj odwołam się do autorytetu Catherine Blackledge (2005: 75) i jej wyborów w zakresie nazewnictwa:

Mianownictwo płciowe przez wielu uważane jest za dotkliwie niezadowolające. Słowo „wagina”, jak się powszechnie narzeka, jest zbyt medyczne; „pochwa” wywołuje skojarzenia z biernością. Potoczne określenia, takie jak „cipka”, są naznaczone stereotypami, natomiast słowo „pizda” brzmi zbyt wulgarnie dla ucha. Ponadto określenia żeńskich narządów płciowych są często nieprecyzyjne, przy czym zakresy różnych nazw często się na siebie nakładają. Angielskie «vulva» (...) oznacza zwykle, choć nie zawsze, narządy płciowe zewnętrzne, natomiast «vagina» może oznaczać zarówno wszystkie narządy rozrodcze poza macicą, jak i odnosić się wyłącznie do pochwy.

Dodam jeszcze, że polskie określenie srom, kojarzy się ze wstydem i uważam, że również nie jest zadowolające. Dla mnie jednak, kiedy używam tego określenia, szczególnie interesująca jest pierwsza wersja owego wstydu (Demko 2012: 8)

Najbardziej znaną opowieścią, która była przykładem aktu ana-suromai jest historia opisana przez Plutarcha w szkicu „Odwaga kobiet”. Opisuje on zbiorowe obnażenie sromu, które zmieniło wynik wojny. Miało to miejsce podczas jednej z walk Persów z Medami, kiedy to Persowie w wyniku napierającej siły wroga stracili odwagę i wiarę w swoją wygraną. Postanowili zbiec z pola walki. Drogę ucieczki zagroziły im kobiety, które stały z zadartymi spódnicami ukazując swoje nagie sromy i wyzywając ich od tchórzy. Zawstydzeni tym widokiem Persowie wrócili na pole walki i pokonali wroga. Stąd też pochodzi określenie **sromotny wstyd**.

Problematyka nazewnictwa kobiecych narządów doczekała się już obszer-nych opracowań, np. autorstwa wspomnianej Catherine Blackledge. Korzystając z jednak nadal panującej terminologicznej nieścisłości, pozwolę sobie na zamienne używanie określeń takich jak vagina, pochwa, *vulva* czy jeszcze ogólniejsze – kobieca intymność.

Poprzednie generacje

Od połowy dwudziestego wieku do roku 2010 w polskiej sztuce wizerunek waginy eksploatowany był głównie przez Alekę Polis (np. „Matryca” z 2003 roku), grupę Sędzia Główny (np. performans w akwarium z 2005 roku), Alicję Żebrowską (np. „Onone – Świat Po Świecie. Affirmatio” z 1995 roku). Odniesienia do tematu pojawiają się również w pracach Agaty Bogackiej (np. „My (Tomoho&Magda)”

z 2001 roku), Katarzyny Kozyry (np. „Łaźnia” z 1997 roku), Joanny Rajkowskiej (np. „Satysfakcja gwarantowana” z 2000 roku), Zofii Kulik (np. „Autoportret z pałacem” z 1990 roku), Ewy Partum (np. „Samoidentyfikacja” z 1980 roku), Izabeli Gustowskiej (np. „Względne cechy podobieństwa” z 1989 roku), Natalii LL (np. „Fotografia intymna” z 1971 roku), Teresy Murak (np. „Zasiew 31. Kalendarz kobiety” z 1975 roku), Marii Pinińskiej-Bereś (np. „Mój uroczy pokój” z 1975 roku), Aliny Szapocznikow (np. „Goldfinger” z 1965 roku) i Magdaleny Abakanowicz (np. „Abakan czerwony” z 1969 roku).

W kontekście rozważań nad sztuką waginy w ostatnich latach, szczególnie interesujące są prace Marii Pinińskiej-Bereś i Natalii LL, w których można poszukiwać tendencji obecnie wyraźnie przejawiających się w wizerunkach sromu.

Maria Pinińska-Bereś [1931] od początków swojej twórczości eksperymentowała z technikami plastycznymi dla wyrażenia kobiecej seksualności. W kontekście sztuki najnowszej interesujące są najbardziej miękkie formy rzeźbiarskie np. „Mój uroczy pokój” z 1975 roku czy „Panna na fali” z 1989 roku. Jako powód wyboru materiału ze względu na specyficzne własności wagi, artystka podała to, że zawsze chciała sama móc przenosić swoje prace. Maria Pinińska-Bereś mówi wprost, że chciała uniknąć pomocy mężczyzn w transporcie rzeźb. Lekkość materiału i za każdym razem staranne układanie prac w przestrzeni zostało połączone także z językiem poetyckim: „Stworzyła własny język form nasycony poezją. Poetyckie tytuły, jakie Pinińska nadawała swoim pracom, stanowią integralną część dzieła: np. **Rejs przez morza i oceany dookoła stołu, Gotownia Ledy, Miejsce poetyckie, Becik erotyczny, Przejście przez koldrę, Studnia różu**” (Gorządek 2006).

Można zaryzykować tezę, że „Natalia ist sex” Natalii LL [1937] z 1974 roku nie jest pierwszą pracą polskiej artystki tak śmiało afirmującą erotykę. Właściwie temat ten został rozpoczęty przez Natalię LL w 1969 roku w ramach „Fotografii intymnej”. Różnica jednak polega na tym, że pierwsze działania były konceptualną praktyką notowania codzienności bez wyboru. Natomiast „Natalia ist sex” jest odważną deklaracją seksualności, która nie jest pornografią, lecz jednym z elementów codzienności.

[Prace te] są rezultatem fascynacji cielesnością i potencjałem seksualności człowieka. Można zobaczyć je, jako penetracje sfery intymnej i ekshibicjonistyczne akty odwagi, które naruszają schematy seksualności w społeczeństwie polskim przełomu lat 60. i 70. Na pewno w pracy uobecnia się pragnienie odsłonięcia (które w późniejszych realizacjach przekształca się w akty wyeksponowania) części ciała fizycznego, które w sferze publicznej pozostają zakryte, są tabuizowane, funkcjonują jako wizerunki pornograficzne i poddawane cenzurze. (Kwiecień 2011)

Zniesienie jednoznaczności pomiędzy intymnością i pornografią powróci we wszystkich pracach artystek ostatnich lat. Najciekawsze w kontekście kontynuacji są więc takie cechy prac jak miękkość, lekkość i poetyckość prac Marii Pinińskiej-Bereś, gdzie erotyka to coś przyjaznego i komfortowego (choć nie

bez uwag na temat przemocy wobec kobiet) oraz odwaga i przyglądanie się sobie bez zażenowania, jakie prezentują fotografie Natalii LL.

Artystki aktywne w ostatnich latach

Po roku 2010 do najciekawszych prac poświęconych waginie zaliczyć należy realizacje Iwony Demko (np. „Kaplica waginy” z 2012 roku), Basi Bańdy (np. „Oczko” z 2013 roku), Beaty Sosnowskiej (np. „Martwe ptaszki” z 2008 roku), Moniki Mysiak (np. „Bielizniane opowieści” z 2012 roku), Maess (np. „Excessive. L’Esthetique de la rupture” z 2009 roku), oraz działalność Vocy Ilnickiej oraz Tomiry Wojny ze środowiskiem serwisu seksualnosc-kobiet.pl (działający od 2009 roku). Do omawianych prac można również włączyć film „Breaking the frame” (2013) Marieli Nitoslawskiej, polsko – kanadyjskiej artystki. Jest to filmowa biografia Carolee Schneemann, dzięki której ujawniane są również prace dawno zapomniane w archiwum artystki. Niestety nie jestem w stanie omówić wszystkich obecnie powstających prac na temat kobiecej intymności a tym bardziej wizerunków waginy czy profili ich autorek. Nie tylko z powodu ograniczonego miejsca, ale i świeżości tematu. Moją intencją jest ukazanie różnorodności w interpretacji kobiecej intymności na ograniczonej więc liczbie przykładów.

Prace realizowane są zarówno jako tradycyjne malarstwo ukazujące subtelne metafory kobiecych organów, anatomiczny rysunek, grafikę i kolaż, szeroko rozumianą rzeźbę, a także przedmioty użytkowe np. w formie poduszek, kul śnieżnych, kolczyków czy lizaków, dosłowną fotografię, film artystyczny – dokumentalny, instalacje, performansy czy też działalności partyzanckie w sztuce takie jak wlepki, czy żartobliwe grafiki i hasła oraz organizacja spotkań, prelekcji i warsztatów oraz tworzenie społeczności internetowej. Różnorodność technik i tworzyw jest tak ogromna i trudna do określenia, że nie jest możliwe dokładne ich określenie. Dyskusja artystyczna wśród autorek toczy się wokół tematów dosłownego i metaforycznego ujęcia waginy, anatomiczności i śliczności, normalności/codzienności i uświęcenia oraz erotyczności waginy, a także odkrywania różnorodnych aspektów własnej seksualności. Nadal aktualny pozostaje również temat represji wobec kobiet. Temat waginy, a właściwie kobiecej seksualności, jest więc wyrazem szerokiej i aktywnej kultury, której każda z nas jest żywym elementem. Nie są to bowiem pojedyncze prace, lecz społeczność.

Iwona Demko

„Sromowa oferta” Iwony Demko [1974] to aktualnie działający internetowy sklep, w którym można kupić autorską biżuterię, torebki, kule śniegowe, świece, mydła, poduszki, lampki, pudełka w formie wagin bądź z waginalnymi aplikacjami

lub nawiązujące do kształtów kobiecych narządów. Przedmioty wykonywane są, podobnie jak pozostałe prace artystki, z lśniących materiałów w kolorach bieli, złota, różu, czerwieni i czerni. Często używane są plastikowe korale, cekiny, brokaty i inne materiały i ozdoby charakterystyczne dla kiczu. Mottem działalności sklepu jest odniesienie do starożytnych kultów waginy, w których srom przynosił szczęście i była źródłem niemal magicznej siły. Przy okazji prezentacji i opisów innych prac autorka często donosi się również do zapomnianych już zwyczajów *ana-suromai*. Proponowane wyroby są więc amuletami dla odważnych osób: „Sromowe kolczyki. Zostały stworzone dla kobiet, które charakteryzują się śmiałością w afirmacji swojej kobiecości” (Demko 2013). Pojawia się tutaj interesujące zagadnienie – czy waginą można się przyozdobić. Jest to jeden z aspektów powracającego wstydu czy obrzydzenia związanego z widokiem narządów płciowych. W pracach Iwony Demko kobiece narządy nie są jedynie dekoracją. Artystka odnosi się bardzo często do mitologii waginy – wizerunki sromu, jakie tworzy, uznaje za wyrazy siły o pochodzeniu religijnym. Kolczyki czy np. śnieżne kule o waginalnych kształtach przynosić mają więc szczęście i dodawać odwagi. Szczególnie interesujące jest to, że w pracach Iwony Demko, wagina od bycia wizerunkiem pornograficznym, czyli zakazanym, stała się ślicznym motywem popularnych obiektów codziennego użytku. Artystka deklaruje, że jest jak najdalsza od dosłowności obrazowania *vulvy*. To, co interesuje ją w przedstawianiu kobiecych narządów to podkreślanie ich urody i wartości symbolicznej. Jest to zestawienie niezwykle, ponieważ autorka łączy w swoich pracach i działalności potęgę i uroczosć waginy.

Twórczość i działalność krakowskiej artystki wymaga przyjrzenia się tak naprawdę każdej pracy – zwłaszcza na temat wizerunków waginy. Zdecydowałam się jednak na „Sromową ofertę”, ponieważ prace te uważam za najbardziej dostępne odbiorcy. Nie są one bowiem eksponatami zamkniętymi w galerii, lecz czymś pomiędzy sztuką codziennego użytku a tradycyjnym dziełem sztuki. Prace te realizują również deklaracje artystki (Demko 2012), że nie potrzebuje ona udowadniać tego, że jest artystką poprzez korzystanie z męskich materiałów jak np. marmur czy brąz i tworzenie monumentalnych kompozycji. Wybór formy jest nieskrępowany.

Monika Mysiak

Monika Mysiak [1986] w 2012 roku uzyskała dyplom z malarstwa w katowickiej Akademii Sztuk Pięknych, na który składał się cykl kilkunastu obrazów „Bieliznianych opowieści”, sześć gablot i obiekty dekoracyjne. Prace są portretami bielizny osób znanych bądź nie. Inspiracją do powstania obrazów były znalezione przy wyprowadzce chusteczki oraz bielizna pościelowa i osobista. Kilka prac jest

wizerunkami materiałów znalezionych w sklepach odzieży używanej. Portretowane materie układane są w sugestywne formy sromu.

Format prac jest zróżnicowany; obrazy zostały wykonane na kole i prostokątach poziomych i pionowych o średnicach lub bokach około 1m. Mniejszy jest cykl chusteczek zrealizowany na kwadratach o bokach 30 cm. Dominujące barwy pochodzą z szerokiej palety bieli i szarości. Na niektórych pracach jako akcenty pojawiają się czernie i złamane czerwienie. Tytuły prac dyplomowych, poza pierwszą nienazwaną, to: „Nogi”, „Fartuszek”, „Koronki”, „J.D.”, „Chustka”, „Sen II”, „Koszula”, „Kalka”, „I ślubuję ci miłość”, „Pejzaż”, „Wstążka”, „Sen”, „Halki” oraz wyróżniający się cykl „Chusteczki: AP, AS, HM, MM, MP”. Często więc prace donoszą się do ukrytych, lecz konkretnych osób i sytuacji. Interesującą cechą przedstawienia jest pozorna symetria kompozycji i rzeźbiarskość realistycznego ujęcia. W opisie pracy dyplomowej artystka deklaruje:

Białe tkaniny – ubranie bieliźniane, które często znajdujemy na dnie szafy jako spadek po mamach, babciach i ciociach niosą za sobą nie tylko wspomnienie kształtów ich właścielek, ale także zawierają opowieści o ich życiu – o minionych chwilach intymnych przeżyć. Owa intymność wynika nie tylko z bliskości ciała, ale także ze współuczestniczenia podczas prywatnych chwil uniesień, radości i smutków w różnych etapach kobiecego życia. Wyprane, wykrochmalone zdają się ciągle wyczekiwać na wchłonięcie w siebie kolejnych historii. (Mysiak 2012)

Monika Mysiak traktuje materiały jako nośniki prywatnej historii. Związek z kobiecą seksualnością ma to, co najbliższe ciała, czyli bielizna, która zapamiętuje kształty, zapachy i ciepło ciała. Materiały niedbale ułożone czy przypadkowo przybierające kształt *vulvy* stanowią malarskie impresje na temat kobiecości, które obrazują poetyckie pytanie Eve Ensler (2003: 45): „Gdyby twoja pochwa się ubierała, to co by nosiła?”

Beata Sosnowska

Beata Sosnowska [1968] jako rysowniczką komiksów erotycznych prezentuje nurt dosłowny w przedstawianiu waginy i najbardziej zdecydowany w kontekście homoerotyczności tematu. Interesujące tytuły to „Martwe ptaszki” z 2008 roku (scenariusz Agnieszka Weseli) oraz wcześniejszy album „Słodkie sztuki” zrealizowane z Marią Cyranowicz oraz performans/installacja „LLIPSSPILL” przy współpracy z teatrem Amareya i muzyką Arszyzna. Ostatni wspomniany cykl rysunków Ewelina Jarosz (2012) określa jako:

(...) najbardziej wyrazistą część tej opowieści o lesbijskim pożądaniu. Prace przedstawiają sceny seksualnej rozkoszy pomiędzy dwiema kobietami, bądź rozkosz jednej z nich. Charakteryzuje je ostra, szarpana kreska. Momentami można odnieść wrażenie, że tnie ona papier (...) Widzimy obraz penetracji dildo, masturbującą się kobietę, sceny seksu oralnego, analnego, a zatem poddane silnej społecznej tabuizacji, niezależnie od orientacji seksualnej, graniczne zachowania seksualne pozwalające na moment oddzielić się od społeczeństwa, pojechać „bez siodła”. Uderza mięsistość tych przedstawień, emanująca z nich libidalna energia, wręcz

swoista przemoc, jakby rodzaj połączenia obu ciał wiązał je nie tylko z odczuwaniem rozkoszy, ale też bólu (...).

Również w „Martwych ptaszkach” rysunki połączone są z opisami smaków i doznań: „Z bliska była pełna, gęsta, ubita śmietana”, „W windzie paliło mnie już gardło...” Pomimo podkreślania sensualności kobiecej erotyki Beata Sosnowska w performansie – instalacji „LIPSSPILL” propaguje także oswajanie się z waginą. Proponuje spojrzenie „na nie [waginy] w inny niż dotychczas sposób - w sposób pozbawiony lęku, uprzedzeń i uprzedmiotawiających kobietę erotycznych konotacji” (Sosnowska 2009).

Interesująca jest również pomysłowość autorki w zakresie nazewnictwa i tytułów. Określenie „piczkogramy” na prace będące wizerunkami waginy prowokuje również do poszukiwań w zakresie nowych określeń na sztukę kobiecą jak np. „waginografia” czy „waginologia”. Podobne zabawne określenie tworzy również Iwona Demko jak np. „poduchy – cipuchy” zaś rozprawę doktorską zatytułowała „Waginatyzm”. Srom jako słowo pojawia się w dwóch pracach krakowskiej artystki „Gramy jak cipy” z cyklu „Euro 2012” czy „Miejska poezja”. Problem nazewnictwa eksploatowany jest również przez artystki nie tylko sztuk wizualnych. Ciekawą listę propozycji określeń na kobiece narządy podaje wspomniana już Eve Ensler (2003: 37). Poetka oswaja również słowo cipa (Ensler 2003: 117).

Maess

Maess [1982] mówi o swoich pracach:

Zajmuję się rysunkiem pojmowanym jako disegno. Pracuję na seriach które są dziennikami podróży zewnętrznej i wewnętrznej. Rysując czerpię z dziedzin, takich jak projektowanie czy obrazowanie medyczne. Zajmują mnie przygody ciała i sztuki i ich zawrotne tempo występowania (Maess 2011).

Szkicownik „*Livre d’amour (Lamentables amour d’une jeune débauchée)*” z 2009 roku w kontekście wystawy o autobiograficznych opowieściach kuratorowanej przez Magdalenę Ujmę został zinterpretowany jako rysunkowa opowieść o codzienności czy też dziennik osobisty artystki. Wagina, a raczej wizerunki łona, pojawiają się tutaj w autoakcie, w kontekście zapisków pamiętnikowych. Również z zapisu osobistych przeżyć i rozważań powstał cykl „*Excessive. l’Esthetique de la rupture*” wystawiony w 2009 roku w Berlinie. „Estetyka pęknięcia” jest pełna brutalności i organiczności zakrytej rysunkowymi zniekształceniami. W pierwszym wrażeniu prace wydają się agresywnymi abstrakcyjnymi formami. Czytając je, jednak jako komiks, pojawiają się hasła: „J’ai envie de toi”, „Ouvre les jambes!”, „Ne bougez pas!”, „Mais non. Ohh! Pas comme ça!”. Michał Fopp (2011) w kontekście „*Excessive*” przywołuje „*Ostatnie tango w Paryżu*” Bertolucciego, z którym równoprawnie korespondują rysunki artystki. Można w tej dyskusji przywołać także głos dzieła Gaspara Noé „*Irréversible*” oraz zaskakujące przedstawienie scen(y) gwałtu (?) ukazane w „*Blue Velvet*” Davida Lyncha.

Ta wieloznaczność jest w pracach Maess kluczowa – pomimo autobiograficznej opowieści stojącej za wyobrażeniami, rysunkowe sytuacje nie są sprecyzowane. Zastanawiać się możemy czy są to sceny przemocy, czy może fantazje, w których polityczność została pozostawiona za drzwiami sypialni.

Wizerunki waginy, już ściśle w kontekście plastycznego przedstawiania, to nie tylko obrazy wykadrowane na srom. Teoretyczki i artystki zastrzegają, że *vulva* to nie tylko narząd biologiczny, ale „ja sama” (Ensler 2003: 74). Wizerunki waginy balansują więc na granicy niemal medycznej dosłowności a poszerzonej wizji osoby. W tym aspekcie szczególnie interesujące są cykle rysunkowe Maess. Artystka łączy w swoich pracach zapisy osobistych przeżyć w postaci rysunkowych dzienników z medycznym rysunkiem i surrealistycznym przekształceniem oraz tekstem. Nie można mieć do końca pewności czy prace Maess to wizerunki waginalne, czy abstrakcyjne obrazy seksualności rozumianej bardzo szeroko.

Basia Bańda

W przypadku prac Basi Bańdy [1980] nie wiele jest jednoznacznych wizerunków waginy; „Dinozaur” (2007), „Zadowolona” (2008), „Bombole” (2009). Kobięce narządy pojawiają się czasem w ciałach hybrydycznych istot lub postaci o płci trudnej do określenia. Właściwie w pracach Basi Bańdy więcej jest penisów lub fallokształtnych stworów niż wagin. Kobięce narządy bądź postacie często są zakrywane i infantylizowane czy przekształcane, np. kolaże „Oczko” czy „Judo” z 2013 roku. Jednak seksualność w pracach artystki staje się wielokształtna i problematyczna – zdziecinniała i jednocześnie zezwierzęcona, spotworniała; „Lamia” (2011), „Wylew” (2012), „Z brzucha” (2012). Pozornie zdziecinniałe formy są jednocześnie groźne i skarykaturowane. Możemy zastanawiać się czy jest to fascynacja czy przerażenie.

Seksualne relacje (...) pozbawione umowności i gorsetu konwencji stają się w pracach Bańdy światem samym dla siebie, w którym nie ma miejsca na oceny wedle miary przyzwoite – nieprzyzwoite. Mroczne fantazje, drapieżne stwory towarzyszące nagim ciałom z wyeksponowanymi genitaliami nabierają w przejrzystych warstwach pastelowych kolorów waloru intymnej relacji, przewodnika po krainie nieskrępowanej niczym rozkoszy podszytej tajemnicą, a zarazem mocno związanej z fizjologią. Jest tu miejsce na rozkosz i na ból, ciała są pieszczone, całowane, kochane, ale też bite, odrzucane, poniewierane. To cały kosmos miłości fizycznej (...) [i uczuciowej].

Trudno zgodzić się z przywołaną opinią Ewy Gorządek (2011), że prace Basi Bańdy wyrażają seksualne nieskrępowanie. Wydaje się, że artystka szczególnie głęboko eksploatuje właśnie obawy wiążące się z seksualnością, której potworność powstaje nie wiadomo czy z negatywnych doświadczeń, czy z konwencji wychowawczych a może z połączenia obu. Z drugiej zaś strony seksualne potwory malowane są bardzo lekko i w niewyjaśnionych sytuacjach czy relacjach. W pracach Basi Bańdy jest również dużo humoru. Spotwornienie nie tylko wyraża negatywną

czy poważną stronę problemu, ale jest też skutkiem ironicznego i zdystansowanego spojrzenia autorki. Podobnie wspomniany już kolaż jest dla artystki formą zabawy z wizerunkami pornograficznymi. Bańda zakrywa bowiem wizerunki narządów dekoracyjnymi rysunkami czy elementami. Natomiast w formach rzeźbiarskich, np. „Korzeń” 2011, spotworniałe obiekty pokryte są miękkimi materiałami i jedynie sugerują organiczność, nie odzwierciedlając jej realistycznie.

Spoleczność internetowa

[S]eksualnosc-kobiet.pl jest to „portal waginistyczno-feministyczny” (Ilnicka 2009), którym opiekują się Voca Ilnicka i Tomira Wojna. Istnieje również facebookowa odsłona portalu. Mailowo rozsyłane są również *newslettery*. Redakcja jest otwarta na przyjmowanie tekstów od różnych autorów i autorek. Intencją powstania serwisu było stworzenie miejsca wymiany informacji związanych z seksualnością nie tylko kobiet i nie tylko rozumianą jak stosunki płciowe.

Informacji z „seksem w tytule” jest dość dużo. Ale ilość nie zawsze idzie w parze z jakością. Jeśli chodzi o kobiecą seksualność, to wciąż pełno białych plam. (...) Mam nadzieję, że użytkowniczki tego serwisu wiele jeszcze napiszą same. (...) **Wciąż najczęściej mężczyźni, choćby w postaci seksuologów, opowiadają o kobiecej seksualności: o tym, co kobiety czują, co lubią, jak reagują. Czas na to, abyśmy zaczęły mówić same o sobie i tu właśnie się to dzieje. To właśnie po to ten portal** (Ilnicka 2009).

Serwis zawiera liczne artykuły o sztuce erotycznej, propaguje wydarzenia w ramach aktualnie powstającej twórczości (nie tylko) feministycznej oraz wykorzystuje typowe internetowe środki ekspresji jak banery, reklamy i interfejs. W ramach działalności wykorzystywany jest również język i forma reklamy. Podobne formy działania uprawia także Iwona Demko („Sromowa oferta”) i Beata Sosnowska np. rysunek waginy w kalendarzu czy „piczkogram”. Tego typu twórczość należy do działań w przestrzeni publicznej zarówno wirtualnej, jak i rzeczywistej.

W przypadku tworzenia społeczności internetowej interesująca jest także aktywność twórcza polegająca na wzajemnym zachęcaniu do rozmaitych form ekspresji (np. pisanie opowiadań, malowanie wizerunków wagin, robienie tatuaży, spotkania, etc.). Przełamywanie zahamowań polega nie tylko na dyskusji o erotycznych zabawkach, ale przede wszystkim na wymianie informacji o sztuce i nauce oraz akcjach związanych z erotyką. Tego typu aktywność zasługuje na uwagę również dlatego, że przybiera formę komunikatów otwartych – jest to działalność, która stara się przemówić do wszystkich. Sztuka ukierunkowana na kobiecą seksualność przekracza ramy i tak niejasnego pojęcia sztuki. Większość wspomnianych przez mnie artystek aktualnie tworzących angażuje się również w działalność społeczną, zarówno poprzez tworzenie prac odpowiadających na

problemy kobiet (np. Maess), jak i bezpośrednie wspieranie rozmaitych akcji dotyczących seksualności człowieka (np. Iwona Demko). Problematyka nadal jest taka sama, jak ta, którą poruszała np. Eve Ensler w „Monologach waginy”, czyli głównie odkrywanie piękna i radości w seksualności, przełamywanie tabu związanego z intymnością, zmienianie modelu wychowania i relacji oraz przemoc na tle seksualnym. Również odpowiednikami amerykańskich „V-Day” są polskie „Dni cipki”.

Podsumowanie

Podjmując temat wizerunków kobiecej intymności, analizuję tylko te prace, które zostały stworzone przez kobiety. Nie chodzi o gettyzację żeńskiej sztuki ani pomijanie męskich prac na temat *vulvy*. Interesującym mnie aspektem było przyjrzenie się kobiecemu głosowi na temat seksualności.

Pomimo dużej ilości lekkich działań artystycznych i pozytywnego ładunku, jaki jest odkrywany w erotyce nie można jednak zapomnieć o poważnym i wciąż jeszcze nie rozwiązany problemie szeroko stosowanej agresji i represji wobec kobiet nawet w najbardziej „rozwiniętych” pod względem równouprawnienia społecznościach. Aspekt ten jest podejmowany przez każdą z omawianych przez mnie prac i artystek. Jest to jednak problem tak szeroki, że wymaga oddzielnej, dłuższej wypowiedzi. W tym artykule skupiłam się więc na innych, bardziej pozytywnych aspektach wizerunków kobiecej intymności. Wagina może być zarówno śliczna, jak i potężna (Demko), może pojawiać się w kontekście niepohamowanego libido (Sosnowska i Maess), stanowić tożsamość i wyrażać prywatną historię (Mysiak), wikłać się w lęki, fascynacje i pragnienia (Bańda) bądź też być czymś, co tworzy społeczności (Ilnicka i Wojna).

Waginalny dyskurs wymienianych przez mnie trzech generacji artystek różnicuje się i ulega popularyzacji z biegiem czasu. Przede wszystkim w ostatniej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku jest znacznie żywszy i bogatszy w wypowiedzi artystyczne. W poprzednich generacjach wizerunek waginy zazwyczaj był tematem epizodycznym w twórczościach artystycznych. Dzisiaj pojawiają się artystki, które w całej swojej twórczości poświęcają się obrazom kobiecej intymności. Ponadto *vulva* stała się głównym tematem nie tylko sztuki, ale i szerszej działalności.

Inspirującym wydarzeniem jest również wystawa poświęcona filmowi Marieli Nitoslavskiej „Breaking the frame” i pracom Carolee Schneemann otwarta 29 października 2013 roku w Centrum Sztuki WRO we Wrocławiu. Spotkanie z artystką i wystawa ostatecznie uświadomiły mi, że temat waginy nie jest chwilową modą z czasów rewolucji seksualnej, lecz sprawą obfitującą w coraz to nowsze

konteksty i politycznie drażliwą, ale i tematem wpisującym się w historię sztuki a przede wszystkim dzieje człowieka.

Bibliografia

- Blackledge, Catherine ([2003] 2005) [*The Story of V: Opening Pandora's Box*. London: Weidenfeld & Nicolson] Tłumaczenie na język polski Katarzyna Bartuzi. *Wagina. Kobieta seksualność w historii kultury*. Warszawa: Prószyński i S-ka; 75.
- Ensler, Eve ([1996] 2003) [*The Vagina Monologues*. New York: Random House] Tłumaczenie na język polski Anna Kołyszko. *Monologi waginy*. Warszawa: Wydawnictwo Albatros & Wydawnictwo W.A.B.; 37, 45, 74, 117.
- Jakubowska, Agata (2011) *Artystki polskie*. Warszawa – Bielsko-Biała: ParkEdukacja.
- Angier, Natalie ([1999] 2001) [*WOMAN An Intimate Geography*. Boston – New York: Houghton Mifflin Company] Tłumaczenie na język polski Barbara Kopeć-Umiastowska. *Kobieta. Geografia intymna*. Warszawa: Prószyński i Spółka.
- Długołęcka, Alicja (2008) *Kiedy kobieta kocha kobietę... Album relacji*. Warszawa: Fundacja Anka Zet Studio.
- Nead, Lynda ([1992] 1998) [*The Female Nude. Art, Obscenity and Sexuality* London: Routledge] Tłumaczenie na język polski Ewa Franus. *Akt kobiecy. Sztuka, obscena i seksualność*. Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Demko, Iwona (2012) „Waginatyzm” http://www.iwonademko.art.pl/rzezba/kaplica_waginy/WAGINATYZM_Iwona_Demko.pdf (dostęp 13.02.2014).
- Fopp, Michał (2011) „2011 Excessive, Foundation for promoting Contemporary Art / Gallery program, Warsaw, Poland” <http://maess.eu/dessin-contemporain/?p=527> (dostęp 12.02.2014).
- Gorządek, Ewa (2010) „Barbara (Basia) Bańda”. <http://culture.pl/pl/tworca/barbara-basia-banda> (dostęp 3.01.2014).
- Gorządek, Ewa (2006) „Maria Pinińska-Bereś”. <http://culture.pl/pl/tworca/maria-pininska-beres> (dostęp 2.01.2014).
- Illicka, Voca (2009), „O nas”. http://seksualnosc-kobiet.pl/o_nas (dostęp 28.12.2013)
- Jarosz, Ewelina (2011) „Intymny dystans. Sztuka lesbijska w Polsce”. [W:] *Artmix*, <http://www.obieg.pl/artmix/19911> (dostęp 25.10.2013).
- Kowynia, Dominika (2013) „Monika Mysiak. Bieliźniane opowieści”. [W:] *kARTki*. Vol. 1; 48-49.
- Kwiecień, Agnieszka (2011) „Egzystencje intymności w obrazach Natalii LL”. [W:] *Artmix*, <http://www.obieg.pl/artmix/19893> (dostęp 2.01.2014).
- Sosnowska, Beata (2009) „LLIPSPILL”. <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/139779-druk.html> (dostęp 3.01.2014).

PROF. DR HAB. PIOTR P. CHRUSZCZEWSKI
Komisja Nauk Filologicznych PAN,
Oddział we Wrocławiu (przewodniczący)
International Communicology Institute,
Washington, D.C., USA (członek rzeczywisty)
Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu
Uniwersytet Wrocławski (dyrektor MISHiS)

MGR KATARZYNA BUCZEK
Wydział Anglistyki,
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Komisja Nauk Filologicznych PAN,
Oddział we Wrocławiu

DR ALEKSANDRA R. KNAPIK
Wyższa Szkoła Filologiczna we Wrocławiu
Komisja Nauk Filologicznych PAN,
Oddział we Wrocławiu

DR JACEK MIANOWSKI
Komisja Nauk Filologicznych PAN,
Oddział we Wrocławiu

ISBN 978-83-934204-3-8



9 788393 420438